



KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Październik–Listopad–Grudzień
Nr 4 (120) 2023
ISSN 1231–5621

3 przykazanie kościelne:

Przynajmniej raz w roku,
w okresie wielkanocnym,
przyjąć Komunię Świętą

PRZECZYTAŁEŚ → PRZEKAŻ DALEJ

Ponad



**miliardów
złotych**

**przekazanych na polski
sport i kulturę**

Dofinansowanie sportu
ponad **15,7 MILIARDÓW
ZŁOTYCH** od 1994 roku

Dofinansowanie kultury
ponad **3,3 MILIARDA
ZŁOTYCH** od 2003 roku

#WygrywamyRazem

Dziękujemy za Twój wkład
w polski sport i kulturę!

Gabriela Topolska

łyżwiarka szybka,
specjalizująca się w short
track'u, Ambasadorka
Totalizatora Sportowego

Dawid Tomala

Mistrz olimpijski
z Tokio w chodzie na 50 km,
Ambasador Totalizatora
Sportowego



RODZINA ULMÓW BEATYFIKOWANA

Papież Franciszek włączył 10 września 2023 roku do grona błogosławionych Józefa i Wiktorię Ulmów oraz ich siedmioro dzieci, którzy zostali zamordowani 24 marca 1944 roku przez Niemców za ukrywanie Żydów. Msza beatyfikacyjna została odprawiona w Markowej, ich rodzinnej wsi, w pobliżu Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów. Nabożeństwu przewodniczył wysłannik papieża, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro. Liturgiczne wspomnienie błogosławionej Rodziny Ulmów obchodzone będzie 7 lipca, w dniu zawarcia przez Józefa i Wiktorię sakramentu małżeństwa. (red.)

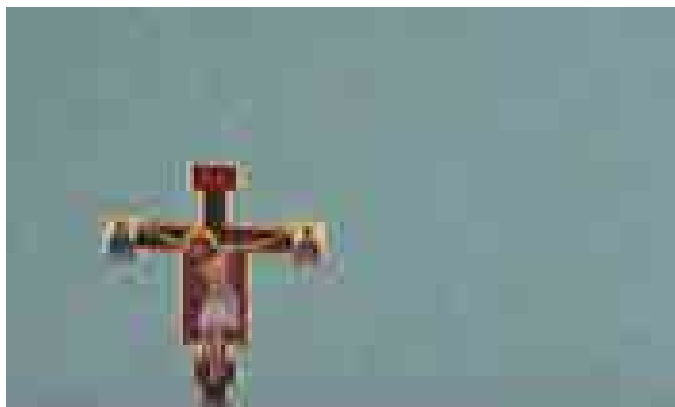
„W 1942 roku Józef i Wiktoria Ulmowie otworzyli drzwi swojego domu i przyjęli ośmioro Żydów prześladowanych przez niemiecki reżim nazistowski. (...) Za ten gest gościnności i troski – jednym słowem: miłosierdzia wypływający ze szczerej wiary, małżeństwo Ulmów wraz z dziećmi zapłacili najwyższą cenę męczeństwa: ich życie było cenną monetą, którą przypieczętowali bezinteresownością całkowitego daru z siebie samego w imię miłości”

„Dom Ulmów stał się miejscem «świętości z sąsiedztwa»”

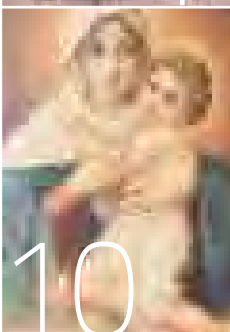
„Świadectwo ich życia jest przykładem i wzorem do naśladowania. Są nam też ofiarowani jako orędownicy u Pana Boga, abyśmy mogli powierzać im naszą codzienność, nasze nadzieje, radości, potrzeby i zmartwienia”

Cytaty z homilii kard. Marcello Semeraro, wygłoszonej podczas beatyfikacji rodziny Ulmów, za: KAI

foto: © Grzegorz Gałązka/Archidiecezja Przemyska
/EpiskopatNews/Flickr



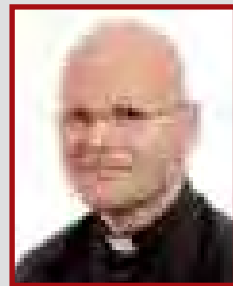


Rodzina Ulmów beatyfikowana	4		MICHAŁ GZOWSKI Ochronić las przed pożarem	78
Od Redakcji	7		INSTYTUT PALLOTTIEGO „Bóg stworzył aniołów także dla dobra ludzi”. Pobożna cześć dla aniołów u św. Wincentego Pallottiego (1))	80
NA POCZĄTEK Ciało i Krew	9		ORĘDZIE FATIMSKIE Serce Maryi ratunkiem. Traktat św. Ludwika a Fatima (4)	84
RUCH SZENSZTACKI Czym jest Ruch Szensztacki?	10		SZTUKA SAKRALNA Cud powołania	88
KS. MAREK DZIEWIECKI Miłosierna miłość Boga (2)	12		DRAPIKOWSKI STUDIO Modlitwa wtopiona w bursztyn	90
NA SZLAKU BOŻEGO MIŁOSIERDZIA Kalwaria Wileńska	14		MIEDZY WIARĄ A WIEDZĄ Człowiek – Ktoś wyjątkowy	92
Święto – Obraz – Spojrzenie	16		JEŚLI CHCESZ... Duch Święty – nieznana twarz Boga?	102
KS. MICHAŁ WÓJCIAK SAC Acedia	20		Z ŻYCIA BRATA ORGANISTY Kościół – przystań w twoim sercu	104
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię świętą	26		NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE Ten czas traktuję jako ważną lekcję...	106
BIBLIA I ŻYCIE Sakrament Eucharystii	28		SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYŃÓW – OŁTARZEW Jaka jest waga modlitwy różańcowej?	108
OKIEM PROBOSZCZA Chleb Życia	30		PALLOTYNI W BRAZYLII Pallotyni w Amazonii	110
LITURGIA IN URBE ET ORBE Krzyż na ołtarzu	32		CUDZE CHWALICIE... Ks. Stanisław Martuszeński (1913–2013), prowincjał 1965–1972, rekolekcjonista	114
W DRODZE NA OŁTARZE Józef Engling. Z koszar do nieba	34		RADIO PALLOTTI.FM Blogosfera	116
ROZMOWA APOSTOŁA Cieszę się, że jestem pallotyńcem	44		ZAKON RYCERZY JANA PAWŁA II Czy wszystkie dzieci są nasze?	120
WIDZIANE Z BRUKSELI... EUROPOSEŁ GRZEGORZ TOBISZOWSKI –95% czyli karkołomny cel na 2040 rok	52		APOSTOŁ NA ZDROWIE Rola kwasów tłuszczowych omega-3 i omega-6 w naszej diecie	122
SZYMON GIŻYŃSKI Stanisław Jerzy Lec – teolog IV	58		DARIUSZ JAŁOCHA Nowoczesne technologie a zdrowie	124
POLSKA PRZYJAZNA OSOBOM STARSZYM Starość zaczyna się, kiedy przestajemy być samodzielni	60		GODZINA MIŁOSIERDZIA Obyś był zimny albo gorący	129
KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Psychologia starzejącego się społeczeństwa (1)	62			
WDOWY KONSEKROWANE Wdowy konsekrowane – wielki skarb Kościoła	64			
ZNAKI CZASU Polacy w raju	70			
MACIEJ JANKIEWICZ Doświadczenie wspólnoty „Tu i teraz” z „wtedy i dzięki nim”	72			
O FILOZOFII PRAWA Sąd arbitrażowy	75			
FUNDACJA ORLA STRAŻ Zaczynać od nowa	76			

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** ks. Zbigniew Rembisz SAC, ks. Radosław Bernard Herka SAC, Elżbieta Cieśliń, ks. Jarosław Rodzik SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; kom. 608 188 589; e-mail: apostol@adres.pl; www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika II, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. I – obraz Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej i Zwycięskiej Królowej z Szensztat, foto: © Szensztacki Instytut Sióstr Maryi

Drogi Czytelniku!



„Przyjmijcie obraz Matki Bożej i przygotujcie dla niego godne miejsce w waszych mieszkaniach. W ten sposób staną się one małymi sanktuariami, w których ten cudowny obraz będzie promieniował łaskami i sprawi, że świętym stanie się dom rodziny i świętymi członkowie rodziny (...)” (o. Józef Kenenich, Brazylia, 1948 rok).

Październik – różaniec, Adwent, Boże Narodzenie, trzecie przykazanie kościelne. Pomyślicie Państwo, czy nie za dużo jak na jeden numer kwartalnika? Czy aby redaktor naczelny nie rozpędził się za bardzo? Ano tak to już jest, że rytm pracy i tematykę dyktuje nam formuła czasopisma (kwartalnik) i cykl tematyczny, który realizujemy (obecnie przykazania kościelne). **Do tego dochodzi jeszcze temat Ruchu Szensztackiego i pięknej metody pracy duszpasterskiej, gdzie w centrum jest Maryja!** Wizerunek Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej umieściliśmy na okładce tego numeru. Ale po kolei...

Rekolekcje, która grupa z Szensztatu przeżywała w lipcu tego roku w naszej częstochowskiej Dolinie Miłosierdzia, były dla mnie ważnym doświadczeniem. Rodziny z dziećmi, dziadkowie, siostry zakonne, ksiądz. Osiemdziesiąt osób, które sprawiły, że zazwyczaj emanująca ciszą przestrzeń wypełniła się zgłębieniem bawiących się maluchów, rozmodlnych rodziców, duchowych rozmów, wieczornych spotkań przy grillu. Moje, już trochę doświadczone serce kapłańskie, radowało się, widząc te obrazki. Ale jest jeszcze jedna rzecz, która tę radość tworczyło zamącała – metoda pracy, którą stosuje się w tym ruchu.

Warunkiem założenia kręgu modlitewnego jest uzyskanie zgody ks. proboszcza, zebranie 10 rodzin lub osób, które chcą należeć do kręgu, i przekazanie tej informacji do Krajowego Sekretariatu. Stamtąd otrzymujemy kapliczkę Pielgrzymującej Matki. Kapliczka powinna nawiedzić raz w miesiącu każdą

rodzinę lub osobę z kręgu. Osoba odpowiedzialna za krąg ustala listę i porządek odwiedzin. Kapliczkę umieszczamy tam, gdzie toczy się życie rodzinne – przy wspólnym stole, w pokoju, gdzie przeżywają domownicy. Dni, w których Matka Boża gości w rodzinie, stają się rodzinnym świętem. Poświęcamy więcej czasu na kontakt z najbliższymi, wspólną i prywatną modlitwę.

Podaję tę metodę pracy jako proste narzędzie ewangelizacyjne! Nie musimy stawiać duszpasterskiej nogi na Księżycu! Nie potrzeba otwierać drzwi dawno już otwartych! Silenie się na jakieś nowinkarstwo w tym zakresie czasami przybiera formę farsy. Nie piję do różnych form ewangelizacji w internecie. Parafrazując św. Mateusza: *to należy czynić, tamtego nie zaniedbywać* (Mt 23,23). Trochę się obawiam, żeby przekazu ewangelicznego nie mylono z metodą, którą stosują różni współcześni standuperzy, a spotkań ewangelizacyjnych z korporacyjnymi imprezami integracyjnymi...

Trzecie przykazanie kościelne **Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjmując Komunię świętą** koncentruje naszą uwagę na Jezusie Eucharystycznym. W tę piękną tajemnicę wprowadzą nas nasi Autorzy, którym tradycyjnie bardzo dziękuję. Dziękuję za rozmowę ks. abp. Adrianowi Galbasowi SAC, nowemu ordynariuszowi katowickiemu, który obok różnych zadań w Episkopacie od 2022 roku pełni funkcję Delegata ds. Ruchu Szensztackiego w Polsce. Dziękuję za pomoc osobom związanym z tym ruchem: o. Romanowi Kszukowi ISchP, siostrom Faustynie i Kamili. Liczę na to, że Ruch Szensztacki na dłużej z nami pozostanie na łamach kwartalnika.

Dziękuję wszystkim za modlitwę i wsparcie duchowo-materialne dla naszego czasopisma.

ks. **Jarosław Rodzik** SAC
redaktor naczelny

PALLOTTINUM

DOBRA NOWINA Prosta recepta na udane życie



SERIA ZAWIERA:

Tom I

Czas szczególny:

Adwent i Narodzenie Pańskie

Uroczystości i święta Adwentu

Tom II

Czas (nie)zwykły:

Ewangelia św. Marka (1-9 tydzień zwykły)

Uroczystości, święta i wspomnienia od stycznia do kwietnia

Tom III

Czas szczególny:

Wielki Post

Uroczystości i święta Wielkiego Postu

Tom IV

Czas szczególny:

Wielkanoc

Uroczystości i święta Wielkanocy

Tom V

Czas (nie)zwykły:

Ewangelia św. Mateusza (10-21 tydzień zwykły)

Uroczystości, święta i wspomnienia od maja do sierpnia

Tom VI

Czas (nie)zwykły:

Ewangelia św. Łukasza (22-34 tydzień zwykły)

Uroczystości, święta i wspomnienia od września do grudnia

Medytacja biblijna to codzienna modlitwa setek tysięcy chrześcijan na całym świecie. Do jej praktykowania zachęcali wielcy święci, począwszy od Ojców Kościoła, aż po świętych naszych czasów, jak św. Jan Paweł II. [...] Święty Hieronim mówił, że „nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”. Pierwszym celem medytacji słowa Bożego jest poznanie Jezusa. To poznanie powinno prowadzić do głębokiej i zażyłej więzi z Chrystusem – do miłości. [...] Medytacja biblijna jest zatem drogą, która prowadzi chrześcijan do całkowitego zjednoczenia z Bogiem.

Niniejsza publikacja jest zbiorem medytacji do Ewangelii z danego dnia liturgicznego. Mamy przekonanie, że będzie ona pomocą na drodze osobistego spotkania z Jezusem w Jego słowie.

ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60**, kom. **881 673 633**

czynny: **pn-pt**, od **8.00** do **16.00**

e-mail: ksiegarnia@pallottinum.pl

www.pallottinum.pl



ks. Jerzy Szymik

CIAŁO I KREW

„Kto spożywa moje Ciało
i Krew moją pije,
trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56).

Przyjmując Eucharystię, wstępujemy we wspólnotę krwi z Chrystusem. A krew to życie. Nasze życie przesiąka więc Jego Krwią i przenikają się dwa życia. „Udział we Krwi Chrystusa” (I Kor 10, 16a) włącza nas w Jego życie, nadaje naszemu życiu właściwe tętno. Spożywanie Ciała oznacza wspólnotę ciała z Chrystusem i porównywane jest przez Pawła z jednością kobiety i mężczyzny (I Kor 6, 17; Ef 5, 26–32). Ale najważniejszy jest tu „kierunek przyswajania”, pierwszeństwo Chrystusa (św. Augustyn: „nie wchłoniesz Mnie w siebie, lecz ty się we mnie przemienisz”, mówi mi Pan); nie my Go przyswajamy, lecz On sam nas przyswaja i przemienia tak, że stajemy się uformowani na kształt Chrystusa. Ta chrystokształtność nie niweczy naszej tożsamości, lecz przeciwnie, wzmacnia ją. A także jednoczy z innymi przyjmującymi Komunię św., którzy stają się wtedy „kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2, 23).

Źródło: Ks. Jerzy Szymik, *Zachwyt i inne skutki wiary. Od wiersza do traktatu*, Teologia Polityczna, Warszawa 2018.

ks. Jerzy Szymik, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice

foto: © Pixabay



CZYM JEST RUCH SZENSZTACKI?

Szensztat to ruch katolicki, którego celem jest wypełnianie Ewangelii Jezusa Chrystusa zgodnie z charyzmatem całego dzieła. Jego historia i przyniesione owoce dowodzą temu, że powstał on ze szczególnej inicjatywy Boga.

Aby zrozumieć Szensztat, należy uwzględnić, że jest to:

- ruch odnowy,
- miejsce łaski,
- oryginalna duchowość w Kościele.

Jako ruch odnowy Szensztat działa, aby pomóc odnowić Kościół i społeczeństwo w duchu Ewangelii. Zadaniem, misją i powołaniem Ruchu Szensztackiego jest łączenie wiary z życiem codziennym, w szczególności poprzez głęboką miłość do Maryi – Matki Jezusa.

Międzynarodowy Ruch Szensztacki jest obecny na wszystkich kontynentach, a jego członkowie są przedstawicielami różnych stanów (małżeństwa, siostry, księża, młodzież itp.). Wszystkie wspólnoty stanowią duchową rodzinę, która składa się z wielu wspólnot tworzących Rodzinę Szensztacką. Jako miejsce łaski Szensztat wpłynął na życie milionów ludzi. Sanktuarium Szensztackie jest duchowym domem i centrum życia ruchu. Poświęcone jest Maryi jako Matce Bożej Trzykroć Przedziwnej i Zwycięskiej Królowej z Szensztatu.

Poza prasanktuarium (pierwszym, wzorcowym) znajdującym się na terenie Niemiec istnieje obecnie ponad 200 replik (sanktuariów filialnych) na całym świecie. Ludzie gromadzą się w nich na modlitwę i odnowę oraz szukają inspiracji do przemiany życia. Dzięki temu źródłu łask od 1914 roku Szensztat przyczynił się do wzrostu w świętości mężczyzn i kobiet na całym świecie.

Specyficzne cechy ruchu sprawiły, że współcześnie znalazł wielu zwolenników, którym pomaga w pogłębianiu wiary. Nawiązana w przymierzu relacja z Bogiem i Maryją ułatwia tworzenie prawidłowych więzi z bliźnimi. Członkowie ruchu stając się narzędziami w ręku Boga, naśladują w ten sposób Chrystusa zgodnie z Jego wolą. Szensztat swoją duchowość opiera na wykorzystaniu codzienności, tak by każda sytuacja pomagała w pogłębianiu wiary, nadziei i miłości.



Historia miejsca

Nazwa Szensztat pojawiła się już w 1143 roku jako „piękne miejsce”. W średniowieczu (1143) został tu założony klasztor augustianek z bazyliką poświęconą Maryi – naszej Ukochanej Pani. Dzisiaj pozostałością tego dzieła jest tylko jedna wieża. Do klasztoru należała kaplica cmentarna, pierwszy raz wspomniana w roku 1319. Wiele razy była niszczona, ale zawsze odbudowywana. Była ona poświęcona św. Michałowi Archaniołowi. Od roku 1914 stała się miejscem łask z Szensztatu.

W 1901 roku teren ten przejęli księża pallotyni, którzy następnie przenieśli część swojej szkoły misyjnej z Ehrenbreinstein do Szensztatu. Na początku roku 1911 zbudowany został nowy dom studiów, dzisiejsza Wyższa Szkoła Teologiczna, a w 1912 roku wszyscy uczniowie z Ehrenbreinstein zostali przeniesieni do Szensztatu. Wraz z powołaniem ks. Józefa Kentenicha na stanowisko ojca duchownego rozpoczyna się nowy rozdział w historii Szensztatu. Swoją ideę przewodnią w wychowaniu młodych zawarł on w słowach: „Chcemy się uczyć, pod opieką Maryi wychowywać się na mocne, wolne, kapłańskie charaktery”. Powstaje Związek Misyjny, następnie Kongregacja Mariańska

i w końcu Szentsztat jako miejsce łask i Ruch Apostolski. Niektórzy pytają, czy w Szentsztacie objawiła się Matka Boża. Nie objawiła się Ona, jak w Lourdes czy Fatimie, lecz ojciec Kantenich – w wierze w Bożą Opatrzność i poprzez obserwowanie Bożego działania w znakach czasu – rozpoznał wolę Matki Bożej, by powstało tu miejsce łask.

18 października 1914 roku w odnowionej kaplicy św. Michała ojciec Kantenich wygłosił ważny wykład,



nazwany później Aktem Założycielskim Szentsztatu. Przedstawił młodym członkom Kongregacji Mariańskiej swoje pełne wiary przekonanie, że Matka Boża chce przekształcić tę kapliczkę w miejsce łask i kaplicę pielgrzymkową i zawrzeć ze wszystkimi Przymierze Miłości.

Historia obrazu

Szentsztat nie posiadał obrazu Maryi aż do kwietnia 1915 roku, kiedy to jeden z nauczycieli w szkole – o. Huggle – dał uczniom litograf Madonny z Dzieciątkiem w ośmiokątnej ramce. O. Huggle znał ich potrzebę znalezienia właściwego wizerunku, dlatego kiedy zobaczył obraz w sklepie, zakupił go za 23 marki i podarował chłopcom.

Obraz został umieszczony w sanktuarium 19 kwietnia 1915 roku, krótko po tym wydarzeniu nadano mu tytuł „Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej”. Obraz był bardzo powszechny w tamtym okresie, znany pod nazwą *Refugium Peccatorum* (Ucieczka grzeszników). Został namalowany przez Luigię Crosio (1835–1915), portrecistę z Turynu. Szwajcarska firma „Künzli Brothers” zatrudniła Crosio do namalowania obrazu Ma-

donny z Dzieciątkiem w roku 1898. Następnie wykonali litografy obrazu do sprzedaży na całym świecie jako dewocje. Zanim obraz został kojarzony z Szentsztatem, cieszył się umiarkowaną popularnością na obszarze Irlandii, Włoch i Stanów Zjednoczonych. W 1960 roku oryginalny obraz (prototyp dla wszystkich wydruków) oraz prawa autorskie zostały zakupione przez Szentsztat.



Dlaczego Szentsztat jest maryjny?

Korzenie Szentsztatu są nierozdzielnie połączone z jego wyjątkową relacją z Maryją. Od momentu ustanowienia Przymierza Miłości w 1914 roku miłość Maryi stała się sercem Szentsztatu i jego duchowości. Szentsztat jest głęboko zakorzeniony i poświęcony Maryi i bardzo szybko doświadczył, jak miłość Maryi otwiera nowe drogi do żywej relacji z Chrystusem, Duchem Świętym i Bogiem Ojcem, a także do odnowy miłości do bliźniego i siebie samego. Wielu członkom Ruchu Szentsztackiego miłość Maryi pomogła rozwinąć bardziej osobistą i głęboką więź z osobą Trójcy Świętej. Nie jest to zaskakujące, biorąc pod uwagę ściśle zjednoczenie Maryi z misją Jej Syna. Nie dziwi też to, że miłość ta pomogła wielu w rozwoju bliższej i bardziej owocnej relacji z bliźnim i samym sobą, a przez większą dojrzałość w swoim powołaniu pomogła tworzyć silniejszą więź rodzinną czy bardziej chrześcijańskie podejście do pracy i relacji z innymi. Wielu pomogła przezwyciężyć samotność, niepokój i niską samoocenę, a także dała odwagę, aby dotrzeć do innych i odnaleźć chciane przez Boga rozwiązania problemów w rodzinie, społeczności bądź polityce. To nie wszystkie przykłady tego, jak miłość Maryi pomogła wielu wzrastać w miłości do Kościoła. Pozostaje to w zgodzie z tym, na co Jan Paweł II zwrócił uwagę Rodzinie Szentsztackiej podczas audiencji w 1985 roku: „Prawdziwa pobożność maryjna rodzi głęboką i płodną miłość do Kościoła” (20 września 1985 roku).

Tekst i foto: szentsztat.pl

MIŁOSIERNIA

MIŁOŚĆ BOGA (2)



ks. Marek Dziewiecki

Mylenie miłosierdzia z bezwarunkową akceptacją drugiego człowieka to błąd równie modny, co niebezpieczny. Niektórzy sądzą, że można, a nawet należy utożsamiać miłosierdzie z bezwarunkowym akceptowaniem wszystkich ludzi niezależnie od tego, co czynią tu i teraz.

Mylenie miłosierdzia z akceptacją

Zastępowanie miłosierdzia akceptacją prowadzi do tego, że jesteśmy zmuszeni mówić drugiemu człowiekowi: „Bądź sobą!”. W teorii brzmi to pozytywnie i rozsądnie. W rzeczywistości jednak zachęcanie kogoś, by był sobą, jest niemilosierne. Oznacza bowiem w praktyce zachęcanie do tego, by drugi człowiek trwał w obecnej sytuacji życiowej lub pozostał w obecnej fazie rozwoju, czyli żeby już nie pracował nad własnym charakterem bądź nie rozwijał się. Tego typu przesłanie jest skrajną naiwnością i przejawem braku miłosierdzia wobec tych, którzy przeżywają poważny kryzys.

Nikt roztropny nie powie do egoisty, złodzieja czy łamaczy, żeby był „sobą”. Mylenie miłosierdzia z akceptacją jest jednak błędem nie tylko w odniesieniu do ludzi błędzących lub przeżywających poważny kryzys, lecz także w odniesieniu do osób szlachetnych. Nikt z nas nie jest przecież już na tyle święty i doskonały, by nie mógł i nie powinien nadal się rozwijać. Człowiek to ktoś jedyny na tej ziemi, kto nie ma granic w rozwoju! Aktualnie osiągnięty stopień duchowego i psychospołecznego rozwoju może człowiekowi wystarczyć najwyżej na dziś, lecz nie wystarczy mu na jutro. Kolejne dni naszego życia przynoszą kolejne

wyzwania, próby i trudności, których mądre pokonanie wymaga osiągnięcia wyższej fazy dojrzałości. Niemilosierny wobec siebie i bliźnich jest ten, kto o tym zapomina.

Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, a nie na podobieństwo innych ludzi czy na podobieństwo nas samych. To właśnie dlatego Jezus nie mówi nam, byśmy akceptowali siebie lub byli „sobą”. Przeciwnie, wzywa każdego z nas do nawrócenia i do tego, byśmy stawali się coraz mniej podobni do siebie, a coraz bardziej podobni do Niego. Świetnie zrozumiał tę prawdę Jan Chrzciciel, gdy mówił o swojej postawie wobec Jezusa: „I trzeba, aby On wzrastał, ja natomiast abym się umniejszał” (J 3, 30). Każdy z nas jest wezwany do powtarzania codziennie słów św. Pawła: „Żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). W żadnej fazie rozwoju człowiek nie jest już tak bardzo podobny do Jezusa, by nie mógł się stawać jeszcze bardziej podobny do Niego. Miłosierni są ci, którzy mobilizują siebie i bliźnich do nieustannej pracy nad sobą i do stawania się świętymi.

Gdy ktoś mówi nam, że jego największym problemem jest to, że nie akceptuje siebie, to stajemy się miłosierni wtedy, gdy wyjaśniamy, iż nie tu tkwi problem. Jezus pragnie, byśmy pokochali siebie, a nie byśmy siebie ledwo akceptowali. Kto kocha siebie miłością, jakiej uczy nas Jezus, ten nie akceptuje siebie takiego, jaki obecnie jest, lecz stawia sobie twarde wymagania, bo chce stawać się coraz bardziej podobny do Boga – w mądrości, miłości i wierności. Niemilosierni są ci, którzy myślą miłość i miłosierdzie z akceptacją czy samoakceptacją.



miast nasza postawa wobec tej osoby, czyli właśnie to, czy ją kochamy miłością nieodwołalną, ale też mądrą i właśnie przez to miłosierną.

Miłość bezwarunkowa i cierpliwa, a jednocześnie mądra to niezwykła siła. To zdumiewająca moc, która płynie od Boga i która potrafi przemieniać człowieka. Kto kocha mądrze miłosierną miłością i nie myli jej z akceptacją, ten ma odwagę proponować drugiej osobie ciągłą pracę nad sobą i dorastanie do świętości. Kto myli miłosierdzie z akceptacją, ten takiej odwagi nie posiada. Dzieci nie pytają nas, dorosłych, o to, czy je akceptujemy, lecz o to, czy je kochamy. One mają trafną intuicję w tym względzie. Mylenia miłosierdzia z akceptacją oczekują od nas jedynie ci, którzy nie mają zamiaru podejmować pracy nad sobą. Moda na akceptację nie jest czymś przypadkowym. Jest wynalazkiem egoistów i ludzi żyjących kosztem innych, którzy chcą, by taka wygodna dla nich sytuacja trwała wiecznie.

Miłosierdzie zastępuje akceptacją ci, którzy nie mają nic do powiedzenia na temat miłości, jakiej uczy Jezus. On jest nieskończenie miłosierny, bo kocha nas także wtedy, gdy jeszcze lub znowu grzeszymy. Nigdy nie myli jednak miłosierdzia z tolerancją bądź akceptacją. Czasem słyszymy twierdzenie, że nie powinniśmy akceptować grzesznych zachowań danego człowieka, lecz powinniśmy akceptować jego osobę. W pierwszym momencie takie rozróżnienie może wydawać się rozsądne. W rzeczywistości opiera się ono na naiwnym założeniu, że oto czyni „same” się zachowują i że ich sprawca nie jest odpowiedzialny za to,

Miłość bezwarunkowa i cierpliwa, a jednocześnie mądra to niezwykła siła.

Dla przykładu: niemiłosierna byłaby kobieta akceptująca narzeczonego, który kłamie, upija się i popełnia inne grzechy. Podobnie niemiłosierna byłaby żona, która akceptuje męża stosującego przemoc, zamiast się przed nim stanowczo bronić z pomocą kompetentnych instytucji i osób. Akceptować możemy cenę za towar, warunki pracy czy trasę wycieczki, natomiast ludzi powinniśmy kochać. A kochać to – na wzór Jezusa – cierpliwie, lecz stanowczo mobilizować siebie i innych do rozwoju, do stawania się coraz piękniejszą, czyli coraz bardziej Bożą wersją siebie.

Czymś słusznym jest przyjmowanie do wiadomości prawdy o cechach i postawach danego człowieka. Równie słuszne jest akceptowanie nienaruszalnej godności danej osoby. Jednak zarówno prawda o danej osobie, jak i godność tej osoby nie są zależne od tego, czy ją akceptujemy czy nie. Od nas zależy nato-

co robi. Tymczasem to nie zachowania się zachowują w określony sposób, lecz konkretny człowiek. Z tego właśnie powodu Jezus nie upomina grzesznych zachowań, lecz grzesznych ludzi, nie przestając ich kochać miłosierną miłością.

ks. **Marek Dziewiecki**, kapłan diecezji radomskiej, dr psychologii, adiunkt na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, krajowy duszpasterz powołań i wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor telefonu zaufania Linia Braterskich Serc, rekolekcjonista, odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej, autor ponad pięćdziesięciu książek z zakresu wychowania, komunikacji międzyludzkiej, przygotowania do małżeństwa i rodziny oraz profilaktyki i terapii uzależnień

foto autora: © Patryk Korzeniecki
foto: © Pixabay

KALWARIA WILEŃSKA



ks. Mariusz Marszałek SAC

Pomysłodawcą i fundatorem kościoła pw. Odnalezienia Krzyża Świętego oraz kapliczek był biskup wileński Jerzy Białłozor. Jego następca, bp Aleksander Sapieha, dokończył dzieła budowy, a w roku 1668 powierzył ją opiece ojców dominikanów. Uroczystego poświęcenia świątyni dokonano 9 czerwca 1669 roku (Zesłanie Ducha Świętego).

Po pożarze w 1675 roku, który zniszczył cały drewniany kościół oraz zabudowę klasztorną, dominikanie przystąpili do budowy murowanej świątyni. Prace zakończono w 1700 roku. W kolejnych latach kościół kilkakrotnie przebudowywano oraz postawiono kolejne murowane kapliczki. Ostatecznie pod koniec XVIII wieku Kalwaria Wileńska składała się z 35 stacji oraz murowanego kościoła. W roku 1962 z rozkazu władz sowieckich wszystkie kapliczki (z wyjątkiem czterech) zostały wysadzone w powietrze, a rok później ostatecznie zniszczone. Wśród wiernych przetrwała jednak praktyka tak zwanego obchodzenia ścieżek. Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę podjęto się trudu odbudowy kapliczek. Obecnie Kalwaria Wileńska liczy nadal 35 stacji w większości murowanych.

Bł. ks. Michał Sopoćko

Michał Sopoćko odwiedził to miejsce, gdy jako mały chłopiec przyjechał do Wilna w celu przyjęcia sakramentu bierzmowania: „Lepiej pamiętam podróż do Wileńskiej Kalwarii, odległej o 120 kilometrów. Jechaliśmy kałamaszką (z budą) zaprzęzoną w dwa konie. Poszczególne obrazy z tej podróży utkwiły mi żywo w pamięci, jak np. przygotowanie pokarmu dla koni, wschód słońca w Miednikach Królewskich, kościół w Oszmianie, pobyt w Werkach u Michała Pawłowicza, który tam był rządcą, a szczególnie pobyt w Ostrej Bramie” (Michał Sopoćko, *Dziennik*, z. 2, s. 2–3).

Św. Faustyna

W swoim *Dzienniczku* s. Faustyna opisuje przygotowania do wycieczki statkiem, który odpływał z Antakolu, gdzie mieszkaly siostry, na Kalwarię. Ostatecznie, jak zapisała mistyczka, z woli Bożej do podróży nie doszło.

„1928 rok. Wycieczka na Kalwarię. Kiedy przyjechałam do Wilna na dwa miesiące, na zastępstwo jednej siostry, która pojechała na trzecią probację, jednak zatrzymałam się trochę dłużej niż dwa miesiące. W pewnym dniu matka przełożona chciała mi zrobić przyjemność i dała pozwolenie, żebym w towarzystwie pewnej siostry pojechała do Kalwarii, na [tak] zwane obchodzenie drózek. Ucieszyłam się tym bardzo. Miałyśmy podróżować statkiem, chociaż to tak blisko, ale takie było życzenie matki przełożonej. Wieczorem powiedział mi Jezus: *Ja życzę sobie, żebyś pozostała w domu*. – Odpowiedziałam: Jezus, przecież już wszystko zaplanowane, że mamy rano jechać, co ja teraz zrobić? – I odpowiedział mi Pan: *Wycieczka ta będzie ze szkodą twojej duszy*. – Odpowiedziałam Jezusowi: Przecież Ty możesz temu zaradzić, pokieruj tak okolicznościami, aby się stała wola Twoja. W tej chwili był dzwonek na spoczynek. Jednym spojrzeniem pożegnałam Jezusa i poszłam do celi.

Rano dzień piękny, moja towarzyszka cieszy się, że będziemy miały wielką przyjemność, że będziemy mogły zwiedzić wszystko, ale ja byłam pewna, że nie pojedziemy, chociaż żadnej przeszkody dotychczas nie było, żeby nie pojechać.

Wcześniej miałyśmy przyjąć Komunię św. i zaraz po dziękczynieniu pojechać. Wtem w czasie Komunii św. z pięknej pogody stał się dzień zupełnie inny. Nie wiadomo skąd chmury okryły całe niebo i zaczął [padać] deszcz ulewny. Wszyscy się dziwili, że z takiej pogody kto by się spodziewał deszczu, i to w tak krótkim czasie, żeby tak się zmieniło.

Matka przełożona mówi do mnie: Jak bardzo mi żal, że siostry nie mogą pojechać. – Odpowiedziałam: Mateczko, to nic, żeśmy nie pojechały, wolą Bożą jest, abyśmy pozostały w domu” (Dz. 64).

Informacje praktyczne

Obecnie Kalwaria Wileńska obejmuje 35 stacji oraz kościół Odnalezienia Krzyża. Droga krzyżowa rozpoczyna się



Na cmentarzu tym znajdują się m.in. groby żołnierzy Armii Krajowej, w tym mogiła 46 żołnierzy z II Zgromadzenia, poległych w Krawczunach-Nowosiółkach w bitwie o wyzwolenie Wilna 13 lipca 1944 roku. Groby akowskie niszczone z premedytacją po wojnie, bowiem władze uznały ich za bandytów. Groby te rekonstruował w 1989 roku Związek Polaków na Litwie przy pomocy Budimexu. Kolejną tablicę, umieszczoną w 1990 roku, zniszczyli wandalci. Odbudowała ją społeczność polska. Tam też pochowany jest Michał Półtorak (1915–1985), żołnierz 4 Brygady Wileńskiej AK, pseudonim „Grot”, kawaler orderu Virtuti Militari, który strzegł pamięci poległych pod Krawczunami-Nowosiółkami towarzyszy broni.

foto: © ks. Mariusz Marszałek SAC



pierwszą stacją przy ulicy Pušyno kelias, a kończy się przy kościele Odnalezienia Krzyża. Trasa pielgrzymkowa trwa ok. 2,5–3 godzin.

Istnieje również możliwość przejścia tradycyjnych 14 stacji, rozpoczynając od kaplicy XXI. Wtedy należy rozpocząć trasę od Domu Rekolekcyjnego (Verkių g. 70), gdzie można także zaparkować samochód. Następnie trzeba dojść do wspomnianej stacji dróżką prowadzącą pod górę wzdłuż ogrodzenia Domu Rekolekcyjnego.

Cmentarz wileński

Pierwszy cmentarz w Wileńskiej Kalwarii powstał z chwilą rozpoczęcia budowy drewnianego kościoła przy zespole pielgrzymkowym, założonym w 1662 roku przez biskupa Jerzego Białozora w Werkach niedaleko Wilna. W 1772 roku ukończono budowę kościoła i klasztoru dominikanów, których Rosjanie wyrzucili stąd w 1850 roku. Cmentarz zajmuje zbocze wzgórza kościelnego oraz przeciwległego wzniesienia. Powstał on bez założenia planistycznego wzdłuż alei cmentarnej, prowadzącej w dolinę.

Na cmentarzu znajdują się dwie barokowe kaplice kalwaryjne: Kaplica Grobu Bożego i Kaplica Zmartwychwstania Pańskiego. W najstarszej części cmentarza zachowało się kilka tablic z początku XIX wieku. Jednym z najcenniejszych pomników na cmentarzu jest anioł oparty o skałę, na grobie Georges’a Ledoux’a (zm. 1892), który został wykonany przez pracownię Błaszczyka na Rossie w Wilnie.

W latach 80. XIX wieku obok schodów kalwaryjnych umieszczono granitową płytę z napisem „HIC SEPULTI SUNT FRATRES ORDINIS PRAEDICATORUM E CONVENTU VERCOVENSIS”, na pamiątkę ponad trzech wieków Kalwarii Wileńskiej.



ks. dr **Mariusz Arkadiusz Marszałek SAC**, biotechnolog, teolog, kanonista. W latach 2014–2016 koordynator Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Wileńskiej. Obecnie duszpasterz w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

ŚWIĘTO – OBRAZ – SPOJRZENIE



*Fragment obrazu Jezusa Miłosiernego namalowanego przez Eugeniusza Kazimirowskiego
foto: © archiwum AMB*

ks. Piotr Marek SAC

Pan Jezus w orędziu Miłosierdzia Bożego przekazany św. siostrze Faustynie Kowalskiej polecił ustanowić święto, namalować obraz i wskazać na istotę swojego spojrzenia „z tego obrazu”. Niniejsza „medytacja” powstała pod wpływem tego SPOJRZENIA.

Obraz wileński – ikona Paschy i Chwały

Postać Jezusa na obrazie wileńskim zachowuje się jak żywa osoba. Siostra Faustyna mówi (kwiecień 1935 roku): „Kiedy został wystawiony ten obraz, ujrzałam żywy ruch ręki Jezusa, który zakreślił duży znak krzyża. W ten sam dzień wieczorem, kiedy się położyłam do łóżka, ujrzałam, jak ten obraz szedł ponad miastem” (Dz. 416).

Pod datą 26 kwietnia 1935 roku siostra Faustyna zapisała w *Dzienniczku*: „W piątek, kiedy byłam w Ostrej Bramie [...] obraz ten został wystawiony [...]. Kiedy [mój spowiednik] zaczął mówić o tym wielkim miłosierdziu Pańskim, obraz ten przybrał żywą postać i promienie te przenikały do serc ludzi zgromadzonych, jednak nie w równej mierze, jedni otrzymali więcej, a drudzy mniej. Radość wielką zalała duszę moją, widząc łaskę Boga” (Dz. 417; żywa postać, por.: Dz. 87; 436–437; 473; 560; 613; 645; 1047; 1565).

Obraz ten daje się widzieć siostrze Faustynie w żywej postaci również na sposób objawienia jego

miłosierdziu mojemu dostąpi go. – Cieszyłam się niezmiennie dobrocią i wielkością Boga swego” (Dz. 420).

Pan Jezus, w wizjach siostry Faustyny, wychodzi z obrazu żywy (zmartwychwstały) w takiej postaci, w jakiej został namalowany. Daje się On także widzieć w tym obrazie w swej męce: „Wielki Piątek. O godzinie trzeciej po południu, kiedy weszłam do kaplicy, usłyszałam te słowa: *Pragnę, żeby obraz ten był publicznie uczczony.* – Wtem ujrzałam Pana Jezusa na krzyżu konającego i w ciężkich boleściach, i wyszły z Serca Jezusa te same dwa promienie, jakie są w tym obrazie” (Dz. 414).

Pan Jezus wiąże z tym obrazem swoje objawianie się w tajemnicy zmartwychwstałego jak również w tajemnicy ukrzyżowanego i „konającego w ciężkich boleściach”. W obrazie tym jest, można powiedzieć, „warstwa” obecności Jezusa zmartwychwstałego i „warstwa” obecności Jezusa ukrzyżowanego. Czy są także jakieś fizyczne cechy tego obrazu, które można by uznać za „warstwę” symboli Jego męki...

„Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża”

pochodzenia. Siostra tak to opisała w *Dzienniczku*: „Niedziela Przewodnia (28.IV.1935 r.), czyli święto Miłosierdzia Pańskiego, zakończenie Jubileuszu Odkupienia. Kiedyśmy poszły na tę uroczystość, serce mi biło z radości, że te dwie uroczystości z sobą są tak ściśle związane. Prosiłam Boga o miłosierdzie dla dusz grzesznych. Kiedy się kończyło nabożeństwo i kapłan wziął Przenajświętszy Sakrament, aby udzielić błogosławieństwa, wtem ujrzałam Pana Jezusa w takiej postaci, jako jest na tym obrazie. Udzielił Pan błogosławieństwa i promienie te rozeszły się na cały świat. Wtem ujrzałam jasność niedostępną na kształt mieszkania kryształowego, utkanego z fal jasności nieprzystępnej żadnemu stworzeniu ani duchowi. Do tej jasności trzy drzwi – i w tej chwili wszedł Jezus w takiej postaci, jako jest na tym obrazie, do onej jasności – w drzwi drugie, do wnętrza jedności. Jest to Jedność Troista, która jest niepojęta, nieskończoność. Wtem usłyszałam głos: *Święto to wyszło z wnętrza miłosierdzia mojego i jest zatwierdzone w głębokościach zmiotów moich. Wszelka dusza wierząca i ufająca*

Obraz ma swoją „bolesną” historię: przebywał on w latach 1937–1948 w kościele pw. św. Michała w Wilnie. Po zamknięciu tego kościoła w 1948 roku przez władze komunistyczne obraz (bez ramy, zwinięty) został ukryty na strychu, a potem na zapleczu kościoła pw. św. Ducha. W 1956 roku przyjaciel ks. M. Sopoćki, ks. Józef Grasevicz, zabrał obraz ze sobą do Nowej Rudy, gdzie podjął pracę duszpasterską. Obraz pozostawał tam przez około trzydzieści lat. W 1970 roku komunistyczne władze lokalne w Nowej Rudzie zrobiły z kościoła magazyn; obraz Jezusa Miłosiernego, choć niszczał w opuszczonym drewnianym kościele, przetrwał niebezpieczny czas komunizmu, dzięki Bożej Opatrzności. W listopadową noc 1986 roku obraz – zdjęty z ramy i zrolowany – został wywieziony z Nowej Rudy i, via Grodno, trafił do kościoła pw. św. Ducha w Wilnie. „W kościele pw. św. Ducha, na polecenie ks. Kaszkiewiczza, dokonano restauracji obrazu – uszkodzone miejsca zostały zamalowane nową warstwą farby. Zabieg ten w znacznym stopniu zmienił wygląd twarzy Pana Jezusa. Na obrazie domalowano czer-

wony napis JEZU, UFAM TOBIE. Ponadto, aby doposażyć obraz do wnętrza w ołtarzu, została podwinęta jego dolna krawędź, a u góry doklejona dodatkowa owalna część. Była to ingerencja poważnie obniżająca oryginalną wartość dzieła, pozostały ponadto ślady trzykrotnego zdejmowania obrazu z blejtramu i dziury po gwoździach. Staraniem Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego w kwietniu 2003 roku obraz został poddany gruntownej konserwacji, którą przeprowadziła Edyta Hankowska-Czerwińska, w kaplicy domu zakonnego w Wilnie.

Od września 2005 roku pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego jest czczony w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie” (historia za: <https://jezu-ufamtobie.pl/milosierdzie/>).

Obraz został naznaczony uszkodzeniami, o których można by powiedzieć – „symbole” męki Jezusa. Obraz spod pędzla prof. E. Kazimirowskiego jest zatem ikoną misterium krzyża i misterium chwały Jezusa Chrystusa (por. Dz 13, 35. 37; Rz 1, 3–4).

Spojrzenie z łona powtórnych narodzin

„Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża” (Dz. 326). Jest ono zapewne spojrzeniem ku ziemi – „A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 25–27). Na krzyżu – Syn, obok krzyża – Matka i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa: rodzina... i... „Oto syn Twój... oto Matka twoja” – i rodzina zaczyna się powiększać... widać łono powtórnych narodzin, o których usłyszał Nikodem: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3, 3).

I objawiło się łono powtórnych narodzin na wieki: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego, które jest zachowane dla was w niebie” (I P 1, 3–4). I spełnia się proroctwo psalmisty: „O Syjonie zaś będzie się mówić: Każdy [człowiek] na nim się narodził, a Najwyższy sam go umacnia” (Ps 87, 5).

„Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża” – czyli z łona powtórnych narodzin.

Spojrzenie współdzielenia pragnień

Siostra Faustyna po wielokroć doświadcza pozostawania pod spojrzeniem Jezusa. W dniu 2 października 1936 roku pisze: „Pierwszy piątek miesiąca. Po Komunii św. nagle **ujrzałam** Pana Jezusa, który mi rzekł te słowa: *Teraz wiem, że nie dla łask ani darów mnie miłujesz, ale wola moja droższa ci jest niż życie; dlatego łączę się z tobą tak ściśle jako z żadnym stworzeniem.* W tej chwili znikł Jezus. Duszę moją załała obecność Boża; wiem, że jestem pod **spojrzeniem** tego Mocarza. Zanurzyłam się cała w radości, która płynie z Boga. Dzień cały żyłam w tym zanurzeniu w Bogu, bez żadnej przerwy, wieczorem nagle weszłam jakoby w omdlenie i dziwny rodzaj konania; miłość moja pragnie dorównać miłości tego Mocarza, jest tak gwałtownie pociągnięta ku Niemu, że bez szczególnej łaski Bożej niepodobna, aby w tym życiu można znieść ten ogrom łaski, ale widzę jasno, że Jezus mnie sam utrzymuje i umacnia, i uzdalnia do obcowania z sobą. W tym dusza jest dziwnie czynna” (Dz. 708).

„Ujrzałam” i „spojrzałam” – przedziwna komunია, w której spełnia się wspólne pragnienie, bosko-ludzkie: „Wielki Piątek [1936 roku]. O godzinie trzeciej ujrzałam Pana Jezusa ukrzyżowanego, który **spojrzał** na mnie i rzekł: *Pragnę*. – Wtem **ujrzałam**, jak z boku Jego wyszły te same dwa promienie, jakie są na tym obrazie. Wtem uczułam w duszy pragnienie zbawienia dusz i wyniszczania się za biednych grzeszników. Ofiarowałam się z konającym Jezusem za świat Ojcu Przedwiecznemu. Z Jezusem i przez Jezusa, i w Jezusie jest łączność moja z Tobą, Ojciec Przedwieczny. W Wielki Piątek już Pan Jezus inaczej cierpiał w duszy aniżeli w Wielki Czwartek” (Dz. 648).

„Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża”.

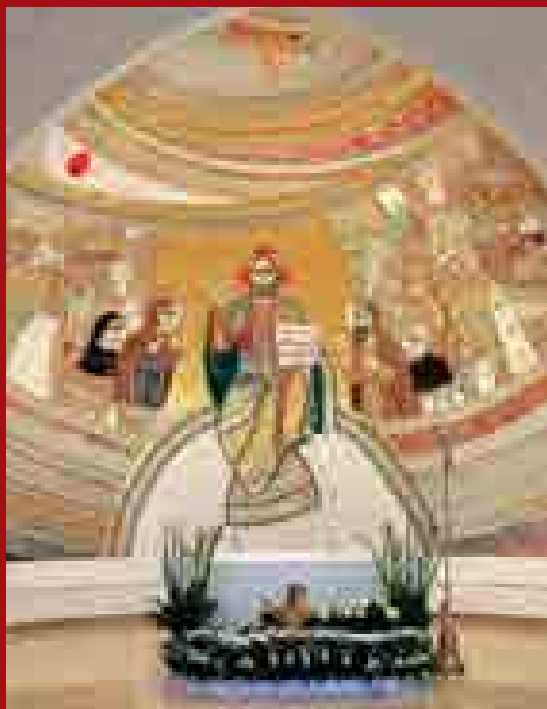
Komunia spojrzenia

„Namaluj obraz” – w świetle powyższego widać, że to nie tylko przekazanie wizji artyście pędzla: „Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża”. „Namaluj: Pragnę, żeby obraz ten był publicznie uczczony...”, wystawiony do publicznej czci sprawia, że we wzajemności spojrzenia „my wszyscy z odsoniętą wzajemnością wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodobniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3, 18).

CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

5.000 zł

10.000 zł

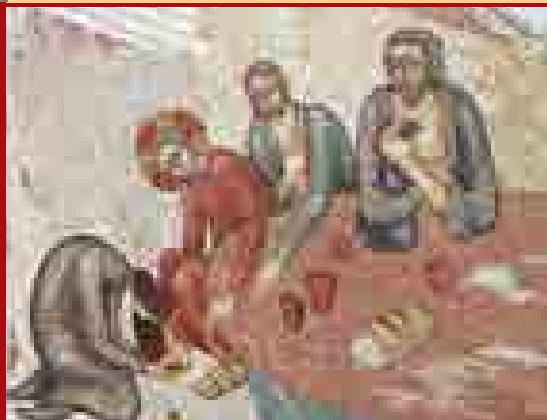
20.000 zł

Kontakt:

Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,

Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736





ks. Michał Wójciak SAC

ACEDIA

Acedia jest szóstą z kolei wśród ośmiu namiętności w katalogu Ewagriusza, które atakują mnicha. W klasycznej grece termin *akedia* opisywał stany takie jak: indyferencja (letarg, bierność), znużenie, apatia, wyczerpanie czy dosłownie brak zainteresowania czymkolwiek.

Ewagriusz w swoim opisie acedii inspirował się najprawdopodobniej Orygenesem, nazywając ją demonem południa, który sprowadza sen, gnuśność i kusi mnicha do opuszczenia celi i ucieczki z pustyni. Według Ewagriusza demon acedii wyraża stan duchowego zniechęcenia, znużenia, oschłości, znudzenia, tchórzostwa, przygnębienia, niezdolności do koncentracji na jednej czynności, obrzydzenia, atonii (zaniku) duszy czy wręcz paraliżu duszy. Acedia oznacza stan psychiczno-duchowy człowieka zbliżony do tego, co współcześnie nazywamy depresją, a który często przejawia się poczuciem pustki i bezsensu życia, myślami lub nawet próbami samobójczymi, niechęcią do jakiegokolwiek działania, a także bezprzedmiotowym lękiem czy wręcz paraliżem sił psychiczno-duchowych człowieka. Działającemu demonowi acedii chodzi bowiem o to, by była ona w zasadzie kuszeniem, które sprzeciwia się podstawowej zasadzie pustelniczej – pozostania w celi i hezychii, czyli pokójowi, pewnej stałości.

Demon acedii usiłuje skłonić mnicha do tego, żeby porzucił celę i pustynię i poszedł w inne miejsce. Choć acedia należy do ośmiu złych myśli i w procesie oczyszczania duszy również się pojawia, to jednak ma bardzo specyficzny charakter i w swojej istocie różni się od pozostałych demonów. Ewagriusz uważa, że w każdym z nas są takie naturalne ziarna cnoty, które są niezniszczalne i działanie zgodne z naturą cnót jest działaniem w zgodzie z naszą naturą. Natomiast uleganie namiętnościom jest przeciwne naturze człowieka. Z tego powodu Ewagriusz określa acedię i inne złe myśli nienaturalnym stanem duszy: „Acedia jest osłabieniem duszy, a osłabienie duszy nie ma w sobie nic zgodnego z naturą ani ze swej istoty nie staje przeciw pokusom. Czym bowiem jest pokarm dla zdrowego ciała, tym jest pokusa dla dzielnej duszy”.

Acedia posiada jeden specyficzny rys, który odróżnia ją od pozostałych siedmiu złych myśli i czyni w pewien sposób wyjątkową. Jedną z podstawowych różnic jest fakt, że, podczas gdy każda z pozostałych namiętnych myśli opanowuje właściwą sobie część duszy – acedia dotyka całej: „Jeżeli wszystkie inne demony podobne są do wschodzącego i zachodzącego słońca, gdyż obejmują tylko część duszy, to demon południa zwykł chwytać całą duszę i dusić umysł”. Demon acedii dotyka całej duszy i zaciemnia umysł. Istotą acedii jest jednocześnie i długotrwałe pobu-

dzenie gniewu czy złości do tego, co jest lub co posiadamy i pożądanie czegoś, co w obecnym stanie nie jest osiągalne. Człowiek złości się i nienawidzi tego, co ma: pracy, wieku, stanu zdrowia, rodziny, żony, męża, dzieci, pensji, stanowiska etc., a jednocześnie pożąda innej pracy, wieku, zdrowia, rodziny..., niemożliwych do osiągnięcia tu i teraz.

Jedną z kolejnych cech charakterystycznych acedii jest również to, że w odróżnieniu od pozostałych myśli, które przychodzą i odchodzą, ona w zasadzie kończy i domyka proces kuszenia. Po niej, zdaniem Ewagriusza, nie następuje już żadna myśl namiętna, dlatego że ona sama trwa dosyć długo oraz z natury swej jest myślą złożoną i zawiera w sobie także inne myśli. Ewagriusz zebrał wszystkie przejawy acedii w jednym z fragmentów dzieła *O wadach, które przeciwne są cnotom*. Píše tak: „Acedia jest uciążliwym sposobu życia demonów, czyni chód chwiejnym, nienawidzi pracowitości, walczy przeciw wyciszeniu duszy, jest namiętnością udaremniającą śpiew psalmów, rozluźnieniem w ascezie, sennością zbyt wcześnie przychoǳącą, snem obracającym się wokół siebie, brzmieniem szaleństwa, nienawiścią celi, przeciwniczką trudów, przeciwieństwem wytrwałości, wędzidłem dla rozmyślenia, nieznajomością Pism, współniczką smutku”.

Pierwszym znakiem rozpoznawczym acedii jest czas, w którym pojawia się i atakuje mnicha. Podczas gdy wszystkie inne złe myśli mogą dręczyć duszę praktycznie w dowolnej porze dnia, acedię Ewagriusz nazywa demonem południa, dlatego że atakuje mnicha właśnie o tej porze dnia: „Demon acedii, nazywany też demonem południa, jest najuciążliwszy spośród wszystkich demonów. Nachodzi mnicha około godziny czwartej (od 10 do 14) i osacza jego duszę aż do godziny ósmej. Najpierw sprawia, że słońce zdaje się poruszać zbyt wolno lub wręcz nie porusza się wcale, a dzień tak się ǳuży, jakby miał pięćdziesiąt godzin”. Ewagriusz określa demona acedii/południa jako najbardziej uciążliwego ze wszystkich demonów, dlatego że choć zasadniczo atakuje on duszę mnicha, to wywołuje również efekty fizyczne w jego ciele. A to z tego powodu, że dręczy mnicha w najbardziej upalnej porze dnia, kiedy to już sam upał w klimacie śródlądowym w miesiącach letnich wprowadza człowieka w pewną ociężałość. Dusza atakowana przez tego demona podlega bardzo ciężkiej próbie. Czas biegnie jakby wolniej, wręcz się zatrzymuje i powoduje sporą udrękę. Mistrzowsko Ewagriusz to napięcie i niepokój związane z acedią opisuje w traktacie o ośmiu duchach: „Wzrok uległego acedii tkwi ciągle w oknie, a jego umysł wyobraża sobie odwieǳających. Zaskrzypiały drzwi – ów wyskoczył, usłyszał głos – wychylił się przez okno i nie odejǳie stąd, aż siedząc, zdrętwieje. Opanowany przez acedię przy czytaniu wciąż ziewa i łatwo wpada w senność. Przeciera oczy i przeciąga się, to znów odwracając oczy od księgi, spogląda na ścianę, znowu obraca się i czyta nieco, i karstkując – bada dokładnie końcówki wypowiedzi. Liczy karški i ustala liczbę rozǳiałów, gani pismo i zdobienie. Wreszcie zamyka księgę, ǳadzie

pod głowę i wpada w sen niezbyt głęboki, ponieważ głód w końcu budzi jego duszę i ulega on swoim troskom”.

Mnich nie zawsze uświadamia sobie do końca swój stan i owego niepokoju czy napięcia często doświadcza, powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem – podprogowo. Automatyczną reakcją człowieka na nieświadomy ból duszy jest chęć pozbycia się go za wszelką cenę poprzez ucieczkę w spotkania z ludźmi lub w inne formy pocieszania się. Mnich nastawiony na wizytę braci staje się wyczulony nawet na najmniejsze sygnały, które ją zapowiadają, jak skrzypienie drzwi czy jakikolwiek głos. Jeśli nikt go nie odwiedza i zmuszony jest zostać w celi sam, chce znaleźć choć trochę pociechy w lekturze Biblii. W stanie jednak głębokiej acedii czytanie nawet najciekawszych księǳek jest niemożliwe. Tak więc demon acedii sprawia, że „wzbiera w mnichu nienawiść do miejsca, w którym mieszka, do takiego życia i ręcznej pracy. Sprawia, że opanowuje go tęsknota za innymi miejscami, w których łatwiej znaleźć to, co konieczne do życia, i rzemiosło, które wymaga mniej wysiłku, a przynosi więcej korzyści. I dodaje, że podobanie się Panu nie jest zależne od miejsca. Wszęǳie bowiem, mówi, można wielbić Boga. Do tego wszystkiego dołącza wspomnienie bliskich i dawnego życia i ukazuje, jak długi jeszcze żywot go czeka, stawiając jednocześnie przed oczy trudy ascezy. I jak się to mówi, próbuje różnych sztuczek, aby mnich pozostawiwszy celę uciekł z placu walki”. I to jest właśnie jądro ǳiałania demona acedii: doprowadzić mnicha do porzucenia swojego powołania. Wcześniej demon ów wzbudza w mnichu nienawiść do swojego miejsca pobytu, mnich zaczyna snuć marzenia o innym, lepszym miejscu, łatwiejszym życiu. Mnich nie kontempluje już Boga, tylko swoje plany i samego siebie. Demon acedii może sobie pogratulować. Cel osiągnięty.

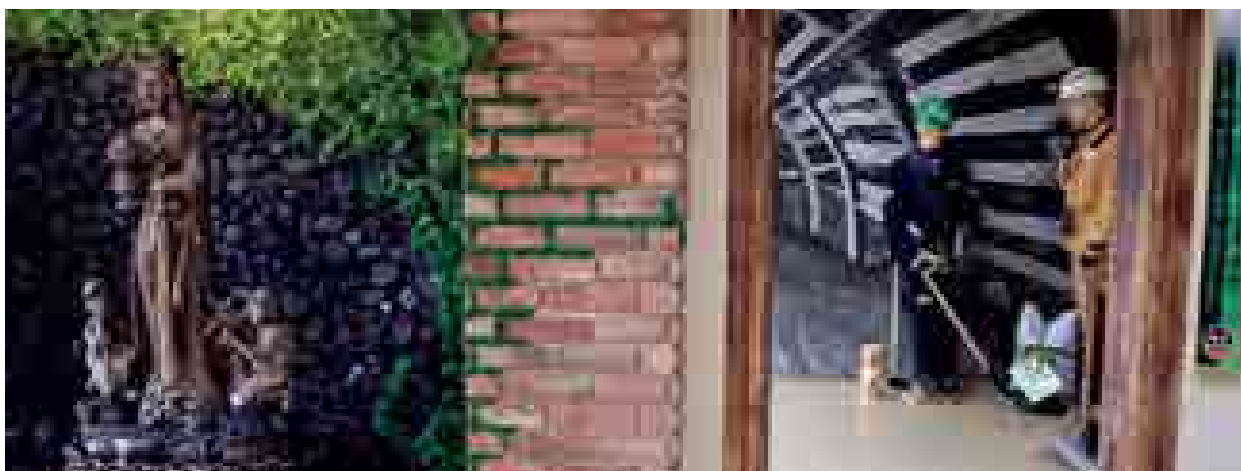
Czy w ogóle jest jakieś remedium na tego demona? Ewagriusz pisze: „Nie należy opuszczać celi w godzinie pokus, wymyślając rzekomo rozsądne do tego powody, ale trzeba siedzieć wewnątrz, trwać cierpliwie, przyjmować odważnie wszystkich napastników, a szczególnie demona acedii. Jest on najuciążliwszy ze wszystkich i poddaje dusze najcięższej próbie”. Cierpliwość, męstwo, wytrwałość i odwaga – to doprowadzi do pokonania demona acedii i jak pisze Ewagriusz: „Jeśli bowiem wytrwasz, stanie się twoje serce tak jasne, jak wtedy, gdy ktoś oczyści srebro”. Nie uciekać od tego stanu – bo ucieczka jest głównym rysem acedii. Zostać i czekać. Nie poddawać się. Nie dać się myślom, że ten stan nigdy się nie skończy, nie szukać wygodniejszego życia. I być gotowym, jak to radzi Makary Egipski: „Trzeba, aby mnich ciągle trwał w gotowości, tak jakby musiał umrzeć jutro, a z kolei tak używał swego ciała, jakby musiał żyć z nim jeszcze przez wiele lat”.

foto: © Pixabay

ks. Michał Wójcicki SAC, duszpasterz, Stany Zjednoczone

Izba Tradycji Górnictwa kopalni Chwałowice.

Archiwalne dokumenty, mapy, odznaczenia, mundury, elementy górniczego ekwipunku, zdjęcia, rzeźby, zabytkowe przedmioty związane z wydobywaniem, a także pamiątki wykonane ręcznie można podziwiać w niedawno otwartej Izbie Tradycji Górnictwa Kopalni Węgla Kamiennego Chwałowice.



Miejsce zaaranżowane w dwóch pomieszczeniach biurowych powstało dzięki zaangażowaniu pracowników zakładu i z ich inicjatywy na jubileusz 120-lecia kopalni Chwałowice. Wśród eksponatów znajduje się między innymi 100-letni górniczy hełm, 109 letni banknot, stare laboratorium chromatograficzne, zabytkowe lampy górnicze czy pierwszy egzemplarz workowanego ekogroszku.

– Powstanie tego miejsca nie było wyreżyserowane, ani zaplanowane przez dyrekcję. Cztery lata temu podczas spotkania z załogą pojawił się oddolny pomysł stworzenia miejsca ściśle związanego z naszą kopalnią i jej historią. Od początku do końca w projekt zaangażowani byli pracownicy – podkreśla dyrektor ds. pracowniczych KWK ROW Dariusz Szlachta.

I tak od słów do czynów, pracownicy zaczęli znosić pamiątki związane z pracą w kopalni. Każdy dział także przygotował przedmioty, które miały pokazać czym się zajmuje. W zakładzie zostały przeszu-

kane dokładnie wszystkie szuflady, szafy, kufry i inne miejsca, w których były przechowywane zabytkowe przedmioty. Równolegle w budynku administracyjnym ruszył remont dwóch pomieszczeń biurowych. **Nad realizacją całości czuwała główna specjalistka w zespole norm i wynagrodzeń Danuta Hanak.** *– To było najwyklesze biuro. Dwa przeciętne pomieszczenia na drugim piętrze. Ale dzięki pracy naszej załogi przeszło prawdziwą metamorfozę. Każdy, kto mógł, miał w tym swój udział. Jeden z pracowników kopalni Chwałowice zasponsorował ceglane płytki, które zdobią ściany i wejście do Izby, inny - stolarz – wykonał drewniane półki i elementy. Jedna ściana została wykonana z węgla, to też pomysł naszych ludzi. A w drugim pokoju na ścianie to nie jest fototapeta, choć tak wygląda. Obraz podziemnego chodnika namalował pracownik z Chwałowic i jego kolega na podstawie zarysów zdjęcia wyświetlonego z rzutnika – opowiada Danuta Hanak.*

Lampy na sufitach, to dołowe lampy, które zostały odrestaurowane. Wiszą na tańcuchach, które także pochodzą z kopalni. W jednym z pomieszczeń znajduje się sztuczne palenisko, które ociepla wnętrze. Węglową ozdobą na jednej ze ścian uzupełnia kompozycja sztucznych mchów i paproci. Dwa pokoje zostały podzielone tematycznie na część związaną ze świętami i jubileuszami oraz część techniczną.

W tej pierwszej w centralnym miejscu znajduje się figura świętej Barbary i rzeźby z węgla. Ciekawostką jest odlew rąk naczelnego inżyniera kopalni Chwałowice Łukasza Małka wykonany przez jego żonę. Żona naczelnego podarowała także własnoręcznie uszyty strój regionalny. W szklanych gablotach znajdziemy kopalniane przepustki zgromadzone na przestrzeni lat, zaproszenia, stare śpiewniki na gwarki, medale odznaczenia, jubileuszowe zegarki, pieczątki, stoper, busole czy kopalniane banknot o wartości jednej marki datowany na 1914 rok. Są także zabytkowe kufle, zegar wykonany ręcznie i wiele innych pamiątek, które bezinteresownie przynieśli pracownicy. Można też przejrzeć księgę zasłużonych dla kopalni z czasów PRL.



Druga sala jest związana z pracą w poszczególnych oddziałach kopalni. Znajdziemy tutaj lampy górnicze, laboratorium chromatograficzne, ratowniczy aparat oddechowy, ubrania robocze,

100 letni hełm, atrapy detonatorów, obudowy zapalników, telefony, stare maszyny do pisania, kalkulatory, dokument zamknięcia rocznego z 1938 roku czy pierwszy worek ekogroszku z grudnia 2020 roku.

Drogę do Izby „wskazuje” posąg górnika, a korytarz zdobią pamiątkowe zdjęcia. Przed budynkiem stanął obelisk związany z jubileuszem 120-lecia kopalni Chwałowice. To również dzieło pracownicy kopalni Chwałowice, która wykonała projekt. Symbolizuje węgiel. Przy drzwiach budynku widnieje tablica upamiętniająca właściciela kopalni i potentata przemysłowego Guido Henckel von Donnersmarcka. W Izbie Tradycji znajduje się także pamiątkowa księga, do której wpisują się goście. Jako jeden z pierwszych wpisał się tam między innymi **wiceprezes ds. pracowniczych PGG S.A. Jerzy Janczewski.**

– Mamy jeszcze dużo zdjęć i pamiątek zebranych od pracowników, związanych także ze zlikwidowaną kopalnią Rymer. Za ścianą jest jeszcze jeden pokój, który być może dałoby się zaadoptować na trzecie pomieszczenie. Tam mogłaby być przestrzeń poświęcona nieczynnej już kopalni Rymer. Gdyby przebić się przez ścianę to nasze muzeum miałoby trzy potężne pokoje – zauważa Danuta Hanak.

Izbę mogą obecnie zwiedzać wszyscy chętni. Informacje na ten temat można znaleźć na fejsbukowej stronie SITG KWK ROW Ruch Chwałowice. Pracownicy kopalni Chwałowice podkreślają, że do pracy w Izbie przydałby się pasjonat, np. górnik na emeryturze, który mógłby oprowadzać większe wycieczki.

Ruszyły prace przy budowie **CPK**

– jednego z najnowocześniejszych lotnisk na świecie



Od kilku miesięcy na obszarze, gdzie powstanie Port Lotniczy CPK, trwają przygotowawcze prace budowlane. Niebawem pierwsza łopata zostanie także wbita pod budowę 2000 km nowoczesnych linii kolejowych. Projekt CPK zaczyna nabierać kształtów i przechodzi z fazy planowania do projektowania oraz budowy. Niedawno spółka zaprezentowała koncepcję architektoniczną Centralnego Portu Komunikacyjnego, którą przygotowało 250 ekspertów z kilku państw. – To niezwykły projekt, który integruje przestrzeń przesiadkową pasażerów lotniska, dworca kolejowego i autobusowego – przyznają.

Twórcy projektu podkreślają, że przygotowując go koncentrowali się na pasażerach. Chcieli, by podróż milionów osób przebiegała prosto, sprawnie i przyjemnie. W terminalu pojawi się dużo zieleni i szkła, które poza wpuszczeniem naturalnego światła pozwoli obserwować startujące i lądujące samoloty.

Polska na tym zyska

Krzysztof Górnicki (senior partner i architekt w Foster + Partners) zaznacza, że jego firma, która teraz szczegółowo opracowała wygląd terminala CPK, realizuje jednocześnie



projekty na wielu rynkach w wielu krajach. – Te rzadkie momenty pracy w Polsce są wyjątkowo ekscytujące, bo są bliższe mojemu sercu – przyznaje.

Podkreśla, że brytyjskie biuro projektowało już lotniska w Anglii, Chinach, Katarze czy Jordani, a niedawno odpowiadało za rozbudowę sieci kolejowej w Arabii Saudyjskiej. Bazując na swoim doświadczeniu, przekonuje, że polska gospodarka i Polacy skorzystają na budowie CPK.

„Wystarczy spojrzeć na skalę naszego kraju i to, jakie lotniska posiadają Niemcy, Francja, Hiszpania czy Wielka Brytania. Ich główne lotniska są zdecydowanie większe i mają większe możliwości niż Okęcie, które jest lotniskiem małym i mocno ograniczonym. Aby zwiększyć potencjał rozwojowy kraju, inwestycje w infrastrukturę są niezbędne” – zaznacza.

Polska pod względem liczby ludności jest siódmym krajem w Europie, a Lotnisko Chopina to dopiero 30.–35. lotnisko na naszym kontynencie. Dziś większe porty niż my mają dużo mniejsze kraje, tj. Finlandia (5 mln mieszkańców) czy Austria (9 mln). Stąd pomysł budowy CPK.

Atrium jak diament

Na początku lipca spółka Centralny Port Komunikacyjny zaprezentowała publicznie koncepcję architektoniczną nowego lotniska przesiadkowego.

Centralnym elementem węzła CPK będzie atrium, które pod jednym dachem w kształcie „diamentu” połączy przestrzeń przesiadkową dla pasażerów lotniska, dworca kolejowego i autobusowego. Atrium to swoisty przestronny „przedpokój portu lotniczego”. Spotka się tu większość pasażerów niezależnie od środka transportu, którym dotrą na lotnisko.

Szymon Kachniarz (senior project manager z Biura Projektowania i Inżynierii Podprogramu Lotniskowego w CPK) podkreśla, że będzie to wizytówka Polski. CPK będzie pierwszą rzeczą, którą zobaczą pasażerowie przylatujący do naszego kraju, ale również jedyną, z jaką zetkną się miliony turystów i biznesmenów, którzy będą się tu tylko przesiadać.

„Projektowaliśmy tę przestrzeń tak, by zachęcała do przebywania w tym miejscu. Myślimy o programie funkcjonalnym, który sprawi, że hub transportowy będzie żył

własnym życiem. Chcemy, by ludzie spotykali się tam na kawę, robili zakupy i załatwiali interesy. Powierzchnia ogólnodostępnego atrium będzie porównywalna do wielkości Rynku Starego Miasta w Warszawie. Pojawi się dużo naturalnego światła i zieleni. Architektura będzie nowoczesna, ale ponadczasowa i nienarzucająca się. Mówimy o projekcie na wiele, wiele lat, więc nie możemy zastosować rozwiązań, które za dekadę uznano by za niemodne” – wyjaśnia Kachniarz.

Inwestycje kolejowe w całym kraju. W sumie 2000 nowych linii

Pierwszy etap lotniska, czyli dwie równoległe drogi startowe i infrastruktura do obsługi 40 mln pasażerów rocznie, ma zostać uruchomiony w 2028 roku. Jak dotąd prace idą zgodnie z harmonogramem. W pierwszej połowie lipca Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Warszawie wydał decyzję środowiskową dla budowy lotniska i węzła kolejowego CPK. Teraz spółka ma otwartą drogę do wnioskowania o decyzję lokalizacyjną, a w dalszej kolejności pozwolenia na budowę.

W tym samym czasie co komercyjne loty z nowego lotniska ruszą pierwsze odcinki Kolei Dużych Prędkości (jako pierwsza trasa Warszawa–CPK–Łódź), których w sumie spółka wybuduje w najbliższych latach prawie 2000 km. Dworzec kolejowy obsłuży lotnisko, ale będzie też pełnić rolę ogólnokrajowego węzła transportowego, integrując połączenia kolejowe dużych miast. Ma się składać z 6 podziemnych peronów (12 torów) obsługujących pociągi regionalne i dalekobieżne.

Projekty kolejowe CPK – podobnie jak ten lotniskowy – są na coraz bardziej zaawansowanym etapie. Spółka ma już wybrane warianty inwestorskie dla 140-kilometrowego odcinka Kolei Dużych Prędkości między Warszawą i Łodzią, dla 200 km między Łodzią i Wrocławiem oraz 40 km w rejonie Rzeszowa. W marcu tego roku CPK przedstawił preferowany przebieg 70-kilometrowego transgranicznego odcinka Katowice–Ostrawa, a w maju dla ponad 155-kilometrowej trasy z Poznania do Sieradza.

foto: © CPK



PRZYNAJMNIEJ RAZ W ROKU W OKRESIE WIELKANOCNYM, PRZYJĄĆ KOMUNIE ŚWIĘTĄ



ks. Marian Kowalczyk SAC

Zopracowań zagadnienia wynika, że obowiązek przyjmowania Komunii św. został przez prawo kościelne określony dopiero wtedy, gdy wskutek osłabienia pobożności i gorliwości wierni zaniedbywali korzystanie z Eucharystii. W stosunku do całego Kościoła obowiązek ten wprowadził Sobór Laterański IV (1215), postanawiając, iż każdy wierny powinien co najmniej raz w roku – w okresie wielkanocnym – przystąpić do Komunii św. Uchylającym się od wypełnienia tego obowiązku groziły sankcje karne (m.in. zakaz wstępu do kościoła oraz pozbawienie pogrzebu chrześcijańskiego).

W obecnym sformułowaniu trzeciego przykazania kościelnego znajdujemy wyraźne odwołanie się do kanonu 920. *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, promulgowanego przez papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 roku, który uczy, że „każdy wierny po przyjęciu Najświętszej Eucharystii po raz pierwszy ma obowiązek przyjmować ją przynajmniej raz w roku. Ten nakaz powinien być wypełniony w okresie wielkanocnym, chyba że dla słusznej przyczyny wypełnia się go w innym czasie w ciągu roku”. Warto przypomnieć, że okres wielkanocny trwa od Wigilii Paschalnej do Niedzieli Zesłania Ducha Świętego. Tradycyjnie w polskich parafiach odbywają się rekolekcje wielkopostne. Przyjmuje się więc, że rekolekcje te stanowią wystarczającą rację przyjęcia tak zwanej Komunii świętej wielkanocnej.



Okres wielkanocny kończy się w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Nawiązując jednak do dawnej Oktawy tej uroczystości, Kościół w Polsce przedłuża ten okres do uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Przepis ten został usankcjonowany decyzją 205. Konferencji Episkopatu Polski, która odbyła się 21 marca 1985 roku. W komunikacie po tych obradach czytamy: „W Polsce ten czas trwa do Uroczystości Trójcy Świętej”. Potwierdza to także autopoprawka z 2014 roku.

Skoro jednak – jak zaznaczyliśmy wyżej – *Kodeks Prawa Kanonicznego* z 1983 roku dopuszcza możliwość wypełnienia nałożonego przez prawo obowiązku w czasie innym niż wielkanocny, nie popełnia grzechu ciężkiego ten, kto przystępuje do Komunii św. poza okresem wielkanocnym. Nie ma też obecnie nakazu przyjmowania Komunii św. wielkanocnej we własnej parafii, jak to podawały niektóre modlitewniki, znane

w Polsce jeszcze na przełomie XIX i XX wieku. Należy dodać, że w żadnej mierze nie wypełnia się powyższego obowiązku, przyjmując Komunię św. w sposób świętokradzki, a więc w stanie grzechu ciężkiego. Nie chodzi tu bowiem o wypełnienie litery prawa, ale o wzmocnienie życia duchowego.

Dokument II Polskiego Synodu Plenarnego, noszący tytuł: *Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II* – w nawiązaniu do *Katechizmu Kościoła Katolickiego* – wyjaśnia: „Kościół zobowiązuje wszystkich katolików [...] do przyjmowania Komunii świętej przynajmniej raz w roku w okresie wielkanocnym, po przygotowaniu się przez sakrament pojednania. Trzecie przykazanie kościelne określa minimum w przyjmowaniu Ciała i Krwi Pańskiej w związku ze świętami wielkanocnymi, które są źródłem i ośrodkiem liturgii chrześcijańskiej” (p. 26).

W rzeczywistości w trzecim przykazaniu kościelnym nie chodzi jedynie o zwyczajne spełnienie polecenia Chrystusa: „Bierzcie i jedzcie” (Mt 26, 26). Łączy się

techizm Kościoła Katolickiego przypomina bowiem, iż „kto chce przyjmować Chrystusa w Komunii eucharystycznej, musi być w stanie łaski uświęcającej. Jeśli ktoś ma świadomość, że popełnił grzech ciężki, nie powinien przystępować do Eucharystii bez otrzymania uprzednio rozgrzeszenia w sakramencie pokuty” (KKK 1415). W kolejnym punkcie *Katechizm* dodaje, iż „przyjęcie Ciała i Krwi Chrystusa w Komunii świętej pogłębia zjednoczenie komunikującego z Panem, gładzi grzechy powszednie i zachowuje od grzechów ciężkich” (KKK 1516).

Warto dodać, że zgodnie z polską adaptacją *Katechizmu Kościoła Katolickiego dla dorosłych* wewnętrzny związek Komunii św. z Ofiarą Chrystusa i Kościoła wyraża znak, którym jest rozdzielanie Komunii z hostii konsekrowanych na danej Mszy św. Ze względu na wymowę tego znaku Komunia św. nabiera pełniejszego wyrazu, gdy jest przyjmowana pod obiema postaciami, co ma miejsce w niektórych parafiach podczas Mszy Wieczery Pańskiej. Jednak ze względu na lic-

„Bierzcie i jedzcie”

ono z wyraźnym upomnieniem: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego [...], nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 53). Ze słów tych wynika, że Komunia św. nie jest jakimś „dodatkiem” przyjmowanym przy okazji Mszy św., ale jest z nią nierozdzielnie związana. Każde przystąpienie do Komunii św. daje udział w Ofierze Chrystusa i Kościoła. Dlatego Kościół zobowiązuje do przyjmowania Komunii św. wszystkich swoich członków.

Należy zauważyć, że swoista minimalizacja trzeciego przykazania kościelnego jawi się jako moralne nieporozumienie, zarówno w świetle słów samego Chrystusa, jak również w kontekście programu wyzywającego do duchowego wzrastania, nakreślonego przez św. Jana Pawła II na nowe tysiąclecie wiary w liście apostolskim *Novo millennio ineunte*: „Bądźcie świętymi!” (Kpł 19, 2). W świetle tych słów autentyczne życie chrześcijańskie jest zdecydowanie czymś więcej niż przyjmowaniem Komunii św. „przynajmniej raz w roku”.

Trzecie przykazanie kościelne nie może być traktowane jako czysto formalna norma dla wierzących, która wskazuje jak bardzo są ostrygli w wierze. Nie ulega wątpliwości, że wierni mogą i powinni przyjmować Komunię św. podczas każdorazowego uczestniczenia we Mszy św. Duszpasterze zaś są zobowiązani gorliwie posługiwać w konfesjonale, umożliwiając wiernym przystąpienie do sakramentu pojednania i pokuty. Ka-

ny udział wiernych w Eucharystii takie przyjmowanie ogranicza się do małych wspólnot. W wielu parafiach udziela się jej również nowożeńcom podczas zawierania sakramentalnego związku małżeńskiego.

Aby jednak jeszcze bardziej pogłębić trzecie przykazanie kościelne, akcentuje się wyraźnie, iż jest ono ściśle powiązane z pierwszym przykazaniem, które nakazuje uczestniczyć w niedziele i nakazane dni świąteczne we Mszy św., oraz drugim przykazaniem, które nakazuje co najmniej raz w roku spowiadać się ze swych grzechów (KKK 2042). O współzależności tych trzech przykazań przypomina *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Kościół zobowiązuje wiernych do uczestniczenia w niedziele i święta w Boskiej liturgii i do przyjmowania Eucharystii przynajmniej raz w roku, jeśli to jest możliwe w okresie wielkanocnym, po przygotowaniu się przez sakrament pojednania” (KKK 1389). Należy docenić, iż wymienione trzy przykazania kościelne, odczytywane razem, nie pozwalają już katolikowi traktować trzeciego przykazania kościelnego jako „program minimum”, ponieważ przystąpienie do Komunii św. jest tu związane ze spowiedzią i celebracją Eucharystii w niedziele i święta nakazane, a także – w duchu zadośćuczynienia i wynagrodzenia – w pierwsze piątki i pierwsze soboty miesiąca.

foto: © Marcin Żurek/www.pallotyni-wrzeszcz.com.pl

rs. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

SAKRAMENT EUCHARYSTII



ks. Mirosław S. Wróbel

Trzecie przykazanie kościelne odnosi się do przyjmowania przez wiernych Komunii świętej przynajmniej raz w roku na Wielkanoc. Przykazanie to stanowi zachętę do odkrywania znaczenia i roli Eucharystii w duchowości chrześcijańskiej. Jednocześnie podkreśla rolę świąt wielkanocnych, które stanowią źródło i centrum liturgii chrześcijańskiej. Papież Benedykt XVI w *Ostatnich rozmowach* z Peterem Seewaldem zapytany o przeżywanie Eucharystii powiedział znamienne słowa: „Jest to tak fascynujące, że wciąż na nowo dotyka. Już obecność samego Pana jest sama w sobie niezwykła. Myśl, że chleb nie jest już chlebem, lecz ciałem Chrystusa, przenika do głębi” (Rafael, Kraków 2016, s. III).

Jezus ustanowił sakrament Eucharystii i sakrament kapłaństwa w Wieczerniku, który jest nazywany „Matką wszystkich Kościołów” (*Mater omnium Ecclesiarum*). Nazwa „Wieczernik” wiąże się z Ostatnią Wieczerzą, którą Jezus przed swoją śmiercią spożył ze swymi uczniami (Mt 26, 17–30; Mk 14, 12–25; Łk 22, 7–20). W Sali na górze Mistrz z Nazaretu czyni gesty i wypowiada słowa, które mają istotny sens dla tożsamości wspólnoty Kościoła: „A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów»” (Mt 26, 26–28).

Eucharystia stanowi największe bogactwo Kościoła, gdyż jest sakramentalną obecnością Chrystusa we wszystkich, którzy mają udział w jednym chlebie i jednym kielichu. Poprzez Eucharystię – Ucztę Miłości – Chrystus buduje Kościół. Dobrze wyraził to św. Jan



Paweł II, który w 2000 roku z wielkim wzruszeniem sprawował Eucharystię w Wieczerniku: „Ręce, które łamały chleb dla uczniów podczas Ostatniej Wieczerzy, miały zostać rozpięte na krzyżu, aby Chrystus mógł przyciągnąć wszystkich do siebie w wiecznym królestwie swego Ojca. Przez sprawowanie Eucharystii nieustannie przyciąga On do siebie ludzi, aby byli prawdziwymi członkami Jego Ciała”. W Ewangelii Jezus zarzuca swoim słuchaczom, iż motywem ich usilnego poszukiwania Jego osoby nie jest otwartość na Jego znaki, lecz zaspokojenie potrzeb materialnych (J 6, 26). Tekst ten można porównać z nadużyciami dotyczącymi Eucharystii we wspólnocie Koryntian: „Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spoży-

wa i pije nie zważając na Ciało [Pańskie], wyrok sobie spożywa i pije. Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też umarło. Jeżeli zaś sami siebie osądzimy, nie będziemy sądzeni. Lecz gdy jesteśmy sądzeni przez Pana, upomnienie otrzymujemy, abyśmy nie byli potępieni ze światem" (I Kor 11, 27–32). Jezus chcąc rozwiązać wszelkie wątpliwości co do natury Eucharystii czyni porównanie do najcudowniejszego chleba, jaki kiedykolwiek miał do jedzenia Izrael – do manny na pustyni (J 6, 31). Ten wyborny pokarm, pochodzący wprost od Boga, nie mógł dać życia wiecznego, on podtrzymywał jedynie życie doczesne. Pomimo nadzwyczajności manny, o której świadczą teksty Starego Testamentu nie była ona pokarmem dającym życie wieczne: „Człowiek chleb mocarzy spożywał – żywności zesłał im do syta” (Ps 78, 25); „Lud zaś swój żywił pokarmem anielskim i dał im bez ich wysiłków gotowy chleb z nieba, zdolny dać wszelką rozkosz i wszelki smak zaspokoić” (Mdr 16, 20). Ci, którzy na pustyni oglądali wielkie dzieła Boga i karmili

przypadkowego, lecz jest komunią osób na wzór relacji miłości pomiędzy Ojcem i Synem. Janowy Jezus wielokrotnie mówi o sobie, że „jest chlebem życia, który zstąpił z nieba” (J 6, 35.41.48.51), formułując wobec swych słuchaczy warunek: „Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6, 51). Eucharystia jest pokarmem nieprzemijającym, który daje życie wieczne. Eucharystia jest sakramentem Ciała i Krwi Jezusa jako źródło życia dla świata. Spożywanie Ciała i Krwi Syna Człowieczego ma charakter uczty sakralnej. Pierwsi wyznawcy Jezusa wierzyli, że spożywane Ciało i Krwi Pańskiej pozwalało im wchodzić w przestrzeń życia i wieczności. Przeżywając Eucharystię, możemy dziś smakować nieba i uczestniczyć w eschatologicznej uczcie miłości ze Zbawicielem i Światłością świata. Dzięki Eucharystii wyznawcy mogą pogłębiać swą wiarę w Jezusa jako Mesjasza i Syna Bożego oraz z odwagą znosić wszelkie trudności i prześladowania. Wartość Eucharystii dla życia współczesnego Ko-

„Chleb nie jest już chlebem, lecz ciałem Chrystusa...”

się manną, umarli, gdyż pomimo tak wielkich znaków nie byli posłuszni słowu Boga (Joz 5, 6). Jezus poucza swych uczniów, że manna zsyłana jako pokarm na pustyni stała się zapowiedzią prawdziwego chleba, który pochodzi z nieba – Eucharystii. Jezus utożsamia się z „prawdziwym chlebem z nieba”: „Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu»” (J 6, 32–33). Jezus jako eschatologiczny dar Boga staje się dla ludzkości źródłem życia wiecznego. Jezus utożsamiając się z „chlebem z nieba” określa go poprzez wyrażenie „chleb życia”: „Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie” (J 6, 35); Ja jestem chlebem życia (J 6, 48). Wyrażenie to podkreśla, że Jezus jest dawcą Ducha będącego źródłem życia wiecznego. Jezus jako prawdziwy chleb z nieba staje się doskonałym darem Boga dla ludzkości.

Jezus wzywa swoich słuchaczy do tworzenia wspólnoty z Nim poprzez spożywanie Jego Ciała i picie Jego Krwi: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56). Tekst ten stanowi pierwszą odpowiedź Jezusa na pytanie uczniów w J 1, 58: „Gdzie mieszkasz?”. Wspólnota ta nie ma charakteru

ściota w sposób obrazowy wyraził Ojciec Święty Franciszek: „Dzisiaj odnajdujemy wielkość Boga w okruszynie Chleba, w kruchości, która jest przepełniona miłością i dzieleniem się. W Eucharystii Jezus staje się kruchy jak chleb, który jest łamany, ale w tym geście tkwi Jego siła. Ta kruchość staje się mocą miłości, która się umniejsza, łamie i dzieli się, aby karmić i dawać życie... Jezus na zło reaguje większym dobrem. Na «nie» Judasza odpowiada «tak» miłosierdzia. On nie karze grzesznika, ale daje swoje życie za niego, płaci za niego. Kiedy przyjmujemy Eucharystię, Jezus czyni to samo z nami: zna nas, wie, że jesteśmy grzesznikami, wie, że popełniamy wiele błędów, ale nie rezygnuje z łączenia swojego życia z naszym. On wie, że jej potrzebujemy, bo Eucharystia nie jest nagrodą świętych, nie. Jest Chlebem grzeszników. Dlatego zachęca nas: «Nie bójcie się! Bierzcie i jedzcie»” (Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański w dniu 6.06.2021 roku).

foto: © Pixabay

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

CHLEB ZYCIA



ks. Władysław Stępnia



Pamiętamy czas w naszej polskiej historii, gdy ludzie musieli opuszczać ojczyznę, jak to śpiewamy w najpopularniejszej polskiej pieśni: *Góralu, czy ci nie żal?: „dla chleba, panie, dla chleba”*. Szacuje się, że Polskę opuściło w poszukiwaniu pracy ponad 2 mln Polaków.

Wiele milionów było bezrobotnych i nie stać ich było na zapewnienie chleba na śniadanie swoim dzieciom, które musiały iść do szkoły głodne. Tak wyglądała nasza ziemská rzeczywistość w czasach, gdy ludziom płaciło się, aby nie uprawiali za dużo ziemi i aby nie było na rynku za dużo żywności. Ciągłe korzyść finansowa przegrywała z miłością bliźniego. No bo przecież miało być państwo świeckie i przykazanie miłości bliźniego nie mogło być nad korzyść finansową. Pamiętamy jeszcze te skandale, gdy urząd skarbowy doprowadził do bankructwa piekarza rozdającego za darmo chleb.

Aż 10 mln ludzi zmarło z głodu na Ukrainie w pierwszej połowie ubiegłego wieku, gdy władzę sprawował tam ustrój zapowiadający ludziom dobrobyt. Ileż podobnych sytuacji można by przytaczać, gdy władza ziemská nie potrafiła zapewnić chociażby chleba powszedniego, nie mówiąc już o innych dobrach.

W historii znany jest styl sprawowania władzy: chleba i igrzysk. W sytuacji gdy władza nie jest w stanie zapewnić chleba, wówczas próbuje się zatkać głodne usta igrzyskami, czyli sprawami i tematami zastępczymi, zupełnie ludziom niepotrzebnymi, byleby ludzie nie myśleli o biedzie i głodzie.

W Ewangelii mamy opisane cudowne rozmnożenie chleba. Jezus wielokrotnie tak czynił, gdy widział głodujących ludzi. Za taki dar darmowego chleba najedzeni ludzie chcieli obwołać Go królem. Dobry byłby taki król, który każdego dnia dawałby ludziom darmo-

wy chleb i to tyle, ile kto by chciał. Ale Jezus nie przyszedł, aby wyręczać władzę świecką w wykarmieniu ludzkości, ale by poprowadzić wszystkich ludzi do zbawienia, a to już się nie wszystkim podoba, żeby ludzie bardziej słuchali Boga niż władzy. Nic więc dziwnego, że zwalcza się Boga i Jego Kościół wszelkimi metodami, nawet całkowicie niedorzecznymi.

Styl działania Boga Miłosiernego jest inny: to Ja, Bóg, zapłaciłem za ciebie swoją śmiercią na krzyżu, nie musisz więc nic płacić za chleb. Bierzcie tylko i jedzcie. Od początku swego istnienia Kościół rozdawał ludziom Ciało Chrystusa. Już w pierwszym wieku chrześcijaństwa Kościół, w pierwszy dzień tygodnia, dzień na pamiątkę Zmartwychwstania Jezusa i Zesłania Ducha Świętego, zbierał się na tzw. Łamanie Chleba, bo tak wówczas nazywano Mszę Świętą. Owszem, rozdawano po Mszy Świętej i chleb powszedni, ale owo Łamanie Chleba oznaczało rozdawanie Ciała Pańskiego.

I tak jest przez wieki. Łamanie Chleba Pańskiego, czyli Komunia św., jest dostępna dla każdego. Każdy, nawet największy biedak, może podejść do ołtarza i otrzymać za darmo Ciało Pańskie. Nikt nie może skarżyć się, że nie stać go na Komunię św.

Czyni tak Kościół, bo od tego zależy tak wiele – cała wieczność. Wystarczy przynajmniej raz w roku, w czasie wielkanocnym, przyjmować Komunię św. Wiele razy w Mowie Eucharystycznej, wypowiedzianej po cudownym rozmnożeniu chleba, przypomina sam Je-

zus, gdy mówi: „Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata. Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6, 35; 50–51; 53–54).

Starsi pamiętają jeszcze czasy, gdy po chleb stało się w wielogodzinnej kolejce. I za ten chleb trzeba było płacić. Za chleb, który gwarantował jeden dzień przeżycia. W kościele, w czasie każdej Mszy Świętej, rozdawany jest za darmo Chleb Życia, który gwarantuje nam życie wieczne.

Jakże wielkim paradoksem w naszym kraju jest fakt, że ludzie w niedzielę chcą robić zakupy dla zaspokojenia dnia życia, a nie idą do kościoła po darmowy Chleb

Pański. Czyżby na próżno Jezus wołał do swoich wyznawców: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy. Ja jestem chlebem życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze” (J 6, 27, 48, 58).

Tak się składa w ludzkim losie, że tam, gdzie się gardzi Chlebem Pańskim, Ciałem Jezusa, tam i brakuje chleba powszedniego. Dopóki nie będzie miejsca dla Boga, będzie na tej ziemi i głód chleba powszedniego. I żadnymi „igrzyskami” chleba się nie zastąpi.

Umierający na emigracji polski poeta Cyprian Kamil Norwid pisał: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba, Podnoszą z ziemi przez uszanowanie, Dla darów Nieba... Tęskno mi, Panie...”. Dziś trzeba by dodać jeszcze jedną zwrotkę: „Do nieba, gdzie Chrystusa Ciało, zaprowadzi mnie, bo smak miłości Boga nam już dało... Tęskno mi, Panie...”.

foto: © Pixabay

foto: © Marcin Żurek/www.pallotyni-wrzeszcz.com.pl

„Ja jestem chlebem życia”



ks. kanonik Władysław Stępnia

KRZYŻ NA OŁTARZU

ks. Jarosław Superson SAC

„O, krzyżu, narzędzie zbawienia od Najwyższego! O, krzyżu, trofeum zwycięstwa Chrystusa nad nieprzyjaciółmi! O, krzyżu, któryś zasadzony w ziemi, owoc masz w niebie! O, imię krzyża, któreś pełne wszelkich rzeczy! Poznałem twoją tajemnicę!” (*Akta męczeństwa św. Andrzeja*).

Początki chrześcijaństwa

Pierwsze chrześcijańskie ołtarze miały formę ławy, stołu lub taboretu. Nie do końca wiemy, jak były ustawiane w zajmowanej przez chrześcijan przestrzeni, ale te umieszczane w *ecclesia domestica*, *domus ecclesiae* czy *triclinium* nie miały na swojej mense krzyża. Także ołtarze w kształcie litery „C”, o czym wspomina konwertyta Louis Boyer (†2004), umieszczane za kotarą we wschodniej stronie pierwszych chrześcijańskich kościołów w Syrii, które to kościoły były „chrześcijańską wersją synagogi żydowskiej” (L. Bouyer, s. 26), nie miały krzyża na ołtarzu. To dzięki owocom badań niemieckich naukowców, Antona Baumstarka (†1948) i konwertyty Erika Petersona (†1960), wiemy, że w VI wieku w nestoriańskich opactwach na ołtarzu był umieszczany krzyż, ku któremu kierowano modlitwy. Były to modlitwy zanoszone w kierunku wschodnim, czyli orientowane. Liturgista z Genui Mario Righetti (†1975) w swoim podręczniku podkreśla, że zwyczaj ten nie przyjął się ani na chrześcijańskim Wschodzie, ani na Zachodzie. „Czy powstanie autonomicznego wobec Rzymu i Bizancjum Kościoła nestoriańskiego mogło dać możliwość przyjęcia z jego dziedzictwa *ars orandi* oraz szeroko pojętej *ars celebrandi*? Świadomość w kwestii stawiania krzyża na ołtarzu w Kościele na Zachodzie nie mogła pochodzić od nestoriańskiego zrozumienia prawd wiary. Zwyczaj ten mógł mieć źródło tylko we własnym doświadczeniu” (J.A. Superson, s. 79–80).

Krzyż na Chlebie Pańskim

Jak podają apokryficzne *Dzieje Świętego Tomasza Apostoła* z III wieku, na ławie, która została tymczasowo wykorzystana, aby odgrywać rolę ołtarza, diakon rozkładał proste sukno, a następnie Chleb Pański. Apostoł po odmówieniu epiklezy, podczas której wzywał świętego Imienia, „wyrwał w chlebie krzyż i połamawszy go, zaczął rozdzielać. I najpierw



podał kobiecie, mówiąc: Niech będzie tobie na odpuszczenie win i śmiertelnych grzechów. A po niej dał wszystkim innym, którzy otrzymali Pieczęć” (*Dzieje Świętego Tomasza Apostoła*, s. 84) – gnostycki ryt. Oczywiście zasadne jest pytanie, gdzie należy szukać początków praktyki tego sygnowania. Specjalista od ikonografii chrześcijańskiej Stanisław Kobielski SAC (†2020) przypomina, że już „Rzymianie dzielili dwoma przecinającymi się liniami chleb na cztery części” (S. Kobielski, s. 149). Praktyka kreślenia krzyża na chlebie przez chrześcijan nie była więc nowym zwyczajem. To prawdopodobnie antyczny pogański zwyczaj otrzymał nową chrześcijańską treść, gdy sygnowano chleb przeznaczony do sprawowania Eucharystii. Zanim więc zainicjowano praktykę stawiania znaku krzyża na ołtarzu, znak ten był już obecny na chlebie konsekrowanym – Ciele Pańskim położonym na ołtarzu.

Jan Chryzostom (†407)

W przebogatej spuściźnie pisarskiej patriarchy Konstantynopola, udokumentowanej przez stenografów, znajdujemy dwie ciekawe informacje dotyczące badanego tematu. Po pierwsze Złotousty wspomina, że na ołtarzu jest nie tylko Ciało Pańskie, ale także krzyż, który jest widoczny na sprzętach. Po drugie, jak podkreśla Kazimierz Lijka, „krzyż jest prototypem ołtarza” (K. Lijka, s. 63), a patriarcha uczy, że „jako Pascha nasza za nas został ofiarowany Chrystus. A gdy został ofiarowany, powiedz! Na wysokiej belce. Nowy to ołtarz na taką ofiarę, bo i ofiara jest nowa i niezwykła [...]. Oto tu został ofiarowany, a tam sam siebie ofiarował. Czy widziałeś, jak stał się i ofiarą i ofiarnikiem, a ołtarzem był krzyż?” (*Homilia o krzyżu i łotrze*, s. 163).

Forma Hostii na ołtarzu

Pochodzący z dynastii Merowingów Caribert I (†567) zwołał synod do Tours. Odbył się on w bazylice św. Marcina w 567 roku i brało w nim udział dziewięciu biskupów, którzy to ogłosili 28 kanonów. Sześć z nich dotyczyło norm liturgicznych. Między innymi biskupi postanowili na synodzie: „Aby Ciało Pańskie było składane na ołtarzu nie w porządku symbolicznym, lecz z tytułu krzyża” (*Concilium Tronense A. 567*, kanon 3, s. 178).

Należy podkreślić, że ówczesna liturgia galijska Mszy Świętej różniła się od tej sprawowanej według zasad liturgii rzymskiej. „Przedstawia to między innymi forma ułożenia połamanej Hostii na ołtarzu. Jak wyjaśnia Antoni Julian Nowowiejski (†1941), połamana Hostia tworzyła ze swoich części na ołtarzu jakby ludzką postać. Tej właśnie praktyce przeciwstawił się Synod w Tours, ogłaszając kanon 3, który nakazywał z połamanych części Hostii ułożyć znak krzyża” (J.A. Superson, s. 53–54).

Krzyż procesyjny

Trudno wskazać historyczny moment, gdy krzyż po raz pierwszy został użyty podczas procesji i ją poprzedzał. Jan Chryzostom jako patriarcha w Konstantynopolu był świadkiem ariańskich procesji w cesarskim mieście, podczas których nosiło się krzyże. Chryzostom organizował nocne procesje ortodoksyjnych chrześcijan, podczas których nosili oni srebrne krzyże, do których były umocowane zapalone świece. W czasie procesji śpiewano nicejskie dogmaty. Niestety badacze znający dziedzictwo Chryzostoma nie mówią nic o krzyżu procesyjnym, za którym podążałoby całe zgromadzenie.

Ordines Romani to starożytne teksty opisujące celebracje liturgiczne. Najstarsze z nich nic nie mówią o krzyżu na ołtarzu. *Ordo Romanus I* mówi tylko o ewangeliarzu i darach do konsekracji złożonych na ołtarzu. *Ordo Romanus XV* informuje, że krzyż procesyjny, który „przyprawił” zgromadzonych do kościoła, był złożony obok ambony na podstawie, umyślnie przygotowanej do tego celu.

Rzym miał siedem krzyży, które były przypisane do jego siedmiu kościelnych regionów. Krzyże te były złożone w ko-

ściele św. Anastazji wzniesionym na wzgórzu palatyńskim. To w kościele św. Anastazji w dzień środy popielcowej gromadzili się wierni, gdzie była zanoszona *collecta*, aby następnie procesyjnie przejść do kościoła św. Sabiny, gdzie rozpoczynała się wielkopostna liturgia stacyjna. Krzyże w czasie liturgii stacyjnej były niesione w procesji. Wierni danego regionu, duchowni i świeccy, procesyjnie kroczyli za swoim krzyżem. Krzyże regionalne stały się „wszystkimi krzyżami rzymskich kościołów” (Tommaso di Carpegna Falconieri, s. 251) w XII wieku, gdy *Romana fraternitas* przejęła kontrolę nad liturgią stacyjną. Od tej chwili sztandar stał się emblematem danego rzymskiego regionu. Zdaniem Josepha Lechnera, gdy kapłani rozpoczęli sprawowanie Mszy Świętej „plecami do wiernych” (poza Rzymem około 1000 roku), prawdopodobnie procesyjny krzyż odłączony od swego trzonu był stawiany na ołtarzu, tak aby sprawujący ją miał przed sobą sprawcę Ofiary.

Bibliografia: Bouyer L., *Architektura i liturgia*, tłum. P. Włodzka, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2009; *Concilium Tronense A. 567*, [w:] *Concilia Galliae 511–695*, red. C. De Clercq, (*Corpus Christianorum. Series Latina*, t. 148 A), Brepols, Turnhout 1963; *I Canoni dei Concili della Chiesa antica*, a cura di A. Di Berardino, t. II: *Concili latini*, t. 2, P. Pellegrini, *I Concili gallici*, (*Studia Ephemeridis Augustinianum*, t. 122), Institutum Patristicum Augustinianum, Roma 2011; Di Carpegna Falconieri T., *Il clero di Roma nel medioevo. Istituzioni e politica cittadina (secoli VIII–XIII)*, (seria: *I Libri di Viella*, t. 30), Viella, Roma 2002; *Dzieje Świętego Tomasza Apostoła*, przekład z języka greckiego, wstęp i przypisy L. Rzymowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002 (*Księgi Osobliwe*, pod red. J. Sokolskiego, t. 2); Kelly J.N.D., *Złote usta – asceta, kaznodzieja, biskup*, przekład K. Krakowczyk, Wydawnictwo Homini, Bydgoszcz 2001; Kobielus S., *Krzyż Chrystusa. Od znaku i figury do symbolu i metafory*, Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2011; Lechner J., *Liturgik des römischen Ritus*, Herder, Freiburg 1953; Lijka K., *Krzyż na ołtarzu lub obok niego*, „Liturgia Sacra” 20 (2014) nr 1, s. 53–69; Mieczkowski J., *Rzymska liturgia stacyjna*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” R. LXV (2012) nr 1, s. 29–44; Nowowiejski A.J., *Msza Święta*, część 2, Fundacja Pomocy Antyk, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Warszawa 2001; Peterson E., *La croce e la preghiera verso oriente*, „Ephemerides liturgicae” R. LIX (1945), s. 52–68; Righetti M., *Manuale di storia liturgica*, t. 1: *Introduzione generale*, Editrice Ancora, Milano 1955; Superson J.A., *Ołtarz, krzyż i kierunek zanoszonych modlitw*, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2014; św. Jan Złotousty, *Dwadzieścia homilii i mów*, tłum. T. Sinko, (*Złoty Wiek Myśli Chrześcijańskiej*), Nakład Wydawnictwa Mariackiego, Kraków 1947.

foto: © Pixabay

ks. dr hab. Jarosław Superson SAC, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie

JÓZEF ENGLING.

Z KOSZAR DO NIEBA

ks. Przemysław Krakowczyk SAC

Józef Engling przyszedł na świat jako czwarte z siedmiorga dzieci Marii i krawca Augustyna Englinga, 5 stycznia 1898 roku w Prositach na Warmii. We wczesnym dzieciństwie zachorował na ostre nagminne porażenie dziecięce (zakażenie wirusem polio), które spowodowało lekkie skrzywienie nóg. Ponadto miał trudności z mówieniem i nie mógł dobrze wymówić litery „r”. W szóstym roku życia rozpoczął naukę w szkole podstawowej. Nie był szczególnie bystry, ale dzięki swojej wytrwałości stał się prymusem w klasie. W wieku dwunastu lat postanowił prowadzić pamiętnik, który stał się swoistym dzienniczkiem duchowym.

Wcześnie w chłopcu zrodziło się powołanie do kapłaństwa. Pod wpływem lektury pallotyńskiego czasopisma „Der Stern von Afrika” („Gwiazda Afryki”), które prenumerowali jego rodzice, postanowił zostać misjonarzem na Czarnym Łądzie. Zachował to w tajemnicy przed rodzicami do maja 1912 roku. W tym czasie swoje pragnienie wyjawiał proboszczowi miejscowej parafii, prosząc, aby pomógł mu w przygotowaniach do wejścia na drogę kapłańską. Największą trudnością



okazały się problemy finansowe. Pallotyni z Limburga postanowili przyjąć chłopca bez wymaganego stypendium i tak po uzyskaniu zgody rodziców we wrześniu 1912 wyjechał do Niższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów w Szensztat niedaleko Vallendar (Nadrenia).

Pierwsze miesiące w nowym miejscu nie należały do najłatwiejszych. Koledzy szydzili z jego chłopskiego pochodzenia oraz jego wady wymowy, nazywając go głupim. Te doświadczenia wywołały w nim wątpliwości co do podjętej drogi. Jednak po roku, w którym długo modlił się w duchu zawierzenia Najświętszej Maryi Pannie, podjął ostateczną decyzję, by mimo wszystko zostać kapłanem.

Jego żelazna wola, której już wcześniej dowiódł, uczyniła go ponownie pierwszym w klasie: pod koniec roku szkolnego 1913/1914 znalazł się wśród uczniów, którzy zdobyli specjalne nagrody za osiągnięcia w nauce. Jego koledzy w tym czasie przezwyciężyli uprzedzenia, jakie mieli wobec niego, i nie czuli już do niego niechęci.

Wielką pomocą w jego wszechstronnym dojrzewaniu był ojciec duchowny niższego seminarium ks. Józef Kentenich. Podczas lekcji religii i konferencji duchowych nauczał chłopców, że żyją w nich jakby dwie duchowe istoty: „mały aniołek”, uosobienie najwyższych aspiracji, i „małe zwierzę”, konkretyzacja



„Chcę stać się wszystkim dla wszystkich, całkowicie powierzony Maryi”

negatywnych impulsów. Józef dzięki tym duchowym instrukcjom nauczył się, jak opanować swojego „zwierzaka”, czyli napady złości spowodowane jego wysokim poczuciem honoru oraz jak być coraz bardziej posłusznym „aniołkowi”.

Józef Engling 11 kwietnia 1915 roku został przyjęty do Sodalicii Mariańskiej założonej w pallotyńskim gimnazjum przez ojca Kentenicha. Kongregacja ta dała początek Ruchowi Szensztackiemu, a Józef Engling należał do grona pierwszych jej członków i przez swoją gorliwość został uznany za współzałożyciela Ruchu. Już we wrześniu wybrano go prefektem Kongregacji. Funkcję tę pełnił z ogromnym zaangażowaniem do czasu wcielenia do wojska w listopadzie 1916 roku.

Członkostwo w Sodalicii stało się dla Józefa okazją do intensywnej pracy nad własnym życiem duchowym. W swoim dzienniczku zanotował: „Chcę być święty. Mój Boże, pozwól mi umrzeć, zanim będę mógł cię obrazić grzechem powszednim. Chcę stać się wszystkim dla wszystkich, całkowicie powierzony

Maryi. Chcę być sumienny aż do najmniejszego czynu”. Postanowienia te wcielał w życie każdego dnia aż do śmierci. Swoje życie poświęcił Najświętszej Maryi Pannie i rozwijał w sobie pobożność maryjną nie tylko poprzez modlitwę i synowskie zawierzenie, ale przede wszystkim przez naśladowanie Jej cnót. Jego miłość do Maryi została wyrażona w maju 1916 roku wraz z opracowaniem tekstu „Rozkwit maja”, w którym porównał swoje serce do ogrodu, w którym rosną róże (symbol miłości i oddania), niezapominajki (wierność), fiołki (pokora) i passiflory (miłość ofiarna). Każdego dnia siedem razy chodził do kaplicy, aby odwiedzić swoją ukochaną Matkę.

W niedzielę 19 listopada 1916 roku Józef wraz z siedemnastoma kolegami z gimnazjum musiał opuścić Szensztat i stawić się w koszarach wojskowych w Hagenau (Alzacja) na obowiązkowym szkoleniu wojskowym. Rozpoczął się dla Józefa trudny okres ze względu na złe traktowanie przez przełożonych i liczne szykany ze strony innych żołnierzy. Próbuując prze-

zwyciężyć swoje predyspozycje do gniewu, ten młody człowiek ofiarował wszystko Maryi, nawet niepowodzenie dobrych intencji, których doświadczył podczas służby wojskowej.

Czas spędzony w koszarach i na polu walki zaowocował w życiu Józefa hartem ducha, niezłomnością i niezwykłym męstwem. Józef szedł tam, gdzie inni bali się iść. Wyciągał kolegów spod ostrzału, ratując wielu życie. Pilnował samodyscypliny, ale i kolegów pociągał do wiary i ufności w Boga. Na froncie założył apostołstwo dobrego przykładu i wraz z towarzyszami broni pracował na rzecz uświęcenia dusz innych, walcząc z niemoralnością, rozwijając miłość do Kościoła i rozważając nad sensem wojny. Wielokrotnie w tym czasie ofiarowywał się Maryi, Matce Trzykróć godnej podziwu.

Na początku lutego 1918 roku pułk Englinga skierował się na granicę Verdun. Józef został przydzielony do grupy specjalizującej się w przełamywaniu najniebezpieczniejszych pozycji wroga, ale nie bał się. Jak pisał do swojego przyjaciela Karola, był gotów przyjąć śmierć z rąk Matki Bożej. Pośród wybuchów i walk w okopach młodzienc nie ponowił ofertę swojego życia.

W nocy 3 października zarządzono marsz na front Cambrai. Józef podjął się podniesienia morale żołnierzy, głodnych i zmęczonych. W pobliżu Cambrai 4 października żołnierze zostali zaatakowani przez artylerię. Między siódmą a dziesiątą wieczorem, gdy Józef był w drodze na rozmowę z szefem kompanii, został trafiony granatem: padł śmiertelnie ranny w głowę i klatkę piersiową. Miejsce jego pochówku nie jest znane.

Sława świętości sługi Bożego Józefa Englinga zaczęła się szerzyć od razu po jego śmierci. Józef był otaczany kultem prywatnym nie tylko wśród swoich dawnych kolegów szkolnych i ich rodzin, ale nadto w rodzinie szensztackiej. Proces beatyfikacyjny rozpoczął się w Trewirze 4 października 1952 roku, a zakończył się na szczęblu diecezjalnym 13 lipca 1964 roku. Sprawa została uzupełniona kolejnym procesem w Trewirze w latach 2005–2008, a prace nad *positio* mogły rozpocząć się dopiero 16 kwietnia 2013 roku, kiedy to Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych postanowiła zająć się sprawami beatyfikacyjnymi także tych, którzy brali udział w wojnie, ale biorąc pod uwagę każdą osobę indywidualnie. Po zakończeniu prac redakcyjnych *positio* zostało dostarczone watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych 7 kwietnia 2016 roku. Do beatyfikacji sługi Bożego Józefa Englinga pozostaje jeszcze uznanie cudu przypisanemu jego wstawiennictwu.

Prośmy o łaskę przez przyczynę tego młodego syna warmińskiej ziemi: Panie Jezu Chryste, Synu Ojca Miłującego wszystkich ludzi, Ty powołałeś Józefa Englinga do naśladowania Ciebie i wzbudziłeś w nim pragnienie kapłaństwa. On miłował Cię całym sercem

i dzielił się doświadczeniem tej miłości z innymi, stając się w ten sposób wszystkim dla wszystkich. Jego fizyczne ograniczenia nie przeszkodziły mu w dążeniu do pełni człowieczeństwa. Obdarz nas odwagą naśladowania Cię z radością i zaufaniem w życiu codziennym, byśmy tak jak Józef Engling świadczyli o Twojej Boskiej obecności w świecie. Wysłuchaj również naszych osobistych próśb i zaradź problemom naszych czasów.

Maryjo, Królowo Apostołów i Matko Trzykróć Przedziwna, Józef Engling pragnął całkowicie należeć do Ciebie. Poprzez Twój przykład i formację w niższym seminarium duchownym przygotowałaś go do trudnych zadań życiowych. Zawsze był gotowy pomagać bliźnim i w tym celu z niestrudzoną cierpliwością nawiązywał z nimi kontakty. W czasie wojny prowadził głębokie życie modlitewne, zachęcał do pojednania i w apostołskiej dyspozycyjności angażował się w chrześcijańskie kształtowanie swego otoczenia. Matko Boża, Ty uformowałaś go na jaśniejszy przykład dla naszych czasów. Spraw, byśmy podążali za jego wzorem i uproś mu wkrótce chwałę ołtarzy. Amen.

foto: © Joachim Specht, Public domain,
Wikimedia Commons

foto: © <https://www.schoenstatt.org/it/servizi/conoscere-schoenstatt/eroi/engling/>

Modlitwa za wstawiennictwem sługi Bożego Józefa Englinga

Miłosierny Dobry Boże, Ojciec wszystkich ludzi. Ty słowami Jezusa Chrystusa, swojego Syna ośmieliłeś nas: „Proście, a otrzymacie”. Dlatego przychodzę do Ciebie w potrzebie mojego serca. Okaż mi swoje miłosierdzie i pozwól doświadczyć, że jesteś moim Ojcem. Twój Kościół wprowadza nas w tajemnicę świętych obcowania. Dlatego pełen ufności powierzam moją sprawę Najświętszej Maryi Trzykróć Przedziwnej Matce i Zwycięskiej Królowej z Szensztat oraz słudze Bożemu Józefowi Englingowi i ufam, że za ich wstawiennictwem wysłuchasz moich modlitw. Bądź uwielbiony, Boże Ojciec, za dobro i wspaniałość, które ukazujesz poprzez życie ludzi świętych. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

ks. dr **Przemysław Krakowczyk** SAC, pallotyn, wicedyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Postulacji w Warszawie i postulator w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego. Liturgista, autor kilku pozycji książkowych, pisze ikony i prowadzi zajęcia z ikonografią bizantyjską oraz ewangelizuje poprzez media. Założył i prowadzi Telewizję Misericordia

Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe

APOSTOLOS

www.apostolos.pl



WIĘCEJ NIŻ PODRÓŻ

✉ email: apostolos@apostolos.pl

☎ tel. 790 277 688, 790 377 688



BEZPIECZNIE NA SZLAKU Z KGHM I ANDRZEJEM BARGIELEM



Pracownicy Polskiej Miedzi wraz z wybitnym skialpinistą Andrzejem Bargielem doradzają, jak bezpiecznie uprawiać turystykę górską. W tym celu stworzyli wyjątkowy album *W góry z KGHM. Bezpiecznie na szlaku z Rodziną Polskiej Miedzi*. Wydawnictwo odnosi się do priorytetowej wartości miedziowej spółki – bezpieczeństwa – i jednocześnie promuje aktywność w polskich górach.

„Załoga KGHM to ludzie pełni zaangażowania i pasji. Nie tylko rzetelnie podchodzą do swojej codzien-

nej pracy, ale z empatią reagują na potrzeby swoich sąsiadów, koleżanek i kolegów. Dzielą się swoim czasem i pasjami. Widać to na przykładzie wolontariatu pracowniczego KGHM, podobnie było także przy albumie *W góry z KGHM. Bezpiecznie na szlaku z Rodziną Polskiej Miedzi*. Zostaliśmy wręcz zasypani materiałami od naszych pracowników, którzy podzielili się zdjęciami i doświadczeniami z górskich szlaków, a 40 osób stało się współautorami wydawnictwa” – powiedział Mateusz Wodejko, wiceprezes zarządu ds. finansowych KGHM.

GÓRY GÓRNICZYM OKIEM

Autorska publikacja zawiera zdjęcia polskich gór wykonane przez górników, hutników, przeróbkarzy, ratowników i przedstawicieli wielu innych zawodów w KGHM podczas ich wypraw i wędrówek. Uwiecznione na fotografiach piękno i potęga natury mają zachęcić do aktywności, ale równocześnie służyć poradą jak być bezpiecznym na szlakach. Dlatego szczególny akcent w książce położono na najważniejsze przesłanie, które leży u podstaw wydania albumu – bezpieczeństwo. Specjalne miejsce zajmują wskazówki ekspertów. Jak być świadomym górskim turystą, radzi ekspert z Jednostki Ratownictwa Górniczo-Hutnicze-



go w KGHM. Swoimi doświadczeniami dzieli się także ambasador KGHM Andrzej Bargiel – światowej sławy skialpinista, który niedawno z wielkim sukcesem zakończył wyprawę na dwa ośmiotysięczniki, z których zjechał na nartach.

„Góry są wymagające nie tylko tutaj, gdzie sięgamy po najwyższe szczyty, także w polskich górach musimy być świadomi niebezpieczeństwa i ryzyka. Dlatego tak ważne jest promowanie odpowiedzialnej turystyki” – przekazał w specjalnej relacji dla KGHM prosto z podnóża Karakorum Andrzej Bargiel.



BEZPIECZEŃSTWO NA SZCZYCIE

Bezpieczeństwo pracowników jest dla Zarządu KGHM Polska Miedź S.A. bezwzględnym priorytetem. Firma promuje kulturę bezpiecznej pracy opartej na szkoleniu pracowników, wdrażaniu innowacyjnych technologii oraz systemów zarządzania bezpieczeństwem. Miedziowy gigant stosuje innowacyjną organizację pracy oraz systemy wczesnego ostrzegania. Do szkoleń wykorzystywana jest m.in. technologia VR (Virtual Reality), gdzie pracownicy uczą się zasad pracy na wysokościach czy podstawowych zasad bezpieczeństwa. Ratownicy i strażacy z Jednostki Ratownictwa Górniczo-Hutniczego KGHM należą do najlepszych na świecie. Ich profesjonalizm i umiejętności były wielokrotnie doceniane. W ostatnich Międzynarodowych Zawodach Zastępów Ratowniczych (2022 rok) ratownicy górniczy KGHM w jednej z konkurencji zdobyli brązowy medal.

foto: © KGHM Polska Miedź S.A.



W GÓRY Z KGHM

BEZPIECZNY NA SZLAKU Z RODZINĄ POLSKIEJ MIEDZI

REKORDOWE

OBNIŻKI CEN BILETÓW MIESIĘCZNYCH W PKP INTERCITY

Obniżka cen biletów okresowych PKP Intercity

Grupa odcinków, na których obniżają się bilety

930



Możliwe trasy, na których pojawią się obniżki



PKP Intercity wprowadza obniżki cen miesięcznych biletów odcinkowych na 20 wybranych trasach. Obejmą one w sumie 930 odcinków, a średnia obniżka wyniesie blisko 50 zł. Największy upust sięgnie 239 zł, a 20% obniżek przekroczy 100 zł na bilecie.

PKP Intercity wchodzi w nowy rok szkolny z dużymi obniżkami cen biletów miesięcznych. W ten sposób narodowy przewoźnik chce zachęcić kolejnych pasażerów do wybierania najbardziej ekologicznego środka transportu zbiorowego, jakim jest kolej. Aby zachęcić podróżnych do korzystania ze swoich usług, PKP Intercity postanowiło na 20 trasach uatrakcyjnić ceny biletów okresowych. W efekcie wprowadzono obniżki na 930 odcinkach. Blisko połowa z nich to obniżki między 20 a 239 zł. W kolejnych miesiącach będzie obserwowany wpływ obniżki na wzrost liczby pasażerów.

„Stale pracujemy nad wzrostem popularności kolei w Polsce. Dzięki rekordowym obniżkom miesięcznych biletów odcinkowych chcemy przekonać pasażerów do regularnego korzystania z naszych usług np. podczas dojazdu do pracy. Upustami objęliśmy trasy łączące stolicy większości regionów z mniejszymi ośrodkami miejskimi. Skala obniżek pozwoli nam na najbardziej konkurencyjną spośród innych przewoźników ofertę biletów okresowych” – powiedział Tomasz Gontarz, wiceprezes zarządu PKP Intercity S.A.

Nawet 50% obniżki w 10 województwach

Zakres obniżek jest bardzo szeroki. Wynosi od 1 do 239 zł i zależy od dotychczasowych cen oraz poziomu wypełnienia składów na wybranych trasach. Z nowych cen najbardziej ucieszą się mieszkańcy województwa pomorskiego, świętokrzyskiego i podkarpackiego, gdzie obniżki biletów sięgną nawet 60% na niektórych odcinkach. Z kolei pasażerowie dolnośląskiego, kujawsko-pomorskiego, małopolskiego, mazowieckiego, śląskiego, warmińsko-mazurskiego i wielkopolskiego będą mogli liczyć na obniżki przekraczające 50%. Obniżka ma znacząco zwiększyć zainteresowanie pasażerów nową ofertą i wypełnić składy, szczególnie w dni robocze, kiedy pasażerów jest zwykle mniej.

Zniżki powyżej 100 zł na 190 odcinkach

Na 190 odcinkach PKP Intercity skala obniżki biletów waha się między 100 a 239 zł, a w przypadku 206 odcinków upusty wyniosą między 50 a 99 zł. Na największą kwotową obniżkę będą mogli liczyć pasażerowie podróżujący na trasie Słupsk–Trójmiasto. Zapłacą oni za bilet miesięczny aż o 239 zł mniej. Wysokie upusty wprowadzono także na trasach: Rzeszów Główny–Przemysł, gdzie cena biletu spadła o 146 zł, Skarżysko Kamienna–Kielce, ze zniżką na poziomie 117 zł, czy Olsztyn Główny–Toruń – z upustem rzędu 115 zł. Największy procentowy spadek ceny biletu miesięcznego objął odcinek Skarżysko Kamienna–Suchedniów, gdzie obniżka sięgnie 69%, co w przeliczeniu na kwotę daje 184 zł obniżki.

pobierz

aplikację



DBAMY O DOBRE RELACJE

Kup bilet przez
aplikację PKP Intercity
i zobacz, jakie to wygodne!

szukaj w sklepie:



ic **PKP INTERCITY**

PKP CARGO

– zyski i inwestycje



Terminal w Zdunskiej Woli leży na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych Północ-Południe i Wschód-Zachód

Grupa PKP CARGO wypracowała w I półroczu 2023 roku 2899,5 mln zł przychodów, co oznacza wzrost rok do roku o 18,3%. W analizowanym okresie skonsolidowany wynik EBITDA wzrósł o 64,5% rok do roku, osiągając poziom 611,2 mln zł. Suma EBIT wyniosła 221,5 mln zł wobec 6,1 mln zł rok wcześniej. W pierwszych sześciu miesiącach 2023 roku zysk netto grupy sięgnął 109,7 mln zł wobec 42,4 mln zł straty w analogicznym okresie rok wcześniej.

W I półroczu 2023 roku grupa przewiozła 42,5 mln ton ładunków, o około 8,5 mln ton mniej rok do roku. Praca przewozowa osiągnęła poziom 11 632 mln tkm w porównaniu z 13 335 mln tkm w analogicznym okresie poprzedniego roku.

W kolejnych kwartałach spółka będzie koncentrować się na utrzymaniu rentowności przewozów. Celem PKP CARGO jest m.in. rozwój ukierunkowany na doskonalenie i poszerzanie działalności zarówno w ujęciu produktowym, jak i geograficznym, odbudowanie rynku w segmencie przewozów intermodalnych i wzmocnienie ekonomiczne spółki.

„Wyniki I półrocza tego roku, szczególnie II kwartału, charakteryzują się sezonowością. W analizowanym okresie byliśmy aktywni w segmencie kruszyw i materiałów budowlanych, jednocześnie obserwowaliśmy spadek masy i pracy przewozowej w segmencie węgla kamiennego. W II półroczu 2023 roku liczymy na większą dynamikę wzrostu, jeżeli chodzi o przychody. Jesień i zima to dla nas czas zwiększonych przewozów węgla, ale jesteśmy dobrze przygotowani na ten okres. Dzięki współpracy wszystkich podmiotów uczestniczących w procesie transportu i naszych spółek zależnych zrobimy wszystko, żeby nasi kontrahenci mieli pewność, że zawsze mogą na nas liczyć” – komentuje **Dariusz Seliga, prezes PKP CARGO**.

Transport w podziale na grupy produktowe

Na kształtowanie się parametrów operacyjnych w ramach segmentu **przewozu węgla kamiennego** wpłynęła dynamika zmian zachodzących na międzynarodowym i krajowym rynku węgla. Kształtowała decyzje klientów o dostawach surowca, co przełożyło się na liczbę i kierunki przewozów zrealizowanych przez PKP CARGO. Ponadto należy wskazać na nagromadzenie przez odbiorców zapasów węgla w efekcie intensyfikacji przewozów

w 2022 roku. Jednocześnie, wg raportu Polskich Sieci Energetycznych, produkcja energii elektrycznej z węgla kamiennego w I półroczu 2023 roku wyniosła 37 571 GWh i była o 13% niższa rok do roku. W rezultacie w analizowanym okresie grupa przewiozła 19,9 mln ton węgla kamiennego w porównaniu z 22,8 mln ton surowca w I półroczu 2022 roku. Praca przewozowa wyniosła 4 561 mln tkm w porównaniu z 4 404 mln tkm rok wcześniej.

Zmniejszenie masy towarowej w przewozach materiałów budowlanych, zmniejszone przewozy kamienia wapiennego do huty w Czechach i elektrowni niemieckich, spadek przewozów kwarcytu w eksporcie przez porty do Islandii oraz zmniejszone przewozy dla jednego z głównych producentów w tym segmencie – który w lutym 2023 roku zawiesił produkcję cementu ze względu na jego wysoką cenę – kształtowały parametry operacyjne drugiego pod względem wielkości segmentu – **kruszyw i materiałów budowlanych**. W efekcie grupa przewiozła 9,4 mln ton surowca wobec 10,0 mln ton rok wcześniej. Praca przewozowa osiągnęła poziom 2 563 mln tkm, co oznacza 1,5% spadek rok do roku.

W ramach **transportu intermodalnego** grupa przewiozła 2,6 mln ton ładunków w porównaniu z 4,8 mln ton rok wcześniej. Praca przewozowa ukształtowała się na poziomie 1 002 mln tkm wobec 2 033 mln tkm w analogicznym okresie poprzedniego roku. Transport intermodalny w grupie, podobnie jak w przypadku innych podmiotów działających w tym segmencie rynku, jest pod presją wywołaną napaścią zbrojną Rosji na Ukrainę. Dodatkowo spowolnienie gospodarcze w regionie oraz inflacja przełożyły się znacząco na wzrost cen przewozów intermodalnych i zmniejszenie liczby przewiezionych ładunków. W takiej sytuacji kontrahenci szukają alternatywy, wybierając transport samochodowy i morski. Ponadto należy wskazać na remonty infrastruktury na korytarzu Wschód–Zachód oraz niedostateczną przepustowość infrastruktury w związku z realizacją przewozów z oraz na Ukrainę.

„Mocno odczuliśmy ograniczenie ruchu kolejowego na Nowym Jedwabnym Szlaku, który przed wybuchem wojny w Ukrainie zapewniał nam istotną część pracy przewozowej. Z ogólnopolskich statystyk widać zresztą, że w 2022 roku doszło do kilkunastoprocentowego spadku przewozów intermodalnych – cały rynek odczuł więc problemy wynikające z zerwania wielu dotychczasowych łańcuchów dostaw. Naszym celem jest stopniowe odbudowywanie rynku w segmencie przewozów intermodalnych. Staramy się przede wszystkim uatrakcyjnić naszą ofertę, podnosić jej konkurencyjność i poziom obsługi klientów” – podkreśla Dariusz Seliga.

Uruchomienie terminala multimodalnego Zduńska Wola–Karsznice w IV kwartale 2023 roku

Flagowa inwestycja PKP CARGO, warta ponad 128 mln zł, zostanie uruchomiona zgodnie z harmonogramem w IV kwartale 2023 roku. Terminal multimodalny zajmie powierzchnię 13 ha, a jego zdolność przeładunkową PKP CARGO szacuje na 500 tys. jednostek multimodalnych rocznie. Dzięki inteligentnym systemom optymalizującym, w tym automatycznemu systemowi identyfikacji kontenerów i rozpoznawania potencjalnych uszkodzeń, operacje logistyczne będą odbywać się w pełni efektywnie. Terminal wyposażony będzie ponadto w:

- urządzenia do przeładunku kontenerów, w tym m.in. suwnice i reachstackery o różnej nośności,
- plac składowy o powierzchni 33 tys. m²,
- parking do obsługi samochodów ciężarowych na ponad 100 miejsc,
- elektroniczny system obsługi zleceń, przydzielania slotów dla składów kolejowych i samochodów ciężarowych,
- całodobowy monitoring i oświetlenie nocne.



Największą część środków inwestycyjnych w PKP CARGO pochłaniają wydatki na zakup i modernizację taboru

„Terminal uzupełni sieć terminali multimodalnych w centralnej Polsce i uatrakcyjni kolejową ofertę przewozową w rejonie. Jest zlokalizowany na styku głównej europejskiej linii komunikacyjnej Wschód–Zachód oraz trasy Północ–Południe łączącej m.in. Adriatyk, Bałtyk oraz Morze Północne. Położenie w najbardziej newralgicznym punkcie łączącym Nowy Jedwabny Szlak z regionem Trójkąta, bezpośrednio przy trasie S8 integrującej terminal z europejską siecią autostrad, sprawia, że inwestycja w pełni odpowiada aktualnym wymaganiom branży” – podsumowuje prezes Seliga.

foto: © PKP CARGO



Budowa terminalu multimodalnego w Zduńskiej Woli Karsznicach jest już na końcowym etapie

CIESZĘ SIĘ, ŻE **JESTEM** PALLOTYNYM



*Homilia w katedrze
Chrystusa Króla
w Katowicach*

O posłudze biskupiej, charyzmacie pallotyńskim
oraz o pozytywach i bolączkach
współczesnego Kościoła
z ks. abp. **Adrianem Galbasem** SAC,
metropolitą katowickim,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Co dziś jest istotą posługi biskupiej w Kościele?

Ta istota jest niezmiennie ta sama. Biskup postawiony jest na czele danego Kościoła lokalnego po to, by mu przewodzić i robi to poprzez słowo, liturgię i praktyczną służbę drugiemu. Najpierw jest przepowiadanie Słowa. Potrzebujemy Słowa, by wzrastać w wierze, mieć pewność Bożej obecności i słyszeć to, co dla naszego życia jest dzisiaj szczególnie istotne. Potem jest sprawowanie sakramentów. Bardzo lubię robić to w łączności z innymi kapłanami. Bardzo się wtedy uwidacznia i uwyrażnia jedność Kościoła. No i w końcu funkcja królewska, czyli wieloraka służba, w której biskup powinien być pierwszy. Te funkcje i zadania biskupa się nie zmieniły, Sobór je jeszcze na nowo przypomniał i podkreślił.

Od prawie czterech lat jest Ksiądz biskupem. Pandemia, cały katalog procesów, które ona wygenerowała, limity wiernych na liturgicznych celebracjach. Trudne były te początki?

Rzeczywiście, początki były trudne, ponieważ zostałem przeniesiony nie tylko z Poznania do Elku, czyli do ziemi jednak dla mnie nowej, ale – co było istotniejsze – poszedłem do zupełnie nowego środowiska, do ludzi, których nie znałem. Pomyślałem: OK, będę starał się szybko tych ludzi poznać, tak świeckich, jak i duchownych, a tu nic z tego. Sakrę biskupią przyjąłem w styczniu 2020 roku, a dwa miesiące później wybuchła pandemia, która wszystko totalnie zablokowała. Tak więc początki były trudne. Wynagradzała mi to serdeczność tych, którzy byli obok, i oczywiście piękno mazurskiej przyrody.

nie gliwickiej, moje rodzinne miasto to Bytom, ale wiele śląskich zwyczajów, tradycji i zasad jest podobnych i mi dobrze znanych.

Jako zawołanie biskupie przyjął Ksiądz Arcybiskup słowa *Pax Christi* (Pokój Chrystusa). Jest to zwyczajowe pozdrowienie pallotyńskie. Dlaczego akurat te słowa?

Zawołanie *Pax Christi* to oczywiście ukłon w stronę charyzmatu pallotyńskiego, który był i jest moim. Tu się nic nie zmieniło. Nadal jestem pallotyнем, nie tylko czuję się pallotyнем, ale nim jestem. Oczywiście nie w wymiarze jurydycznym, ale duchowym i charyzmatycznym jak najbardziej. Jestem z tego powodu i dumny, i szczęśliwy. Wybierając to hasło, chciałem też podkreślić, że pokój Chrystusa to jest dzisiaj war-



Śniadanie wielkanocne dla samotnych i ubogich w Katowicach

Nadal jestem pallotyнем, nie tylko czuję się pallotyнем, ale nim jestem.

Po dwóch latach w Elku w charakterze biskupa pomocniczego papież Franciszek mianował Księdza arcybiskupem koadiutorem archidiecezji katowickiej. Po rezygnacji arcybiskupa Wiktora Skworca w maju tego roku przejął Ksiądz odpowiedzialność za tę archidiecezję. Dwa różne rejony Polski, ziemia elcka i Śląsk...

Tak, w Elku byłem dwa lata i wtedy papież Franciszek poprosił, abym przeszedł do Katowic. Bycie koadiutorem bardzo mi pomogło. Mogłem przyjrzeć się diecezji, dzięki czemu teraz łatwiej jest mi podejmować decyzje. Trudno porównywać te dwa lokalne Kościoły. Są różne pod względem wielkości, charakteru, liczby księży, praktyki duszpasterskiej, tradycji. Dla mnie o tyle jest teraz prościej, że Śląsk to jest moja ziemia. Pochodzę co prawda z diecezji opolskiej, obec-

tość i dar niezwykle ważny, którego potrzebujemy indywidualnie, wewnętrznie i którego potrzebuje świat. Chodzi o pokój, który jest nie „wydyskutowany”, ale wymodlony.

Za naszą wschodnią granicą toczy się brutalna wojna. Jako społeczeństwo jesteśmy też bardzo podzieleni. Co się z nami stało, że zmagamy się z ogromnym deficytem wzajemnego zaufania i elementarnego szacunku wobec siebie?

Wojna, która toczy się za naszą wschodnią granicą, jest rzeczywiście wielkim dramatem, z powodu którego cierpi dziś Europa i świat. Oby jak najprędzej udało się go zażegnać. Straszny jest także podział między nami, w Polsce. Dla wielu gorszący. Oto chrześcijanie

szczydą! Rolą Kościoła jest budować mosty, a jak się nie da mostu, to przynajmniej jakiś mosteczek, kładkę. Coś, cokolwiek, tak by można było się spotkać, porozmawiać i porozumieć. Chyba także jako biskupi jesteśmy tu zbyt mało aktywni, jednoznaczni i zdecydowani. W latach 80. Kościół potrafił być bardziej od-

Zapewne w różnych wywiadach jest Ksiądz pytany o bolączki współczesnego Kościoła w Polsce. Ja chcę zapytać Księdza Arcybiskupa o pozytyw...

Jest to Kościół z dużą liczbą wierzących. Oczywiście wszyscy ubolewamy, że jest wyraźny spadek *dominantes*, ale jak się będzie chciało patrzeć nie na



Selfie z Księdzem
Arcybiskupem

Kościół nie ma się podlizywać światu, tylko świat ewangelizować.

ważny i odegrał wtedy bardzo istotną rolę, pomagając w osiągnięciu społecznego porozumienia.

Na ile fakt bycia pallotynem i charyzmat św. Wincentego Pallottiego pomaga Księdzu w posłudze biskupiej?

Jak już wspomniałem, nadal jestem pallotynem, a teraz, można powiedzieć z innego miejsca w Kościele, odkrywam na nowo wartość pallotyńskiego charyzmatu, jego otwartość, docenienie i uszanowanie roli świeckich, traktowanie ich podmiotowo. Właśnie to podkreślał Sobór i podkreśla teraz papież Franciszek. Jakże to było silnie obecne w myśli, nauczaniu, doświadczeniu i praktyce św. Wincentego Pallottiego, choć wtedy warunki w Kościele były zupełnie inne. Charyzmat pallotyński i doświadczenie życia we wspólnocie pallotyńskiej są we mnie bardzo żywe i aktywne.

to, co jest, tylko na to, czego nie ma, nie na całość, tylko ciągle na dziury w całym, to nas to nie zachęci, tylko zniechęci. Wielu wierzących oczekuje dziś pomocy w prowadzeniu pogłębionego życia duchowego, do którego czują się wezwani. Świeccy potrzebują tu cierpliwej i kompetentnej pomocy ze strony duszpasterzy. Kościół w Polsce ma też wspaniale zorganizowane dzieła służące pomocą tym, którym jest na różny sposób ciężko. Myślę tutaj m.in. o świetnie funkcjonującej Caritas. W samej archidiecezji tych punktów jest mnóstwo. Wszystkie one w bardzo konkretny sposób pomagają ludziom biednym, starszym, chorym, samotnym czy umierającym. To wszystko się dzieje, tego jest bardzo dużo. Pozytywem jest też to, że mamy wielu gorliwych księży. Jest im ciężko, nierzadko są umordowani, ale gotowi, by pracować dla Chrystusa. Nie boją się bezrobocia i na pewno ono im nie grozi.

Wiem, że nie uciekniemy jednak od pytań trudnych. Najpierw kryzys powołań do kapłaństwa i życia zakonnego. Gdzie leży przyczyna takiego stanu rzeczy?

Przyczyn jest bardzo wiele. Najbardziej podstawowa to kryzys wiary. Jak nie ma wiary, to nie ma ofiary, nie ma zdolności do całkowitego poświęcenia swojego życia. Ponadto bycie księdzem dzisiaj nie jest szczególnie atrakcyjne. Przeciwnie: posługa księdza związana jest z bardzo konkretnym trudem, niezrędko z poczuciem wyobcowania, niezrozumienia,



*Podczas pielgrzymki
kobiet i dziewcząt
do Piekar Śląskich
w sierpniu 2023 roku*

z brakiem widocznych i natychmiastowych owoców swojej pracy. To nie zachęca młodych do wstąpienia do seminarium. Na pewno przyczyną jest też skandal przestępstw niektórych duchownych wobec osób małoletnich, przestępstw o charakterze seksualnym. Kościół tutaj jest kategori czny, ale na pewno, jak powiedział kiedyś Benedykt XVI, to jest głęboka rana, z powodu której cierpimy i będziemy jeszcze cierpieć długo. Poprzez ten kryzys bardzo obniżył się autorytet Kościoła i jego społeczna wiarygodność.

Następna bolączka Kościoła w Polsce to spadające statystyki, gdy idzie o udział katolików w praktykach religijnych. Trend jest widoczny gołym okiem. Jak przeciwdziałać odpływowi ludzi od Kościoła?

Govliwą pracą i świadectwem życia. Świadectwo jest najskuteczniejsze wtedy, kiedy składając je, nie wiemy, że je składamy. Po prostu żyjemy ewangelicznie i to jest intrygujące i zachęcające. Naturalnie trzeba myśleć także o bardziej adekwatnych rozwiązaniach pastoralnych i to robimy, ale one zawsze są wtórne wobec świadectwa, wobec jednoznacznego i przejrzystego pobożnego życia.

W ramach Konferencji Episkopatu Polski przewodniczy Ksiądz pracom Rady ds. Apostolstwa Świeckich. Jakie zadania stawia przed sobą to gremium?

To skromna komisja, która złożona jest w znacznej części z ludzi świeckich. Są oni zaproszeni do tego, by dzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem Kościoła. Jest także po to, by referować Konferencji Episkopatu sprawy dotyczące miejsca i roli ludzi świeckich w Kościele.

Trwa w Kościele Synod o synodalności. Proszę nam przybliżyć istotę Synodu i cele, które przed nim stoją. Szczególnie wokół jego prac w Niemczech narosło mnóstwo kontrowersji. Istnieją powody do obaw, gdy chodzi o owoce jego prac...?

Papież Franciszek przede wszystkim prosi nas o to, byśmy w ramach drogi synodalnej sprawdzili i zweryfikowali to, w jaki sposób synodalność, która w Kościele jest od zawsze, a którą tak odnowił Sobór Watykański II, jest dziś konkretnie praktykowana w naszych wspólnotach. Papież Franciszek bardzo tu podkreśla potrzebę wysłuchania każdego. Przy czym nie chodzi o jakąś demokratyzację Kościoła ani o jego „uświatowienie”. Kościół nie ma się podlizywać światu, tylko świat ewangelizować.

W październiku tego roku odbędzie się spotkanie Synodu w Rzymie, w którym obok innych hierarchów z Polski weźmie Ksiądz Arcybiskup udział. Jakie nadzieje wiąże Ksiądz z tym wydarzeniem?

To będzie pierwsze spotkanie na poziomie uniwersalnym. Poprzedziły go spotkania w Kościołach lokalnych, w parafiach i diecezjach, czego owocem było opracowanie syntezy krajowej. Z wniosków zawartych w polskiej syntezie jestem bardzo zadowolony. Powinna być ona często czytana, analizowana, bo tam jest wiele mądrych, szczerych i głębokich odpowiedzi, także na te pytania, które tutaj padły. Jest mi smutno, że polska synteza została trochę zmarnowana, a nawet zlekceważona. Szkoda, bo to ważny głos ludzi Kościoła.

Co będzie na synodzie w Rzymie, nie wiemy. Bardzo ważne jest, by pojęcia, którymi się posługujemy, były precyzyjne i jasne. Mam wrażenie, że nie zawsze tak jest! Na przykład, gdy mówimy o inkluzywności, otwartości, równości itd. Tych samych pojęć używają różne świeckie organizacje. Czy używając ich w Kościele, mówimy o tym samym czy nie? To musi być jasne. Synod powinien też wyjść od zdrowej teologii. To teologia kształtuje praktykę, a nie na odwrót. Na pewno Kościół ma być otwarty na wszystkich, ale po to, by wszyscy otwarli się na Chrystusa. Na pewno ważne jest w Kościele słuchanie, ale nie można zapominać o nauczaniu. Kościół jest po to, by nauczać wszystkie narody, ale nie wedle tego, czego chcą być nauczone, a według tego, czego naucza sam Chrystus.

Dziękuję za rozmowę.



ks. abp **Adrian Józef Galbas**, metropolita katowicki. Urodził się 26 stycznia 1968 roku w Bytomiu, gdzie ukończył szkołę podstawową i średnią. W 1987 roku został przyjęty do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księży Pallotynów. W latach 1987–1988 odbył nowicjat w Ząbkowicach Śl., a następnie studiował w Wyższym Seminarium Duchownym SAC w Ołtarzewie. Śluby wieczyste złożył 8 września 1993 roku w Zakopanem, a 7 maja 1994 roku w Ołtarzewie przyjął święcenia prezbiteratu.

W latach 1994–1995 był wikariuszem w parafii pw. św. Michała Archanioła w Łodzi. W latach 1995–1998 studiował teologię pastoralną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był jednocześnie studentem Wyższej Szkoły Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa przy KUL. W latach 1998–2002 był prefektem alumnów w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie, a od 2002 do 2005 radcą w Zarządzie Prowincji Zwiastowania Pańskiego SAC. W latach 2002–2003 był Sekretarzem ds. Apostolstwa w Częstochowie. W 2003 roku został proboszczem parafii pw. św. Wawrzyńca w Poznaniu i był nim do 2011 roku. Jednocześnie od 2008 do 2011 roku pełnił po raz kolejny funkcję radcy w Zarządzie Prowincji Zwiastowania Pańskiego SAC w Poznaniu.

W 2012 roku otrzymał tytuł doktora teologii w zakresie teologii duchowości, na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W latach 2011–2019 był przełożonym prowincjalnym Prowincji Zwiastowania Pańskiego w Poznaniu. 12 grudnia 2019 roku został mianowany przez Ojca Świętego Franciszka biskupem pomocniczym diecezji ełckiej, ze stolicą tytularną Naisso. Sakrę biskupią przyjął 11 stycznia 2020 roku w katedrze pw. św. Wojciecha w Ełku. W diecezji ełckiej był min.: wikariuszem generalnym, przewodniczącym Komisji ds. Architektury i Sztuki, moderatorem kurii biskupiej oraz odpowiedzialnym za formację stałą kapłanów z młodszych roczników święceń.

4 grudnia 2021 roku został mianowany przez Ojca Świętego Franciszka arcybiskupem koadiutorem archidiecezji katowickiej, a 31 maja 2023 roku, po przyjęciu przez papieża rezygnacji arcybiskupa Wiktoro Skworca, został arcybiskupem metropolitą katowickim. Ingres do archikatedry katowickiej odbył się 17 czerwca 2023 roku. W Konferencji Episkopatu Polski jest przewodniczącym Rady ds. Apostolstwa Świeckich i członkiem Zespołu przy Delegacie KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej

foto: © Biuro Prasowe Archidiecezji Katowickiej

Ciekawe życiorysy nieznanych ŚWIĘTYCH



Gilberto Aquini

ŚWIĘCI UŚMIECHNIĘCI

Tłumaczenie
Krzysztof Stopa

Oprawa miękka
Liczba stron 192
Format 135 x 205
Rok wydania 2023



Wśród wybranych świętych czytelnik znajdzie takich, którzy mając dziecię lat, uciekli z domu; wpadali notorycznie w długi; zapominali się w modlitwie; zakochiwali po uszy w bratniej duszy, aby razem gorliwiej oddać się Bogu, a także śmiałków, którzy wisielcom z wiarą obiecali od razu niebo, wcale nie żartując...

Wydawnictwo

bernardinum

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o., ul. Biskupa Dominika 11
83-130 Pelplin, tel. +48 58 531 64 81, kom. 662 014 683

✉ zakupy@bernardinum.com.pl

www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

MĘCZENNICZY z MARKOWEJ



10 września odbyły się uroczystości beatyfikacyjne Rodziny Ulmów, zamordowanych za pomoc ukrywającym się w czasie II wojny światowej Żydom. O samym wydarzeniu, jak i roli Polskiej Fundacji Narodowej w upamiętnieniu Męczenników z Markowej z jej wiceprezensem, **Michałem Górasem**, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie, za nami wielkie wydarzenie w postaci uroczystości beatyfikacyjnych ku czci Rodziny Ulmów z Markowej. Wiemy, że Polska Fundacja Narodowa również włączyła się w upamiętnienie Męczenników z Markowej. Może przybliżyć Pan powody, dla których Fundacja zdecydowała się zaangażować w ten projekt?

Rodzina Ulmów jest symbolem. Symbolem pomocy udzielanej przez Polaków Żydom w trakcie II wojny światowej. Ta pomoc to jedna z najbardziej chlubnych kart w polskiej historii, dlatego też troska o pamięć o tysiącach bohaterów, narażających swe życie w imię szczytnej sprawy, stanowi nasz obowiązek. Podobnie zresztą jak odkłamywanie polskiej historii w oczach świata, twierdzącego uparcie, że Polacy nie zrobili nic w kwestii Holokaustu lub zrobili niewiele. Przykład Ulmów pokazuje, że było inaczej. Wyniesienie na ołtarze bohaterskiej Rodziny Ulmów to także wielkie święto dla Kościoła katolickiego w Polsce, ale też na świecie. 24 marca 1944 roku Józef i Wiktoria Ulmowie, wraz z siódmką swoich dzieci: Stasią, Basią, Władzią, Franiem, Antosiem, Marysią oraz nienarodzonym niemowlęciem, zostali w bez-

litosny sposób pozbawieni życia przez swych ciemiężycieli, za pomoc ukrywającym się w ich gospodarstwie Żydom: Saulowi Goldmanowi wraz z czterema synami, Lei Didner z córką oraz Goldzie Gruenfeld. Za okazane bliźnim miłosierdzie i dobro zapłacili najwyższą cenę.

Według Pana Ulmowie znali związane z udzielaną pomocą ryzyko?

Możemy z całą pewnością zakładać, że byli go świadomi. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że okupowana przez nazistowskie Niemcy Polska była jednym z miejsc w Euro-



pie, gdzie za pomoc ukrywającym się Żydom wykonywana była kara śmierci. Kara egzekwowana przez Niemców bezwzględnie i natychmiastowo. Bez jakiegokolwiek aktu oskarżenia, sądu czy też możliwości obrony. Doświadczyły jej tysiące Polaków spośród, jak szacujemy, miliona, którzy udzielili Żydom pomocy. Poprzez uhonorowanie Rodziny Ulmów przywracamy pamięć o tysiącach anonimowych, polskich bohaterów, którzy oddali swe życie w imię przykazania miłości.

Jednym z działań podjętych przez Polską Fundację Narodową była prezentacja wystawy „Śmierć za człowieczeństwo. Rodzina Ulmów” poświęconej beatyfikowanym.

To prawda. Sama wystawa, której wernisaż miał miejsce 21 sierpnia przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie, została opracowana i przygotowana przez zespół historyków z Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej w Rzeszowie. Rolą Polskiej Fundacji Narodowej jest jej promocja poza granicami kraju, w ramach prowadzonej przez PFN międzynarodowej kampanii informacyjnej. Wystawa prezentowana była już m.in. w katedrze w Alcali w Hiszpanii i przed siedzibą Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku, a ostatnio ekspozycja towarzyszyła także specjalnemu pokazowi filmu „Przykazanie miłości. Historia rodziny Ulmów z Markowej”.

Czego mogą dowiedzieć się z wystawy jej odbiorcy?

Na wystawę składa się kilkanaście plasz pozwalających lepiej poznać Rodzinę Ulmów przez pryzmat ich codzien-

nego życia, zamiłowań oraz pasji. Wśród kilkudziesięciu zdjęć i dokumentów wiele zostało upublicznionych po raz pierwszy. Wiele z prezentowanych na wystawie fotografii jest dziełem samego Józefa Ulmy. Przedstawione zostały także losy tych, którym udało się ocalić pomimo niemieckich represji.

Wspomniał Pan o pokazie filmu poświęconego Rodzinie Ulmów. Czy ten projekt również realizowany był przy wsparciu Polskiej Fundacji Narodowej?

Film dokumentalny w reżyserii Marty Pietrasiewicz zrealizowany został przez TVP Polonia, która była też głównym organizatorem zorganizowanego w Rzymie pokazu. Polska Fundacja Narodowa włączyła się w realizację tego wydarzenia, ponieważ uznaliśmy, że to dobry krok w stronę upowszechnienia historii Rodziny Ulmów szerszemu gronu zagranicznych odbiorców.

W dzisiejszym świecie trudno o tego typu wzorce?

Współczesny świat, z całą gamą różnorodnych ideologii i systemów wartości, często wskazuje młodym drogę na skróty, pójście na życiową łatwiznę. Pojęcia takie jak „Bóg, Honor i Ojczyzna” często ukazywane są jako nieatrakcyjne, a przecież są to pojęcia piękne i ze wszech miar godne wcielania w życie. 1 września br. na ekrany polskich kin trafił „Raport Pileckiego” – kolejny projekt, którego realizację wsparła Polska Fundacja Narodowa, poświęcony polskiemu bohaterowi XX wieku. Rotmistrz Witold Pilecki stanowił uosobienie pokolenia pełnego ideałów, który żył i zginął w imię dewizy „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Podobnie wierni swoim ideałom oraz wierze byli Ulmowie. W ramach działań prowadzonych przez Polską Fundację Narodową staramy się sięgać po te wzorce, wydobywać je na powierzchnię i pokazywać, głównie młodzieży, bo to ona będzie przecież budować przyszłość naszego kraju. Ulmowie stanowią wzór do naśladowania dla każdej chrześcijańskiej rodziny. Wzór trudny i wymagający, ale zarazem piękny, podobnie jak nasza wiara.

Bardzo dziękuję Panu za rozmowę. Również dziękuję.

Michał Góras, wiceprezes Polskiej Fundacji Narodowej. Menedżer posiadający kilkunastoletnie doświadczenie na stanowiskach kierowniczych w administracji publicznej, rządowej, samorządowej oraz w organizacjach pozarządowych



Polska Fundacja Narodowa została powołana w 2016 roku. Jej głównym zadaniem jest promocja Polski za granicą. Działalność PFN jest finansowana przez 17 spółek Skarbu Państwa

-95%, CZYLI KARKOŁOMNY CEL NA 2040 ROK



Grzegorz Tobiszowski podczas posiedzenia komisji przemysłu ITRE

Komisja Europejska rozpoczęła procedurę ustalania celów klimatycznych na 2040 rok. Według rekomendacji European Scientific Advisory Board on Climate Change redukcja emisji CO₂ powinna sięgnąć 90–95%, tak by w 2050 roku UE osiągnęła tzw. neutralność klimatyczną. Unia Europejska zmierza ku gospodarczej katastrofie. Polska nie może pozostać bierna – ocenia europoseł Grzegorz Tobiszowski.

„To nieodpowiedzialne, praktycznie niewykonalne i przede wszystkim niezwykle niebezpieczne dla unijnej gospodarki i naszego bezpieczeństwa. Polska pod żadnym pozorem nie może się na to zgodzić” – mówi europoseł Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów Grzegorz Tobiszowski.

„Wiemy już, że obecny cel wyznaczony na 2030 rok w programie Fit for 55 będzie niezwykle trudny do osiągnięcia. Chodzi o redukcję emisji gazów cieplarnianych o 55% w stosunku do roku 1990, który przyjęto jako rok bazowy. Dziennikarze *Bloomberg News*

dotarli do nieopublikowanego jeszcze raportu Komisji Europejskiej, według którego koszty wprowadzenia Fit for 55 będą o 50% wyższe niż szacowano w zeszłym roku! Koszty te mają sięgać 700 miliardów euro rocznie, czyli prawie 5% PKB wszystkich krajów UE. To jest cena, jaką zapłacą mieszkańcy Unii – my wszyscy” – komentuje Tobiszowski.

Zdaniem europoła obecna polityka klimatyczna jest niebezpieczna dla naszego bezpieczeństwa energetycznego. Najlepszym na to dowodem jest kryzys energetyczny, który rozpoczął się jesienią 2021 roku wskutek rosyjskiej „gry” dostawami gazu. Atak Rosji na Ukrainę i nałożone sankcje pogłębiły kryzys, który wywindował ceny energii, a w niektórych krajach doprowadził do jej niedoborów. Uniezależniając się od paliw z Rosji, Unia Europejska stawia na skokowy rozwój źródeł odnawialnych i transportu elektrycznego. Ta technologia wymaga jednak ogromnych ilości surowców mineralnych, których UE nie wydobywa – musi więc importować – uzależniając się przede wszystkim od Chin.

„Podczas ostatniej edycji Konferencji Silesia 2030, która odbyła się w marcu br. w Brukseli, mówiliśmy o ciemnych stronach Europejskiego Zielonego Ładu. O tym, że wydobywanie surowców mineralnych, w tym także ważnych i cennych metali ziem rzadkich, wiąże się z degradacją środowiska i ogromnymi emisjami gazów cieplarnianych w Azji i Afryce, o nieludzkich – czasem wręcz niewolniczych – warunkach pracy w tamtejszych kopalniach. Zwracaliśmy też uwagę na niebezpieczeństwo uzależnienia się od importu z krajów niedemokratycznych. Z jednej strony łańcuchy dostaw mogą być w każdej chwili zerwane, z drugiej – skazana na import Unia nie ma żadnej pozycji negocjacyjnej, co pozwala eksporterom dowolnie kształtować ceny. Od 2026 roku działać ma mechanizm CBAM, czyli dodatkowego cła związanego z emisjami przy produkcji danych towarów. Już wiemy, że Chiny nie zareagują na CBAM z entuzjazmem i mogą wykorzystać unijne uzależnienie od importu, by ten mechanizm storpedować” – tłumaczy Grzegorz Tobiszowski.

Kraj ten zapowiedział ograniczenie eksportu galu i germanu – minerałów, których jest największym



Wizyta studyjna polskich parlamentarzystów na farmie wiatrowej w Szkołki

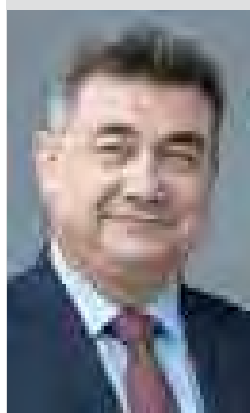
światowym producentem. Minerały te są kluczowe dla przemysłu półprzewodników, telekomunikacji i pojazdów elektrycznych. „Zielona transformacja” wisi na cienkim włosku, a karty rozdają Chińczycy. Warto tu dodać, że chińska gospodarka zasilana jest węglem, a kraj ten ogłosił, że wydobycie i zużycie tego surowca będzie rosnąć.

„Globalne emisje rosną. Tymczasem Unia, która odpowiada za ok. 6% światowych emisji, ma wydawać w związku z polityką klimatyczną 700 miliardów euro rocznie. To grozi znacznym zubożeniem mieszkańców i gospodarczą marginalizacją Europy. Ustalanie celów na 2040 rok na poziomie 90–95% to działanie samobójcze...” – mówi Grzegorz Tobiszowski.

Europoseł wskazuje, że polski rząd wynegocjował ze związkami zawodowymi tzw. umowę społeczną, według której polska energetyka będzie stopniowo odchodzić od węgla do 2049 roku. Umowę tę pochwalili odpowiedzialni za unijną politykę klimatyczną wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Frans Timmermans. Ustalenie tak wyśrubowanych redukcji emisji w praktyce spowoduje likwidację kopalń już za 10 lat. Mówimy o 200 tysiącach miejsc pracy w górnictwie i firmach okołogórnictwa, a także o ogromnej luce w polskim systemie energetycznym, bo takich ilości źródeł odnawialnych i elektrowni atomowych nie wybudujemy. Komisja Europejska ma przedstawić cel redukcyjny na 2040 rok do połowy przyszłego roku. Ważne, by do tego czasu wypracować rzeczowe i merytoryczne stanowisko negocjacyjne dla polskiego

rządu, które wspierać będą wszystkie środowiska polityczne i społeczne naszego kraju. Stanowisko, które będzie balansować ochronę środowiska ze społecznym i gospodarczym bezpieczeństwem.

foto: © Biuro Poselskie Posła do Parlamentu Europejskiego Grzegorza Tobiszowskiego



Grzegorz Tobiszowski, ceniony ekspert gospodarczy. Prelegent polskich i zagranicznych konferencji gospodarczych. Polski polityk i samorządowiec. Poseł do Parlamentu Europejskiego IX kadencji – członek Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii. Zastępca członka w Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności oraz Komisji Budżetowej. Poseł na Sejm V, VI, VII i VIII

kadencji. W latach 2015–2019 sekretarz stanu w Ministerstwie Energii. Od 2016 roku pełnił funkcję pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Człowiek Roku 2017 branży górniczej w Polsce oraz Osobowość Roku 2018 sektora energetyki wiatrowej. W Parlamencie Europejskim specjalizuje się w zagadnieniach związanych z polityką klimatyczną i energetyczną, strategią przemysłową UE, bezpieczeństwem energetycznym oraz sprawiedliwą transformacją

Rewolucja na rynku węgla opałowego w Polsce.

Po węgiel opałowy kupujący od dekad jeździli wprost do śląskich kopalń, to przy nich w tzw. punktach drobnicowych odbywał się załadunek na ciężarówkę, a w kasie obok placu klienci płacili gotówką za kupione w kopalni tony opał.

– Dla rynku zmiany, których udało nam się dokonać w ciągu niespełna roku, były naprawdę rewolucyjne. Nie ma drugiego podobnego e-sklepu w całej Polsce ani w Europie – mówi o detalicznej sprzedaży internetowej węgla do ogrzewania domów i mieszkań **prezes Polskiej Grupy Górniczej S.A. Tomasz Rogala**, pomysłodawca nowego systemu dystrybucji, który wdrożono w kraju po napaści Rosji na Ukrainę i wybuchu kryzysu paliwowego w 2022 r.



Nowocześnie, bo przez internet węgiel zaczęto sprzedawać drobnym odbiorcom już kilka lat temu, a odnowiona wersja e-sklepu ruszyła w połowie 2020 r., do czego przysłużyła się pandemia. Jednak był to dość niszowy sposób dystrybucji: w e-sklepie można było zaopatrzyć się w ekogroszek workowany do kotłów retortowych z podajnikami, z dostawą worków na paletach pod adres domowy. Ale skala takich zakupów była jednak niewielka, na koniec 2021 r. e-sklep odnotował niespełna 26 tysięcy zalogowanych klientów i wtedy jeszcze ani handlowcy, ani informatycy administrujący systemem nie mogli podejrzewać, z czym przyjdzie im zmierzyć się już za parę miesięcy. W 2022 r. na rynku paliw wybuchła panika a kupujący tłumnie ruszyli po węgiel. Na koniec roku w sklepie interneto-

wym PGG S.A. zarejestrowało się już ponad milion klientów. Według Google Analytics przez cały zeszły rok e-sklep PGG S.A. z węglem odwiedziło prawie 9 milionów nowych użytkowników, a witryna sklepowa odnotowała ponad 350 milionów odsłon. Sprzedaż przez internet w PGG S.A. w 2022 r. wyniosła około 1,5 mln ton węgla do blisko 500 tys. gospodarstw domowych na terenie całego kraju.

– Po wybuchu wojny na Ukrainie pośrednicy w handlu węglem, dominujący na krajowym rynku, wykorzystali trudną sytuację do spekulacji cenowych, a cena z węgiel w prywatnych składach na terenie Polski osiągała nawet 3600 i więcej złotych za tonę. Dlatego też w trybie pilnym w lutym 2022 r. postanowiliśmy podjąć decyzję o rozszerzeniu działania sklepu

internetowego na bezprecedensową skalę. Węgiel zaczął być sprzedawany przez internet nie tylko w workach, ale też sypany luzem. Wkrótce potem zbudowaliśmy też od podstaw nową sieć Kwalifikowanych Dostawców Węgla. W rezultacie tych decyzji rynek węgla opałowego w Polsce zmienił się radykalnie, a ceny paliwa zaczęły sukcesywnie spadać – wspomina **Tomasz Rogala, szef Polskiej Grupy Górniczej S.A.** i dodaje, że wdrożenie zmian to był prawdziwy wyścig z czasem i ogromne wyzwanie dla specjalistów z Biura Zakupów oraz z Zakładu Informatyki i Telekomunikacji PGG S.A.

Skala popytu

– Na półkę sklepu internetowego trafiało nawet 100 tysięcy ton węgla dziennie i w ciągu kilku minut cały towar znikał sprzedany. Sklep przeżywał oblężenie. W niektórych dniach logowało się w jednej chwili ponad 2 miliony zainteresowanych, a 150 tysięcy próbowało jednocześnie dokonać transakcji. Pomimo sprzedaży prowadzonej w e-sklepie na tak ogromną skalę, jednocześnie musiał podlegać on w tym okresie ciągłej modernizacji

i ulepszeniom pod kątem bezpieczeństwa logowania i przestrzegania limitów sprzedaży bezakcyzowej. Na przykład włączenie geolokalizacji kupującego na terenie Polski było konieczne, aby zapobiec atakom hakerskim z zagranicy. Musieliśmy zabezpieczyć interesy naszych klientów, przeciwdziałać oszustwom, spełnić wymagania formalne i prawne związane z preferencyjną sprzedażą paliwa dla domów i mieszkań. Jednocześnie trzeba było zadbać o to, aby oferowane przez internet narzędzia zakupowe pozostały łatwe dla każdego w obsłudze i przyjazne – opisuje **Jacek Szutt, główny Inżynier do spraw rozwoju i strategii IT w PGG S.A.** i podkreśla, że największym wyzwaniem była skala popytu na węgiel rozprawdzany w e-sklepie. Nieoczekiwany bum zbiegł się z rosyjską agresją na Ukrainę a podobnie jak wojny, nikt wcześniej nie spodziewał się blokady importu węgla z Rosji. Kolejne wydarzenia wpływały na jeszcze większe wzmożenie ruchu w sklepie internetowym.

– Cały czas staraliśmy się reagować na bieżąco. Jednym z największych przykładowych wyzwań programistycznych była z pewnością integracja e-sklepu z tzw. węzłem krajowym,



dzięki czemu udało się skutecznie eliminować próby oszustw. Węzeł krajowy w domenie login.gov.pl służy w zasadzie do identyfikacji użytkowników systemów administracji krajowej i administracji samorządowej a nie firm komercyjnych, natomiast my otrzymaliśmy zgodę na wykorzystanie tego narzędzia. Polska Grupa Górnicza S.A. jako pierwsza firma w kraju przeprowadziła taką udaną integrację – mówi Jacek Szutt.

Sieć Kwalifikowanych Dostawców Węgla

Błyskawicznie informatycy musieli też przygotować system do obsługi nowej sieci

na interaktywnej mapie e-sklepu pierwszy skład KDW, czekaliśmy niecierpliwie na każdy kolejny punkt, ponieważ zainteresowanie klientów nową usługą przewozu, składowania i wydania węgla w składzie blisko domu było naprawdę ogromne. W tej chwili mamy już 187 takich składów KDW na terenie całego kraju i nadal wiele podmiotów jest chętnych, aby nawiązać współpracę z PGG S.A. Klienci e-sklepu są zadowoleni, bo stawki transportowe KDW należą do najniższych na rynku. Z kolei partnerom KDW zależy na tym, by utrzymać narzucony przez spółkę wysoki poziom standardów i pozostać w gronie Kwalifikowanych Dostawców Węgla PGG S.A., gdyż jest to pozy-



składów Kwalifikowanych Dostawców Węgla. Decyzja o utworzeniu sieci KDW zapadła w czerwcu 2022 r., a wcześniej klienci indywidualni odbierali węgiel bezpośrednio z kopalń PGG S.A. na Górnym Śląsku, co było korzystne właściwie tylko dla tych, którzy mieszkają najbliżej w regionie.

– Główna idea KDW polegała na tym, aby klientom rozszanym po całej Polsce umożliwić odbiór opatu, który kupili w e-sklepie, w składzie jak najbliżej ich domu, bez konieczności samodzielnego organizowania transportu z kopalń na dalekie odległości – mówi Tomasz Rogala, prezes PGG S.A.

– Rekordowo szybko, w ciągu kilku tygodni Biuro Zakupów i Usług wyłoniło ponad sto firm partnerskich do sieci KDW. Był to jeden z największych procesów przetargowych, z jakim spółka miała do czynienia w swojej historii – wspomina dyrektor Biura Zakupów i Usług Wiesław Zygmunt.

– Odkąd w sierpniu zeszłego roku pojawił się

tywny dla handlowca wyróżnik na rynku. Cały projekt KDW był bardzo złożony, ale zakończył się sukcesem – ocenia Jolanta Smółka, dyrektor Biura Sprzedaży Węgla Opałowego PGG S.A. Rozlokowani we wszystkich województwach Kwalifikowani Dostawcy Węgla zastąpili na rynku pośredników niepotrzebnie zawyżających ceny. E-sklep PGG S.A. wraz z siecią składów KDW stały się głównym kanałem dystrybucji węgla opałowego z kopalń śląskich dla gospodarstw domowych w Polsce.

Zmiany korzystne dla klientów e-sklepu

Dzięki zmianom wdrożonym w 2022 r. indywidualni klienci z gospodarstw domowych – skazani wcześniej na kolejki pod kopalniami lub na niebotycznie drogie składy prywatne – otrzymali możliwość zakupu węgla w cenach producenta, w gwarantowanej jakości, bez pośredników i na masową skalę, przez

24 godziny na dobę. Decyzja największego w Polsce i w UE producenta węgla o uruchomieniu powszechnej sprzedaży przez internet oraz zbudowanie własnej firmowej sieci przewoźników i składów przyniosły klientom oczywiste korzyści.

– Teraz kupujący w naszym sklepie mają pewność, że węgiel jest polski, produkowany w kopalniach PGG S.A. Sprzedaż odbywa się przy tym nowocześnie. Sklep w ostatnim roku przygotował wielokanałowy model komunikacji z klientem. Może on skontaktować się z nami za pośrednictwem infolinii, zintegrowanego z kontem w e-sklepie formularza kontaktowego, w dowolnym czasie dostępne są też automatyczne narzędzia obsługi, jak chatbot oraz voicebot. E-sklep obecny jest w sieciach społecznościowych, na Facebooku ma swój fanpage „PGG – polski węgiel prosto od producenta”, który równie chętnie kupujący wykorzystują do komunikacji z nami – mówi Tomasz Rogala. Podkreśla, że w e-sklepie obecnie akceptowane są wszystkie popularne formy płatności, w tym m.in. szybkie przelewy i raty. – Jeśli



ktoś ma problem z dostępem do sieci czy komputera, a chce kupić węgiel w naszym sklepie, to wystarczy, że uda się do dowolnego składu KDW, gdzie otrzyma fachową pomoc. Wszystkie składy służą wsparciem dla klientów z tzw. grupy wykluczonej cyfrowo – dodaje szef PGG S.A.

Latem spore zainteresowanie wywołały promocje w e-sklepie, który obniżając ceny węgla stał się – ze względu na znaczący wolumen sprzedaży – wyznacznikiem dla krajowego rynku i wymusił na konkurencji odpowiednie dostosowanie oferty. Przykładem – trwająca do końca lipca promocja „Drugie tyle węgla”, w której przy drugim zamówieniu każda tona węgla był aż o 400 zł tańsza, darmowa dostawa do dowolnego składu KDW, czy aktualna wciąż obniżka cen węgla grubszych sortymentów do poziomu zaledwie 1100 zł/t. Nowe atrakcyjne propozycje i rozwiązania dla klientów e-sklepu PGG S.A. mają zostać przedstawione jesienią, na progu nowego sezonu grzewczego.



STANISŁAW JERZY LEC -TEOLOG IV



Szymon Giżyński

Myślę, że nie ma takiego ateisty, który by nie pospieszył na pomoc, gdyby usłyszał
/SOS Boga to jest 10 Jego Przykazań./

Judasz zepsuł cenę.
/Judasz cenę podniósł. Pan Jezus powiedział o Judaszu: „Lepiej byłoby dla tego człowieka, gdyby się nie narodził”./

Nie nastawiaj budzika na ostatnią godzinę.
/To przecież niemożliwe. Nie wiesz, która to: ostatnia godzina./

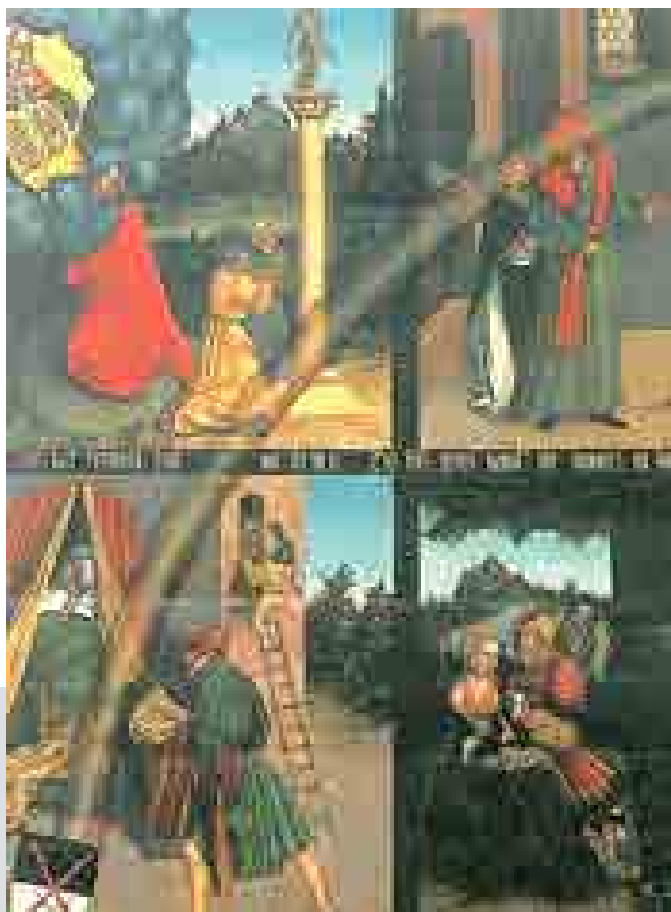
Zbawiciel skazuje się na powieszenie na szyi ludziom
/Bo chce być blisko ludzkiego serca./

Czasem chciałoby się modlić o istnienie Boga!
/Bóg nie może spełnić właśnie tej jednej, jedynej, Twojej prośby. Bo wiekuiście istnieje!!! To tak, jakbyś się modlił, żebyś się urodził. A przecież jesteś!!!!/

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII, IX kadencji Sejmu RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997–1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku do 30 listopada 2021 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi; od 1 grudnia 2021 roku wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego

Wierzący, ale pod podszewką duszy marzy, żeby od Boga były jeszcze instancje odwoławcze.
/To właśnie Bóg – w swym nieskończonym miłosierdziu – jest Instancją Odwoławczą./

Stanisław Jerzy Lec „Myśli nieuczesane wszyskie”,
Noir sur blanc, Warszawa 2006
/Kursywą/: SZYMON GIŻYŃSKI





Giotto di Bondone, *Pocałunek Judasza (fragment)*

foto: © Giotto di Bondone, Public domain, Wikimedia Commons



Lucas Cranach Starszy, *Tablica Dziesięciorga Przykazań*

foto: © Lucas Cranach Starszy, Public domain, Wikimedia Commons



Ryszard Majer

STAROŚĆ

ZACZYNA SIĘ, KIEDY PRZESTAJEMY BYĆ SAMODZIELNI

O sytuacji osób starszych w naszym kraju
z profesorem UJD doktorem **Ryszardem Majerem**,
senatorem Prawa i Sprawiedliwości, wiceprzewodniczącym Komisji
Rodziny Polityki Senioralnej i Społecznej Senatu RP,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Kiedy zaczyna się starość?

Od lat prowadzę na Uniwersytecie Jana Długosza w Częstochowie zajęcia z gerontologii, czyli nauki o starości, i zawsze zadaję studentom takie właśnie pytanie. I łatwe – z pozoru – i trudne, bowiem tak jak wszyscy wiemy, kiedy kończy się starość – w przypadku każdego żywego organizmu śmiercią – tak bardzo trudno ustalić, kiedy się zaczyna, możemy jedynie ustalić przesłanki zwiastujące początki starości, np. ekonomiczne (przejście na emeryturę), biologiczne (utrata sił i żywotności organizmu) czy też socjologiczne (zmiana roli społecznej, np. rozpoczęcie nowej roli w rodzinie – bycie dziadkiem, babcią).

Przyjmujemy jednak najczęściej 60 i 65 lat, czyli wiek przejścia na emeryturę.

Tak, chociaż ta granica ma charakter formalny, ustanowiony aktem prawnym, który można większością polityczną dowolnie zmienić.

Właściwie, skoro życie ludzkie się wydłuża, może warto pracować dłużej, by mieć np. wyższą emeryturę?

Tak, ale taka zmiana w prawie musi mieć przyzwolenie społeczne. Polacy powinni mieć wybór, na tym polega wolność. Jeśli jestem zdrowy i chcę, mogę pracować nawet do osiemdziesiątego roku życia, nikt mi tego nie zabroni, jeśli nie, przechodzę w stan emerytalny zgodnie z zasadami.

Ale życie ludzkie się wydłuża...

I to jest fantastyczne. Wynika to zarówno ze zdrowszego stylu życia, jak i wyższej jakości opieki zdrowotnej. Pamiętajmy jednak, że akurat w Polsce ta sytuacja jest nierównomierna, o ile kobiety średnio, statystycznie dożywają 82 lat, o tyle mężczyźni zaledwie 73. To prawie dziesięć lat różnicy. Taka sytuacja oznacza, że starość w Polsce ma oblicze samotnej wdowy, która musi samodzielnie borykać się z problemami dnia codziennego.

Na pierwszy plan wysuwają się chyba problemy natury ekonomicznej, prowadzenie jednoosobowego gospodarstwa jest bardziej kosztowne?

Głównie z uwagi na jedno źródło dochodu w miejsce wcześniejszych dwóch. Dostrzegamy problemy ekonomiczne osób starszych, dlatego głównie z tego powodu pojawiła się najpierw trzynasta emerytura, a potem także czternasta.

Polityka senioralna to głównie wsparcie finansowe?

Generalnie opieramy naszą politykę senioralną na dwóch silnych filarach: opiece i aktywizacji. W obszarze pierwszym rzeczywiście znajduje się wsparcie finansowe, ale nie tylko, bo także rozwijamy sieć usług społecznych dla osób starszych. Przyjęliśmy ustawę o Centrach Usług Społecznych, których powoli przybywa, a na moim uniwersytecie uruchamiamy kierunek „usługi społeczne”, który ma przygotowywać kadrę dla tego typu jednostek. W działaniach polityki senio-

ralnej najważniejsze jest jak najdłuższe utrzymanie autonomii osób starszych, stąd przeznaczamy także znaczne środki na aktywizację osób starszych. W ramach programu „Aktywni+” organizacje senioralne proponują osobom starszym zajęcia aktywizacyjne zarówno w miejscu zamieszkania, jak i turnusy wyjazdowe. Jesteśmy świadkami dynamicznego rozwoju Uniwersytetów Trzeciego Wieku, Klubów Seniora oraz Dziennych Domów Pomocy, których każdego roku przybywa. Samych klubów seniora mamy ponad tysiąc. Nakłady na wsparcie seniorów i szeroko rozumianą politykę senioralną od 2015 roku wzrosły dzie-

Prezydenta Andrzeja Dudy, który przybrał formę ustawy procedowanej ostatnio w Senacie RP. Szacujemy, że w Polsce będzie tych placówek ponad 300 i będą one właśnie służyły podstawowej opiece zdrowotnej nad seniorami. Będą miały w sobie trzy podstawowe elementy: będzie to poradnia konsultacyjna, zespół opieki dziennej i zespół opieki domowej. Do centrów osoby będą kwalifikowane na podstawie badań diagnostycznych, będą je tam kierowali lekarze pierwszego kontaktu. Rama prawna pomysłu już jest, teraz przyjdzie czas na wdrożenie, i to sprawne, bo potrzebujących przybywa.



sięciokrotnie. Dzisiaj tylko w tych trzech działaniach przeznaczamy na politykę senioralną prawie 36 mld zł.

A co ze zdrowiem osób starszych, mamy bardzo małą liczbę geriatrów.

Mimo systematycznej poprawy w ochronie zdrowia nadal znajdujemy deficyty i wyzwania, które należy pokonać. Odczuwamy braki nie tylko w geriatric, ale także w innych specjalizacjach. Postanowiliśmy jednak przełamać impas i zarówno Ministerstwo Zdrowia, jak i Ministerstwo Edukacji i Nauki postawiły na rozwój miejsc kształcenia lekarzy. Tylko w tym roku z 9725 do 9804 miejsc zwiększył resort zdrowia limit przyjęć na studia lekarskie. Także na Uniwersytecie Jana Długosza w Częstochowie uruchomiliśmy kierunek lekarski i liczymy na jego dynamiczny rozwój.

A czym będą „Centra Zdrowia 75+”?

Opieka zdrowotna powinna być jak najbliżej seniora. Dlatego powstaną specjalnie, zupełnie nowe rozwiązania instytucjonalne na poziomie powiatów w postaci „Centrów Zdrowia 75+”. To pomysł Pana

Społeczeństwo się starzeje – to dość pesymistyczne podsumowanie naszej rozmowy?

Proszę jednak pamiętać, że proces starzenia się społeczeństwa wynika także z wydłużania się naszego życia, a niczego bardziej nie pragniemy jako ludzie. Według ostatnich danych GUS liczba osób w wieku ponad 65 lat sięgnęła około 7,25 miliona, co stanowi niemal 20% całego społeczeństwa. Jeśli weźmiemy pod uwagę także osoby przekraczające 60. rok życia, to wartość zwiększy się prawie do 10 milionów. Średnio przybywa nam rocznie około 200 tysięcy osób w wieku senioralnym (60/65 lat), to oczywiście starość w ujęciu ekonomicznym i zarazem demograficznym. Dla polityków społecznych starość zaczyna się wówczas, kiedy osoba wymaga wsparcia i traci swoją autonomię. Wtedy potrzebne jest silne i sprawne państwo, które będzie w stanie podać rękę i wspomóc seniora.

Dziękuję za rozmowę.

foto: © 123rf

PSYCHOLOGIA STARZEJĄCEGO SIĘ SPOŁECZEŃSTWA (1)



ks. Sławomir Bednarski

„Srebrne tsunami” jest terminem używanym do opisanie szybkiego procesu starzenia się społeczeństwa, zwłaszcza w kontekście Europy. Odnosi się to do wzrostu odsetka ludności w starszym wieku i spadku liczby osób w wieku produkcyjnym.

Wyrażenie „srebrne tsunami” nawiązuje do dwóch głównych aspektów:

- „Srebrne” odnosi się do siwych włosów, które są częstym zjawiskiem u starszych osób, stąd pochodzi analogia do starzenia się społeczeństwa.
- „Tsunami” to metafora oznaczająca gwałtowne i nieuniknione zjawisko, które ma ogromny wpływ na społeczeństwo. W przypadku „srebrnego tsunami” chodzi o nieuchronne i dużo większe zapotrzebowanie na opiekę zdrowotną, opiekę społeczną i inne usługi dla osób starszych, które stawiają wyzwanie przed systemem opieki społecznej.

Proces starzenia się społeczeństwa jest wynikiem kilku czynników, takich jak rosnąca długość życia, spadek dzietności i postęp medycyny. Ma to wiele implikacji dla społeczeństwa, takich jak wzrost obciążenia systemów opieki zdrowotnej, zmiany w rynku pracy i potrzeba dostosowania polityk społecznych. W Polsce również obserwuje się tendencję do starzenia się społeczeństwa, choć tempo tego procesu może się różnić w zależności od regionu. To stawia wyzwanie przed władzami, które muszą opracować odpowiednie strategie dotyczące opieki zdrowotnej, systemu emerytalnego i innych dziedzin życia publicznego, aby sprostać potrzebom rosnącej populacji osób starszych.

Wraz z tempem starzenia się społeczeństwa pojawia się **wiele potencjalnych problemów psychologicznych**, z którymi osoby starsze mogą się borykać. Oto kilka najczęstszych występujących w społeczeństwie starzejącym się:

- **Depresja:** Osoby starsze mogą mieć większe ryzyko depresji z powodu utraty bliskich, pogorszenia stanu zdrowia, samotności, ograniczenia aktywności fizycznej czy zmiany stylu życia.
- **Lęki i niepokój:** Starzenie się może wiązać się z niepewnością, zarówno emocjonalną, jak i finansową. Obawy o przyszłość, zdrowie i utratę niezależności mogą prowadzić do lęków i niepokojów.
- **Zaburzenia psychiczne:** Osoby starsze są narażone na rozwój różnych zaburzeń psychicznych, takich jak zaburzenia afektywne dwubiegunowe, zaburzenia lękowe, schizofrenia czy zaburzenia neurokognitywne (na przykład otępienie).
- **Isolacja społeczna:** Samotność i izolacja społeczna są poważnymi problemami w społeczeństwie starzejącym się. Brak regularnej interakcji społecznej może prowadzić do depresji, lęków i pogorszenia ogólnego stanu psychicznego.
- **Zmniejszenie zdolności poznawczych:** Starzenie się może wiązać się ze spadkiem zdolności poznawczych, takich jak pamięć, uwaga i funkcje wykonawcze. To może prowadzić do frustracji, obniżonego poczucia własnej wartości i zwiększonego ryzyka wystąpienia zaburzeń psychicznych.
- **Problemy związane z adaptacją:** Starzenie się wiąże się z wieloma zmianami życiowymi, takimi jak przejście na emeryturę, utrata bliskich, zmiany zdrowotne czy konieczność dostosowania się do nowego stylu życia. Niektóre osoby mogą mieć trudności w przystosowaniu się do tych zmian i doświadczać trudności emocjonalnych.



Ważne jest zrozumienie potencjalnych problemów psychologicznych i zapewnienie odpowiedniego wsparcia dla osób starszych. Istotne jest, aby społeczeństwo i systemy opieki zdrowotnej były przygotowane na starzejące się społeczeństwo i zapewniały dostęp do usług psychologicznych, wsparcia społecz-

nego oraz programów i działań mających na celu poprawę jakości życia osób starszych.

Depresja

Depresja jest jednym z najczęstszych problemów psychologicznych, z którymi mogą się borykać osoby starsze w społeczeństwie starzejącym się. Starzenie się niesie ze sobą wiele czynników, które mogą przyczynić się do rozwoju depresji u osób starszych. Oto kilka czynników, które mogą wpływać na ten problem:

- **Utrata bliskich:** Osoby starsze często doświadczają utraty bliskich osób, takich jak partnerzy życiowi, przyjaciele i krewni. Trauma związana z tymi stratami może prowadzić do smutku, żalu i poczucia straty, co może prowadzić do depresji.
- **Pogorszenie stanu zdrowia:** Starzejące się ciało jest bardziej podatne na różnego rodzaju schorzenia i problemy zdrowotne. Pogorszenie stanu zdrowia, dolegliwości bólowe i ograniczenia fizyczne mogą wpływać na samopoczucie i prowadzić do depresji.
- **Ograniczenia w aktywnościach życiowych:** Wraz z wiekiem osoby starsze mogą napotykać na trudności w wykonywaniu codziennych czynności, takich jak poruszanie się, utrzymanie niezależności czy uczestnictwo w społeczności. Te ograniczenia mogą prowadzić do poczucia bezradności, utraty kontroli i wpływać na stan emocjonalny.
- **Samotność i izolacja społeczna:** Wielu starszych ludzi może doświadczać samotności i izolacji społecznej, zwłaszcza gdy utracą bliskich przyjaciół lub partnerów życiowych. Brak regularnej interakcji społecznej i wsparcia może prowadzić do uczucia smutku, samotności i depresji.
- **Zmiany życiowe:** Starzenie się wiąże się z wieloma zmianami życiowymi, takimi jak przejście na emeryturę, utrata statusu społecznego czy zmiana roli w społeczeństwie. Te zmiany mogą wpływać na poczucie własnej wartości, identyfikację i wywoływać uczucie niepewności, co z kolei może sprzyjać depresji.

Ważne jest, aby zrozumieć i rozpoznawać objawy depresji u osób starszych oraz zapewnić im odpowiednie wsparcie. Należy promować świadomość zdrowia psychicznego w społeczeństwie i zapewniać dostęp do usług psychologicznych, terapii oraz grup wsparcia dla osób starszych. Regularna opieka zdrowotna, aktywność fizyczna, utrzymanie kontaktów społecznych i zainteresowań mogą również pomóc w łagodzeniu objawów depresji i poprawie ogólnego samopoczucia.

foto: © Pixabay

ks. Sławomir Bednarški, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

WDOWY KONSEKROWANE – WIELKI SKARB KOŚCIOŁA

Barbara Szczepanowicz

Jedną z najstarszych form życia konsekrowanego w pierwotnym Kościele było *Ordo viduarum* – stan wdów. W średniowieczu ta forma poświęcenia się Bogu została zdominowana przez bujny rozwój wspólnot zakonnych. Z czasem praktyka konsekracji wdów zanikła zupełnie. Po śmierci małżonka można było wstąpić do jakiegoś zgromadzenia lub żyć pobożnie w świecie.

O roli wdowieństwa w Kościele przypomniał wier-nym Pius XII, ale dopiero Sobór Watykański II zale-cił przywrócenie praktyki indywidualnych form życia konsekrowanego, bez włączania się we wspólnotę. Dziś istnieją trzy takie formy: dziewice konsekro-wane, pustelnicy i wdowy (wdowcy) konsekrowane. Obecnie w Polsce jest około czterysta sześćdziesiąt wdów i dwóch wdowców konsekrowanych. Reprezen-tują różne zawody, większość jest już na emeryturze. Odbyli specjalną formację duchową. Oddali się na całkowitą służbę Bogu, Kościołowi i bliżnim. Uczest-niczą w codziennej Eucharystii, odmawiają modlitwę brewiarzową, udzielają się w swoich parafiach, poma-gają proboszczom, służą modlitwą i działaniem cho-rym i potrzebującym.

Szczególną inspiracją dla duchowego rozwoju wdów (wdowców) konsekrowanych jest posynodalna adhortacja apostołska Jana Pawła II *Vita consecrata* z 1996 roku, w której czytamy: „Wdowieństwo przyjęte mężnie, jako przedłużenie powołania małżeńskiego, będzie szanowane przez wszystkich i jest wielkim darem danym Kościołowi i światu. Osoby te składa-

jąc ślub czystości przeżywanej jako znak Królestwa Bożego, konsekrują swój stan życia, aby poświęcić się modlitwie i służbie Kościołowi”.

Co to jest konsekracja?

To akt poświęcenia Bogu czegoś lub kogoś wyłącz-nie dla Niego, na zawsze. Jeżeli człowiek dobrowol-nie się konsekruje, to znaczy, że chce żyć całkowicie oddany Bogu. Konsekracja to Boża pieczęć, która po-twierdza godność człowieka, który wyszedł od Boga, jest Jego odbłaskiem przez wolność, ma możliwość wyboru i zdolność do miłości. „Konsekrowani to ludzie przynagleni palącym pragnieniem bliskości Chrystusa. Zafascynowani Chrystusem do tego stopnia, że wobec perspektywy bliskości z Nim wszystko inne staje się mało ważne” (List KEP, 2.02.2012).

Co zmienia konsekracja?

Pozornie niewiele. Dalej żyją w swoich rodzinach, ale całkowite oddanie się Jezusowi, sprawiło, że ich ży-cie nabrało nowego blasku, przepełnia je radość, którą u nich widać. Są szczęśliwi na obranej drodze, ponie-waż konsekracja zbliżyła ich do Boga i człowieka oraz nadała ich życiu sens. Czują się spełnieni i bezpieczni w rękach Boga. Jeżeli przed konsekracją prowadzili dobre moralne życie, to teraz kładą mniejszy akcent na przestrzeganie prawa, a większy na wzmocnienie więzów miłości.



Wykaz stanu wdów w latach 2010–2022

Być osobą konsekrowaną to znaczy podjąć drogę radykalnego naśladowania Chrystusa i upodobnić się w swoim życiu do Jego życia. Osoba konsekrowana powinna wskazywać na nieskończone piękno Boga, który jest w stanie zaspokoić wszystkie pragnienia ludzkiego serca.

Od czasu mojej konsekracji Chrystus stał się centrum mojego życia. Im bardziej Go kocham, tym bardziej Go poznaję i unikam myśli niewiodących ku dobru. Czuję, że im jestem bliżej Boga, tym jestem szczęśliwsza. On jest moim opiekunem, zabezpiecza mój los, a ja czuję, że jestem w Jego miłujących rękach.

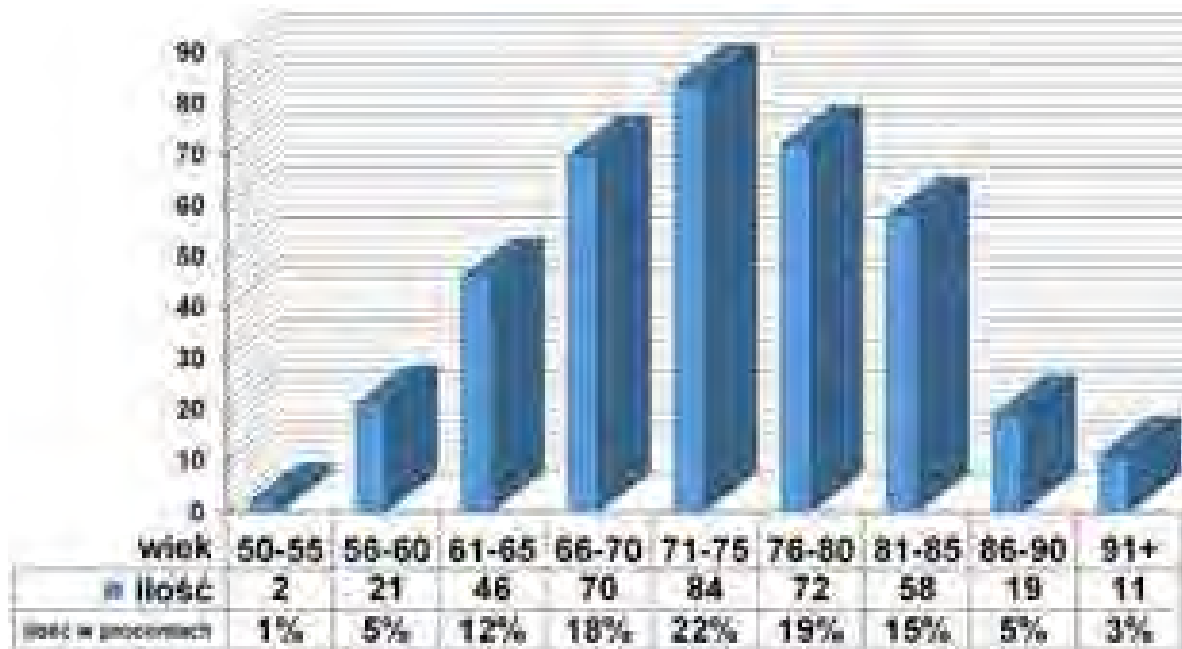
Czy osoba konsekrowana może coś powiedzieć współczesnemu światu? Czy w ogóle wdowy konsekrowane są potrzebne w Kościele?

Osoby konsekrowane (w tym także świeckie) poprzez swą obecność mogą i mają budzić zachwyt pięknem Boga i tęsknotę za Nim. Powinny być widzialnym śladem Boga w świecie. Przez bliskość z Nim i fascynację osobą Chrystusa mogą budzić w każdym człowieku pragnienie osobistej, głębokiej relacji z Bogiem, poprzez świadectwo swojego życia. W dzisiejszym świecie potrzeba jasnego i mocnego świadectwa osób konsekrowanych, które będą wskazywać na pierwszeństwo i wielką ufność w Boga. Siła świadectwa zależy od zgodności między tym, co się mówi, a jak żyje.

Współczesny świat jest nastawiony na użycie, bez żadnych hamulców, dlatego życie konsekrowane jest błogosławieństwem dla Kościoła i ludzkości. Wdowy (wdowcy niestety rzadziej) to cenne perły Kościoła. Zawsze obecne, można na nie liczyć, choć jedną nogą są już na tamtym świecie, gdzie oczekują na nie ich małżonkowie.

W Polsce pierwszą wdową, która otrzymała błogosławieństwo Kościoła dla swego stanu, była Lidia Cholewa z diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Usilnie i z pokorą o nie zabiegała dla siebie, jak również czyniła wszystko, co było w jej mocy, aby to starochrześcijańskie *Ordo Viduarum* – Stan Wdów Konsekrowanych – mogło się odrodzić również w polskim Kościele i być dla niego pomocne w trudnych współczesnych nam czasach.

Lidia była kobietą, która po śmierci swego małżonka nie tylko nie wyszła ponownie za mąż, lecz pragnęła przemierzyć pewien szlak duchowy, aby stopniowo zaakceptować swój nowy stan życia jako powołanie, pozostające w ciągłości z jej małżeństwem. Była prawdziwie wdową, która swoje długotrwałe wdowieństwo pragnęła przeżywać w wierze. W ten sposób wdowieństwo stało się dla niej świadomym życiowym wyborem, świadectwem chrześcijańskiej miłości silniejszej niż śmierć, znakiem w Kościele i dla Kościoła. Przeżywając tajemnicę rozłąki ze swym małżonkiem, wdowa staje się figurą Kościoła trwającego w eschatologicznym napięciu w nadziei na ostateczne zjednoczenie ze swoim Zmartwychwstałym Panem chwały, Chrystusem. Kościół potrzebuje tej wdowiej miłości, bardzo



Wiek wdów w roku 2022

potrzebuje światła, tej transcendentnej nadziei, jaką niesie w sobie wdowa, zdolna wносить dobro i wsparcie we wszystkie sfery życia.

Stan wdów konsekrowanych jest jedną z dróg do osiągnięcia szczęścia wiecznego, które jest celem naszego życia. Nie jest to droga dla wszystkich, ale wybranych, gdyż wymaga całkowitego oddania. Wybór drogi konsekrowanej paradoksalnie nie jest naszym wyborem, ale miłującą zgodą człowieka na wcześniejszy wybór Boga. To Bóg nas wybiera, On woła, a my odpowiadamy na Jego wezwanie. Wszystko oczywiście opatrzone jest pieczęcią wolności. Bóg nigdy nie mówi: „Chodź za Mną, bo jak nie, to zobaczysz”. Zawsze pozostawia człowiekowi wolność, mówi czule: „Jeśli chcesz”. Ale ponieważ nie mamy wyboru, bo wszyscy mamy być święci. To nie ludzie wybierają Boga, to Bóg powołuje. Bóg nie wybiera ze względu na nadzwyczajne walory osobowościowe czy pobożność. Powołuje, bo wie, że na tej drodze mogą osiągnąć podobieństwo z najpiękniejszym spośród Synów ludzkich. On wie, co jest dla nas najlepsze. Wybór Boga jest powodem mojej radości i szczęścia, że wybrał właśnie mnie.

Życie konsekrowane to życie szczególnie poświęcone Bogu na wyłączną własność, zarezerwowane w najgłębszej intymności dla Boga, wyłącznie dla Jego Miłości. Osoby konsekrowane są antidotum na bylejałość, są jak program antywirusowy przeciw powierzchowności i zniechęceniu. Powierzenie się Bogu

pozwała mi z ufnością patrzeć z właściwej perspektywy na życie. Najważniejsze jest nie to, jak my patrzymy na Boga, ale jak Bóg patrzy na nas, a On patrzy na mnie z miłością.

Wdowa (wdowiec) konsekrowana żyje w świecie na swój rachunek. Diecezja nie ponosi w związku z nią żadnych kosztów, zapewnia tylko opiekę duchową i właściwą formację. Kobieta (mężczyzna) składa dożgonny ślub czystości. Wyraża gotowość do wypełniania w miarę możliwości zadań wyznaczonych przez biskupa czy proboszcza. Deklaruje skromne życie i zobowiązuje się do codziennej modlitwy brewiarzowej i różańca, codziennej Mszy Świętej, adoracji i comiesięcznej spowiedzi.

Do stanu wdów (wdowców) konsekrowanych może wejść ktoś, kto żył w sakramentalnym związku małżeńskim, który ustał z powodu śmierci małżonka. Kandydat lub kandydatka musi cieszyć się dobrą opinią, wyrazić gotowość do zaangażowania w parafii, diecezji oraz odbyć odpowiednie przygotowanie. Wdowy (wdowcy) przygotowują się do konsekracji dwa lata, uczestnicząc w serii spotkań. W pierwszym roku poznają znaczenie wdowieństwa w świetle wiary, rozpoznają autentyczność swojego powołania. W drugim roku przygotowują się do obrzędu błogosławieństwa. Decyzję o dopuszczeniu do konsekracji podejmuje biskup, lecz musi mieć pewność, że wdowa (wdowiec) wytrwa w życiu czystym i poświęconym Bogu.

sprawdzi się każdemu



Polecam

Mateusz Bieniek

Mistrz świata w siatkówce

Tak powstaje Morski Terminal Przeładunkowy w Gdańsku



ORLEN buduje terminal do obsługi jednostek morskich za ponad pół miliarda złotych. Już w 2025 roku inwestycja umożliwi przeładunek około 2 milionów ton produktów, w tym olejów bazowych, paliw żeglugowych i biododatków do paliw. Na placu budowy trwają zaawansowane prace hydrotechniczne. Jednym z trudniejszych zadań było umieszczenie w nabrzeżu 12 potężnych rur, każda o masie 32 ton.

Budowa dwustanowiskowego morskiego terminala przeładunkowego na południowym brzegu Martwej Wisły w Gdańsku rozpoczęła się na początku roku. Każde ze stanowisk będzie wyposażone w cztery ramiona nalewcze, które posłużą do obsługi zbiornikowców o długości do 130 m, głębokości zanurzenia do ok. 5,8 m i szerokości do 17,6 m.

W ramach prac zaplanowano też wykonanie budynków, rurociągów, stalowych estakad oraz infrastruktury podziemnej i pomocniczej, łączącej terminal z rafinerią w Gdańsku.

Strategiczna inwestycja

Na placu budowy trwają zaawansowane prace hydrotechniczne. Morski terminal stanie się istotnym aktywem służącym Rafinerii Gdańskiej. „Będzie obsługiwać m.in. dwa kluczowe strumienie produktowe: przyjmowanie biokomponentów do produkcji paliw, które obecnie są dostarczane do rafinerii w Gdańsku drogą kolejową oraz wydawanie na statki zaawansowanych olejów ba-

zowych, które będą produkowane w nowobudowanej instalacji HBO (Hydrokrakingowy Blok Olejowy). Dostęp do morza zwiększy efektywność zakupową i handlową wspomnianych produktów. Pod koniec 2024 roku rozpoczną się rozruchy technologiczne” – wyjaśnia Łukasz Wojtaszek, dyrektor Biura Rozwoju Logistyki ORLEN.

Budowę morskiego terminala przeładunkowego realizuje konsorcjum, którego liderem jest sopocka Grupa NDI. W jego składzie są także inne, doświadczone i specjalizujące się w przemysłowych oraz hydrotechnicznych i portowych konstrukcjach firmy: Biproraf sp. z o.o., BPBM „PROJMORS” sp. z o.o. oraz Dipl. Ing. SCHERZER GmbH. Generalny wykonawca działa w formule „pod klucz”, co oznacza, że wykona nie tylko prace projektowe, ale też zrealizuje wszystkie roboty budowlano-montażowe, dostarczy wszystkie materiały i urządzenia, przeprowadzi testy, a następnie przeszkoli pracowników.

Hydrotechniczna megakonstrukcja

Potężny wibromłot posadowił i zagłębił już w nabrzeżu rafinerii stalowe rury. Każda z nich mierzy 29 m długości i ma blisko 2 m średnicy. „W pełni ukończyliśmy prace związane z pograżaniem rur przeznaczonych na dalby. Na górze każdej z dalb zostaną zamontowane haki samozwalniające, które umożliwią cumowanie statków do nabrzeża przeładunkowego. Prace wykonano z łądu, za pomocą jednego z najnowocześniejszych wibromłotów w Europie. Prowadzone są również roboty zbrojarskie przy nadbudowie nabrzeża oraz pomostach przeładunkowych, betonowane są także sekcje nabrzeża” – mówi Maciej Klecha, kierownik budowy z Grupy NDI.

Postępują też prace przy budowie posadowienia pod przyszłe pomosty komunikacyjne, w obrębie powstającego budynku dyspozytorni i zaplecza technicznego oraz w tzw. komorze czerpni, gdzie montowane są rury czerpalne. To zaawansowany technologicznie projekt, o wysokim stopniu skomplikowania. Prace są prowadzone w newralgicznym punkcie, jakim jest teren gdańskiej rafinerii. Po stronie wykonawcy wymaga to bardzo precyzyjnego planowania i realizacji robót, z zachowaniem najwyższych standardów bezpieczeństwa.

Logistyczna niezależność Rafinerii Gdańskiej

Dzięki terminalowi rafineria w Gdańsku zwiększy swoją logistyczną niezależność i zyska dodatkowy szlak ekspedycyjny. „Zdolność przeładunkowa terminala planowana jest na ok. 2 mln ton produktów rocznie. Największe obsługiwane w nim jednostki morskie będą mieć ładowność 10 000 ton” – dodaje Łukasz Wojtaszek, dyrektor Biura Rozwoju Logistyki ORLEN.

Realizacja inwestycji poprawi rentowność i bezpieczeństwo dostaw biokomponentów do produkcji paliw (biobenzyny i biodiesla), takich jak: FAME, czyli bioestry (ang. *fatty acid methyl esters* – metylowe estry kwasów tłuszczowych), otrzymywane z olejów roślinnych i stosowane jako komponent oleju napędowego; UCOME, czyli biopaliwa drugiej generacji powstające na bazie odpadów, np. oleju posmażalniczego; MTBE (eter tert-butyloowo-metylowy), organiczny komponent benzyn podwyższający ich liczbę oktanową oraz stosowane w procesach petrochemicznych ksyleny.

Terminal posłuży też do transportu produktów powstających w Rafinerii Gdańskiej: najnowocześniejszych olejów bazowych oraz niskosiarkowych paliw żeglugowych MGO i RMD. Ponadto odciążą funkcjonującą na terenie zakładu bocznice kolejową, gdzie do tej pory odbywa się transport produktów pomiędzy rafinerią a zewnętrznymi punktami przeładunkowymi. Obecnie Rafineria Gdańska wysyła wyprodukowane u siebie oleje bazowe za pośrednictwem gdańskiego Siarkoportu, natomiast transport biokomponentów odbywa się z wykorzystaniem morskiego terminala przeładunkowego HES w Gdyni.

Prace nad morskim terminalem przeładunkowym na terenie Rafinerii Gdańskiej mają zakończyć się w połowie 2025 roku. Gotowy obiekt stanie się dopełnieniem instalacji HBO. Dzięki niemu oleje będą mogły być transportowane drogą morską – bezpośrednio z terenu rafinerii.



Kluczowy element wielkiego projektu

Równolegle w Gdańsku powstaje wspomniana już wcześniej – i ściśle powiązana z terminalem – nowoczesna instalacja HBO (czyli tzw. Hydrokrakingowy Blok Olejowy), której budowa rozpoczęła się pod koniec 2021 roku. Wartość tego projektu to ponad 1,4 miliarda złotych.

Dzięki instalacji HBO zwiększy się opłacalność przerobu ropy naftowej w Rafinerii Gdańskiej – a przede wszystkim rozpocznie się produkcja najnowocześniejszych, wysokiej jakości olejów bazowych grupy II. Wprowadzenie ich na polski rynek i rynki zagraniczne spowoduje znaczący wzrost konkurencyjności Grupy ORLEN. Instalacja HBO ma produkować ponad 400 tys. ton nowoczesnych olejów rocznie oraz kilkadziesiąt tysięcy ton półproduktów paliwowych, które będą eksportowane z wykorzystaniem morskiego terminala.

Łącznie Grupa ORLEN inwestuje 2 mld zł w rozwój swoich gdańskich aktywów, zwiększenie opłacalności przerobu ropy naftowej w Gdańsku oraz wzmocnienie bezpieczeństwa dostaw produktów. Inwestycje we własną infrastrukturę zwiększą niezależność ORLENU od partnerów zewnętrznych, generując znaczne oszczędności w obszarze logistyki. Wykorzystywany jest przy tym również potencjał lokalnych firm, zaangażowanych w prace przy realizacji obu projektów. Morski Terminal Przeładunkowy na Martwej Wiśle oraz instalacja HBO mają zostać ukończone i oddane do użytku w 2025 roku.

foto: © Grupa NDI



POLACY W RAJU



Monika Florek-Mostowska

Siostra Adele, pallotynka, Tanzanka, zebrała już cały notes wspomnień o Polakach żyjących u stóp Kilimandżaro. W 1942 roku przybyli tam z Syberii. Wyrwali się z sowieckiej niewoli po zawarciu układu Sikorski-Majski. Wędrowali z armią gen. Andersa. Potem z Indii dotarli do Tanganiki (obecnie Tanzania), do niewielkiej miejscowości o nazwie Tengeru.

Była to wówczas część brytyjskiej kolonii. Pierwsza grupa 1045 osób pojawiła się na Czarnym Łądzie 8 października 1942 roku. Wśród nich wiele kobiet i dzieci, ale także mężczyźni. W większości wykształceni inżynierowie, nauczyciele, lekarze, artyści. Niektórzy nie wytrzymali trudnych warunków i osłabieni długą podróżą zmarli z powodu chorób tropikalnych, m.in. malarii. Inni przetrwali. „Przez cały rok w afrykańskiej ziemi była plaga pcheł, które czekały tylko na okazję, by umieścić swoje jajka pod naszymi paznokciami” – wspomina Leokadia Teresa Majewicz w swojej książce *Niewolnicy w raju*, która jako kilkuletnia dziewczynka trafiła do uchodźczego obozu. Anastazja Kumoter, która w Tengeru mieszkała od 1942 do 1949 roku, w swoim dzienniku zachowanym w Archiwum Ośrodka KARTA pisze: „Obóz nasz zamieszkiwało ponad 500 rodzin polskich. Było to już pokaźne małe polskie państewko. Na tle naszych domków z daleka wyróżniały się większe budynki. Był to szpital i szkoła. Był też sierociniec, który prowadziły zakonnice. [...] Dzieci miały tu zapewnioną dobrą opiekę, wyżywienie, ubiór i szkołę. Było ich ponad 50 z różnych miast Polski”.

Pomimo trudnych warunków Polacy stworzyli miasteczko ze świetnie rozwiniętą siecią szkół i szpitali. „W szkołach zawodowych nie uczono łaciny, ale były

wszystkie przedmioty z przedwojennego programu z dodatkiem angielskiego. Mieliśmy szkoły uczące krawiectwa, rolnictwa, mechaniki, księgowości i handlu” – wspomina Teresa Majewicz. Powstało harcerstwo. Założyli sierociniec, dom starców, a także liczne zakłady usługowe. Położyli asfaltowe drogi. Rozwinęli życie kulturalne i religijne. Założyli bibliotekę, szkołę muzyczną. Zawiązały się zespoły sportowe i artystyczne. Grała orkiestra dęta, funkcjonowały świetlice Sodalicii Mariańskiej. Były przychodnie, szpital, kościół katolicki, cerkiew i bożnica. Działał teatr, stworzony na otwartym powietrzu, ze sceną wkomponowaną w dziką roślinność. Wykorzystano naturalną pochyłość gruntu, gdzie ustawiono krzesła i ławki dla widzów. „Podniesienie kurtyny było zawsze powitane oklaskami, i to nie tylko dla utalentowanych młodych aktorów, ale też dla wspaniałej dekoracji sceny i kostiumów szytych przez miejscowe krawieckie szkoły” – opisuje autorka książki. Toczyło się życie codzienne oraz odświętne.

Polscy uchodźcy mieszkali w Tengeru do 1952 roku. Po zakończeniu wojny mogli wrócić do ojczyzny, ale wielu nie miało do kogo wracać. Inni nie chcieli wracać do komunistycznej Polski i zdecydowali się na dalszą migrację, do Wielkiej Brytanii, USA, Kanady, Australii. W Tanganice pozostało ok. 1000 osób. W ramach specjalnych kwot osiedleńczych uzyskały one pozwolenie zamieszkania na stałe. Ostatni mieszkaniec obozu dla uchodźców w Tengeru, Edward Wójtowicz, zmarł w Arushy w 2015 roku. „Po Rosji to był dla nas raj” – zwierzał się siostrze Adele pod koniec swojego życia.

Obecnie w Tengeru znajduje się cmentarz polskich uchodźców. W pobliskiej miejscowości Polisingizi, oddalonej ok. 5 km od Tengeru, Polacy, którzy pozostali

w Tanzanii po rozwiązaniu obozu, wybudowali obiekt zwany Klubem Polskim. Budynek ten wraz z zabudowaniami gospodarczymi służył im jako miejsce spotkań i integracji przez wiele lat do czasu, kiedy przekazali go w darze katolickiej diecezji w Aruszy. Zgodnie z wolą darczyńców od 2008 roku pełni ono swoją obecną funkcję. Jednocześnie od 14 lat jest zarządzane przez siostry pallotyńki, które mieszkają tutaj i prowadzą działalność misyjną na rzecz wsparcia lokalnych społeczności chrześcijańskich. Chociaż

polskich uchodźców oraz klubokawiarnię – miejsce promocji polskiej kultury i historii wśród międzynarodowych turystów, których z całego świata przyciągają tu afrykańskie pejzaże, piękna góra Meru oraz majestatyczny masyw Kilimandżaro.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



charyzmat sióstr przyciąga społeczność lokalną do tego miejsca, infrastruktura jest w fatalnym stanie. Historyczne budynki centrum zbudowane jeszcze przez Polaków wymagają obecnie przebudowy i rozbudowy. Dramatyczne warunki zamieszkania sióstr pallotynek znacznie utrudniają im prowadzenie codziennej działalności misyjnej. Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl w ramach projektu „Droga Polaków do raju. Stworzenie infrastruktury polonijnej w Tanzanii” finansowanego ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, chce przywrócić dawną świetność budynkom wzniesionym według najlepszej polskiej tradycji architektonicznej i stworzyć tam hotelik z muzeum



Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl

DOŚWIADCZENIE WSPÓLNOTY

„TU I TERAZ” Z „WTEDY I DZIĘKI NIM”



Maciej Jankiewicz

Wrzesień przyniósł kolejne wielkie wydarzenie. Jakkolwiek może to zabrzmieć patetycznie, w jakimś sensie kolejny raz dotykamy historii. Historii w odświeżeniu wspomnień losów pokolenia naszych rodaków boleśnie doświadczanych miazdzącą siłą okupanta zdeterminowanego niewyobrażalną nienawiścią do „drugiego”.

Wspominamy postawy heroiczne dokonane w życiu jakże prostym, ubogim, pośrodku niewyobrażalnych zmagania, rozważamy gotowość, ofiarność, ryzyko najwyższego kosztu, jaki można sobie wyobrazić. Oddających nie tylko to, czym można jeszcze się podzielić, ale też to, co można jedynie oddać – bo jest niepodzielne...

Jak można kochać życie „drugiego” jak swoje...? „Drugi” jest Chrystusem. Tak dotykamy historii znaczącej i przemieniającej na dziś i jutro, historii wzmacniającej przekaz transgeneracyjny, DNA narodu, którego siła tkwi w rodzinie. Rodziny kształtujące kolejne pokolenia rozumiejące, że życie ma wielką wartość, ale nie jest wartością najwyższą, że są sytuacje, sprawy, wartości, dla których życiem można ryzykować, życie oddać, a nawet poświęcić (uświęcić).

Miłość

„Miłość, kiedy się dzieli, to się mnoży” – mówi ksiądz Maciej Jaszczółt z katedry świętego Jana w Warszawie (prowadzący „jaskinię Słowa” na kanale YouTube). I mnoży się miłość małżonków, miłość rodziny Ulmów, miłość ich rodziców, którzy potrafili tak wychować swoje dzieci, mnoży się w niepoliczalny sposób.



Bardzo chciałem „dotknąć” tej historii, otrzeć się chociaż o latorośle i grona zrodzone z tej historii, o misterium upamiętnienia, ale i misterium spotkania. 9 września uczestniczyłem z dziećmi w pielgrzymce kolejarzy do sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach. Silne przeżycie żywej i zintegrowanej grupy zawodowej... Po uroczystej Mszy Świętej dzieci jeszcze chciały poczeekać do koronki, pomodlić się przy relikwiach. Bardzo dużo ludzi, w cierpliwości i modlitwie, w intencjach i prostych wezwaniach.

Wcześniej rano w niedzielę 10 września pojechaliśmy z Krakowa do Markowej – na beatyfikację rodziny Ulmów. Chciałem doświadczyć i dzielić to doświadczenie z dziećmi – pomimo lęku o ich kondycję

i ewentualną otwartość, o dostępność stref i widoczność. Mogłem zweryfikować jedynie pogodę...

Tak jak my byliśmy świadkami historii podczas pielgrzymek Jana Pawła II, beatyfikacji Maksymiliana Kolbego, siostry Faustyny, księdza Jerzego Popiełuszki, wynoszenia na ołtarze naszego papieża czy ostatnio prymasa Wyszyńskiego, tak teraz możemy pomóc uczestniczyć w historii naszym dzieciom.

Mała pielgrzymka

Trudno podzielić się doświadczeniem, które wymyka się możliwości zamknięcia w ramy tekstu o okre-

To było naprawdę niesamowite. Rodzice i dzieci – wszyscy razem. To pomaga w życiu, kiedy jest taki wzór. Pojechałam tam z moim bratem Filipem młodszym o dwa lata i tatą Maćkiem, dzięki któremu byliśmy na tej uroczystości. Chociaż nie byliśmy blisko ołtarza, to wszystko widzieliśmy, bo było wyświetlane na telebimie. Wszystkich zdziwiło, że ci, którzy nie mieli karty VIP, musieli iść pięć kilometrów pieszo i potem wrócić drugie pięć kilometrów, więc można powiedzieć, że to była taka mała pielgrzymka”.

Faktycznie bez przepustki na auto należało zostawić samochód w odległości około pięciu kilometrów od miejsca uroczystości. Okoliczne gospodarstwa były otwarte, ofiarując miejsca do parkowania, bez oczekiwania jakiegokolwiek zapłaty. Po drodze liczne kapliczki na posesjach – pięknie udekorowane, przygotowane posiłki i woda, liczne punkty z druhami z Ochotniczych Straży Pożarnych. Ogrom życzliwości to pierwsze bardzo silne wrażenie. Sama Msza Święta była doświadczeniem wspólnoty życzliwych, otwartych ludzi, rodzin, dzieci – których było naprawdę zaskakująco dużo. Sam miałem obawy, czy dzieci wytrzymają w uwadze tak długą Eucharystię, tyle czasu w słońcu, bez możliwości schronienia w cieniu. Dzieci wytrzymały, więcej jeszcze, w ciszy, w jakimś głębokim skupieniu – może w zamyśleniu. Podobnie inne dzieci, których nikt nie uciszał, nie „doganiał”, łapiąc, by brać na ręce. Głębokie przeżycie mimo ostatniego sektora. Doświadczenie wspólnoty „tu i teraz” z „wtedy i dzięki nim”.

Rodzina

Prymas Wyszyński rozumiał jak mało kto – w trudnym powojennym czasie – znaczenie rodziny dla tkanki narodu, dla sumienia i ducha narodu. Prymas Tysiąclecia wychowawcze znaczenie rodziny widział w wielowymiarowości darów i ich znaczenia: od wzajemnego wsparcia, przez współwychowanie, po zdolność do poświęceń dla drugiego – realizowanych już od dziecka: „Pamiętajcie jednak o tym, czego uczy doświadczenie pedagogów i wychowawców, że rodzina liczna lepiej wychowuje swe dzieci niż rodziny jedynaczki. Bo do dobrego wychowania potrzeba nie tylko czułego serca matki i rzetelnej pracy ojca, ale też i tych, z którymi razem się to wychowanie prowadzi. Potrzeba współwychowania. Wychowujecie nie tylko Wy, Rodzice, ale dzieci wasze wychowują się również wzajemnie, zwłaszcza dzieci starsze, należycie już wychowane. Wiele one mogą Wam pomóc w drobnych sprawach około wychowania małych dzieci”.

foto: © Maciej Jankiewicz



ślonej objętości... Poprosiłem dzieci o kilka słów wspomnień.

Filip: „Beatyfikacja rodziny Ulmów była dla mnie wielkim przeżyciem. Do miejsca Mszy Świętej szliśmy pięć kilometrów i później wracaliśmy pięć kilometrów, ale było warto, było super, nie da się tego opisać. Podczas Mszy rodzina Ulmów pomogła mi, żebym wytrzymał do końca, bo było bardzo gorąco. Papież Franciszek pobłogosławił nam podczas łączenia na modlitwę *Anioł Pański*. Czułem, że ważne rzeczy się działy tego dnia”.

Natalia: „Chodzę do siódmej klasy. Byłam na beatyfikacji rodziny Ulmów. To było niesamowite uczucie. Myślałam, że to będzie tak jak na beatyfikacji Marii Róży Czackiej i kardynała Stefana Wyszyńskiego, ale było zupełnie inaczej. Poprzednia uroczystość odbywała się w i obok Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Ta Msza Święta była w małej miejscowości na Podkarpaciu. To była pierwsza beatyfikacja w historii Kościoła, kiedy cała rodzina została błogosławiona.

Maciej Jankiewicz, członek zarządu ds. finansowych PKP CARGO S.A.



KAPSUŁKI DO PRANIA

CZYSTOŚĆ · KOLOR · ŚWIEŻOŚĆ

www.madonis.pl

www.madonis.sklep.pl



 **MADONIS**
HOME & PEOPLE

polska firma rodzinna

**DUŻA
WYDAJNOŚĆ**



Maciej Waś

SĄD ARBITRAŻOWY

Wnawiając do ostatniego cyklu artykułów, których przedmiotem była próba definicji pojęcia prawa, w dzisiejszych rozważaniach chciałem poruszyć kwestię stosowania prawa w ramach bardzo ciekawego instrumentu, jakim jest tzw. pocket arbitration court. Jednym z kluczowych elementów definicji pojęcia prawa jest to, że państwo zapewnia formę przymusu jego stosowania. Czasami jednak państwo dokonuje poniekąd samoograniczenia sprawowania kontroli nad prawem. W najbliższych tekstach poruszona zostanie kwestia postępowania arbitrażowego, w ramach którego strona sporu zrzeka się rozstrzygnięcia sprawy przez sąd państwowy.

Pocket arbitration court

W doktrynie prawa komentowane pojęcie pocket arbitration court stosuje się w celu oznaczenia sądów arbitrażowych, rozstrzygających spory, w których jedną ze stron jest podmiot powołujący taki sąd arbitrażowy oraz organizujący jego pracę. W konsekwencji dany podmiot występuje w podwójnej roli, tj. organizatora sądu arbitrażowego oraz strony postępowania arbitrażowego. Z pocket arbitration court mamy również do czynienia w przypadku, gdy jedna ze stron sporu jest w istotny sposób powiązana z podmiotem organizującym sąd, w szczególności w sposób osobowy, kapitałowy lub organizacyjny.

Kumulacja ról strony i organizatora sądu stanowi poważne zagrożenie dla bezstronności i niezależności sędziów oraz niezawisłości sądu, co zaś przekłada się na zaburzenie równowagi stron i szereg możliwych uchybień w procedowaniu i wyrokowaniu. Należy wskazać, że działalność pocket arbitration court jest bardzo szeroka i ich jurysdykcji poddawana jest co roku duża liczba sporów. Jak wynika z komunikatu prasowego Gazprom, sąd arbitrażowy powołany przy tej spółce w ciągu ostatnich 5 lat był areną przeszło 900 sporów, co daje średnią ok. 140 spraw na rok. Jak wynika z przytoczonego komunikatu – liczba spraw

rocznie rośnie. W tym kontekście należy zwrócić uwagę, iż Sąd Najwyższy konstatuje, że zasada równości stron w rozumieniu art. 1161 k.p.c. nie powinna być odnoszona do elementów natury organizacyjnej, tworzących jedynie stosowną, niezbędną infrastrukturę organizacyjno-prawną dla zapewnienia stronom możliwości ukonstytuowania się odpowiedniego składu arbitrów w indywidualnym sporze prawnym. Innymi słowy SN uznaje, że fakt występowania jednej ze stron sporu w niejako podwójnej roli nie tworzy problemu.

Tym samym kwestie związane z ogólnymi regułami, na podstawie których działa sąd, formułowaniem list arbitrów rekomendowanych, wewnętrzną organizacją sądu itd. nie podlegają ocenie w zakresie ewentualnego naruszenia zasady równości stron. Wymienione elementy stanowią jedynie ramy organizacyjne, w których działa stały sąd polubowny. Dochodzi więc do sytuacji, w której, dla przykładu, w umowie handlowej strona „silniejsza” narzuca umieszczenie zapisu na sąd arbitrażowy, który jest przez nią w pełni kontrolowany. Strona „słabsza”, aby w ogóle zawrzeć umowę, jest zmuszona zgodzić się na taki zapis. W razie zaistnienia konfliktu jest on zgodnie z brzmieniem umowy przekazywany do rozpatrzenia do prywatnego sądu polubownego powiązanego ściśle ze stroną „silniejszą”. Wyrok wydany przez taki sąd w przypadku spełniania się określonych prawem przesłanek będzie mieć moc wiążącą analogiczną do wyroku sądu powszechnego. Zasadne wydaje się więc pytanie, czy sytuacja taka nie zagraża podstawowym zasadom prawa takim jak bezstronność czy niezależność sędziowska oraz równowaga praw poszczególnych stron sporu. Skoro jednak ustawodawca dopuszcza takie rozwiązania prawne, to należy w dalszej konsekwencji stwierdzić, że powyższe pytanie winno wpływać na opracowywane w doktrynie definicje pojęcia prawa.

Maciej Waś, radca prawny, Warszawa

ZACZYNAĆ OD NOWA

Dawid Czyż



Wizyta w przychodni, którą otworzyliśmy w ramach Dobrej Pracy

Rebelia ISIS, która w 2014 roku przerodziła się w regularną wojnę domową w Iraku i Syrii, trwała blisko pięć lat. Tutaj jednak należy zaznaczyć, że trudno jednoznacznie mówić o zakończeniu wojny z organizacją, która nie ma scentralizowanych struktur, a jej głównym celem jest sianie terroru.

Na przełomie 2013 i 2014 roku Irak i Syria były krajami bardzo niestabilnymi politycznie i gospodarczo. Nie były sobie w stanie poradzić z błyskawiczną ekspansją terytorialną bojówkarzy z tzw. Państwa Islamskiego. Rosnący w siłę od początku XXI wieku terroryści cechowali się niezwykłą brutalnością wobec cywilów oraz jeńców na podbitych przez siebie terenach. Latem 2014 roku przeprowadzili ofensywę na północy Iraku, zajmując m.in. część prowincji Niniwa z miastami takimi jak Karakosz, Teleskoff, czy Bartella zamieszkiwanymi przez chrześcijan. Ludzie musieli uciekać, porzucając cały swój dobytek, który terroryści rozkradli lub zniszczyli. W sierpniu tego samego roku ISIS dokonało również ludobójstwa na Jezydach w Sindżarze. Tysiące osób, głównie mężczyzn, osób starszych i dzieci, zostało brutalnie zamordowanych. Kilkanaście tysięcy kobiet i dzieci zostało porwanych. Ponad 100 tysięcy Jezydów, podobnie jak chrześcijanie z Niniwy, musiało uciekać, zabierając ze sobą jedynie to, co byli stanie unieść.

Formalnie ISIS zostało pokonane w 2019 roku. Nie oznacza to jednak końca tej zbrodniczej organizacji, która zmieniła profil działalności i zeszyła do podziemia. Terroryści nadal dokonują w Iraku zamachów oraz porwań, głównie dla okupu. Dowodem na

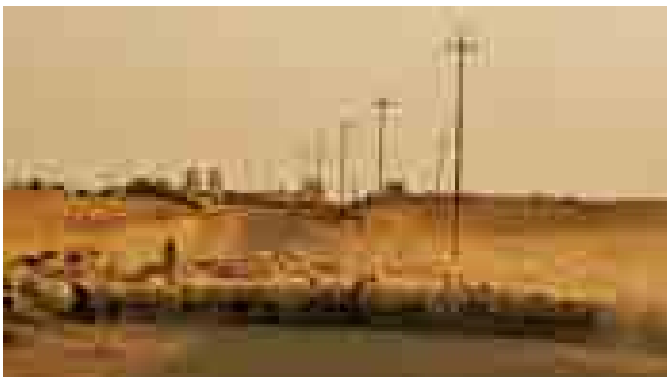
wciąż realne zagrożenie niech będzie też fakt, że pod koniec czerwca irackie służby antyterrorystyczne rozbiły kilka dużych komórek Państwa Islamskiego. Przeszukując ich kryjówki, znalazły dowody świadczące o planowanych zamachach w Wielkiej Brytanii. Celem ma być jakieś zgromadzenie publiczne, a atak ma być przeprowadzony na dużą skalę. Mam jednak szczerą nadzieję, że nigdy nie usłyszymy o realizacji tych gróźb. Brytyjczycy zostali poinformowani o odkryciach irackich służb i traktują je bardzo poważnie.

W tym tekście nie chcę jednak omawiać samego zagadnienia terroryzmu ani analizować zagrożenia płynącego ze strony ISIS. Kolejne akapity chcą poświęcić temu, jak na przestrzeni ostatnich lat zmieniła się sytuacja ofiar wspomnianej rebelii, a także jakie zmiany zachodzą w samym Iraku. Na wstępie jeszcze tylko przypomnę, że Irak targany był wojnami przez kilka ostatnich dekad. Toczyły się tam zarówno konflikty międzynarodowe, jak i wojny domowe. Tak ogromna i długotrwała destabilizacja bardzo mocno wpłynęła na każdą sferę życia jego mieszkańców.

Po raz pierwszy do Iraku pojechałem w 2016 roku. Od tamtego czasu ja oraz pozostała część naszego 4-osobowego zespołu odwiedzamy go regularnie, kilka razy w roku. Każdy wyjazd przynosi jakieś spostrzeżenia i każe na nowo spojrzeć na sytuację w tym kraju. Jedną z największych zmian, jakie obserwujemy, jest rozwój infrastruktury. W czasie wojny wszelkie projekty zostały wstrzymane. Kryzys pogłębiał się

z każdym miesiącem. W tysiącach nieukończonych budynków mieszkały rodziny uchodźców, które nie znalazły miejsca w obozach. Drogi były w fatalnym stanie. W wielu miejscach koleiny wyłożone przez tiry uniemożliwiały jazdę. Pewne odcinki lepiej było pokonywać poboczem. Na słupach wysokiego napięcia zwisały płataniny kabli, które niejednokrotnie były przyczyną pożarów. Dziś w wielu miejscach jest lepiej. Powstają nowe drogi, choć głównie pomiędzy miastami. Nowe budynki wyrastają na każdym kroku. Widać

go świata. Z uwagi na COVID-19 wiele z nich zawiesiło, a później całkowicie zamknęło swoje oddziały. Dziś te, które jeszcze są, działają w ograniczonym zakresie. Od mniej więcej 2018 roku zauważalne są powroty rodzin do miejscowości, z których uciekły przed ISIS w 2014 roku. Wydawałoby się, że to dobry prognostyk i oznaka normalizacji. W ich rodzinnych stronach czekają je jednak trudne wyzwania. Wracają do miejsc, gdzie nie ma pracy, patrzą na zniszczone domy i jedyne, co mogą zrobić, to próbować przetrwać. Nie jest to



Stada owiec to częsty widok na irackich drogach

pewien progres. Sieć energetyczna jest modernizowana, ale przerwy w dostawach prądu są nadal regularne. Dość powiedzieć, że latem jest on zazwyczaj kilka godzin na dobę. Przy ponad 40-stopniowych upałach wentylator czy klimatyzacja to podstawa. Żywność trzymana w lodówce, która co chwilę się wyłącza, bardzo szybko się psuje. Brak prądu powoduje, że te urządzenia nie działają. To takie codzienne sprawy, ale bardzo mocno wpływające na życie mieszkańców Iraku.

Kolejną ważną kwestią oprócz infrastruktury jest ekonomia. Choć według oficjalnych danych inflacja w Iraku wynosi „zaledwie” 6%, to ceny w sklepach wyraźnie poszły do góry. Są one przeważnie podobne lub nieco niższe niż u nas, ale zarobki oscylują, w przeliczeniu na złotówki, w granicach 1300–1800 zł za miesiąc pracy. Oczywiście, jeśli komuś uda się ją znaleźć. Bezrobocie w Iraku sięga 16–17%, a wśród ludzi młodych, do 25. roku życia, nawet 25%. W 2016 roku wynagrodzenia wahały się od 700 do 1000 zł. Widać tutaj zmianę, ale wzrost cen skutecznie niweluje podwyżki płac.

A jak w ostatnich latach zmieniała się sytuacja ofiar ISIS? Wiele rodzin do dziś mieszka w obozach dla przesiedleńców, choć od oficjalnego zakończenia wojny minęły cztery lata. Dotyczy to głównie Jezydów, na których terroryści dokonali ludobójstwa. Bardzo wiele w ich sytuacji pogorszyła pandemia. Od 2014 do 2020 roku w Iraku działały organizacje humanitarne z całej



Taki widok do niedawna był w Iraku normalny



Malowidło na ścianie jednego z domów w Teleskoff

wcale łatwe, ponieważ lata spędzone w obozach mocno odbiły się na ich psychice. Wiele osób wykazuje niską samoocenę, a czasem nawet wyuczoną bezradność. Brak perspektyw sprawia, że bardzo trudno jest im zaczynać od nowa.

Naszą rolą w tym wszystkim jest wyrównanie szans ludziom, którzy z nie swojej winy nie mogli się rozwijać. Stracili ostatnie lata i pozostali niejako w tyle. Rozwarstwienie ekonomiczne społeczeństwa może w przyszłości doprowadzić do marginalizacji ofiar wojny i jeszcze bardziej pogorszyć ich sytuację.

foto: © Fundacja Orla Straż

Pomóż ofiarom terroryzmu

Konto dla darowizn w PLN:

06 1020 1853 0000 9102 0294 3074

www.orlastraz.org

Dawid Czyż, Fundacja Orla Straż

OCHRONIĆ LAS PRZED POŻAREM

„Las płonie szybko, a rośnie powoli” – potwierdzam zgodnie z Łukaszem Kochanem, bryg. w st. spocz. inż. Pożarnictwa. W czym tkwi klucz do sukcesu w ochronie lasów przed ogniem, a w razie wystąpienia pożaru umiejętne ograniczanie jego negatywnych skutków dla środowiska?

Pożar lasu to jedna z najgroźniejszych klęsk żywiołowych. Tylko w 2022 roku na terenach administrowanych przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe odnotowano 2402 pożary, które zajęły powierzchnię 698,33 ha.

Największe nasilenie tego zjawiska na terenach leśnych występuje wiosną oraz pod koniec wakacji. Groźne pożary występują w latem, zwłaszcza podczas długich okresów bez opadów deszczu, z wysokimi temperaturami powietrza i silnymi podmuchami wiatrów oraz wiosną, gdy warstwa suchych liści na dnie lasu potrafi sięgać do wysokości kolan.

– Niestety, to człowiek najczęściej odpowiada za ponad 90% pożarów lasów. Przyczyną ich wybuchania jest wczesnowiosenne wypalanie roślinności, nieostrożność ludzi. To też wynik nagminnego naruszania przepisów przeciwpożarowych: używania ognia otwartego w lasach: palenie papierosów, ognisk, używania grilli w miejscach do tego nieprzeznaczonych. – informuje **Łukasz Kochan, bryg. w st. spocz. inż. pożarnictwa, Członek Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Pożarnictwa.**

Zdarzają się również pożary będące skutkami wypadków i awarii, w tym linii energetycznych i transportu kołowego. W naszych warunkach jedyną naturalną przyczyną pożarów w lasach są wyładowania atmosferyczne, które stanowią nawet do 5 proc. przypadków. Ciekawostką jest fakt, że podczas intensywnych opadów deszczu towarzyszących burzom pożary takie zostają zauważone czasami nawet po kilku dniach od uderzenia pioruna w drzewo!

By chronić las przed ogniem Lasy Państwowe opracowały system ochrony przeciwpożarowej, który obejmuje zarówno szczegółowo opracowaną instrukcję ochrony przeciwpożarowej lasu, jak i wyposażenie niezbędne do obserwacji i przeciwdziałania pożarom.

Jednym z podstawowych narzędzi do prognozowania wystąpienia ognia w lesie jest określanie stopnia zagrożenia pożarowego. W lasach szacuje się je na podstawie metody IBL. Codziennie w godzinach 9.00 i 13.00 w wybranych punktach prognostycznych (stacjach) mierzy się wilgotność ściółki i powietrza. Stopnie określa się od 0 (brak zagrożenia) do 3 (zagrożenie duże). Kiedy mamy do czynienia z sytuacją nadzwyczajną – dużym zagrożeniem wystąpienia pożaru – nadleśniczy może wprowadzić okresowy zakaz wstępu do lasu. Dzieje się tak w momencie, gdy przez 5 kolejnych dni wilgotność ściółki mierzona o godz. 9.00 jest niższa od 10%. Informację o zakazach wstępu do lasu zamieszcza się w formie ogłoszeń w terenie zagrożonym, na stronie BDL (<https://zakazywstępu.bdl.lasy.gov.pl/zakazy/>),

w lokalnych mediach, a także na stronie internetowej Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych.

Pożar jest katastrofą dla żyjących tu organizmów. Giną nie tylko te najmniejsze i najbardziej delikatne. Giną także duże ssaki – jelenie, sarny, wilki, dziki. Czasami ogień rozprzestrzenia się tak szybko, że nawet najszybsze zwierzęta nie są w stanie uciec. Zdarza się, że błądzą w płomieniach i dymie, a gdy się wydostaną uciekają przed jednostkami gaśniczymi i cofają się w głąb palącego się lasu. Giną lub ulegają poparzeniu.

Skuteczne chronienie lasu przed pożarem nie byłoby możliwe bez ścisłej współpracy Lasów Państwowych z OSP i PSP. Druhowie ochotnicy i strażacy uczestniczą w akcjach gaszenia pożarów lasu. Dzięki ich pracy i przy użyciu nowoczesnego systemu ochrony przeciwpożarowej Lasów Państwowych leśne pożary w znakomitej większości są gaszone w zarodku.

Jak często podkreśla Józef Kubica, dyrektor generalny Lasów Państwowych – *Efektom współpracy Lasów Państwowych i Ochotniczych Straży Pożarnych jest rosnące bezpieczeństwo w polskich lasach i troska o zapewnienie ich trwałości.*

Lasy Państwowe cyklicznie wspierają PSP i OSP, choć ustawowo nie mają takiego obowiązku. Pomoc ta przybiera różne formy – od dofinansowania zakupu sprzętu i wyposażenia gaśniczego, łącznościowego, po organizację szkoleń oraz przekazywanie środków pieniężnych.



CO ZROBIĆ, GDY WIDZISZ, ŻE PALI SIĘ LAS??

- podpowiada **Łukasz Kochan**,
bryg. w st. spocz. inż. pożarnictwa,
Członek Stowarzyszenia Inżynierów
i Techników Pożarnictwa.

Przed wszystkim zachowaj spokój i działaj racjonalnie. Należy zaalarmować osoby będące w strefie zagrożenia oraz niezwłocznie zawiadomić właściwe służby ratownicze - numery telefonów alarmowych są bezpłatne i czynne całodobowo, to jest poprzez numer 998 najbliższą Państwową Straż Pożarną lub poprzez jednolity Europejski Numer Alarmowy 112 (alarmujemy właściwe Wojewódzkie Centrum Powiadamiania Ratunkowego).

W zgłoszeniu należy podać możliwie najdokładniej gdzie się pali, co się pali i ile się pali (np.: pali się ściółka w starszym lesie iglastym koło parkingu przy drodze asfaltowej za miejscowością X w stronę wsi Y, można wskazać punkt charakterystyczny otoczenia, jeśli jest taka możliwość, można również podać pozycję GPS. Poinformujmy, czy występuje zagrożenie dla życia i zdrowia ludzkiego, czy nie widać innych zagrożeń. Podajemy swoje nazwisko i imię oraz numer telefonu jako powiadamiającego o pożarze. Nie odkładamy telefonu do czasu uzyskania potwierdzenia zgłoszenia przez dyspozytora, być może zajdzie potrzeba udzielenia dodatkowych informacji. Oczywiście należy wykonywać polecenia przekazywane przez dyspozytora lub służbę dyżurną.

Palenie ognisk w lesie oraz w odległości do 100 m od granicy lasu jest zabronione. Rozpalenie ogniska na terenach leśnych możliwe jest tylko w miejscach specjalnie do tego przeznaczonych i odpowiednio przygotowanych.

Pamiętajmy, że ogień rozprzestrzenia się szybko, zaś jego gaszenie trwa znacznie wolniej. Dlatego pamiętajmy o zdrowym rozsądku. Chwila nieuwagi może wiele kosztować. Las jest żywym organizmem, to miejsce życia wielu roślin i zwierząt. Pamiętajmy o tym za każdym razem gdy go odwiedzamy. **Nie pozwólmy, by chwila naszej nieuwagi doprowadziła do tragedii. Dbajmy o nasze wspólne dobro. Chrońmy las przed pożarem.**

Michał Gronski

rzecznik prasowy Lasów Państwowych



„BÓG STWORZYŁ ANIOŁÓW TAKŻE DLA DOBRA LUDZI”.

POBOŻNA CZEŚĆ
DLA ANIOŁÓW
U ŚW. WINCENTEGO
PALLOTTIEGO (1)



s. Monika Jagiełło SAC

Ks. Albert Peter Walkenbach w swojej pracy *Bóg nieskończony a nicość i grzech. Duchowość św. Wincentego Pallottiego* podaje, że Pallotti wzrastał w atmosferze prawdziwej katolickiej pobożności. Głęboka miłość dla Chrystusa, dziecięce umiłowanie Najświętszej Maryi Panny i pobożna cześć dla aniołów i świętych stają tuż obok siebie i często wypowiedane są nierozdzielnie, jakby jednym tchem. Struktura jego pobożnego życia będzie w sobie zawierać coś z jednolitości i unikać będzie wszelkiego separowania.

U Pallottiego wezwania w kolejności: Jezus, Maryja, aniołowie i święci było stałą formułą, którą rozpoczynał i kończył prawie wszystkie swoje modlitwy. Mimo tego sformułowania istnieje pewien porządek w układzie wyliczania. W wysuwaniu na pierwszy plan takiego czy innego świętego, w dokładnym uszeregowaniu chórów anielskich, w atrybutach Matki Bożej, w doskonałym oddaniu się Jezusowi Chrystusowi uwidacznia się jasna dogmatyczna znajomość rzeczy i unormowanie według niej, dążenie do doskonałości



(Walkenbach, *Bóg nieskończony a nicość i grzech. Duchowość św. Wincentego Pallottiego*, s. 310–311).

W testamencie duchowym św. Wincentego Pallottiego znajdziemy prośbę, jaką pozostawił nasz Założyciel. Prosił o to, aby się rozszerzał kult Najświętszej Maryi, aniołów i świętych, w taki sposób, jak na to zasługuje Bóg, by być uwielbionym w swojej Najświętszej Matce, Córce i Oblubienicy, Maryi, w aniołach, apostołach i świętych (WP I, s. 204).

W pismach Pallottiego, do których mamy dostęp w języku polskim (tom I, II, III, IV *Wyboru Pism*), Pallotti użył słów „anioł”, „aniołowie” ponad 450 razy. W oryginale, gdzie znajduje się więcej tekstów, ponad 600 razy. Wśród pozycji książkowych, w których Założyciel dużo miejsca poświęcał aniołom, jest książeczka zatytułowana *Bóg Miłość Nieskończona*, która stała się niedokończonym projektem medytacji do konkretnych artykułów *Credo*. Jeden z tych artykułów mówi o świecie widzialnym i niewidzialnym. Ksiądz Pallotti rozbija świat niewidzialny na poszczególne hierarchie. Wiemy na pewno, że jako doktor teologii był znawcą nauczania Ojców Kościoła i oczywiście angelologii.

Stąd przez rozbicie na poszczególne rozdziały medytacji o świecie niewidzialnym odzwierciedlał w nich nauczanie zarówno św. Tomasza z Akwinu, jak i Pseudo-Dionizego Areopagity.

O jaki podział tu chodzi?

Druga, trzecia, czwarta i piąta medytacja z wymienionej wcześniej książeczki są zatytułowane w kolejności: „Bóg stworzył aniołów także dla dobra ludzi”; „O posługach, jakie aniołowie pierwszej hierarchii pełnią w stosunku do naszych dusz”; „O posługach, jakie aniołowie drugiej hierarchii pełnią w stosunku do dusz naszych”; „O posługach, jakie aniołowie trzeciej hierarchii pełnią w stosunku do dusz naszych”.

Kim są zatem aniołowie?

Odpowiedź na to pytanie odnajdujemy na kartach KKK. W p. 329 święty Augustyn mówi na ich temat: „«Anioł» oznacza funkcję, nie naturę. Pytasz, jak nazywa się ta natura? – Duch. Pytasz o funkcję? – Anioł. Przez to, czym jest, jest duchem, a przez to, co wypełnia, jest aniołem. W całym swoim bycie aniołowie są *ślugami* i wysłannikami Boga [...]”. Dalej w p. 330 jako stworzenia czysto *duchowe* aniołowie posiadają rozum i wolę: są stworzeniami osobowymi i nieśmiertelnymi. Przewyższają doskonałością wszystkie stworzenia widzialne. Świadczy o tym blask ich chwały.

Pallotti był przekonany, że dzięki niewysłowionemu darowi nieskończonej miłości i dzięki nieskończonemu miłosierdziu każda dusza ma anioła, który go strzeże, który przekazuje święte natchnienia do czynienia dobra i do unikania zła. I że anioł jest także w stanie wywołać w człowieku skruchę. Ten anioł jest z człowiekiem zawsze, gdziekolwiek się udaje, aby szybko poprowadzić go do jedynego, ostatecznego i błogosławionego celu, jakim jest życie wieczne (por. BMN, s. 20).

Bóg pozwala stworzeniom współpracować, panować i kochać razem z Nim. Ten pomysł zawsze cieszył Pallottiego. Dlatego zachęcał on do kontemplacji po Komunii św. wraz ze zjednoczeniem z chórami anielskimi różnych przymiotów Boskich, błagając przy tym za dzieło Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego (por. *San Vincenzo Pallotti profeta della spiritualità di comunione*, Todisco F., Roma 2004, s. 246). Te przymioty Boga to: Potęga, Mądrość, Sprawiedliwość, Miłość i Miłosierdzie. Wręcz wzywał anioły do modlitwy i do nawiedzania Najświętszego Sakramentu wraz z Nim (por. *Święty Wincenty Pallotti o Eucharystii*, s. 60). W innym miejscu pisze: „Aniele Stróżu mój, dziękuję, że natchnąłeś mnie do nawiedzenia mego uko-

nego, Pierworodnego Brata, Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza” (por. *Święty Wincenty Pallotti o Eucharystii*, s. 63).

Święty Wincenty Pallotti jest autorem wielu modlitw, w których zwraca się o pomoc do aniołów. Oto kilka z nich:

- Niepokalana Panno Maryjo, Królowo Apostołów, i **wszyscy Aniołowie i Święci**, wstawcie się za nami do Pana...
- **Niechaj wszyscy Aniołowie Boży zstąpią na te domy i na miasto** (lub miejscowość) i niech przez miłosierdzie Boże bronią ich i zaślaniają zawsze przed wszystkimi nieprzyjaciółmi i demonami, i złymi ich sztuczkami. Amen.
- Przybądźcie Święci, **przybieżcie Aniołowie Boży** wraz z Najśw. Bożą Rodzicielką Maryją Królową Apostołów i Obrończynią rodzaju ludzkiego, by przez wasze błaganie zstąpiło na tego sługę Boże błogosławieństwo, miłosierdzie, pokój, łaska i miłość Ducha Świętego z pełnią wszelkich darów Boga Wszechmogącego.
- **Wszyscy Święci Aniołowie, Archaniołowie, Trony, Panowania, Księstwa, Władze i Moce niebieskie, Cherubini i Serafini**, Patriarchowie, Prorocy, święci Nauczyciele Prawa, Apostołowie, wszyscy Męczennicy Chrystusa, święci Wyznawcy, Dziewice Pańskie, Anachoreci oraz wszyscy Święci, proście Pana żniwa, aby przysłał robotników na żniwo swoje i zliłwał się nad ludem swym, abyśmy wszyscy z Nim, z Ojcem i z Duchem Świętym radować się mogli przez wszystkie wieki wieków. Amen.
- Nawiedz, prosimy Cię, Panie, dom ten i odrzuć od niego daleko wszystkie zasadzki nieprzyjacielskie: **Aniołowie Twoi niech w nim mieszkają i niech nas strzegą w pokoju**, a błogosławieństwo Twoje niech będzie zawsze nad nami.

Pallotti zwracając się do aniołów, prosząc ich o wstawiennictwo, używa takich tytułów: wszyscy Aniołowie, Archaniołowie, Trony i Państwa, Księstwa i Władze, Moce Niebios, Cherubini i Serafini, cały Dwór Niebieski, specjalni słudzy Boga w wielkim dziele ludzkiego zbawienia.

Warto zwrócić uwagę także na tekst pochodzący z IV tomu *Wyboru Pism*, mówiący o konkretnych posługach i odpowiedzialnościach świata niewidzialnego w hierarchii anielskiej, na jakie wskazywał św. Wincenty. Założyciel podkreślał: według oświeceń płynących z Pisma św. i wyjaśnień pochodzących od Ojców i Doktorów Kościoła miano każdego z Duchów anielskich wskazuje na osobną funkcję, jaką wykonuje, dlatego imię każdego z Chórów anielskich ukazuje zadanie całego Chóru. Toteż według zdrowej teologii (*Danai*, p. I, sect. I, *De Fide et simbolo*, qu. 8) Bóg asystuje w Aniołach; objawia w Archaniołach; strzeże w Mocach; kieruje w Księstwach; rozkazy wydaje

w Panowaniach; jak Majestat zasiada na Tronach; jest kontemplowany w Cherubinach jako Prawda; miłuje w Serafinach jako Miłość.

W kolejnym fragmencie wymienił bardzo konkretnie **zadania aniołów**:

1. Chronić ludzi od niebezpieczeństw ciała.
2. Ochraniać ich od niebezpieczeństw duszy.
3. Oświecać, pouczać i nakłaniać do dobrych dzieł.
4. Powściągać szatana, by ludziom nie narzucał myśli niegodziwych i nie nastroczał okazji do grzechu.
5. Modlitwy ich zanosić do Boga.
6. Modlić się za nich.
7. Karcić ich, gdy zgrzeszą.
8. Być przy ich zgonie dla dodania otuchy w ostatniej walce i dla wspomagania ich w rozmaity sposób.
9. Po śmierci prowadzić ich dusze do nieba, a w razie potrzeby oczyszczenia towarzyszyć im do czyściska dla dodania im ducha, by po dopełnieniu oczyszczenia wznieść się z nimi do raju.

Ojciec Pallotti podaje także **zadania według podziału hierarchicznego**:

Archaniołowie: Ci zaś, którzy największe sprawy zwiastują, zwą się Archaniołami. Dlatego do Maryi Panny został posłany nie zwykły Anioł, lecz Archanioł Gabriel (św. Grzegorz papież, *Horn. 4 na Ewangelię*).

Moce: Te natomiast Duchy, przez które częściej dokonują się znaki i cuda, zowią się Mocami (tenże).

Potęgi: Potęgami zwą się ci, którzy w swym kręgu w większej mierze otrzymali władzę, by jej właśnie podlegały moce przeciwne i były trzymane w ryzach, aby serc ludzkich tak nie kusiły, jakby same chciały.

Księstwa: Pod mianem Księstw występują ci, którzy przewodzą dobrym duchom anielskim i którzy, mając pod sobą innych, gdy decydują o tym, co należy czynić, przodują im w dokonywaniu tajemnic Bożych (por. WP IV, s. 143 i n.).

Św. Wincenty w kontekście podziału zaczerpniętego z nauki Kościoła dodaje: „Poznaje się jasno, że zgodnie z wolną i godną uwielbienia wolą Najwyższego, Aniołowie Wyższych Chórów przekazują Aniołom Stróżom dary Boże albo od siebie bezpośrednio, albo za pośrednictwem Chóru niższego. Toteż należy zauważyć, że przez jakiekolwiek wyrażenie wskazujące na bezpośrednią czy pośrednią posługę ewangeliczną wyższych Chórów nie ma się rozumieć jakoby ona powodowała determinację, ale odczytuje się ją jako wolne działanie Boga zlewającego na dusze swe dary poprzez posługę anielskich wyższych Chórów, pełnioną pośrednio czy bezpośrednio (por. WP IV, s. 251).

foto: © SVP

s. **Monika Jagiełło** SAC, pallotynka, sekretarz KRK ZAK, pracownik Instytutu św. Wincentego Pallottiego w Konstancinie-Jeziornej

bio
madent



www.madonis.pl

Naturalna pielęgnacja zębów i dziąseł

www.madonis.sklep.pl



chroni.
wybiela.
pielegnuje.

SERCE MARYI RATUNKIEM.

TRAKTAT ŚW. LUDWIKA A FATIMA (4)



ks. Krzysztof Czaplak SAC

Kontynuując nasze rozważania dotyczące *Traktatu* św. Ludwika i fatimskiego orędzia, dochodzimy do najbardziej kulminacyjnego punktu, który ukazuje zadziwiającą zbieżność: wskazań św. Ludwika i nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, które to jest „duszą” wezwania Maryi z Fatimy.

Św. Ludwik, nakreślając kształt prawdziwego nabożeństwa do Maryi, podaje kilka podstawowych prawd uzasadniających konieczność tego nabożeństwa; prawd, na których niczym na fundamencie opiera się prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny.

Podstawowa prawda, którą przytacza, by właściwie uporządkować strukturę nabożeństwa, dotyczy celu. A mianowicie: Jezus Chrystus jest celem ostatecznym nabożeństwa do Najświętszej Panny.

„Jeśli natomiast jesteśmy w Jezusie Chrystusie i Jezus Chrystus jest w nas, nie potrzebujemy obawiać się potępienia. Ani aniołowie w niebie, ani ludzie na ziemi, ani szatani w piekle, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie może nam szkodzić, bo nie może nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie” (św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 1986, p. 61).

A zatem celem w tym wypadku jest odnalezienie, przyjęcie, zapoczątkowanie żywej relacji z Jezusem. A czyż to nie dzieje się w najbardziej jednoznaczny sposób, kiedy świadomie troszczymy się o stan łaski uświęcającej w naszym codziennym życiu?



foto: © Pixabay

ROK 2023

350. rocznica urodzin św. Ludwika Marii Grignon de Montfort

180. rocznica publikacji *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do NMP*

5. rocznica rozpoczęcia Krucjaty Jednej Intencji

Druga prawda związana jest ze świadomością, iż wszyscy po chrzcie św. jesteśmy bezwzględną własnością Jezusa i Maryi. Choć dla uniknięcia dwuznaczności, poprawniej jest mówić o byciu „niewolnikiem Chrystusa”.

„Maryja nie jest jak inne stworzenia, które gdy się do nich przywiążemy, raczej od Boga nas oddalają, niż do Niego zbliżają. Największym pragnieniem Maryi jest raczej to, by nas zjednoczyć z Chrystusem, swym Synem, a największym pragnieniem Jej Syna, byśmy przez Matkę Najświętszą do Niego przychodzili. Przez to właśnie oddajemy Chrystusowi cześć i sprawiamy Mu radość, podobnie jakby króla uczcił i ucieszył ten, kto by stał się niewolnikiem królowej, chcąc przez to stać się doskonalszym poddanym i niewolnikiem króla” (św. Ludwik, *Traktat*, dz. cyt., p. 74–75).

By zatem oddać się w *niewolę Jezusowi*, trzeba pierwszej stać się *niewolnikiem Maryi*. Ona jest środkiem, pomocą, by oddać się Jezusowi. Środkiem nie tylko czynnym: wyprasząc nam potrzebne łaski, ale również biernym: patrząc i rozważając Jej życie, możemy się uczyć wiary i pełniej poznawać Jezusa.

Trzecia prawda dotyczy konieczności oczyszczenia się ze wszystkiego, co w nas jest złe.

„By więc osiągnąć doskonałość, której zdobycie nie jest możliwe bez łączności z Jezusem Chrystusem, bardzo ważną jest rzeczą, abyśmy całkowicie oczyszcili się z tego, co w nas jest złego. Inaczej Pan nasz, który jest nieskończenie czysty i najmniejszej skazy w duszy nie znosi, odrzuci nas od swego Oblicza i nie zjednoczy się z nami” (św. Ludwik, *Traktat*, p. 78).

Oczyszczenie z tego, co złe, czyż w sposób najbardziej jednoznaczny nie dokonuje się przez szczerą spowiedź?

Czwarta prawda – przez Maryję Jezus przyszedł na świat i przez Maryję mamy iść do Jezusa; ale w jaki sposób na co dzień mamy tworzyć naszą więź z Maryją?

„Czwarta prawda. Rzeczą doskonalszą, bo skromniejszą, jest nie zbliżać się do Boga wprost, lecz przez pośrednika. Ponieważ natura nasza tak jest skażona, jak dopiero co wykazaliśmy, nie sposób dojść do Boga i Jemu się podobać, opierając się na własnej pracy, na

własnych staraniach i przygotowaniach, gdyż wszystkie nasze dobre uczynki są skażone i zbyt małe przed Bogiem wartości, by Go mogły skłonić do zjednoczenia się z nami i wysłuchania nas” (św. Ludwik, *Traktat*, p. 83).

„Maryja jest tak można, że nigdy jeszcze żadna Jej prośba nie została odrzucona. Wystarczy, że stanie przed swym Synem, a prośba Jej natychmiast jest wysłuchana. Miłość i prośby ukochanej Matki zwyciężają Go zawsze” (św. Ludwik, *Traktat*, dz. cyt., p. 85).

**Sanktuarium Matki Bożej
Fatimskiej,
Zakopane-Krzepitówki
foto: © Fotolia**



Potrzebujemy pośrednictwa Maryi wobec Jezusa. Zatem jak mamy zwracać się do Maryi? Jaki jest właściwy sposób, by prosić, czy też rozmawiać z Maryją?

„Dusze wybrane! Niewolnicy Jezusa i Maryi, wiedźcie o tym, że *Zdrowaś Maryjo* jest po *Modlitwie Pańskiej* najpiękniejszą ze wszystkich modlitw. Jest to najdoskonalsze Pozdrowienie hołdownicze, jakie możecie złożyć Maryi, gdyż jest to Pozdrowienie, które Najwyższy kazał Jej przesłać przez Archaniola, aby zjednać sobie Jej Serce. Toteż przez to Pozdrowienie i wy zjednać sobie niezawodnie Jej Serce, jeśli je pobożnie będziecie odmawiać” (św. Ludwik, *Traktat*, p. 250–252).

Różaniec jest zatem najbardziej odpowiednią formą zwracania się do Maryi, by prosić o Jej orędownictwo u Jezusa.

Zyskanie skarbów to jedno, ale jak je właściwie zabezpieczyć?

Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny prowadzi nas do źródeł łask, których Bóg nam udziela. Łatwo mogą one jednak zostać nam wykradzione przez podstępny zło. Jak się przed tym zabezpieczyć – oto piąta podstawowa prawda.

„Niestety! Gdyby znali to cudowne nabożeństwo, które przedstawię niebawem, swój skarb powierzyliby możnej i wiernej Dziewicy, a Ona byłaby go strzegła jako swej własności, a nawet poczytałaby to sobie za obowiązek sprawiedliwości” (św. Ludwik, *Traktat*, dz. cyt., p. 88).

Zdobyte skarby najlepiej jest powierzyć, zdaniem św. Ludwika, pieczy Matki Bożej, by Ona rozłożyła nad nimi właściwą opiekę przed zakusami i podstępami złego.

Podsumujmy zatem i przypomnijmy zasadnicze prawdy uzasadniające prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny:

1. cel – odnalezienie, przyjęcie, zapoczątkowanie żywej relacji z Jezusem,
2. poznanie Maryi, oddanie się w niewolę miłości Maryi, by pełniej poznać Jezusa,
3. oczyszczenie się od zła,
4. Maryja pośredniczką, różaniec uprzywilejowaną formą kontaktu z Maryją,
5. powierzenie wszystkiego opiece Maryi.

Fatima natomiast ukazuje nam nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, które wyraża się w poświęceniu oraz wynagrodzeniu Sercu Maryi poprzez praktykę pięciu pierwszych sobót miesiąca. Zapowiedź tego nabożeństwa ma miejsce w 1917 roku; po ukazaniu wizji piekła 13 lipca Maryja zapowiedziała: „przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą

w pierwsze soboty” (*Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, s. 184). Nakreślenie pełnej formy tego nabożeństwa miało miejsce w 1925 i 1929 roku. „[...] przekaż wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami tym, którzy przez 5 miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię św., odmówią jeden różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia” (*Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, s. 200).

Wskazane przez św. Ludwika prawdy uzasadniające kształt i ważność nabożeństwa, które pragnie nakreślić w *Traktacie*, wymownie korelują – co do treści i ilości – z nabożeństwem do Niepokalanego Serca Maryi. Wynagrodzenie bowiem w pierwsze soboty, obok intencji, łączy się z następującymi pobożnymi praktykami:

1. przystąpieniem do spowiedzi św.,
2. przyjęciem Komunii św.,
3. odmówieniem jednej części różańca,
4. odprawieniem 15-minutowej medytacji.

Warto również podkreślić, iż obok wynagrodzenia równie istotne jest poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi, które staje się dla nas najlepszym schronieniem i bezpieczną drogą prowadzącą do Boga.

Razem dla Maryi połączeni jedną intencją: „By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

Bardziej znana, miłowana i czczona – oto pragnienie św. Ludwika w stosunku do Maryi, które realizuje się w napisaniu *Traktatu*. Jego wskazania, w jaki sposób mamy z miłością czcić Maryję, znajdują swe zadziwiające odzwierciedlenie w kształcie nabożeństwa, o które Maryja prosi w Fatimie, a które to nabożeństwo jest „Bożym pragnieniem”. Czy ta zbieżność nie powinna nas przynaglać do jeszcze większej gorliwości w podjęciu wskazań Fatimy? Świadomość tych zbieżności stoi również u podstaw dzieła: *Krucjaty Jednej Intencji*.

Kochani: jakże wiele teraz zależy od każdego z nas! W duchu miłości do Matki i ze świadomością, iż, jako Polacy, poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich do włączenia się w dzieło: *Krucjata Jednej Intencji*. Bracie i Siostro, pragnąc włączyć się w to duchowe dzieło, uczyni w dowolnym czasie i miejscu w tej konkretnej intencji jakiegokolwiek dobro. Jeśli wymodlimy tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje słubowania i zmieni się bieg dziejów świata!

Więcej informacji i zapisy: www.jednaintencja.pl

ks. dr Krzysztof Czapla SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

superpolisa



OC/AC

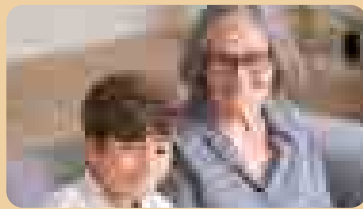
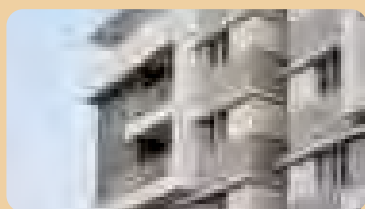


DOM/NIETZKANIE



INWESTYCJE

11.11.2020 - 30.09.2021



POSAG DLA WNUKA

POLISĘ MOŻE WYKUPIĆ RODZIC, DZIADKOWIE, CHRZESTNI

OKRES UBEZPIECZENIA ZARAZ PO URODZENIU DZIECKA

JEŚLI CIEBIE ZABRAKNIE, PRZEJMIEMY OPŁACANIE SKŁADKI

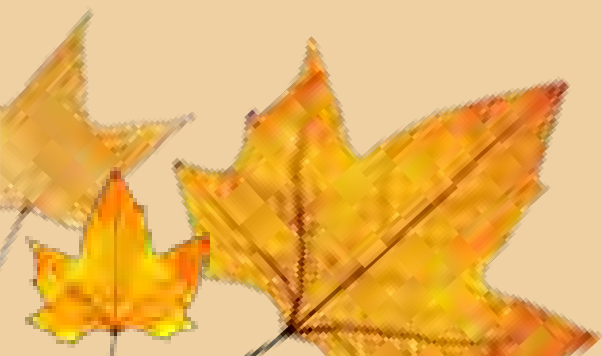
DODATKOWO, W PRZYPADKU TWOJEJ ŚMIERCI DZIECKO
MOŻE OTRZYMYWAĆ RÓWNIEŻ COMIESIĘCZNĄ RENTĘ

ZAPYTAJ NASZEGO DORADCĘ



500 192 007

BIURO@ASUBEZPIECZEN.PL



CUD POWOŁANIA



ks. Paweł Szczepaniak

Nie sposób będąc w Wiecznym Mieście nie wejść do kościoła św. Ludwika, króla Francji, *San Luigi dei Francesi*, położonego w okolicach Placu Navona. To właśnie tu, w lewej nawie znajduje się kaplica Contarellich, miejsce szczególne, w którym odczuwa się ducha epoki baroku.

Jest rok 1599. Caravaggio od niespełna trzech lat przebywa w Rzymie. Choć pełni jedynie funkcje pomocnika i ucznia w pracowni rzymskich artystów, jego sława ekstrawaganckiego młodzieńca już zdążyła podbić spragniony nowinek i plotek Rzym. Ale cofnijmy się w czasie, do roku 1565, kiedy to francuski kardynał Matthieu Cointrel, ochrzczony przez Włochów jako Matteo Contarelli, wykupił ołtarz w bocznej kaplicy, powierzając jego dekorację Girolamowi Muziano, znanemu z naśladowania wielkiego geniuszu samego Michelangelo. Kaplica miała być nie tylko pobożnym aktem wysoko postawionego monsignora, ale przede wszystkim podkreśleniem jego statusu, wielkości i wspaniałości jako mecenasa sztuki. Niestety przez kolejne trzydzieści lat kaplica, znana jako *Cappella Contarelli*, pozostawała otwartym polem manewrowym artystów. Mówiąc krótko – niekończącym się placem budowy. Sam zleceniodawca zmarł w 1587 roku, nie widząc, podkreślmy to, po dwudziestu latach, nawet jednego ruchu pędzla Muziano, który miał ozdobić freskami mury kaplicy. Spadkobiercy kardynała zdecydowali się na powierzenie jej ozdobienia wielkiemu Cavalierowi d'Arpino, który wszak pojawił się na placu budowy, malował sklepienie kaplicy, lecz po kilku miesiącach... zniknął. Artyści!

I tak wróciliśmy do przełomowego roku 1599. Szybimi krokami zbliża się Rok Jubileuszowy 1600. Do Rzymu napłyną tysiące pielgrzymów spragnionych nie tylko potrzeb duchowych, pokuty i pojednania, odpustów, ale i splendoru barokowego miasta, oferującego



przybyłym *sacrum* i *profanum*. Francuscy prałaci odpowiedzialni za wykończenie kaplicy, aby nie okryć się wstydem, decydują się na desperacki krok. Udają się do tzw. *Fabbrica di San Pietro*, organu Kurii Rzymskiej odpowiedzialnego za wszelkie działania dotyczące konstrukcji, budowy itd., aby ta znalazła szybkie i efektowne rozwiązanie problemu. Spotykają na swej drodze kardynała Francesco Maria Bourbon del Monte Santa Maria, włoskiego dyplomatę, kolekcjonera dzieł sztuki i głównego mecenasa dwudziestoosmioletniego wówczas Caravaggia, przed którym, dzięki tej znajomości, otwierają się prawdziwe złote wrota sukcesu. Znanemu do tej pory jedynie z plotek młodemu artyście proponuje się niebotyczną sumę 400 talarów. Dla porównania wielkiemu reprezentantowi

manieryzmu, który tworzył w tym czasie w Rzymie i w Neapolu, wspomnianemu wcześniej Cavalierowi d'Arpino, osiem lat wcześniej proponowano to samo wynagrodzenie. Jest jednak jeden warunek: kaplica ma być gotowa na jubileusz. Dla Caravaggia, choć geniusza, jest to niemałe wyzwanie, do którego staje z otwartą przyłbicą. Stawia jeden warunek: nie będzie



Powołanie świętego Mateusza

foto: © Caravaggio, Public domain, Wikimedia Commons

próbował, tak jak jego wybitni poprzednicy, posługiwać się techniką fresku, wymagającą od artysty pewnego rygoru. Caravaggio widzi rozwiązanie problemu w trzech płótnach olejowych mających jeden temat, figurę świętego Mateusza, o co prosił kilkanaście lat wcześniej kardynał Contarelli.

Obok scen świętego przedstawionego z aniołem oraz męczeństwa uwagę przykuwa scena powołania św. Mateusza. Umieszczona w ciemnym, obskurnym pomieszczeniu scena wydaje się być raczej zatrzymanym w kadrze momentem spektaklu, w którym każdy z aktorów z ogromną precyzją odtwarza swoją rolę. Struga silnego światła, wypływająca z niewyjaśnionego źródła, wpada z prawej strony, rozdzierając ciemną

przestrzeń. Co ciekawe, okno umieszczone w tle pozostaje ciemne, jakby martwe. Od wieków historycy sztuki prześcigają się w nawzajem wykluczających się teoriach, dlaczego Merisi namalował okno, przez które nie wpada choćby ułamek promieni. Po prawej stronie sceny Jezus ze świętym Piotrem, ubrani w długie togi, przekraczają jakby barierę czasu, kontrastując z żywymi ubraniami mężczyzn siedzących przy stole. Akt, w którym uczestniczymy, jest tak naprawdę spotkaniem na poziomie wiary, która przekracza granice czasu i przestrzeni. Uwagę przykuwa wyrazisty, ostry gest Chrystusa wskazującego na Mateusza. Znak uniesionej dłoni z wyciągniętym palcem wskazującym, który Caravaggio kopiuje ze Stworzenia Adama z Kaplicy Sykstyńskiej. To powołanie jest czymś więcej, zaznacza Caravaggio, niż jedynie wyrwaniem tego mężczyzny z dotychczasowego jego życia: jest nowym stworzeniem, jest zwróceniem utraconego życia. Po lewej stronie dobrze ubrany mężczyzna szturcha Mateusza zatopionego w myślach. To kluczowy moment, trwający zaledwie kilka sekund, w którym człowiek zastanawia się, czy zaproszenie Jezusa jest rzeczywiście skierowane do niego. Czy jest gotowy oderwać się od dotychczasowej wygodnej siedzącej postawy, aby kroczyć zupełnie nieznaną drogą? Mateusz Caravaggia jest wysokim urzędnikiem podatkowym. Jego nienaganny czarny, elegancki strój, przystryżona i zadbane broda, moneta osadzona w kapeluszu podkreślają status osoby zrealizowanej. W rzeczywistości Mateusz jest oceniany jako człowiek chłodny, niewrażliwy, zupełnie jak monety, które rozłożone na blacie ze smutkiem liczy młody dłużnik siedzący na szczycie stołu. Mateusz z jednej strony jest gotowy wpisać pobór podatku do księgi inwentarzowej, z drugiej jego lewa ręka powoli i niepewnie zaczyna spoczywać na sercu, w geście wskazywania z niedowierzaniem na samego siebie. Czy to możliwe, iż Bóg powołuje grzesznika, zniechęconego, zimnego jak podatkowe monety mężczyznę, który nie zna innej drogi? Z jednej strony na jego twarzy rysuje się zdziwienie, zakłopotanie, niedowierzanie, z drugiej układ nóg pod stołem wskazuje na gotowość do kroczenia za Chrystusem.

Caravaggio w mistrzowski sposób zaprasza nas do sceny, w której poborca podatkowy przemienia się w nosiciela wiary i nadziei, otrzymuje nową tożsamość, rodzi się do nowego życia. Oto scena cudu powołania, rozgrywająca się w bliżej nieokreślonym miejscu, szarym, ciemnym. Scena cudu powołania, której bohaterem może jesteś ty, drogi czytelniku?

ks. kan. dr **Paweł Szczepaniak**, teolog, historyk sztuki. Proboszcz parafii św. Rocha w Rawennie. Członek Komisji ds. Sztuki Sakralnej Archidiecezji Ravenna-Cervia

MODLITWA WTOPIONA W BURSZTYN



Mariusz Drapikowski

Bogusław Olszonowicz

Już od dawna Gdańsk nazywany jest światową stolicą bursztynu, a jednym z najważniejszych symboli potwierdzających to zaszczytne miano jest wyjątkowej rangi dzieło – ołtarz bursztynowy w bazylice św. Brygidy. Jest to nie tylko wybitne dzieło artystyczne wykonane przez bursztynników z grodu nad Motławą, ale – jak podkreśla główny jego budowniczy, gdański artysta Mariusz Drapikowski: „Jest to dzieło wyjątkowe również z tego powodu, że na każdym etapie tej realizacji można odbierać je jako słończone”.

Nic zatem dziwnego, że praktycznie wszyscy, którzy przybywają do Gdańska, kierują swoje kroki do bazyliki św. Brygidy, która do niedawna kojarzona była wyłącznie z ruchem patriotyczno-solidarnościowym, a dziś zachwyca blaskiem bałtyckiego złota, w które wtopiona została modlitwa wdzięczności za odzyskaną wolność. Często zadawane jest pytanie o to, jak zrodziła się ta inicjatywa, którą wsparł ówczesny proboszcz ks. prałat Henryk Jankowski, proponując gdańskim bursztynnikom budowę nastawy ołtarzowej w prezbiterium świątyni.

„Po moim spotkaniu z Janem Pawłem II w 1999 roku zrodziło się w sercu pragnienie wykonania monstrancji bursztynowej do tego kościoła, która byłaby symbolem wejścia w Trzecie Tysiąclecie” – wspomina gdański artysta Mariusz Drapikowski. Tłumacząc zawarte w niej przesłanie, pan Mariusz wyjaśnia, że „naczynie to ma kształt «drzewa życia», u podnóża którego widoczne są sylwetki Matki Najświętszej

i Marii Magdaleny. Monogram tych postaci to „MM”, czyli liczba 2000, roku kończącego drugie millenium chrześcijaństwa”. Monstrancja została uroczystie wprowadzona do kościoła św. Brygidy i poświęcona 1 stycznia 2000 roku.

„Nowy Rok to Światowy Dzień Pokoju – przypomina Mariusz Drapikowski – a symbolicznym jest i to, że właśnie tego dnia odbyła się pierwsza modlitwa w intencji pokoju przed wystawionym Najświętszym Sakramentem w bursztynowym naczyniu”. Wkrótce też Monstrancja Milenijna zainspirowała myśl o wykonaniu w prezbiterium nastawy ołtarzowej z „polskiego złota”, która dziś okazuje się być największą realizacją bursztynową na świecie. Początkowo powstała konstrukcja, na której umieszczane były i nadal są poszczególne elementy zdobnicze i fragmenty krzewu winnego. Jej wertykalność nawiązuje do stylu gotyckiego bazyliki św. Brygidy.

Wskazując na techniczne wielkości, pan Mariusz ocenia, że gdański ołtarz bursztynowy jest znacznie większy od słynnej komnaty bursztynowej w Carskim Siole, gdyż jego wysokość wynosi 13 m, a powierzchnia 120 m², zaś komnata ma „zaledwie” 4,3 m wysokości i powierzchnię pokrytą bursztynem wynoszącą 75 m².

Gdański artysta wskazuje także na najważniejszą różnicę, która zawiera się w odmienności intencji powstania obu jantarowych arcydzieł. „Trzeba podkreślić – zauważa zdecydowanie Mariusz Drapikowski – że w bursztyń, z którego wykonane są poszczególne detale ołtarza, wtopiona jest

symbolicznie modlitwa wdzięczności Panu Bogu za bezkrwawo odzyskaną wolność, a komnata bursztynowa budowana była wyłącznie na chwałę monarchów Fryderyka I i cara Piotra I.

Polskę we wrześniu 1939 roku przez hitlerowskie Niemcy i Rosję sowiecką. Jednakowoż dumnie podniesiona głowa orła w królewskiej koronie obrazuje godność, której Polacy nigdy się nie wyzbyli, a zarazem gotowość do podjęcia wal-



Monstrancja Milenijna

Symbole ikonograficzne

Znajdująca się w ołtarzu ikona Jasnogórskiej Czarnej Madonny została napisana przez ks. Franciszka Znanieckiego po tragicznych wypadkach Grudnia '70 i nosi tytuł Matki Bożej – Opiekunki Ludzi Pracy. Została poświęcona przez papieża Pawła VI w 1975 roku, a zawieźli ją do Watykanu kardynałowie Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła, których postaci z brązu, wykonane przez prof. Stanisława Radwańskiego, ustawione zostały u stóp ołtarza.

Ikona Matki Bożej ozdobiona została powłóczystą bursztynową szatą i koronami. „Gdy powstawał projekt sukienki bursztynowej do tego obrazu, który ma wysokość 1,2 m – wspomina Mariusz Drapikowski – należało znaleźć takie artystyczne rozwiązanie, aby wizerunek Madonny był widocznym elementem w przestrzeni tak wysokiego ołtarza. Wówczas zrodziła się myśl, żeby szata uwidatniła pełnopostaciową sylwetkę Maryi z Dzieciątkiem”. Szata Matki Bożej ostatecznie wykonana została z najrzadziej występującego w przyrodzie, a przez to najcenniejszego białego bursztynu. Znaczna część użytego do jej wykonania materiału to dar gdańskich twórców, którzy posiadali go w swoich zbiorach.

Nad wizerunkiem Czarnej Madonny widoczny jest orzeł. Jego sylwetka obrazuje trudne doświadczenia historyczne naszego narodu. Złamane skrzydło, utrudniające podniesienie się do lotu, to zarówno symbol rozbiorowej, ponadstuletniej niewoli, jak i skutków podstępnej napaści na

ki o słuszną sprawę. Poniżej obrazu Opiekunki Ludzi Pracy umieszczona została mapa Polski. Otaczająca ją szata to znak rozpostartego nad Rzeczpospolitą opiekuńczego Płaszcza Maryi, a napis „Solidarność” przypomina o ruchu, który zapoczątkował przemiany doprowadzające do odzyskania niepodległości.

To tylko niektóre z symbolicznych elementów gdańskiego ołtarza bursztynowego. Poznanie bogatej ikonografii zawartej w rozlicznych detalach tego dzieła przywołuje i potwierdza logikę porządku wartości, których ogniskową jest Chrystus. W tym wypadku sam bursztyn, jako zasadniczy materiał, którego struktura w symboliczny sposób zamyka w sobie światło, stanowi przyczynek do odniesienia się do słów Zbawiciela, który mówił o sobie: „Ja jestem Światłością świata”.

Dzieło budowy ołtarza w bazylice św. Brygidy trwa. Wraz z Mariuszem Drapikowskim zaangażowani w nie są również inni artyści, jak choćby prof. Stanisław Radwański. „Widzę w tym wszystkim prowadzenie Pana Boga, bo po ludzku nie potrafię tego wytłumaczyć” – puentuje pan Mariusz.

foto: © Drapikowski Studio

red. **Bogusław Olszonowicz**, dziennikarz Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, współpracownik Drapikowski Studio, Gdańsk



Jerzy Detyna

CZŁOWIEK – KTOŚ WYJĄTKOWY

Już niejednokrotnie starałem się pisać o Człowieku (nieprzypadkowo wielką literą – Ktoś wyjątkowy) w kategoriach wyjątkowego Dzieła pochodzącego od swojego Stwórcy. W tym felietonie postaram się przedyskutować właśnie ową wyjątkowość Człowieka ponad innymi żyjącymi istotami na ziemi. Dlaczego i w czym jesteśmy tacy wyjątkowi?

Naukowcy od wieków (potwierdzono to od czasów Arystotelesa) próbowali klasyfikować stworzenia, które zamieszkują ziemię. Jednak do dziś nie istnieje system idealny, a w obszarze biologii wciąż trwają w tej materii spory. Najbardziej powszechny jest obecnie system trójdomenowy, który w swojej klasyfikacji opiera się na kryterium obecności jąder w komórkach danej formy życiowej.

Zazwyczaj trudności z klasyfikowaniem pojawiały się wtedy, kiedy trzeba było „dopasować” człowieka do przyjętego ogólnego schematu. Wybitny szwedzki przyrodnik Karol Linneusz w XVIII wieku podzielił królestwo zwierząt na sześć klas. Nasz gatunek otrzymał w tej klasyfikacji nazwę *Homo sapiens* (łac. człowiek rozumny) i został zaliczony do klasy nazwanej po łacinie *Mammalia*, gdyż noworodki żywią się mlekiem matki. Pomimo wspaniałej jak na owe czasy klasyfikacji to i tak nie była ona, jak się niedługo okazało, doskonała.

W wieku XIX Charles Darwin wprowadził sporo zamieszania swoją teorią doboru naturalnego. Nauka zaczęła w tym momencie postrzegać rodzaj ludzki przez pryzmat zmiennych genetycznych i środowiskowych podążających ze sobą w parze. Pomimo trwającego do dziś sporu, niezależnie od tego, czy jesteśmy owocem ewolucji, czy też zostaliśmy stworzeni w obecnej postaci, to jesteśmy na pewno jedyni i niepowtarzalni. Dlaczego? Zastanówmy się.

Ano może dlatego, że wyróżnia nas spośród innych stworzeń wyższość genetyczna. Mamy przecież naj-

wiekszy i najbardziej skomplikowany genom. Jednak to nie jest prawdą. Kiedyś rzeczywiście tak uważano. Teraz jednak, kiedy nauka potrafi precyzyjnie określić kształt DNA, wiemy, że mamy jedynie jakieś 20 tysięcy genów, a nie miliony. Można powiedzieć, że przecież to nie tak mało. Niby tak, ale jest wiele innych gatunków zwierząt i roślin, które mają znacznie więcej genów. Ot, na przykład rozwielitka – około 31 tysięcy, a nawet zwyczajne winogrono, które ma około 30 tysięcy genów.

Jeśli to nas nie wyróżnia, to może coś innego. Może nie chodzi o liczbę genów, ale o długość DNA? Tutaj niestety też nie jesteśmy rekordzistami. Ameba *Chaos* (rodzaj ameb należących do supergrupy *Amoebozoa* w klasyfikacji Cavaliera-Smitha) ma DNA około czterysta razy większe od ludzkiego. Rekordzistą wśród kręgowców jest prapłetwiec abisyński (*Protopterus aethiopicus*), natomiast wśród roślin rekordzistką jest piękna *Paris japonica* (キヌガサソウ, *Kinugasasō*, canopy plant) z DNA 50 razy większym od ludzkiego.

W czym zatem Człowiek może być lepszy? A może istotne jest to, że jesteśmy (tak sądzimy) na końcu łańcucha pokarmowego? Przecież nie jesteśmy stałym pożywieniem dla żadnego żyjącego gatunku, a z drugiej strony to my jesteśmy w stanie zabić każde inne zwierzę. Czy tak jest rzeczywiście? Jesteśmy raczej pośrednim ogniwem w łańcuchu pokarmowym, ponieważ nieuzbrojeni (chodzi o broń, którą sobie zrobimy) jesteśmy przecież łatwym łupem dla wszystkich szczytowych drapieżników, ale także dla drobnoustrojów. Sylvain Bonhommeau z Francuskiego Instytutu Badawczego ds. Eksploatacji Morza dokonał wraz ze swoimi współpracownikami oceny typowych rodzajów ludzkiej diety i oszacował, że w skali od 1 do 5 (gdzie 5 jest szczytem łańcucha pokarmowego) ludziom średnio przysługuje nota 2,21. To wcale nie jest tak wiele. A z drugiej strony czy szczyt łańcucha pokarmowego (nawet gdyby tak było) oznaczałby, że mielibyśmy



Cóż zatem jest w nas takiego niezwykłego? Aby już dalej nie trzymać Czytelników w niepewności, postaram się to wyjaśnić. Odkąd znane są dzieje Człowieka na ziemi, niemal od tego momentu możemy zaobserwować coś, czego nie obserwowano nigdy w świecie zwierząt, np. malowidła na ścianach, flety wykonane z drobnych zwierzęcych kości, naszyjniki, wisiory, płaskorzeźby. Po co to wszystko zostało wykonane? Żadna z wymienionych rzeczy nie jest wprost potrzebna z ewolucyjnego punktu widzenia. Wszystkie jednak (i wiele innych tutaj niewymienionych z uwagi na ograniczenia edytorskie) mają zasadnicze znaczenie właśnie dla bycia Człowiekiem. Według współczesnej wiedzy żadne inne stworzenie na ziemi nie tworzy tego typu dzieł, nie wyczuwa istnienia tej niewidzialnej sfery naszej rzeczywistości. Żadne też inne stworzenie nie oddaje czci Stwórcy, nie buduje cudownych katedr, nie komponuje wspaniałych utworów. Inaczej mówiąc, jesteśmy nie tylko istotami rozumnymi (*Homo sapiens*), ale również duchowymi (*Homo spiritualis*)!

„Poznać naturę człowieka, poznać ją głęboko, całkowicie, zrozumieć, kim jest właściwie człowiek – to wielki ratunek dla współczesnego świata”

(bł. kardynał Stefan Wyszyński, 1950 rok)

przewagę nad innymi stworzeniami? To raczej dolny kraniec łańcucha pokarmowego, to fundament. Im coś znajduje się niżej, tym jest ważniejsze jako filar stworzenia. To trochę tak jak z grą Jenga, w której buduje się wieżę z drewnianych klocków, a następnie usuwa się pojedyncze elementy tak, aby budowla się nie zawaliła. Najtrudniej wyciągnąć klocki z dołu, z tymi górnymi nie ma raczej problemu.

To może waga ludzkości tkwi w tym, że potrafimy tworzyć rozwinięte społeczności? I tutaj znowu nie trafiamy. Bo przecież znane są społeczeństwa, jakie budują pszczoły, mrówki czy termyty. Są świetnie zorganizowane i prawdopodobnie lepiej kierowane niż jakiegokolwiek ludzkie państwo czy w mniejszej skali miasto.

A może to ludzkie myślenie stawia nas wyżej ponad innymi stworzeniami? Można by tak sądzić. Przez długi czas nie bardzo radzono sobie z pomiarem inteligencji. Jeśli jednak przyjmiemy jakiegokolwiek ze współcześnie wykorzystywanych wskaźników inteligencji (IQ – iloraz inteligencji czy EQ – współczynnik encefalizacji) to okaże się, że niektóre zwierzęta żyjące wokół nas wcale nie są znacznie gorsze.

I to właśnie czyni nas absolutnie wyjątkowymi na tej ziemi!

Literatura źródłowa i uzupełniająca: Guillen M., *Zdumiewające prawdy. Jak nauka i Biblia zgadzają się ze sobą*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2016; Heller M., *Wierzę, żeby rozumieć*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2021; Heller M., *Początek jest wszędzie. Nowa hipoteza pochodzenia wszechświata*, Wydawnictwo: Prószyński i S-ka, Warszawa 2002; McMullin E., *Ewolucja i stworzenie*, Copernicus Center Press, Kraków, 2014; Heller M., *Nauka i Teologia – niekoniecznie tylko na jednej planecie*, Copernicus Center Press, Kraków, 2019; Heller M., *Podglądanie Wszechświata*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011; Pabjan T., *Anatomia konfliktu. Między nowym ateizmem a teologią nauki*, Copernicus Center Press, Kraków, 2016; Życiński J., *Transcendencja i naturalizm*, Copernicus Center Press, Kraków, 2014; Życiński J., Heller M., *Dylematy ewolucji*, Copernicus Center Press, Kraków, 2016.

foto: © 123rf

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

Lasy

muszą pozostać w polskich rękach

Polski model gospodarki leśnej z powodzeniem sprawdza się od niemal stu lat i jest wzorem dla innych państw europejskich. Las dostarcza ekologicznego surowca - drewna, jest miejscem aktywnego wypoczynku i źródłem owoców runa leśnego. To również koło zamachowe polskiej gospodarki generujące 2% PKB. Utrzymanie tego narodowego dobra w polskich rękach jest zadaniem priorytetowym – podkreśla Józef Kubica, Dyrektor Generalny Lasów Państwowych.



fot. Łukasz Gwiżdziel

Do tej pory wszystkie szalone pomysły i próby wprowadzenia przepisów, które skutkowałyby zmianą struktury własności polskich lasów z sukcesem udawało się torpedować. Bez względu na to, kto był inicjatorem ich wprowadzenia.

Nieudolne próby prywatyzacji lasów rządu PO-PSL

Choć to brzmi nieprawdopodobnie, takie intencje we wcześniejszych latach podsuwali Polacy, a konkretnie przedstawiciele partii politycznych. Rząd PO-PSL przypuścił serię zamachów na Lasy Państwowe. Jesienią 2010 roku przyjął projekt zmian w ustawie o finansach publicznych, według których jednostki sektora finansów publicznych miały lokować swoje pieniądze na kontach resortu finansów. Chodziło o to, aby instytucje,

urzędy państwowe, samorządy, jednostki służby zdrowia, NFZ czy PAN swoje wolne środki lokowały nie w bankach, tylko na rachunku Ministerstwa Finansów. Do tego sektora miało zostać włączone Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe. Profesor Szyszko, który był wówczas posłem PiS, stwierdził, że byłby to wstęp do prywatyzacji lasów.

To, co nie udało się w 2010 r., miało zostać zrealizowane rok później, w sposób niezwykle miękkiej. Chodzi o postulat Rady Programowej II Europejskiego Kongresu Finansowego, który mówił o Funduszu Majątku Państwowego. Byłby on wykorzystany do stworzenia Funduszu Gwarancyjnego Rozwoju Infrastruktury. Miał tam trafić majątek Skarbu Państwa, a więc i Lasów Państwowych. Ten pomysł też udało się zdusić dzięki mobilizacji społecznej. Akcja zbiórki

podpisów trwała nieprzerwanie. W 2014 r. już 2,5 mln Polaków wypowiedziało się w obronie lasów!

Rząd PO-PSL chciał wpisać polskie lasy do konstytucji. Pozornie chodziło o zabezpieczenie przed prywatyzacją, ale de facto – otwierało drogę do prywatyzacji. Projekt zmiany w konstytucji zakładał dodanie do ustawy zasadniczej fragmentu: „Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa nie podlegają przekształceniom własnościowym, z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie”. Ostatecznie konstytucji nie zmieniono, zaledwie pięć głosów przechyliło szalę.

Unijne zakusy na polskie lasy

Tym razem, próba przejęcia kontroli nad polskimi lasami pojawiła się na szczeblu międzynarodowym, w strukturach Unii Europejskiej. Przypomnijmy – w styczniu tego roku

doszło w Brukseli do skandalicznego głosowania. Unijna komisja środowiskowa wydała pozytywną opinię, by leśnictwo przestało być kompetencją krajów członkowskich. O polskich lasach mieliby decydować eurokraci! Wszyst-

ko to odbywało się na posiedzeniu unijnej Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności (ENVI). Jej zadaniem było zaopiniowanie wniosków Parlamentu Europejskiego w sprawie zmiany traktatów. Pośród nich była i ta, która wstrząsnęła leśnikami i wszystkimi miłośnikami lasów w Polsce. Okazało się, że Komisja przyklepała propozycję, by leśnictwo wyłączyć z suwerennych kompetencji państw człon-

kowskich i przenieść je na poziom unijny. O lasach w Polsce mogliby więc decydować urzędnicy w Brukseli.

A do tego nie można dopuścić. Jak wygląda unijne zarządzanie lasami, mogliśmy się przekonać w Puszczy Białowieskiej. W imię przepisów unijnych zablokowano możliwość czynnej ochrony lasu. Zobaczyliśmy, że krzykliwe protesty paru pseudo-ekologów znakomicie rezonują w Brukseli. Skoro wtedy bardziej niż badania naukowe i opracowania profesorów zadziały hasła z transparentów, to mamy poważne powody, by w te „efektywne kierowanie lasami z Brukseli” wątpić. Lasy to 1/3 Polski i to tyle co trzy Belgie. Można być pewnym, że są osoby i grupy interesów, które widzą w tym tereny inwestycyjne. Patrzą nie na piękną przyrodę, a na to, co kryje się w głębi ziemi. Nawet jeśli nie chcą same osiągać korzyści z wydobywania kopalin, to mogą chcieć zablokować taką możliwość Pola-

kom. By uzależniać się od importowanych surowców. Sukcesywne i stopniowe oddawanie narodowych kompetencji w ręce Brukseli. Obowiązkiem leśników jest alarmowanie, gdy ten niebezpieczny proces dotyka tej dziedziny.



fol. Malwina Boncol

Polskie lasy są w świetnej kondycji

Polskie lasy zaliczają się do czołówki europejskiej pod względem zasobności (czyli ilości drewna na jednostce powierzchni lub prościej – liczbę i rozmiary drzew). **Zasoby drewna to ponad 2 mld m³!** Taki stan zawdzięczamy położeniu w strefie klimatu umiarkowanego, ale też konsekwentnie prowadzonej polityce leśnej. Drewno, które

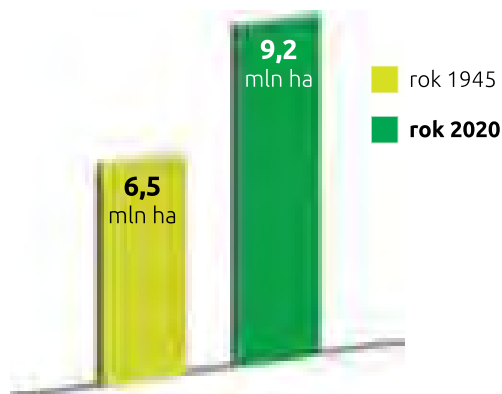
pozyskuje się w ciągu roku to jedynie ok. 2 proc. tego, co rośnie w lasach, przez co stale zwiększa się zasobność polskich lasów. Zasobność zwiększa się mimo prowadzonych w lasach prac gospodarczych i milionów metrów sześciennych drewna, które rokrocznie pod różną postacią trafia do polskich domów. Jest dziś trzykrotnie wyższa niż po zakończeniu wojny!

Ponadto, Polska ma imponującą lesistość. To nic innego, jak wskaźnik, który określa w jakim stopniu określona powierzchnia jest pokryta lasem. Podawany jest w procentach, które obrazują stosunek powierzchni porośniętej lasami do całkowitej powierzchni danego obszaru. Obecnie lesistość Polski wynosi 29,6 proc., co oznacza, że lasy zajmują niemal jedną trzecią część kraju. Nie zawsze tak było. W 1946 roku wskaźnik ten wynosił zaledwie 20,8 proc. Dzięki staraniom leśników, powierzchnia lasów w Pol-

między 40 a 80 rokiem życia. Przeciętny wiek lasu wynosi 60 lat, ale leśnicy obserwują stale zwiększającą się liczbę drzew starszych niż 80 lat. Od końca II wojny światowej powierzchnia, którą zajmują wzrosła z 0,9 mln ha do ponad 2,3 mln ha obecnie. Drzewostany powyżej 100 lat zajmują w lasach zarządzanych przez LP 14,9 proc. powierzchni.

Na terenach nizinnych i wyżynnych najczęściej rosną sosny (ok. 60 proc. powierzchni leśnej), w górach przeważa świerk (na zachodzie) oraz świerk z bukiem (na wschodzie). Sosna dominuje z prostego powodu – leśnictwu zostały najgorszej jakości gleby, które sosna toleruje. Na żyznych nasil przodkowie założyli pola uprawne. Takie lasy okazały się jednak mało odporne na czynniki klimatyczne. Łatwo padały również ofiarą ataku szkodników. Dlatego w polskich lasach stale zwiększa się obecność bardziej

Powierzchnia lasów w Polsce w latach 1945-2020



} **2,7 mln ha w 75 lat**



Powierzchnię, o jaką zwiększono ilość lasów można porównać z wielkością województwa lubelskiego, która wynosi 2,5 mln ha.



Opracowanie:
Lasy Państwowe

Opracowanie: Lasy Państwowe na podstawie danych z Głównego Urzędu Statystycznego

sce wzrosła niemal o połowę! Takiego skokowego wzrostu lesistości nie ma na koncie żadne państwo Europy.

Polskie lasy są coraz bardziej dostojne i sędziwe. Najczęściej rosną w nich drzewa

odpornych gatunków liściastych: dębów, klonów, buków i lip. Tuż po II wojnie światowej było ich 13 proc. Dziś drzewostany liściaste zajmują niemal 32 proc. powierzchni.

W Lasach Państwowych znaczna część obszarów przez nie zarządzanych objęta jest różnymi formami ochrony przyrody. W 2011 r. na terenie zarządzanym przez Lasy Państwowe było 1255 rezerwatów przyrody, których łączna powierzchnia wynosiła 124 556 ha. W 2021 r. liczba ta wzrosła do 1289, co przełożyło się na ogólne zwiększenie ich powierzchni o 250 ha.

Znajdziemy tu też ok. 11 tys. pomników przyrody czy 3990 stref ochrony gatunków.

Leśnicy zadbali o komfort przebywania na zielonych terenach. Las bowiem spełnia niezwykle istotną funkcję dla społeczeństwa. Polacy mają możliwość obcowania z naturą i spędzania wolnego czasu na łonie przyrody. Wystarczy zalewiewie jedna godzina, by dotrzeć do lasu z każdego miejsca w Polsce!

Leśne statystyki w tym zakresie są równie imponujące! Do dyspozycji społeczeństwa leśnicy oddali i utrzymują ponad 20 000 km szlaków pieszych, prawie 4000 km szlaków rowerowych, około 3200 parkingów leśnych i miejsc postoju oraz ponad 600 pól biwakowych i obozowisk. To także bezpłatna oferta edukacyjna LP – ponad 1000 ścieżek dydaktycznych, blisko 600 wiat edukacyjnych oraz ponad 300 izb edukacyjnych oraz ośrodków edukacji leśnej.

Stan lasów w Niemczech pozostawia wiele do życzenia

Zupełnie przeciwnie dzieje się np. w lasach w Niemczech, stąd nic dziwnego, że polskie lasy stały się obiektem zainteresowania europejskich dygnitarzy. Jak można przeczytać w rocznym raporcie o stanie lasów w Niemczech, **prawie 79 proc. drzew nie ma już pełnej korony, a około 35 proc. drzew jest poważnie dotkniętych przerzedzeniem.** Dane mogą niepokoić, ponieważ jednym z ważniejszych wskaźników stanu zdrowia drzewa jest stan korony. W ostatnich latach

wierzchołki stają się coraz słabsze, a drzewa gubią igły i liście.

„Drzewo może być chore, nawet jeśli w oczach ludzi wygląda na zdrowe, a liście są zielone. **Jednak z szacunków niektórych naukowców wynika, że obecnie chorych może być nawet cztery na pięć drzew**” - pisze „Frankfurter Allgemeine Zeitung”.

Z danych federalnego ministerstwa polityki żywnościowej i rolnictwa wynika, że 450 tys. hektarów lasów wymaga ponownego zalesienia.

Istotnym problemem, który występuje w niemieckich lasach jest gradacja (szybki wzrost liczebności gatunku zwierzęcego i nagłe pojawienie się znacznej jego ilości na określonym terenie) kornika. W strefach, które są obszarami ingerencji leśnictwa w drzewostan, porażone drzewa są wycinane.

Specyfika lasów w każdym kraju jest inna. Podobnie, jak model zarządzania nimi. Wypracowany w Polsce sposób prowadzenia gospodarki leśnej jest skuteczny i sprawdza się doskonale, a wyznacznikiem jego skuteczności jest nic innego jak kondycja naszych lasów. Zatem inne kraje, w tym Unii Europejskiej mogą się przyglądać naszemu stylowi zarządzania lasami, nawet brać z niego przykład, ale wszelkie próby ingerowania czy wpływania na decyzje obejmujące polskie lasy, muszą pozostać tylko i wyłącznie suwerennym i niezależnym obszarem kompetencji Polski.



Lasy Państwowe



PEWNA JEST ZMIANA

Heraklit z Efezu zaśląnął twierdzeniem, że jedyna pewną w życiu rzeczą jest zmiana. Ta zasada doskonale pasuje do biznesu: ktoś kto nie potrafi przystosować się do zmieniającego się świata nie ma żadnych szans na odniesienie rynkowego sukcesu. Co więcej: to co będzie się działo trzeba przewidzieć i przygotować odpowiedni zestaw narzędzi.

Węglukoks to marka, która od ponad 70 lat z powodzeniem funkcjonuje na rynku polskim. Historia piękna. W tym czasie wokół nas zmieniło się niemal wszystko. W firmie też więc zmieniło się bardzo wiele, bo chcemy dalej odnosić sukcesy.

W ciągu siedmiu dekad naszego funkcjonowania na rynku sprzedaliśmy ponad 1,5 miliarda ton węgla. Na całym świecie. Przyszedł jednak czas na zmiany. Widocznym tego efektem jest utworzenie grupy kapitałowej działającej na rynku B2B, opartej na produkcji i handlu węglem, przetwórstwie stali, logistyce i obsłudze rynku, energetyce i ciepłownictwie. Najbliższe lata będą kluczowe dla tych sektorów.

Najpierw pandemia, a od 2022 roku wojna za wschodnią granicą zmieniają całkowicie sytuację otoczenia konkurencyjnego i makro-otoczenia. Elastycznie dopasowując się do obecnej sytuacji, zdajemy sobie sprawę, że musimy podążać za rozwojem, dostosowywać technologie do postępujących zmian na świecie i wykorzystywać nowe szanse rynkowe.

Dlatego stajemy przed koniecznością stopniowego oraz systematycznego przeobrażania całej Grupy Kapitałowej, by móc osiągać nowe, ambitne cele.

W roku 2022 rozpoczęliśmy przebudowę Grupy. Zaczęliśmy od sprzedaży całego pakietu akcji spółek wydobywczych: Polskiej Grupy Górniczej SA oraz Węglukoksu Kraj SA. Modyfikujemy strukturę produktową koncentrując się w większym stopniu na węglu metalurgicznym, wpisanym na listę surowców strategicznych UE. Rozpoczynamy również programy inwestycyjne w hutnictwie, finalnie procedując rebranding naszej Spółki oraz całej Grupy Kapitałowej.

Ponieważ doskonale zdajemy sobie sprawę z faktu, że polski system elektroenergetyczny opiera się na węglu, a transformacja energetyczna musi odbywać się w sposób zrównoważony, dlatego w najbliższych latach będziemy wsparciem oraz liderem zmian procesu transformacji w regionie.

Nasza działalność skupiać się będzie na rozwoju czterech linii biznesowych: handlu, logistyce, hutnictwie i nowoczesnej energetyce. Będziemy zajmować się również rozwojem nowych obszarów działalności, m.in. wykorzystaniem wodoru oraz technologiami magazynowania energii.

Koncentracja na tych właśnie obszarach, przy wykorzystaniu szans rozwoju poprzez ewentualne akwizycje i przejęcia pozwoli na utrzymanie stabilnego wzrostu wszystkich podmiotów należących do Grupy. Będziemy nie tylko wiarygodnym oraz odpowiedzialnym partnerem w biznesie, gwarantującym bezpieczeństwo oraz rozwój naszym Pracownikom i ich Rodzinom, ale także Grupą odpowiedzialną za środowisko, w którym funkcjonujemy.

Węglkokoks dał się poznać jako solidny i wiarygodny partner, utrzymując i rozwijając relacje z największymi przedsiębiorstwami działającymi we współczesnej gospodarce.

Przez dziesiątki lat naszym znakiem firmowym był węgiel. W przyszłości będzie to stal i logistyka oraz... inne rodzaje działalności, w których znajdziemy swoje miejsce. Aktualnie Węglkokoks to potężna i stale rozwijająca się Grupa Kapitałowa, którą tworzy ponad 20 przedsiębiorstw działających w obszarach hutnictwa, logistyki energetyki i handlu. Chcemy, by każde z nich było wiodącym podmiotem w swojej branży. Planowane i już wdrażane przez nie projekty to inwestycje oparte o najnowocześniejsze rozwiązania. Chcemy tworzyć nowe produkty i usługi, które spełnią nie tylko najwyższe wymagania naszych klientów, ale staną się również elementem ważnym społecznie i podnoszącym ogólny komfort życia.

Pracownicy Grupy Kapitałowej Węglkokoks potrafią to robić. Świetnie znamy obszary działalności, w których się poruszamy, ale potrafimy też myśleć i działać innowacyjnie, podejmując wyzwania, przed którymi wcześniej nie stawaliśmy. W ostatnich latach z sukcesami zrealizowaliśmy kilka takich projektów, a słowa uznania, jakie potem usłyszeliśmy stały się dla nas motywacją do jeszcze bardziej wzmożonej pracy.

Elastyczność i wykorzystanie kompetencji

Ostatnie lata nauczyły nas również i tego, że podejmować trzeba zupełnie nowe wyzwania, które nie były wcześniej planowane. Jako jeden z najważniejszych podmiotów gospodarczych w polskiej gospodarce stajemy często przed bardzo trudnymi zadaniami, mającymi ogromne znaczenie nie tylko biznesowe, ale i społeczne.



Już na początku pandemii koronawirusa okazało się, że może zabraknąć łóżek w specjalistycznych jednostkach służby zdrowia. Wsparliśmy więc nie tylko istniejące jednostki, ale też w ramach rządowego programu, uruchomiliśmy tymczasowy obiekt na blisko 150 łóżek, wyposażony w najnowocześniejszą aparaturę medyczną.

Sprawnie i skutecznie zadziałaliśmy również w momencie, gdy pojawiła się potrzeba zapewnienia ochrony wschodniej granicy państwa. Ogromne przedsięwzięcie produkcyjno-logistyczne, w które zaangażowanych było kilka zakładów Grupy Kapitałowej Węglkokoks pozwoliło na wyprodukowanie i dostarczenie do oddalonej o prawie 500 kilometrów granicy znakomitej jakości elementów stalowych stanowiących podstawę skutecznej zapory.

Bez zaangażowania pracowników Węglkokosu trudno sobie wyobrazić przeprowadzenie importu kilku milionów ton węgla. Skutecznie uzupełniliśmy braki surowca potrzebnego do ogrzania tysięcy gospodarstw domowych po wprowadzeniu zakazu importu surowców energetycznych z Rosji. Umowy podpisane z ponad 550 gminami z terenu całego kraju spowodowały, że żadna polska rodzina nie została pozostawiona w zimie bez możliwości ogrzania mieszkania.



WĘGŁKOKKS



ŚWIĄTECZNA POMÓC

Ostatnie miesiące roku to dla wielu firm wzmoczony okres działalności CSR. Świąteczne akcje charytatywne, zbiórki czy pomoc w przygotowaniu do zimy potrzebującym to zadania absorbujące całe działy i biura. Ciągłe też pojawia się pytanie jak najlepiej rozdzielić dostępne fundusze, by trafiły one pod właściwe adresy.

Węglokoks SA od wielu lat prowadzi szeroko zakrojoną akcję pomocową. Staramy się dotrzeć do różnych środowisk, od dzieci ze świetlic środowiskowych, ośrodków pomocy społecznej, po kombatanów i rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji. Działamy sami, korzystając z ogromnej już bazy adresów ludzi, którzy bezpośrednio zwracają się do nas, ale też chętnie współpracujemy z organizacjami społecznymi prowadzącymi działalność w skali od bardzo lokalnej, po szersze ogólnopolskie akcje. Każda z tych form ma swoje zalety, które staramy się maksymalnie wykorzystać.

Tradycyjnie zaczynamy już pod koniec listopada, przygotowując paczki, które w naszym imieniu wręcza Święty Mikołaj. Pomoc jest tu nieodzowna, a korzystamy z niej bardzo chętnie. Elfami są między innymi piłkarze pierwszej drużyny Górnika Zabrze, którzy w mikołajkowych czapeczkach dzielnie dostarczają upominki do domów dziecka. W samym tylko Zabrzu obdarowaliśmy w ubiegłym roku obdarowaliśmy 110 podopiecznych. Pełne torby słodczy Święty Mikołaj wraz z piłkarzami wręczył każdemu obecnemu dzieciakowi. Nie obojętne są oczywiście bez piosenek, wierszyków i solennych obietnic „bycia grzecznym w nadchodzących miesiącach”. Wizyta znanych z boiska piłkarzy ekstraklasowego klubu sprawia, że smak słodczy jest jeszcze bardziej odczuwalny.



Trafiamy też do podopiecznych świetlic środowiskowych Domów Aniołów Stróżów z Katowic, Chorzowa, Sosnowca i Bytomia. Tu Święty Mikołaj przyjeżdża saniami, które ciągną prawdziwe renifery. Zimny grudniowy dzień skutecznie ocieplają torby z prezentami oraz poczęstunek z gorącą herbatą albo kakao.

Świąteczny nastrój jest coraz bardziej widoczny. Marzeniem jest, żeby wszyscy czuli tę magię, ciepło i niepowtarzalny klimat. Węgłokoks stara się w tym pomóc, biorąc czynny udział w wielu przedświątecznych inicjatywach. Nie tylko dzieci chcą się nim cieszyć. Dlatego też wozimy prezenty, które trafią do rodzin w ramach akcji Szlachetna Paczka. Tu odbiorcami są potrzebujące rodziny, a więc i prezenty mają bardziej praktyczny charakter. Czasem jest to żywność, ale bywa i pralka, a nawet węgiel, dzięki któremu można napalić w piecu i ogrzać się w chłodne zimowe wieczory.

W tym samym czasie odwiedzamy również w ramach akcji „Paczka dla Bohatera” mieszkających w różnych częściach województwa śląskiego weteranów. Gościliśmy w mieszkaniu 99-letniego pułkownika Zdzisława Mierzejewskiego, żołnierza Armii Krajowej, uczestnika najtrudniejszych akcji prowadzonych przez polskie



podziemie w trakcie II wojny światowej i po jej zakończeniu, rozmawialiśmy z uczestnikami walk o wolność i niepodległość toczonych podczas II wojny światowej. Odwiedzamy też uczestników późniejszych wydarzeń, strajków z okresu stanu wojennego. Taka wizyta to nie tylko chwila miłej rozmowy, ale też i okazja do uczestniczenia w prawdziwej lekcji historii, którą potem skrętnie notujemy i publikujemy w firmowych kanałach komunikacji.




WĘGŁOKOKS

DUCH ŚWIĘTY – NIEZNANA TWARZ BOGA?



ks. Krzysztof Freitag SAC

Wiara domaga się zrozumienia. Poznając coś albo kogoś, możemy bardziej pokochać. A Ducha Świętego trudno nam zrozumieć, mamy z tym problem – ja go nawet określiam „nieznaną twarzą Boga”. Tęskniąc jednak do Jego działania, dobrze spróbować Go choć trochę pojąć. Jak zrozumiesz, jak poznasz, to pokochasz. A jak pokochasz, zapagniesz więcej.

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi o Nim: „«Duch Święty» jest imieniem własnym Tego, którego wielbimy i któremu oddajemy chwałę wraz z Ojcem i Synem. Kościół otrzymał Go od Pana i wyznaje Go w czasie chrztu swoich nowych dzieci. Pojęcie «Duch» jest tłumaczeniem hebrajskiego słowa *Ruah*, które przede wszystkim oznacza tchnienie, powietrze, wiatr. Jezus posługuje się obrazem wiatru, aby zasugerować Nikodemowi transcendentną (boską) nowość Tego, który jest w sposób osobowy Tchnieniem Boga, Duchem Bożym. Z drugiej strony Duch i Święty to przymioty Boże wspólne Trzem Osobom Boskim. Łącząc jednak te dwa pojęcia, Pismo Święte, liturgia i język teologiczny określają niewymowną Osobę Ducha Świętego” (KKKK 691).

Anna Sosnowska w portalu Aleteia pisze: „Jest Trzecią Osobą Trójcy Świętej, dla wielu najbardziej tajemniczą. Zatem jest Bogiem i jest równy Bogu Ojcu i Synowi Bożemu. Jedną z najważniejszych rzeczy, które mówi o Nim teologia, jest to, że Duch Święty to Miłość, która łączy Ojca i Syna. *Miłość, która jest tak wielka, że również jest Osobą* – jak pisał benedyktyn o. Szymon Hiżycki”.

Żeby kogoś lepiej poznać, dobrze popatrzeć na jego czyny. Dużo o osobie mówi to, co robi. Z Duchem Świętym jest podobnie. Dlatego dotknijmy kilku przejawów Jego działania, o których może czasem nie myślimy albo nie zdajemy sobie z nich sprawy. Gdzie i jak działa Duch Święty? Co to Jego działanie daje?

Po pierwsze Duch Święty się nie spieszy!

We fragmencie Ewangelii J 20, 19–23 mamy scenę, gdzie Jezus wpada do przestraszonych uczniów po zmartwychwstaniu. Przy okazji daje im Ducha Świętego, ale tak jakby... nic się nie dzieje. Dopiero po 50 dniach – jak czytamy w Dziejach Apostolskich – apostołowie doświadczają swoistego przełamania, Jego przyjscia raz jeszcze.



To Zesłanie Ducha Świętego to jednocześnie początek Kościoła, ale też koniec jakiegoś etapu! Etapu ciszy, rozmyślenia, zmagania wewnętrznych. Co się działo przez te 50 dni? Duch Święty orał serca uczniów Jezusa. Może oni nawet tego nie byli świadomi, ale przez trwanie na modlitwie ich serca powoli się zmieniły. Duch nie musi od razu i zawsze działać spektakularnie. Mam wrażenie, że częściej działa *incognito*, ale skutecznie. Jeśli się trzymam Boga, to ta wierność jest przez Ducha Świętego wykorzystywana. Do czegoś mnie prowadzi. Do czegoś przygotowuje. Duch naprawdę jest wierny!

Duch Święty działa jak młode wino!

To myśl, którą znalazłem u mojego duchowego mistrza, ks. Halika. W homilii o Duchu Świętym mówił: „Jest jeszcze w opowieści o Zesłaniu Ducha Świętego jeden szczegół, na który chciałbym zwrócić waszą uwagę. Słyszeliśmy, że ci, którzy wysłuchali płomiennych mów, byli zachwyceni, ale inni mówili: *upili się młodym winem*. Widocznie w sposobie działania Ducha Świętego jest coś, co przypomina działanie wina. Jeśli człowiek korzysta z wina w sposób właściwy – jeśli daru tego nie nadużywa – wówczas wino wprowadza go w stan szlachetnej myśli: pogłębia dar komunikacji, humoru, rozluźnienia, skłania do tańca i śpiewu, krótko mówiąc, dodaje mu *iskry*, czyli tego, co Francuzi nazywają *esprit* – ducha. I właśnie coś takiego jest działaniem Ducha. A teraz zadajmy sobie pytanie: Na ile ową Pięćdziesiątnicę ludzie dzisiaj mogą skojarzyć sobie z Kościołem, ze wspólnotą rozweseloną młodym winem? Czy aby nie jesteśmy zbyt posępnie trzeźwi, spięci, wyjałowieni, spróchniali, oschli, pesymistyczni, smutni i ociężali – krótko mówiąc, bez iskry Ducha?”.

On jest tym, który przychodzi do naszego zmęczenia życiem, smutku, braku entuzjazmu, zniechęcenia. Jakże tego nam dzisiaj potrzeba! Patrząc na nasze wspólnoty, nierzadko można odnieść wrażenie, że to zbiorowisko żywych trupów. Gdzie jest ta radość z wiary? Gdzie otwartość? Gdzie odwaga? Czy my tego w ogóle chcemy? Czy chcielibyśmy trochę *upić się* Duchem Świętym? Duch Święty jest tym, który przychodzi w nas rozbudzić entuzjazm i dystans. Dać energię!

On nam daje, czasem jednocześnie zabierając

Mówimy o Nim, że jest „Dawcą darów mnogich”. Ale te dary mogą być różne. Na pewno nie jest spełnianiem naszych życzeń, to nie posłaniec dla naszego egoizmu. On daje to, czego naprawdę nam potrzeba. To my mamy się dostosować – nastroić serca – do Jego propozycji.

Dary Ducha Świętego mogą mieć jednak różną wartość i smak. Mogą być dary o bilansie pozytywnym

– jest nam coś dodane, pojawia się jakaś obfitość w naszym życiu, jakaś wartość, charyzmat, cud itd. Jesteśmy na plusie. Czasem jednak wartość jest zerowa – tzn. nie dzieje się nic wielkiego, ale jest stabilnie. Nie ma fajerwerków, ale jest Obecność. Idziemy na adorację, nic się niby nie dzieje, ale jednak to umacnia.

No i w końcu – co najciekawsze! – są dary o bilansie ujemnym! Działanie Ducha Świętego może objawić się w tym, że coś stracimy – umrze nam jakaś relacja, która nas niszczyła; skończy się jakaś pozorna radość, która nas zniewalała (np. tracimy majątek, który nas sprowadzał na manowce); albo dotknie nas jakaś choroba, w której nagle zaczynamy dostrzegać jacy jesteśmy naprawdę, czego naprawdę chcemy i co jest naprawdę ważne. To bolesne dary, ale w nich też może być działanie Ducha Świętego.

Chodzi o tęsknotę

To w niej zaczyna się działanie Ducha Świętego. Jeśli zatęsknimy, by On w naszym życiu działał tak, jak pisałem wyżej (i na milion innych jeszcze sposobów), to już jest dobry początek.

Za czym dziś tęsknisz? Co nosisz w swoim sercu? Do czego dziś Go chcesz zaprosić? Zrób to. To dobry krok. I bądź cierpliwy. Oczekuj swojego osobistego, kolejnego Zesłania Ducha Świętego.

foto: © 123rf

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)

ul. Przybyszewskiego 30 | 60-357 Poznań
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl

 / powolanie
+ 48 516 363 837

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł” Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)

ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
| skr. poczt. 255

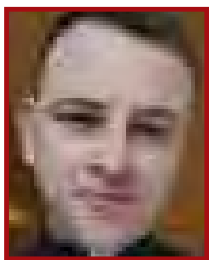
ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl

| powolania@centrumapostol.pl
 / Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoła
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki

ul. Płońska 20 | 03-683 Warszawa
www.pallotynki.powolania.pl
| powolania@pallotynki.pl
+48 22 679 63 43

ks. Krzysztof Freitag SAC, dyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań



br. Marcin Woźniczka SAC

KOŚCIÓŁ

– PRZYSTAŃ

W TWOIM SERCU

Moi kochani Przyjaciele, pomyślałem, że tematem kolejnego artykułu będzie kościół, w którym każdy z nas szuka wytchnienia od codziennego zgiełku. Chciałbym więc podzielić się z Wami tym, w jaki sposób przeżywam i widzę codzienność od środka, jak znaleźć czas na wytchnienie i ukojenie naszych serc i zawierzyć je Bogu.

Na pewno zgodzicie się ze mną, że każdy z nas dokonując jakichkolwiek ocen, opiera się często na warstwie zewnętrznej, wizualnej. Dotyczy to także świątyni. Tak często bowiem zachwycamy się jej pięknem architektonicznym, mozaikami, kwiatami, liturgią, a więc wszystkim tym, co towarzyszy Eucharystii, jest niejako jej otoczką, dopełnieniem. Szczególnie jest to zauważalne podczas ślubów, kiedy w sposób szczególny – żeby nadać tej chwili wymiar wyjątkowości – dużą wagę przykładą się do wystroju, do upiększenia tego dnia dekoracjami, kwiatami, piękną muzyką, która nie raz nie ma nic wspólnego z miejscem i duchem Eucharystii. Często bowiem para młoda wybiera pieśni, które tak naprawdę nie mają połączenia z antyfoną zawartą w Mszałem Rzymskim. Nie ma w tym nic złego, o ile nie stracimy z pola widzenia, że najważniejszym momentem tego wydarzenia jest przysięga małżeńska i oddanie Bogu całego swojego życia, a więc nic innego jak budowanie swojego małżeństwa na skale, którą jest Chrystus, bo to On jest prawdziwą opoką. Piękno liturgii, organów, śpiewu czy kwiatowych dekoracji jest tylko dodatkiem, uzupełnieniem. Niemniej wiele osób, właśnie dla tych dodatków przychodzi do kościoła, nie po to, żeby się pomodlić, żeby szczerze porozmawiać z Bogiem, żeby zawierzyć Mu swoje troski, pragnienia, intencje, ale Mszę Świętą traktuje niejako jak wizytę w teatrze, a Eucharystię sprowadza do spektaklu. Niedzielną Mszę Świętą często staje się czymś w rodzaju przyzwyczajenia, pozycji obowiązkowej w kalendarzu, a nie pragnieniem duszy i serca, niejako staje się formą rozrywki.



Znam małżeństwo, które codziennie o godzinie 6.30 uczestniczy w porannej Mszy Świętej odprawianej przez emerytowanego kapłana. Kiedyś zapytałem ich, czy nie brakuje im muzyki i śpiewu podczas tych Mszy. Ku mojemu zaskoczeniu odpowiedzieli, że dla nich piękno Eucharystii tkwi w jej prostocie, w tym że za pośrednictwem kapłana mogą dostąpić duchowej łączności z Bogiem i zanieść do Niego swoje prośby. Użyli przy tym poruszającej metafory, mówiąc, że podczas Mszy Chrystus bierze ich w objęcia i napędza swoją miłością, aby nie ustali w drodze i jednocześnie przemienia. To piękne świadectwo umiłowania prostoty. Mówili także, że oni w kościele znajdują odpoczynek od codziennych trosk, znajdują iskrę Bożego światła, która im towarzyszy na co dzień i rozświetla życiową drogę.

Jeśli nie ma w nas ducha Chrystusowego, wzajemnego szacunku dla siebie i przeświadczenia, że każdy z nas jest cenny i ma swoje miejsce w Kościele, próżna nasza praca, nasz wysiłek. Każdy z nas nosi w sobie potrzebę i tęsknotę za miłością. Każdy z nas chce czuć się kochanym, cennym dla drugiej osoby, kimś wyjątkowym, niepowtarzalnym. Ta tęsknota dotyczy także miłości do Boga, bo ta miłość przynosi ukojenie, jak mówił św. Augustyn: „niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”. Kiedy za-



Kościół jest piękny, ale będzie piękniejszy, jeśli będziesz w nim Ty.

wierzmy siebie i swoje życie Bogu, takie prawdziwe szczęście i ukojenie znajdziemy. Dla Boga nie liczy się bowiem kim jesteś, jak wyglądasz, ale to, jakim jesteś człowiekiem, według jakich wartości żyjesz. Ale także to, w jaki sposób angażujesz się w życie swojej parafii.

W naszym sanktuarium prowadzę chór parafialny i mam osiem wiernych śpiewaczek, które zapragnęły śpiewać razem ze mną i najpiękniejsze jest to, że widać w ich oczach, w ich mowie chęć dzielenia się swoim talentem z innymi, chęć modlitwy, spotkania, bycia ze sobą. To może być właśnie jedna z form dzielenia się miłością do bliźniego, a jednocześnie zacerpienia miłości Boga.

Spotkałem wielu ludzi, którzy z Kościołem nie chcą mieć nic wspólnego, ale nie dlatego, że nie wierzą, ale dlatego że w Kościele doznali upokorzenia przez osoby, które powinny ich prowadzić do Boga. Kościół to sam Jezus Chrystus, a my jesteśmy jego członkami. Kościół jest święty, bo jest w nim Chrystus, ale służą

mu ludzie słabi i grzeszni, naznaczeni grzechem pierworodnym. Wielu z nas zapomina także, że Kościół to nie tylko kapłani i osoby duchowne, ale Kościołem jest każdy z nas, że to także Ty jesteś jedną z cegiełek, które ten Kościół tworzą, że jesteś jego częścią. Żywy Kościół jest wtedy, kiedy tętni w nim życie, które pochodzi od Boga, kiedy jako wspólnota jesteśmy odpowiedzialni jeden za drugiego, kiedy nie jesteśmy dla siebie obcymi, ale jesteśmy braćmi i siostrami.

Kościół jest piękny, ale będzie piękniejszy, jeśli będziesz w nim Ty. Niech więc Kościół stanie się przystanią w Twoim sercu, miejscem wytchnienia, spokoju i radości, a jednocześnie miejscem szczególnej łączności z Bogiem.

foto: © br. Marcin Woźniczka SAC

br. Marcin Woźniczka SAC, organista w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

TEN CZAS TRAKTUJĘ JAKO **WAŻNĄ LEKCJĘ...**

br. now. Robert Pilarowski



Dobiega już końca mój pierwszy rok nowicjatu, zwany w naszym Stowarzyszeniu „Rokiem Duchowym”, dlatego też po raz ostatni poproszono mnie, bym napisał artykuł do niniejszego czasopisma, do czego też z chęcią się zabrałem, bowiem po raz kolejny chciałbym się z Szanownymi Czytelnikami podzielić moimi refleksjami formacyjnymi. Tym razem chcę zapoznać Was z tzw. indywidualnym wyjazdem formacyjnym, z którego niedawno wróciłem do Domu Nowicjatu, aby ściślej przygotować się do przywdziania stroju Stowarzyszenia.

Ów wyjazd polega na tym, że na dwa tygodnie opuszczamy Dom Nowicjatu, aby spędzić czas na formacji własnej poza życiem typowo klasztornym. Niektórzy wyjazd ten nazywają urlopem (bo przecież co to za formacja poza „ramówką” nowicjatu!), jednakże dla mnie osobiście (ku mojemu zaskoczeniu) był to rzeczywiście intensywny okres, gdzie poza odpoczynkiem i rozmowami z bliskimi zastanawiałem się, ile rzeczywiście w moim życiu zmienił ten mijający rok nowicjatu.

Nasz magister nowicjatu zwykł mawiać, że czas poza klasztorem pokazuje nam, ile z tego co przerażamy na co dzień jest rzeczywiście „moje” – i jest to kapitalne ujęcie tego o co chodzi w takich „kontrolowanych urlopach”. Bo gdy jeszcze żyłem sobie normalnie w świecie, wydawało mi się, że zakonnicy to mają tak jakoś łatwiej w życiu duchowym, że im się bardziej chce przez to, że codziennie mają dużo zajęć typowo duchowych. Jednakże gdy nie „ściga” nas atmosfera domu zakonnego lub gdy zwyczajnie mamy cały dzień dla siebie, istnieje olbrzymia pokusa, by sobie zrobić dzień wolnego od Pana Boga. Sam miałem

I tak też było, że pierwsze kilka dni były duchowo bliskie temu, co zakładałem. Udało mi się trochę wcześniej zaplanować, jaki punkt dnia gdzie umieszczę i trzymałem się tego przez pół tygodnia. Największym problemem okazało się znalezienie odpowiedniej ilości ciszy – ostatecznie różaniec można odmówić na podwórku, jednak nie ze wszystkim wychodzi tak łatwo, prawda? W połowie tygodnia zaczął doskwierać nam mocny upał, stąd musiałem się ze wszystkim przenieść do domu, co w połączeniu z typowym lenistwem człowieka w skwarze sprawiło, że pewne praktyki sobie odpuściłem. Cieszę się jednak, że po pierwsze wiem już, że z np. rozmyślaniem muszę się bardziej zaprzyjaźnić, a po drugie znalazłem inną praktykę, z którą nie miałem takich problemów (zastąpiłem to czytaniem dłuższych fragmentów Pisma Świętego).

Taki stan rzeczy trwał niezamącony przez większość indywidualnego wyjazdu formacyjnego. Zacząłem też bardziej doceniać codzienne poranne Msze św. w naszym domu nowicjatu, zwłaszcza ich powolność, która niekiedy wkurzała mnie wcześniej. Czasami brakowało mi też jakiejś pracy, jednak przez większość czasu panował taki upał, że cieszyłem się z jej braku... Dopiero w ciągu ostatnich trzech dni odpuściłem sobie z praktykami duchowymi, co zresztą jak zawsze wyszło mi na minus. Oczywiście byłem w te dni na Mszy Świętej, jednak było to jedynie swoiste minimum, a pallotyni nie mają się zadowalać tym co niezbędne, ale sięgać dalej.

Ten czas traktuję jako ważną lekcję. Obecnie czeka mnie jeszcze miesiąc roku duchowego, potem obłóczyny, a następnie drugi rok nowicjatu, który dla braci Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego odbywa się ponownie w Żąbkowicach Śląskich. Ten drugi rok wydaje mi się zresztą dobrym poligonem, na którym nauczę siebie samego lepiej i bardziej kochać Boga. Bo przecież te wszystkie Msze, różańce, rozmyślenia itd. nie mają być wypełniane z jakiegoś poczucia obowiązku, ale z miłości i chęci przeżywania relacji z naszym miłosiernym Panem. Bycie pallotyńcem polega według mnie na tym, że to nie miejsce czy ludzie, ale właśnie miłość Chrystusa przynagla mnie do obumierania dla świata, a przez to rodzenie się na nowo w życiu dla Boga. Dopiero się tego uczę, wszak mija mi dopiero pierwszy rok formacji braterskiej, a jeszcze dużo przede mną.

Dziękuję wszystkim Szanownym Czytelnikom za czas, jaki spędziliście razem ze mną, śledząc moje (i mojego magistra) refleksje na temat formacji nowicjackiej. Zapewniam Was o swojej modlitwie i również proszę o westchnięcie za mną i moimi współbraćmi.

foto: © Nowicjat Księży Pallotyńców

tak, że ta pokusa dorwała mnie, gdy wyjechałem po świętach Bożego Narodzenia do domu. Od razu jej uległem, później bardzo żałując takiej jałowości czasu poświęconego. Tym razem jednak miałem za sobą ponad pół roku czystego życia klasztornego, więc mogłem sprawdzić, do czego mnie osobiście ciągnie, bez czego nie wyobrażam sobie dnia.

JAKA JEST WAGA MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ?

klm. Grzegorz Górski

Jako przedstawiciele jednej z największych światowych religii, która ma blisko dwutysięcletnią tradycję, z pomocą Bożej łaski zebraliśmy trudny do zliczenia zbiór modlitw na najróżniejsze uroczystości, pilne potrzeby, wyrazy pokuty i dziękczynienia za chociażby dobrze przeżyty dzień. Niektóre biorą początek w Objawieniu Chrystusa, takie jak *Ojcze nasz* czy – szczyt wszystkich modlitw Kościoła – *Msza Święta*. Inne powstały w odpowiedzi na konkretne potrzeby – urodzajne pola, zdrowie członków rodziny albo oddanie pieczy nad przyszłością majątku pod Bożą opiekę. Są również takie modlitwy, które mają początek w objawieniach prywatnych, a zostają zatwierdzone przez Kościół (koronka do Bożego Miłosierdzia), choć jeśli już o tych mistycznych doświadczeniach mówimy, to chcę zwrócić uwagę na bardzo konkretną modlitwę, do której najczęściej zachęca i namawia Matka Boża, czyli różańca świętego. Ale... dlaczego?

Podobnie jak wspomniana Eucharystia, różaniec jest modlitwą uniwersalną w sensie intencji, jakie za jego pomocą można nieść przed Boży tron, z pomocą Najświętszej Panienki. Ale zacznijmy od początku – od św. Pawła. Wzywał on w swoich listach do nieustannej modlitwy, co późniejsi benedyktynscy mnisi wzięli sobie do serca, odmawiając dziennie modlitwę *Ojcze nasz* 150 razy. Około wieku XII zaczęto w Kościele modlić się o wstawiennictwo Maryi za pomocą pozdrowienia anielskiego z Pisma Świętego, ale dopiero w XV wieku ukształtowało się znane nam i tak często odmawiane *Zdrowaś Maryjo*. Z tych dwóch modlitw, odmawianych razem, bierze swój początek różaniec święty.

Według jednego z podań św. Dominik miał w zwyczaju przynosić pod figurę Matki Bożej świeże kwiaty, a konkretnie, jak można się domyślić, róże. Pewnego

dnia, gdy znowu niósł piękne ozdoby dla Najświętszej Panny, Ta miała mu za nie podziękować. Następnie poprosiła go, żeby od tej pory składał jej inne róże, modlitewne, z pomocą pozdrowienia, którego użył archanioł Gabriel, skąd nazwa modlitwy. Modlitwa z czasów św. Dominika odpowiadająca naszemu dzisiejszemu odmówieniu trzech części różańca była tzw. Psalterzem Maryi składającym się ze 150 *Zdrowaś Maryjo* i 15 *Ojcze nasz*. Dopiero w późniejszym okresie średniowiecza przyjęła się już znana nam nazwa tak często przez nas odmawianej modlitwy. Szybko przyjęła się w Kościele i wiąże się z nią wiele cudów. W 1716 roku została ona oficjalnie rozszerzona na cały Kościół, a od 1885 roku modlitwa różańcowa jest odmawiana przez cały październik, co zalecił Leon XIII. Mówiąc o historii i rozwoju różańca, trudno nie wspomnieć o naszym rodaku Janie Pawle II, który dodał część światła do rozważań różańcowych.

Tutaj właśnie trafiamy w sedno sprawy. Są cztery części różańca świętego: radosne, światła, bolesne i chwalebne. Jan Paweł II w swoim liście apostolskim na temat różańca podsumowuje jego znaczenie tymi słowami: „Poprzez różaniec lud chrześcijański zasiada w szkole Maryi i jest prowadzony do kontemplacji piękna oblicza Chrystusa i do doświadczenia głębi Jego miłości”. Dlatego Najświętsza Panienka nas tak do tej modlitwy zaprasza, zwłaszcza gdy się objawia, aby prowadzić nas do swojego Syna, a naszego Pana, Jezusa z Nazaretu. Sam zachęca nas: „bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48), a co się z tym wiąże, chce z nami relacji, bliskości. A takie więzy tworzy się przebywaniem ze sobą, myśleniem o sobie nawzajem, dzieleniem się troskami i radościami. I dzięki właściwemu przeżywaniu modlitwy różańcowej możemy z Jezusem taką relację z pomocą Maryi przeżywać i rozwijać.



Weźmy na przykład część radosną, która zaczyna się od idei całego różańca – pozdrowienia Najświętszej Panienki: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1, 28) i oddania się woli Bożej: „Oto ja, służebnica pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Musimy zacząć od Maryi – inaczej nie moglibyśmy z nią poznawać Jezusa od początku. Są to tajemnice pokazujące co się wtedy działo – wypełnianie się Bożych obietnic! Wskazują na Jezusa jako zapowiadanego Mesjasza.

Tajemnice światła ukazują początki i elementy posłannictwa Chrystusa jako nauczyciela. Z nich możemy nauczyć się szacunku do naszej Matki i Jej próśb. Zauważyć zapowiedzi i przygotowania do zbliżającego się odkupienia. Zrozumieć właściwe posłannictwo Kościoła apostołskiego, znaleźć podporę naszej wiary w Chwałę Bożę, a także zbliżyć się do Jezusa ukrytego w Eucharystii.

Co zaś się ma do tajemnic bolesnych, to widzimy w nich Świętego, który przyjmuje na siebie wszystko co w nas nieświęte, całą ohydę naszych przewinień, nie chcąc nas potępiać, pomimo że jest za co. Widzimy wcieloną Miłość, która nie oszczędza niczego, nawet własnego życia, by umożliwić nam przyjęcie od Niego życia wiecznego.

Na koniec zostają tajemnice chwalebne. Owoce ziemskiego życia Chrystusa, który zwyciężył śmierć i dał nam nadzieję, która zawieść nie może. Duch Święty jest z nami według obietnicy Chrystusa, a Jego Kościoła bramy piekielne nie przemogą. Tak jak zaczęliśmy, tak też zamykamy części różańca świętego – z pokorną Maryją, teraz już naszą Matką i Królową Nieba i Ziemi.

Zachęcam do spędzania większej ilości czasu nad każdą dziesiątką różańca, co łatwo zacząć dzięki nabożeństwom pierwszych sobót miesiąca, a także najbliższemu październikowi. Mam nadzieję, że będziemy wciąż na nowo kontrolować to, jaką wagę ma w naszym życiu modlitwa różańcowa, abyśmy nie zaniedbywali naszej relacji z Matką i Jej Synem, a naszym Panem. Królowo Różańca świętego, módl się za nami!

„Poprzez różaniec lud chrześcijański
zasiada w szkole Maryi...”

foto: © 123rf

PALLOTYNI W AMAZONII



ks. Artur Karbowy SAC



Nie tak dawno Kościół żył Synodem Biskupów o Amazonii. 15 października 2017 roku papież Franciszek ogłosił decyzję o zwołaniu specjalnego zgromadzenia biskupów mających zająć się problemem konkretnego regionu. Synod odbył się w dniach od 6 do 27 października 2019 roku.

Nowe drogi dla Kościoła i ekologii integralnej

Myślę, że warto uświadomić sobie wielkość Amazonii. Jest to rejon o powierzchni około 7,5 mln km² należący do dziewięciu państw (Brazylia, Boliwia, Ekwador, Gujana, Gujana Francuska, Kolumbia, Peru, Surinam, Wenezuela). Mówiąc Amazonia, często mamy w świadomości ogrom lasów deszczowych i zapominamy, że teren ten zamieszkuje około 35 milionów ludzi, w tym 390 szczepów i plemion indiańskich. Ludzie ci mówią

240 językami należącymi do 49 rodzin językowych. Głównym celem synodu było wytyczenie nowych dróg ewangelizacji dla mieszkańców Amazonii, zwłaszcza rdzennej ludności.

Końcowy dokument synodu nosi tytuł *Amazonia: nowe drogi dla Kościoła i ekologii integralnej*. Uznaje on Amazonię za biologiczne serce coraz bardziej zagrożonej krainy. Wskazuje na jej znaczenie dla rozkładu opadów w regionach Ameryki Południowej oraz dla ruchów powietrza wokół planety. Zwraca uwagę na ryzyko wylesiania, które do tej pory kształtuje się na poziomie 17% całkowitej puszczy Amazonii. Według naukowców zagraża to przetrwaniu całego ekosystemu, zagrażając różnorodności biologicznej i zmieniając cykl wodny niezbędny do przetrwania lasów deszczowych. Najważniejszym wezwaniem synodu jest

wezwanie do integralnego nawrócenia (duszpasterskiego, kulturowego, ekologicznego i synodalnego), które sprzyja tworzeniu struktur dbających o stworzenie; nawrócenie oparte na synodalności, która uznaje wzajemne oddziaływanie wszystkiego, co zostało stworzone. Nawrócenie, które prowadzi do bycia Kościołem wychodzącym, który trafia do serc wszystkich ludów amazońskich.

Umiłowana Amazonia

Owocem Synodu Biskupów o Amazonii jest adhortacja papieża Franciszka *Querida Amazônia* („Umiłowana Amazonia”). W dokumencie Ojciec Święty daje jasno do zrozumienia, że nie zamierza omawiać wszystkich kwestii poruszonych w Dokumencie końcowym, ani ich zastępować, ani też czynić prostego powtórzenia, ale chce dać refleksję, syntezę obaw o rzeczywistości Amazonii, w której droga synodalna zawsze będzie pomagała, aby Kościół żył naśladowaniem Chrystusa. Adhortacja zapewnia o trosce o mieszkańców Amazonii żyjących na wsi i w miastach, zwłaszcza rdzennych, z ich radościami i bólami, starając się szukać rozwiązań, niosąc Ewangelię Jezusa Chrystusa wszystkim ludziom, zatroskanym o nawrócenie i walkę o godne życie, które Jezus uczynił rzeczywistością dla wszystkich.

Papież przedstawił swoje marzenia: społeczne, kulturowe, ekologiczne i kościelne. Mówi o Amazonii w sensie rozbudzenia szacunku, jaki ma dla niej, nazywając ją „naszą ziemią”, postrzegając ją jako świętą tajemnicę, którą Stwórca obdarzył człowieka i która zasługuje na troskę, aby lasy i wody nie były niszczone, a ziemia dana wszystkim ludziom, a nie tylko niektórym grupom ekonomicznym i politycznym.

Kościół, jako Oblubienica Chrystusa, może wcielić się w tę rzeczywistość, jak w każdym innym miejscu na świecie, i w ten sposób z niewyczerpanej łaski Bożej wyłonią się nowe, wielopostaciowe oblicza. Papież Franciszek pragnie, aby przepowiadanie, duchowość i struktury Kościoła zachowały bogactwo kulturowe, naturalne piękno, z jej rzekami, wodami, lasami, Kościołem z małymi wspólnotami chrześcijańskimi w taki sposób, aby nadać Kościołowi nowe oblicze z cechami pochodzącymi z samej Amazonii.

Ks. Józef Maślanka SAC

Nie chcę wypowiadać się o całej Amazonii, gdyż jest ona ogromna i różnorodna. W tę rzeczywistość swój wkład mają również pallotyni. W czerwcu 1973 roku pracę w archidiecezji Manaus rozpoczął ks. Józef Maślanka, a wraz z nim pallotyni z Prowincji Santa Maria. Ksiądz Józef nie chciał pracować w mieście (obecnie Manaus ma 2 miliony mieszkańców) i obrał jako swo-

ją siedzibę Novo Airão, miejscowość nad brzegiem Rio Negro. W tym czasie była to siedziba około 490 mieszkańców, a wielu ludzi mieszkało w osadach nad brzegiem Rio Negro. Ks. Maślanka regularnie odbywał podróże misyjne na barce „Santa Maria” do Rio Negro, odwiedzając miejscową ludność. Przyływał do ponad 80 wspólnot, w których zwykle mieszkało od trzech do pięciu rodzin. Ks. Józef nie tylko zajmował się pracą duszpasterską, ale także stworzył szkoły – w sumie 22. Uczył ludzi czytać i pisać oraz wyszkolił wielu młodych nauczycieli. Obszar jego pracy misyjnej rozciągał się na ponad 62 000 km² i zamieszkiwało go około 5500 osób. Był to jeden z najsłabiej zaludnionych obszarów Amazonii.



Ks. Artur Karbowy SAC
i ks. Józef Maślanka SAC

Pan Bóg ma swoje plany i miałem szczęście w 2009 roku rozpocząć pracę w Novo Airão, w miejscowości, którą ks. Józef w 1973 roku wybrał na swój dom. Mogłem nie tylko zamieszkać wspólnie z człowiekiem, który był dla mnie wzorem i legendą, ale być również jego proboszczem. Skromny drewniany domek na palach otoczony palmami buri z pięknym tarasem był świadkiem wielu rozmów, które mogłem przeprowadzić z Padre José, bo tak był nazywany pallotyński misjonarz. Wiele ciekawych historii o początkach pracy, odkrywaniu nowych wspólnot nad brzegiem ogromnej rzeki, jaką jest Rio Negro, zakładaniu szkół dla dzieci i oczywiście o wielu spotkaniach z mieszkańcami Amazonii. Każdego dnia na tarasie ksiądz Józef grał z dziećmi w domino. Ksiądz Józef znał każdego



Dzisiaj

W ciągu 50 lat pracy misyjnej sytuacja uległa zmianie. Kiedy pod koniec czerwca przyleciałem do Manaus, wysiadając z samolotu, poczułem ścianę ciepła, która mimo działającej na lotnisku klimatyzacji wita przybyłych. O 22.00 w nocy temperatura odczuwalna to 39 stopni. Novo Airão rozrosło się, dziś jest to miejscowość licząca około 20 tysięcy mieszkańców. Liczba osad nad Rio Negro zmniejszyła się. Teraz jest ich 40, wiele z nich to rodzinne osady. Większość rodzin znad Rio Negro w poszukiwaniu lepszych warunków życia i edukacji dla dzieci przeniosła się do miasta. Obecny proboszcz, ks. Stanisław Krajewski, w dalszym ciągu odwiedza osady nad Rio Negro, sprawuje sakramenty, rozwija nabożeństwo do Matki Bożej, ukazuje miłosiernego Ojca, który dba o swoje dzieci. 29 czerwca miałem zaszczyt uczestniczyć w obchodach 50-lecia przybycia ks. Józefa Maślanki do Novo Airão i pallotyńskiej obecności w Amazonii. Dzień wspomnienia św. Piotra to uroczystość dla wszystkich, którzy żyją nad wodą i potrzebują Bożej opieki podczas pracy, odpoczynku, życia. Piękna procesja po rzece, podczas której ks. Stanisław błogosławił łódki, statki, barki wszelkiej wielkości, a następnie Msza Święta. 30 czerwca ordynariusz Manaus, kardynał Leonardo Ulrich Steiner, modlił się przy grobie ks. Józefa Maślanki SAC i ks. Mariana Skorzyńskiego SAC, a następnie przewodniczył Mszy św., dziękując Panu Bogu za dar posługi pallotyńskiej w Novo Airão i Amazonii przypominając zgromadzonym wiernym, że pallotyni przybyli posłani przez Jezusa, wszystkim wydawało się, że nie mają nic ze sobą, ale oni mieli w sobie wielką miłość Jezusa i nią obdarowali wszystkich.

foto: © ze zbiorów ks. Artura Karbowego SAC

z mieszkańców po imieniu, kiedy przybywali młodszy parafianie, rozmowa zaczynała się od pytania, z której wspólnoty pochodzą rodzice lub dziadkowie i jak mają na imię, a po tych informacjach wieloletni proboszcz opowiadał jakąś przygodę, którą przeżył z rodziną tej osoby. Słuchałem opowieści o powołaniu, jakim Pan Bóg obdarzył ks. Józefa: „Mówiono, że jest tu *zielone piekło*. A ja zawsze powtarzałem, że dla Boga jestem gotów nawet iść do piekła”. Codzienne życie zgodne z rytmem natury, bez elektryczności, bez pośpiechu, z ogromną ciekawością spraw związanych z Bogiem.

Padre José opowiadał o początkach pracy misyjnej: „Moja praca polegała na nauczaniu ludzi, że Bóg jest Ojcem, najlepszym przyjacielem i że posłał swojego Syna, żeby był naszym bratem. Ten Syn złożył ofiarę z życia, żeby nam udowodnić swą miłość. Mamy to uwiecznione w Mszy św. W ten sposób przyuczyłem ludzi do uczestnictwa w Mszy św., bo przedtem jej tu praktycznie nie było. Oczywiście przedstawiłem też Matkę Bożą jako osobę bardzo istotną, bo jeżeli sam Syn nam dał w darze swoją Matkę, to przyjmując Ją, wchodzimy do wielkiej rodziny Bożej, która bez Matki nie może istnieć. Królestwo Boże bez Królowej też jest jakoś okaleczone”.

Ksiądz Józef Maślanka zmarł w uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia 2017 roku. Spoczął na cmentarzu w Novo Airão. Do samego końca był pełen pogody ducha, na świat patrzył z odwagą i ufnością. Zawsze powtarzał, że świat i ludzie są dobrzy, takimi bowiem stworzył ich dobry Bóg. Wspominał, że kiedy jako młody kapłan został posłany na uniwersytet, aby specjalizować się w teologii, po kilku miesiącach porzucił studia. Wyjaśniał pytającym o powód tej decyzji, że żadni profesorowie nie są w stanie nauczyć go niczego więcej niż Biblia, niż Ewangelia. Jej trzeba się oddać, jej służyć, ją całemu światu obwieszczać. Studia były dla niego jedynie stratą czasu.

ks. Artur Karbowy SAC, pod koniec 2000 roku wyjechał na misje do Brazylii. Pracował jako wikary w parafii w Cachoeiras de Macacu (diecezja Nova Friburgo), w Rio de Janeiro i w Niterói. Od 2007 roku jest korespondentem Katolickiej Agencji Informacyjnej. W 2009 roku został proboszczem parafii w Novo Airão (archidiecezja Manaus) w Amazonii. W latach 2012–2014 był wikariuszem w parafii w Odivelas (Portugalia) oraz kapłanem Polonii w Patriarchacie Lizbony. Od 2014 roku był odpowiedzialnym za Pallotyńską Agencję Informacyjną przy Zarządzie Generalnym w Rzymie. Pod koniec 2019 roku powrócił do Brazylii, gdzie obok pracy parafialnej w Itaperunie pełnił funkcję wiceregona i sekretarza Regii Matki Bożej Miłosierdzia. Od 3 stycznia 2023 wyższy przełożony Regii Matki Bożej Miłosierdzia w Rio de Janeiro

Z serca Afryki Do serca Polski



Kupując kawę - fundujesz posiłek dla dziecka

Zamów i dowiedz się więcej na

www.sklep.salvatti.pl

KS. STANISŁAW MARTUSZEWSKI

(1913–2013),

PROWINCJAŁ 1965–1972,
REKOLEKCJONISTA



ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 8 lipca 1913 roku w Krużlowej Niżnej, w parafii Krużłowa Wyżna, w diecezji tarnowskiej. W miejscowości rodzinnej uczęszczał do szkoły powszechnej. W 1927 roku rozpoczął naukę w pallotyńskim gimnazjum na Kopcu i w 1932 roku wstąpił do nowicjatu w Sucharach. Pierwszą profesję złożył na Kopcu 15 sierpnia 1934 roku, a wieczną trzy lata później w Sucharach. Po egzaminie maturalnym rozpoczął studia z filozofii w Wadowicach i Sucharach (1935–1937), a następnie z teologii w Sucharach (1937–1938) i Ołtarzewie (1938–1941). Święcenia kapłańskie przyjął 25 lutego 1940 roku w Warszawie, w prywatnej kaplicy, z rąk abpa Stanisława Galla.

W 1941 roku podjął pracę duszpasterską w Radomiu jako prefekt w Szkole Podstawowej im. Bolesława Prusa, a po powstaniu parafii (30 kwietnia 1946 roku) – wikariusza. W latach 1947–1950 pełnił tam funkcję proboszcza i rektora domu. W 1950 roku został skierowany do Wadowic, gdzie był ojcem duchownym NSD, mistrzem nowicjatu (1952–1956) i jednocześnie rektorem domu (1953–1957). W 1956 roku został mianowany radcą prowincjalnym. Od 23 czerwca 1957 roku objął obowiązki rektora domu seminarijnego w Ołtarzewie. W latach 1960–1963 sprawował urząd rektora domu w Poznaniu, gdzie dzięki jego zabiegom udało się odwołać zaplanowaną likwidację drukarni i wydawnictwa Pallottinum. W 1963 roku powrócił do Ołtarzewa, aby objąć funkcję ojca duchownego kleryków.

Od 19 lipca 1965 do 18 kwietnia 1972 roku był prowincjałem Prowincji Chrystusa Króla. Na czasy jego prowincjałstwa przypadły uroczystości 1000-lecia Chrztu Polski (1966). Ks. Martuszewski z członkami Zarządu Prowincjalnego uczestniczył często w obchodach millenijnych na poszczególnych placówkach Stowarzyszenia, np. w Szczecinie.

W 1968 roku odbyła się w Kościelisku Nadzwyczajna Kapituła Prowincjalna w celu dostosowania życia

Stowarzyszenia do uchwał II Soboru Watykańskiego. Głównymi tematami Kapituły Prowincjalnej były: cel i natura Stowarzyszenia, działalność apostolska Stowarzyszenia, soborowa odnowa przyrzeczeń, duchowość Stowarzyszenia, formacja i przygotowanie do apostolstwa, formacja braci, zarządzanie w Stowarzyszeniu oraz sprawy specjalne. Każdym tematem zajmowała się specjalna komisja.

Podobny cel stawiała sobie XII Nadzwyczajna Kapituła Generalna (1968–1969). Kapituła wprowadziła zmiany do aktualnie obowiązujących *Konstytucji* oraz tzw. *Dokumenty*, na bazie których miano opracować przyszłe *Prawo Podstawowe*. Powołano Komisję Pokapitulną, która miała dostosować pallotyńskie prawodawstwo do wskazań Soboru Watykańskiego II i zaleceń Nadzwyczajnej Kapituły Generalnej. Komisja uwzględniła proponowane zmiany i przygotowała projekt nowego prawa na następną Kapitułę Generalną.

Kolejna Kapituła Prowincjalna odbyła się w 1971 roku w Ołtarzewie. Dyskutowano nad drugim projektem *Prawa Podstawowego*. Nowe *Prawo Podstawowe* dokonało zrównania w prawach i obowiązkach wszystkich wiecznych profesów, oczywiście poza kwestiami, które wpływały ze święceń kapłańskich. Podjęto decyzję utworzenia Instytutu Apostolskiego oraz otwarcia misji zagranicznych. W tej Kapitułe bracia brali już udział, ale jeszcze bez prawa do wyboru delegatów na Kapitułę Generalną, którą zwołano na 18 października 1971 roku (uchwalono na niej tekst *Prawa Podstawowego* i podano wskazówki do opracowania *Prawa Dodatkowego*, zwanego *Ustawami*).

Spośród ważnych wydarzeń w prowincji, które dokonały się podczas jego kadencji prowincjałskiej, należy wymienić następujące: 6 czerwca 1965 roku bp warmiński Tomasz Wilczyński wyraził zgodę na założenie domu Stowarzyszenia w Kisielicach, a w 1969 roku Rada Generalna dokonała kanonicznej erekcji tej placówki; w 1967 roku bp siedlecki Jan Mazur prze-



przy Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie z siedzibą w Otwocku. Zasiadł ks. Martuszelewski było powstrzymanie likwidacji Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie przez władze państwowe.

Po zakończeniu kadencji prowincjałskiej ks. Martuszelewski powrócił do duszpasterstwa i został rekołlekjonistą. Przebywając w Częstochowie, angażował się w działalność Ośrodka Miłosierdzia Bożego i zgodnie z nominacją kard. Stefana Wyszyńskiego podjął funkcję kuratora żeńskiego zgromadzenia zakonnego. Od września 1975 roku był rektorem i proboszczem w Ożarowie Mazowieckim. Następnie w latach 1984–1986 przebywał jako duszpasterz w Wadowicach. Z kolei od 1986 do 1989 roku był rektorem w Otwocku, a potem pozostał tam jako duszpasterz i wicerektor wspólnoty. W 1992 roku został rektorem w nowo objętej parafii w Białej Niżnej.

Po złożeniu rezygnacji z rektorstwa powrócił jesienią 2000 roku do Otwocka (ul. Żeromskiego). Tu jako emeryt podejmował jeszcze różne prace duszpasterskie i apostolskie. Z okazji 60. rocznicy święceń kapłańskich poświęcono mu księgę pamiątkową pt. *Bóg jest Miłością* (red. Anastazy Bławat, Stefan Dusza, Poznań–Ząbki 2000). 8 lipca 2013 roku przeżywał 100. rocznicę urodzin, najpierw pod przewodnictwem abpa Henryka Hosera, bpa warszawsko-praskiego, w gronie rodziny pallotyńskiej, a następnie w obecności władz administracyjnych i cywilnych miasta Otwocka. Zmarł nocą 31 grudnia 2013 roku w Otwocku.

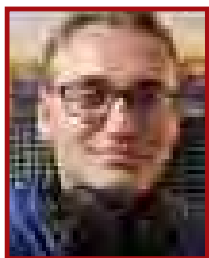
Uroczystości pogrzebowe odbyły się 3 stycznia 2014 roku w Ołtarzewie. Przewodniczył im abp Henryk Hoser, który w homilii podzielił się swoimi doświadczeniami ze spotkań z ks. Martuszelewskim, który jako przełożony prowincjałny przyjmował go do Stowarzyszenia. Kaznodzieja podkreślił dwa wymiary pracy kapłańskiej zmarłego: formacyjny (prowincjał, mistrz nowicjatu, rektor seminarium i ojciec duchowny) i duszpasterski (proboszcz i rekołlekjonista). Szczątki zmarłego złożono do grobu w kwaterze pallotyńskiej na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Ksiądz Stanisław był cierpliwym i braterskim przełożonym, zatroskanym o dobro Stowarzyszenia. Sam nie tylko żył duchem św. Wincentego Pallottiego, ale chciał przekazać go swoim wychowankom. Jako kaznodzieja cenił sobie wartość modlitwy, dlatego wyjeżdżając na rekołleksje prosił o nią wielu ludzi. Skuteczność głoszenia Słowa Bożego widział przede wszystkim w łasce Bożej. W przepowiadaniu łączył Piśmo Święte z poezją, przykładami i aktualnymi problemami życia. Mówił prosto, dostęпно, z sercem i troską, by z tego, co mówił, coś w słuchaczach pozostało.

kazał pallotynom punkt duszpasterski w Celinach; w 1967 roku formalnie nabyto dom w Lublinie (prywatnie zakupiono już w 1958 roku) i przeznaczono go na mieszkanie dla wykładowców i studentów KUL; 12 marca 1967 roku odbyła się konsekracja odnowionego kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Szymonce; w 1970 roku w Szczecinie staraniem ks. Czesława Ramusiewicza powstał z zakrystii niewielki budynek mieszkalny (w 1965 roku na polecenie władz miejskich pallotyni musieli przenieść się do przydzielonego im mieszkania na ul. Bogusława 14), a Urząd Miejski w 1971 roku całą posesję oddał na własność Stowarzyszenia; 1 stycznia 1971 roku przyjęto od archidiecezji warszawskiej parafię w Ożarowie Mazowieckim (oficjalnie przekazana Stowarzyszeniu w 1976 roku); dekretem z 24 maja 1971 roku bp Jan Jaroszewicz przekazał pallotynom parafię pw. św. Karola Boromeusza w Kielcach; 13 lipca 1971 roku administrator apostolski diecezji sandomierskiej, bp Piotr Gołębiowski, powierzył pallotynom opiekę nad sanktuarium i parafią w Czarnej; w 1972 roku władze państwowe dały zezwolenie na budowę nowego domu mieszkalnego, wydawnictwa i drukarni w Poznaniu; dekretem z 26 marca 1972 roku ks. Martuszelewski erygował Zakład Socjologii Religii

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

BLOGOSFERA



Kacper Mojsa

Od początku roku 2023 działa na naszej stronie (pallotti.fm) projekt o nazwie Blogosfera. Jest to miejsce różnorodności tematów oraz opinii. Przestrzeń ze strukturą krótkich wpisów, autorstwa naszych blogerów, dotyczących wiary, religii, duchowości oraz ich przeżywania. Ale oprócz tego jest to również pole do poruszania zupełnie innych kwestii, które niekoniecznie wiążą się bezpośrednio z szeroko rozumianą religią. Zapraszamy Was do śledzenia i czytania naszej BLOGOSFERY!

Ważnym pytaniem przy tworzeniu Blogosfery było – czemu ona ma służyć?

Papież Franciszek często mawia, że mosty chronią lepiej niż mury. Odnosił się oczywiście do relacji międzyludzkich i naszych problemów w zakresie komunikowania. Bo dialog to nie agitacja. Nie chodzi o to, żeby zwerbować jak najwięcej zwolenników swoich teorii. Nie można go zaczynać od tak zdefiniowanych stanowisk, gdzie z góry skazujemy jakiegokolwiek szukanie porozumienia na niepowodzenie. Z pewnością też nie jest to monolog rozpisany na dwa głosy, a miejsce różnorodności opinii. To taka przestrzeń, gdzie pomimo różnic, czasem nawet znacznych, można porozmawiać na nawet najbardziej kontrowersyjne tematy. Fundamentem takiej rozmowy jest umiejętność uważnego słuchania. Daje ona szansę nie tylko na wzajemne zrozumienie, ale sprawia, że takie spotkanie jest zarówno żywe, jak i ciekawe.

Niezwykle ważna wydaje się owa umiejętność w kontekście naszego (jako Kościoła) dialogu ze światem. Bez wątpienia wciąż obecna jest mentalność „obłączonej twierdzy”, gdzie raczej zbroimy się do bliżej nieokreślonej walki o wartości. Ale może zamiast się do niej przygotowywać, zrobmy wszystko, żeby do niej nie dopuścić? Świetnym narzędziem do tego okazuje się właśnie DIALOG ze światem, którego Kościół jest niewątpliwie częścią. Aby ów dialog mógł zaistnieć,

niezbędna jest otwartość na różnorodność opinii. To ona jest przecież naszą (jako Kościoła, choć nie tylko) niepodważalną siłą. To ona otwiera nas na rozwiązywanie konfliktów, a różnorodność zdań potrafi te konkretne rozwiązania znaleźć.

Blogosfera Pallotti FM ma być właśnie takim miejscem, gdzie szukamy zrozumienia oraz szansy zacieśniania więzi w atmosferze wzajemnej otwartości. To przestrzeń nie tylko wolnej wymiany poglądów i opinii oraz dzielenia się swoimi doświadczeniami, ale również miejsce jednoczenia się ku wspólnemu celowi – ku uwielbianiu Pana Boga i zanoszeniu Jego Miłości wszędzie, gdzie tylko się da.

BLOGO+SFERA



Każdy z naszych autorów ma swoje oryginalne pomysły oraz doświadczenie, które mają stanowić o wartości tej przestrzeni. Mamy nadzieję, że to właśnie ta różnorodność doświadczeń i punktów widzenia zacieka Was lub nawet zainspiruje. Zapraszamy do śledzenia Blogosfery radia Pallotti FM!

foto: © Radio Pallotti.FM

Kacper Mojsa, 23 lata, redaktor radia Pallotti FM i współautor podcastu „W Ferworze Dialogu”. Absolwent ekonomii. Zaczynał w duchowości pasjonat tenisa i piłki nożnej. Miłośnik muzyki filmowej i klasycznej oraz zespołu Queen



Inspiracją do powstania BOGUchwałek była zachęta św. Pawła, by wszystko, co robimy, czynić na chwałę Bożą!

Pełna oferta Słodczy na... Bożą chwałę na www.rafael.pl

Zamówienia telefoniczne: **661 128 006**

Murale

na stacjach energetycznych TAURON Dystrybucji



WLegnicy, Głogowie, Polkowicach i Lubinie na wybranych obiektach energetycznych już niebawem pojawią się murale, które zastąpią nieestetyczne, często poniszczone przez wandalów elewacje stacji transformatorowych. TAURON Dystrybucja i Legnicka Specjalna Strefa Ekonomiczna podpisały porozumienie o wspólnych działaniach w tym zakresie.

Na wybranych obiektach energetycznych TAURON Dystrybucji pojawią się murale o tematyce nawiązującej do lokalnego patriotyzmu. Projekty zostaną wyłonione drogą konkursową, a ich realizacja odbędzie się pod ścisłym nadzorem służb energetycznych, odpowiedzialnych za infrastrukturę energetyczną.

„My rozumiemy patriotyzm lokalny głównie jako dbałość o wspólną przestrzeń i odpowiedzialność za region, w którym żyjemy. To również porządek, estetyka i troska o dobro wspólne” – mówi **Radosław Pobol**, prezes TAURON Dystrybucja S.A. „Na naszym terenie mamy ponad 62 tys. stacji średniego napięcia, z czego na wybranych obiektach zrealizowaliśmy już podobne projekty. Teraz pora na lokalizacje znajdujące się w pobliżu firm związanych z Legnicką Specjalną Strefą Ekonomiczną” – wyjaśnia prezes Pobol.

TAURON Dystrybucja jest właścicielem infrastruktury energetycznej zlokalizowanej na całym terenie działania spółki. Bardzo duża część obiektów zasilających klientów w energię elektryczną rozmieszczona jest w przestrzeni miejskiej, pomiędzy zabudowaniami i w miastach. Takie obiekty są elementem krajobrazu i na co dzień wpływają na porządek przestrzenny i estetyczny terenów publicznych. Dlatego, obok ich funkcji użytkowych, tak ważny jest ich wygląd.

„W Polsce zapanowała moda na murale, głównie artystyczne. Najczęściej można je podziwiać w dużych miastach, gdzie zdobią obiekty różnych instytucji, ale są też obecne na blokach mieszkalnych, przystankach, garażach lub opuszczonych budynkach. Teraz przyszedł czas na stacje transformatorowe, stąd współpraca z TAURON Dystrybucją. Zależy nam, aby ta forma sztuki nie tylko niosła przekaz artystyczny, ale też pozwalała na krzewienie pamięci o pięknej historii naszego narodu, dlatego malowidła ściennie będą miały charakter patriotyczny. Dolnośląski Klaster Edukacyjny wkrótce zorganizuje konkurs dla młodzieży, w którym nagrodą będzie przedstawienie zwycięskich projektów jako murali na trafostacjach. Podpisany dzisiaj list intencyjny to dopiero początek wspólnego projektu, już myślimy o kolejnych miejscach, w których stacje będą nie tylko cieszyć oko, ale również edukować” – mówi **Przemysław Bożek**, prezes Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Wspólne dbanie o otoczenie

Obiekty energetyczne TAURON Dystrybucji – stacje, budynki lub ogrodzenia – często padają ofiarą wandalizm, którzy umieszczają na ich ścianach wulgaryzmy i nieestetyczne malunki. Robią to jednak najczęściej osoby z konkretnego terenu, w którym stacje się znajdują – mieszkańcy, często młodzież. Więc to również od troski mieszkańców i zwracania uwagi na to co dzieje się w okolicy zależy stan obiektów i ich estetyka zewnętrzna. Trzeba też brać pod uwagę, że taka ingerencja w elewację lub np. próby naruszenia zamknięcia stacji to w skrajnych przypadkach również ryzyko porażenia lub pożaru.

„Stacje energetyczne, jak i cała infrastruktura energetyczna, są bezpieczne, jednak precyzyjne ich oznakowanie wyraźnie informuje, że nikt nieupoważniony nie powinien ingerować w sam obiekt lub naruszać jego elewacji” – przypomina prezes Radosław Pobol.

Powstawanie murali na obiektach energetycznych obwarowane jest kilkoma warunkami. Wykonanie takiego muralu musi się odbywać przy współpracy z właścicielem infrastruktury. Należy przestrzegać zasad bezpieczeństwa. Nie wolno zakrywać znaków ostrzegawczych ani numerów stacji. Drzwi do obiektu także muszą pozostać nienaruszone.

Do tej pory TAURON Dystrybucja zrealizował kilkanaście takich projektów, ostatnio w Gliwicach, gdzie spółka włączyła się w powstanie ptasich murali na osiedlu Sikornik.

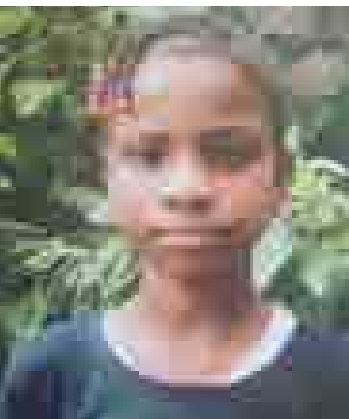
W przypadku obecnie rozpoczętej współpracy nowe oblicze na początek zyskają stacje z terenu oddziaływania LSSE: Legnica, Głogów, Polkowice i Lubin. Murale powstaną na podstawie zwycięskich prac uczestników konkursu, który zorganizuje Dolnośląski Klaster Edukacyjny działający w ramach Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

foto: © TAURON Dystrybucja



CZY WSZYSTKIE DZIECI SĄ NASZE?

Jacek Skoczeń



Rycerze Świętego Jana Pawła II obecni są aktualnie na trzech kontynentach: w Europie, Ameryce Północnej i Azji. Zwłaszcza ten trzeci kontynent budzi wśród wielu zaciekawienie: skąd polskie rycerstwo na Filipinach? Jak tam dotarliście?

Odpowiedź na to pytanie jest jedna: adopcja serca. Przez ostatnie lata działalności rycerzy właśnie ten charyzmat bardzo mocno zaznaczył się w codziennej działalności Zakonu.

Kilka lat temu Zacny Brat Zbigniew Nowacki, dzisiejszy Wielki Prefekt do spraw Adopcji Serca, nawiązał pierwsze kontakty ze zgromadzeniami zakonnymi, zarówno męskimi, jak i żeńskimi, zajmującymi się posługą misyjną. Jedną z proponowanych form współpracy była adopcja na odległość – adopcja serca. Wspomniany pomysł trafił na bardzo żyzną glebę rycerskich serc. I tak to się zaczęło.

Jednym ze zgromadzeń, z którymi rozpoczęliśmy współpracę, były siostry ze Zgromadzenia Urszulanek Serca Jezusa Konającego. Siostry prowadzą swoją działalność również na odległych Filipinach. To właśnie pomoc braci z Polski dla dzieci filipińskich legła u podstaw erygowania Prowincji Filipin Zakonu Rycerzy Świętego Jana Pawła II.

No tak, ale wiele osób nam zarzuca: po co mamy pomagać dzieciom gdzieś na świecie, skoro nasze polskie dzieci potrzebują pomocy? I pewno w jakimś stopniu mają te osoby rację. Należy jednak podkreślić,

że polskie dzieci, na szczęście, nie umierają z głodu, że polskie dzieci nie są porywane jako dawcy organów, jako młodociane prostytutki czy jako młodociani żołnierze. A niestety takie rzeczy są na porządku dziennym w krajach trzeciego świata.

W Polsce czy też krajach Zachodu dziecko po urodzeniu jest zgłaszane do systemu państwowego, którego w Polsce oznaką jest numer PESEL. Na Filipinach dzieci mogą zaistnieć w systemie państwa dopiero w momencie, gdy idą do szkoły. Gdy nie stać ich na naukę, mimo że fizycznie istnieją, dla systemu państwowego ich nie ma. Łatwo wtedy takie osoby porwać, wykorzystać czy nawet zabić. Fundując dziecku szkołę i minimalne utrzymanie, możemy powiedzieć z całą pewnością, iż darujemy mu względne bezpieczeństwo, a co za tym idzie życie.

Jest jeszcze jeden, ekonomiczny aspekt tej pomocy. Właśnie na Filipinach nasza pomoc była skierowana do dzieci, których rodziny mieszkają obok największego wysypiska śmieci na Filipinach, wysypiska, które jest też źródłem utrzymania dla tych rodzin. Gdy wybuchła pandemia, armia filipińska otoczyła i zamknęła wysypisko. Dla setek rodzin nawet takie ubogie utrzymanie stało się niemożliwe. Wiele z nich przeżyło tylko dzięki pomocy Braci Rycerzy z Polski i innych prowincji. Właśnie dzięki tej posłudze staliśmy się znani w Azji i dzisiaj na Filipinach mamy ponad 60 rycerzy, którzy służą swoją osobą braciom Filipińczykom.

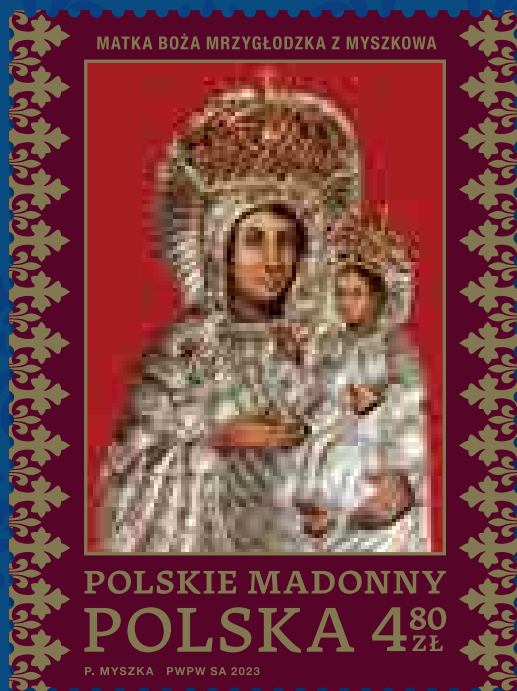
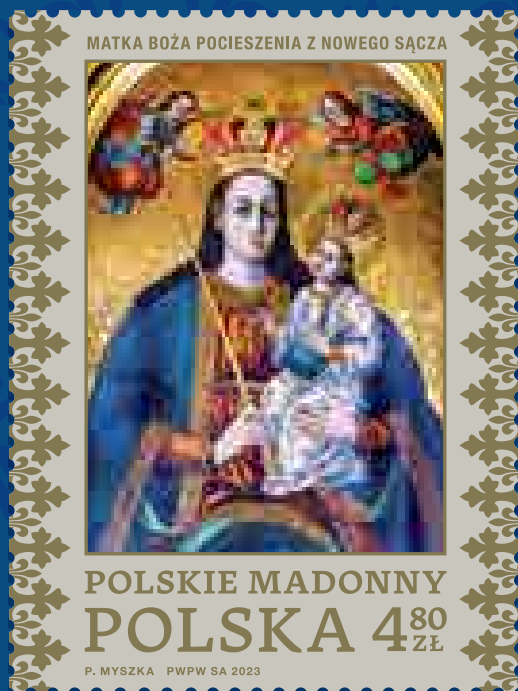
Czytając ten tekst, może wielu z Was odniosło wrażenie, iż aby zostać rodzicem adopcyjnym potrzeba nie wiadomo jakich pieniędzy. To nieprawda. Miesięczny koszt utrzymania dziecka to od 70 do 100 zł. Czy to duża zapłata za życie? Z pewnością nie!

Dzisiaj bracia, nasze rodziny, nasi przyjaciele utrzymują prawie 500 dzieci na Filipinach, w Kamerunie i na Wyspach Zielonego Przylądka. Jeśli ktoś chciałby włączyć się w to zbożne dzieło, zapraszam do kontaktu: Jacek.skoczen@rycerzejp2.org

foto: © Jacek Skoczeń

Jacek Skoczeń, rycerz Matki Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy, wielki ceremoniarz zakonu, wikariusz prowincjalny Prowincji Polski

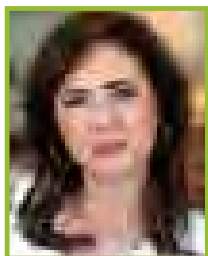
POLSKIE MADONNY



Kolekcjonuj znaczki i kartki pocztowe w prosty i wygodny sposób!
Zamów abonament filatelistyczny w najbliższej placówce pocztowej lub na:
filatelistyka.poczta-polska.pl



ROLA KWASÓW TŁUSZCZOWYCH OMEGA-3 i OMEGA-6 W NASZEJ DIECIE



Dorota Wątróbska-Świetlikowska

Tłuszcze zawarte w pożywieniu, pomimo faktu, że są najbardziej skoncentrowanym źródłem energii, są niezbędne w diecie do prawidłowego funkcjonowania organizmu, ponieważ dostarczają witamin rozpuszczalnych w tłuszczach oraz wielonienasyconych niezbędnych kwasów tłuszczowych (WNKT).

Biologiczne działanie wykazują głównie dwie grupy: kwasy omega-3, którą reprezentuje kwas α -linolenowy (ALA), oraz omega-6, której prekursorem jest kwas linolowy (LA). Kwasy omega-3 wykazują działanie przeciwzapalne i hamują agregację płytek krwi i powinny być spożywane codziennie, natomiast kwasy omega-6 wykazują działanie prozapalne i prozakrzepowe i ich ilość powinniśmy w diecie ograniczać. Kwasy omega-3 są niezbędne do prawidłowego wzrostu, rozwoju i właściwego funkcjonowania wszystkich narządów w organizmie człowieka, a zwłaszcza układu sercowo-naczyniowego, siatkówki oka i mózgu człowieka.

Niestety nasz organizm nie posiada zdolności syntezy NNKT (niezbędnych nienasyconych kwasów tłuszczowych), którymi są: kwas α -linolenowy (ALA,



omega-3) i kwas linolowy (LA, omega-6). Powodem tego jest brak układów enzymatycznych zdolnych do wprowadzania wiązań podwójnych w pozycjach n-3 i n-6, wykazuje jednak zdolność ich przebudowy. Z tego powodu NNKT muszą być dostarczane bezpośrednio z dietą.

W naturze kwasy omega-3 występują w znacznych ilościach w algach i fitoplanktonie morskim. Najczęściej źródłem kwasów tłuszczowych omega-3, a zwłaszcza frakcji długołańcuchowych – kwasu eikozapentaenowego (EPA) i kwasu dokozaheksaenowego (DHA) – jest olej rybi, ale także, co może wielu zaskoczyć, olej pochodzący z mikroalg, który stanowi doskonałą alternatywę dla osób uczulonych na ryby.

Ryby z zimnych mórz północnych zawierają więcej EPA, z południowych zaś więcej DHA. Także niektóre gatunki śródlądowe zawierają wysoki poziom kwasów

omega-3 – głównie łosoś. Ponadto ryby żyjące dziko odznaczają się większą zawartością kwasów tłuszczowych omega-3, a mniejszą omega-6 w porównaniu z rybami hodowlanymi.



Tran (*Oleum Jecoris Aselli*) – olej wątlusowy jest otrzymywany ze świeżej wątroby dorsza atlantyckiego (*Gadus morrhua*) lub innych ryb z rodziny dorszowatych (*Gadidae*). Jego skład jest zróżnicowany i zawiera różnorodne kwasy tłuszczowe, głównie nienasycone, w tym znaczne ilości glicerydów EPA, DPA i DHA, a także witaminy A i D. Niektóre preparaty są wzbogacone w witaminę E. Produkt ten powinien być regularnie spożywany przez ludzi w każdym wieku, jednak należy pamiętać, że może być nieodpowiedni dla osób uczulonych na ryby.

Ciekawostką jest fakt, że popularnie stosowane i znane oleje roślinne stanowią także źródło kwasów omega-3, ale również omega-6. Bardzo ważne jest czytanie składu, w którym producent deklaruje zawartość ALA (omega-3 – tego „dobrego”) oraz LA (omega-6 – tego, który powinniśmy ograniczać).

Np. olej słonecznikowy zawiera 70% LA i 0,5% ALA, a olej lniany nieoczyszczony z pierwszego tłoczenia na zimno zawiera 16% LA i aż 60% ALA. Tak jak wspomniałam, alternatywą dla oleju z ryb jako źródła omega-3 stał się olej z mikroalg *Schizochytrium sp.*, który zawiera 40–50% czystego kwasu DHA (omega-3). Takie źródło DHA nazywa się skróto DHASCO, od angielskiej nazwy DHA Single Cell Oil. DHASCO zyskał pozytywną opinię Amerykańskiej Agencji ds. Żywności i Leków (FDA) i został zakwalifikowany jako produkt klasy GRAS (Generally Recognized As Safe), rekomendowany do stosowania u niemowląt i małych dzieci.

Badania przeprowadzone na ludziach wykazały, że biorównoważność i skuteczność suplementacji (wyrażona poziomem DHA w osoczowych fosfolipidach i erytrocytach) jest podobna po spożyciu oleju z mikroalg i oleju rybiego.

Dostarczenie długołańcuchowych niezbędnych nienasyconych kwasów w diecie dla dzieci i młodzieży jest bardzo ważne ze względu na ich prawidłowy rozwój, zwłaszcza ośrodkowego układu nerwowego. Układy enzymatyczne u niemowląt są niewydolne i dzieci karmione piersią otrzymują w mleku matki duże ilości tych kwasów. Dla wcześniaków stosuje się suplementację standardowych mieszanek mleka w celu lepszego ich upodobnienia do pokarmu kobiecego i poprawy zaopatrzenia organizmu w te niezbędne składniki odżywcze. W badaniach klinicznych wykazano, że dzieci odżywiane mlekiem suplementowanym długołańcuchowymi WNKKT lepiej się rozwijają pod względem psychoruchowym, a także mają lepszą ostrość widzenia.

Podsumowując, dostarczajmy codziennie organizmowi kwasy omega-3 w dawce minimum 250 mg dziennie, zwracajmy uwagę na źródło pochodzenia olejów i zawartość kwasów omega-3 oraz omega-6, wybierajmy produkty dostarczające kwasy omega-3 pochodzące z mikroalg zamiast z olejów rybich.

foto: Pixabay

DWATRO[®]
LABORATORIES

Dwatro Laboratories Sp. z o.o.

ul. Hutnicza 36B, 81-061 Gdynia

tel. +48 503 056 540

e-mail: dorota@dwatrolaboratories.com

www: dwatrolaboratories.com

Dorota Wątróbska-Świątlikowska, doktor habilitowany nauk farmaceutycznych, kierownik Zakładu Technologii Postaci Leku w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie

NOWOCZESNE TECHNOLOGIE A ZDROWIE

Z Joanną Jancewicz rozmawia Dariusz Jałocha

W jednym z poprzednich artykułów poruszyłem temat wszechogarniającej nas cyfryzacji, ścisłego uzależnienia człowieka od postępu technicznego w postaci komputerów, smartfonów, tabletów, a co za tym idzie zagrożeń w postaci utraty prywatności czy nawet kradzieży internetowych naszych pieniędzy z kont bankowych. Tym razem chciałbym poruszyć inne zagrożenia, równie istotne, jeśli nie istotniejsze – a mianowicie dotyczące naszego zdrowia.

W celu pełnego zobrazowania problemu zaprosiłem do rozmowy **Joannę Jancewicz** – osobę bardziej kompetentną w tym temacie niż ja z uwagi na przeprowadzone badania w trakcie pisanie pracy magisterskiej.

Żyjemy w świecie, w którym zdobycze techniki wypełniają nasze życie prywatne i zawodowe, jesteśmy niejako uzależnieni od komputerów, telefonów i telewizorów, ale czy mamy świadomość, jak z nich prawidłowo korzystać, nie narażając naszego zdrowia?

Pojawienie się komputerów i internetu spowodowało rozwój gospodarczy, a także stało się podstawą egzystencji współczesnego człowieka. Utrwalamy w sieci nasze osiągnięcia i porażki, oglądamy filmy, czytamy i spędzamy przed urządzeniem mobilnym wolny czas. Technologię informatyczną wykorzystujemy w pracy, do uczenia się, w komunikacji międzyludzkiej, przy uprawianiu aktywności fizycznej, diecie. Obecnie żadna ze sfer życia człowieka, czy to zawodowa, czy osobista, nie istnieje bez technologii informatycznych. Niestety wiąże się z tym także wiele zagrożeń dla zdrowia.

Jakie to są zagrożenia?

Zbyt intensywne i niekontrolowane korzystanie z urządzeń cyfrowych może doprowadzić do zaburzenia snu, stresu, a nawet depresji. Znaczna część populacji uzależnia się i popada w choroby cywilizacyjne XXI wieku. Wbrew pozorom uzależnienie nie do-

tyczy tylko osób młodych, ale również rodziców, nawet dziadków. Brak kontroli czasu spędzonego przed urządzeniami to również nadmierna emisja światła niebieskiego na organizm człowieka, co może skutkować uszkodzeniem narządu wzroku, zaburzeniem snu, a przez to cyklu okołodobowego. Światło naturalne, a także sztuczne, jest regulatorem rytmów biologicznych snu i czuwania. Na ich prawidłowy przebieg ma wpływ to, w jakich warunkach świetlnych funkcjonujemy. W przypadku światła sztucznego istotne znaczenie ma czas, miejsce, natężenie, rodzaj światła oraz źródło, z jakiego korzystamy. W organizmie człowieka ważną rolę odgrywa melatonina, czyli hormon snu. Za jej produkcję odpowiada szyszynka, a jej poziom podlega dobowym zmianom i zależny jest od stopnia natężenia światła, aktywności nocnej i wieku.

Czyli długie przesiadywanie przed monitorem czy telewizorem może zburzyć nasz rytm dnia?

Źle doświetlone, ciemne pomieszczenia, w których człowiek pracuje lub uczy się, mogą powodować senność, spadek koncentracji, zaburzać czas reakcji, natomiast mocne jasne światło nocą jest przyczyną nadmiernej aktywności, pobudzenia, co powoduje rozregulowanie zegara biologicznego człowieka.

Światło niebieskie, o którym wcześniej była mowa, co to jest i jaki ma wpływ na nas?

Światło niebieskie to światło widzialne wysokiej energii, emitowane w naturze przez słońce, ale również energooszczędne oświetlenie, urządzenia cyfrowe i wyświetlacze, czyli smartfony, GPS, monitory LCD/LED, tablety, laptopy i komputery. Według międzynarodowej Komisji ds. Oświetlenia (CIE) zagrożenie światłem niebieskim ma związek z jego promieniowaniem i natężeniem. Działanie negatywne bądź pozytywne uzależnione jest od pory doby oraz czasu emisji światła niebieskiego na organizm oraz od ochrony przed nadmierną ekspozycją.

Rozumiem, że wpływ światła niebieskiego na organizm człowieka jest mniej szkodliwy w ciągu dnia, a jego szkodliwość wzrasta po zmroku?

Według badań nadmierna ekspozycja na światło niebieskie w wyniku działania urządzeń opartych na diodach LED uszkadza powierzchnię oka, zwiększa stany zapalne, powoduje uszkodzenia oksydacyjne rogówki, w wyniku czego może doprowadzić do zmniejszenia żywotności komórek, powoduje uszkodzenie siatkówki, a także zwyrodnienie plamki żółtej w procesie fotochemicznym, indukuje również uszkodzenie DNA. Wymuszona pozycja ciała, obciążenie wzroku, niewłaściwe oświetlenie, zbyt długi czas oraz zbyt bliskie korzystanie z ekranów może doprowadzić do rozwoju np. syndromu widzenia komputerowego,

Jakie to zasady?

Ograniczamy czas pracy z urządzeniami elektronicznymi do czterech godzin, zalecane są krótkie przerwy pięciominutowe, a nawet zwykłe oderwanie oczu od monitora.

Tylko cztery godziny w ciągu dnia?

Nie, chodzi tu o czas ciągłego użytkowania, warto po tych czterech godzinach zrobić dłuższą przerwę, np. wyjść na spacer czy nawet na balkon w celu dotlenienia. Gdy nasz organizm, a szczególnie oczy, odpocznie od światła monitora, możemy wrócić do pracy z komputerem. Jednak praca powyżej ośmiu godzin w ciągu dnia przy komputerze już nie będzie obojętna dla naszego organizmu.

Jakie inne rady możemy dać naszym czytelnikom?

Ważne jest również właściwe oświetlenie, wybieramy światło, które swoją barwą będzie przypominało światło dzienne, nie korzystamy z komputerów czy telewizorów w ciemnych pomieszczeniach, a zgodnie z posiadaną przeze mnie wiedzą warto monitor czy telewizor umieścić na tle ściany w kolorze bursztynu – może to być nawet rozproszone światło w tym kolorze oświetlające ścianę za monitorem czy odbiornikiem telewizyjnym.

Istotnym elementem jest również właściwa pozycja ciała i odpowiednia odległość oczu od monitora. No i najważniejsze – zaleca się niekorzystanie z urządzeń emitujących światło niebieskie na co najmniej jedną do półtorej godziny przed snem.

Dziękuję za rozmowę i życzę wszystkim dużo przeżyć nad naszym zdrowiem... A może warto wrócić do starych nawyków i zamiast spędzać czas przed komputerem lub telewizorem w domu, wyjść całą rodziną na spacer, przed snem poczytać bajki dzieciom, a dla siebie wybrać lekką literaturę z tradycyjnych, już chyba zapomnianych książek, z korzyścią dla nas, naszej rodziny i naszego zdrowia.

foto: © Pixabay

to zespół objawów takich jak podwójne widzenie, pogorszenie ostrości widzenia, pieczenie, wrażliwość na światło, przemęczenie, suchość, łzawienie oka. Problemy te wynikają ze zmniejszonej ilości mrugnięć w ciągu minuty, ale pojawiają się również objawy niezwiązane bezpośrednio z okiem, jak bóle głowy, pleców, barków.

Wszystko to brzmi bardzo pesymistycznie...

Tak, ale proszę zauważyć, że dotyczy to tylko niekontrolowanego i nadmiernego narażenia organizmu na światło LED. Umiejętne użytkowanie urządzeń elektronicznych nie musi być tak groźne, wystarczy przestrzegać pewnych zasad, a z naszym zdrowiem będzie wszystko w porządku.

Dariusz Jałocha, absolwent Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej w Katowicach, prezes zarządu spółki TRYTON działającej w branży IT, operującej w nowoczesnych technologiach informatycznych do zarządzania informacją, obiegiem dokumentów i inteligentną archiwizacją dokumentacji papierowej; prywatnie miłośnik podróży motocyklowych

Joanna Jancewicz, magister pielęgniarstwa (WSM Sosnowiec), specjalista pielęgniarstwa internistycznego, pielęgniarka ZSM w Chorzowie

Enea informuje o wyższych limitach zużycia energii elektrycznej przy zamrożonych cenach

Dzięki znowelizowanej *Ustawie o ochronie odbiorców energii elektrycznej w 2023 roku*, wprowadzone zostały wyższe limity zużycia energii elektrycznej dla gospodarstw domowych przy zamrożonych cenach. Mniej za prąd zapłaci także sektor MŚP, samorządy oraz niektóre podmioty użyteczności publicznej. Gospodarstwa domowe, by korzystać ze zwiększonego limitu, nie muszą już składać dodatkowych oświadczeń.

Zgodnie z przyjętymi w sierpniu w nowelizacji *Ustawy o ochronie odbiorców energii elektrycznej w 2023 roku* rozwiązaniami, limit zużycia energii elektrycznej dla gospodarstw domowych wzrasta w tym roku z 2000 do 3000 kWh. Dla rodzin z osobą z niepełno-

sprawnością ten limit rośnie do 3600 kWh, a dla rolników i posiadaczy Karty Dużej Rodziny – do 4000 kWh.

„Enea, jako firma odpowiedzialna społecznie, natychmiastowo wdrożyła Rządową Tarczę Solidarnościową. Wszystko po to, by nasi Klienci w jak najmniejszym stopniu odczuli skutki kryzysu energetycznego. Zwiększone limity to pomoc dla polskich rodzin, bo za energię elektryczną zapłacą jeszcze mniej. W pełni wspieramy rozwiązania stosowane w ramach Tarczy Solidarnościowej – tylko w I kwartale roku wpłaciliśmy blisko 1 mld zł na Fundusz Wyплаты Różnicy Ceny, z którego finansowane jest zamrożenie cen energii elektrycznej dla odbiorców końcowych – powiedział Paweł Majewski, prezes zarządu Enea S.A.

Celem Rządowej Tarczy Solidarnościowej jest przede wszystkim wsparcie polskich rodzin, jednostek samorządu terytorialnego oraz mikro, małych i średnich przedsiębiorstw oraz ochrona ich przed wysokimi cenami energii elektrycznej spowodowanymi m.in. wojną energetyczną wywołaną przez Rosję.

Enea sama dokona stosownej korekty rozliczeń klientów, uwzględniając nowe limity zużycia – klienci nie muszą składać żadnych oświadczeń. Jeżeli w wyniku tej korekty klient będzie miał nadpłatę, to zostanie ona wykazana na jego koncie i uwzględniona w kolejnych rozliczeniach.

Odbiorcy, którzy przekroczą nowe limity zużycia, będą objęci dodatkowym wsparciem. Maksymalna cena, jaką zapłacą za energię elektryczną zużywaną powyżej limitu, to 693 zł/MWh + stawka akcyzy 5 zł/MWh. Cena będzie stosowana automatycznie, bez ko-

nieczności składania oświadczeń. Dzięki znowlizowanej ustawie cena maksymalna dla odbiorców wrażliwych, samorządów oraz sektora małych i średnich przedsiębiorstw także ulegnie obniżeniu i od 1 października 2023 roku wyniesie 693 zł za 1000 kWh + stawka akcyzy, czyli będzie takiej samej wysokości jak dla gospodarstw domowych.

Enea zachęca także do oszczędzania energii elektrycznej. Odbiorcy energii elektrycznej, którzy od 1 października 2022 roku do 31 grudnia 2023 roku zużywają nie więcej niż 90% prądu w stosunku do zużycia od 1 października 2021 roku do 31 grudnia 2022 roku mogą liczyć na zniżkę. Enea w rozliczeniach z takim odbiorcą w 2024 roku zastosuje upust. Upust wyniesie 10% łącznej kwoty rozliczenia sprzedaży energii elektrycznej i (w przypadku umowy kompleksowej) usługi dystrybucji energii elektrycznej, poniesionej przez odbiorcę.

Dzięki Tarczy Solidarnościowej Enea zapewnia Polakom bezpieczeństwo energetyczne. Zobacz ile oszczędzasz w związku z zamrożeniem cen prądu



RZĄDOWA TARCZA SOLIDARNOŚCIOWA

Dla wszystkich gospodarstw domowych Rząd wprowadził mechanizm zamrażający ceny energii elektrycznej. Dzięki znowlizowaniu zapisów Tarczy zamrożona cena netto będzie stosowana do określonych limitów zużycia, które zostały dodatkowo podwyższone o 1 MWh. Cena energii elektrycznej zużywanej powyżej przysługującego limitu również objęta jest mechanizmem stabilizacyjnym i nie przekroczy 0,69 zł za 1 kWh.

Gwarantowana cena energii w 2023 roku obowiązuje:

Wolumen zużycia energii [1]

Rachunek roczny 2023 bez Tarczy Solidarnościowej [2]

Rachunek roczny 2023 z Tarczą Solidarnościową [3]

Roczna oszczędność na rachunkach [4]

4 000 kWh

dla gospodarstw domowych z Kartą Dużej Rodziny oraz dla gospodarstw rolnych

7 100 zł

3 200 zł

3 900 zł

3 600 kWh

dla gospodarstw domowych z osobami z niepełnosprawnościami

6 400 zł

2 900 zł

3 500 zł

3 000 kWh

pozostałe gospodarstwa domowe

5 400 zł

2 500 zł

2 900 zł

Szacowane kwoty brutto [5] przy założeniu zużycia energii elektrycznej na poziomie limitu odpowiednio: 4000 kWh, 3600 kWh, 3000 kWh.

[1] Wolumen rocznego zużycia energii elektrycznej w gospodarstwie domowym będące jednocześnie limitami zużycia energii elektrycznej w 2023 roku, które uprawniają odbiorców w gospodarstwach domowych do stosowania wobec nich cen i stawek z taryf, o których mowa w art. 3 ust. 1 lub art. 4 ust. 1 lub ust. 2 lub art. 5 ust. 1 lub ust. 3 art. 6 ust. 1 oraz art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 7 października 2022 r. o szczególnych rozwiązaniach służących ochronie odbiorców energii elektrycznej w 2023 roku w związku z sytuacją na rynku energii elektrycznej.

[2] Szacowana suma rocznych opłat za energię elektryczną w 2023 roku wynikająca z cen oraz stawek taryf dla energii elektrycznej i taryf dla usług dystrybucji energii elektrycznej zatwierdzonych przez Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki (URE) na rok 2023 lub średnich cen wynikających z taryf zatwierdzonych na 2023 rok przez Prezesa URE dla sprzedawców z urzędu w przypadku podmiotów uprawnionych, o których mowa w art. 5 ust. 1 lub art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 7 października 2022 roku o szczególnych rozwiązaniach służących ochronie odbiorców energii elektrycznej w 2023 roku w związku z sytuacją na rynku energii elektrycznej zaokrąglonych do pełnych 100 zł (słownie: stu złotych).

[3] Szacowana suma rocznych opłat za energię elektryczną w 2023 roku wynikająca z cen oraz stawek taryf dla energii elektrycznej i taryf dla usług dystrybucji energii elektrycznej zatwierdzonych przez Prezesa URE o których mowa w art. 3 ust. 1 lub art. 4 ust. 1 lub ust. 2 lub art. 5 ust. 1 lub ust. 3 lub art. 6 ust. 1 oraz art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 7 października 2022 r. o szczególnych rozwiązaniach służących ochronie odbiorców energii elektrycznej w 2023 roku w związku z sytuacją na rynku energii elektrycznej zaokrąglonych do pełnych 100 zł (słownie: stu złotych).

[4] Różnica pomiędzy pkt 3) a pkt 4) zaokrąglona do pełnych 100 zł (słownie: stu złotych).

[5] Z uwzględnieniem obowiązujących stawek podatku akcyzowego oraz podatku od towarów i usług dla energii elektrycznej w:

2022 roku – podatek akcyzowy (zwolnienie), podatek od towarów i usług 5 proc., 2023 roku – podatek akcyzowy (5zł/MWh), podatek od towarów i usług 23 proc.

WAŻNE!

GOSPODARSTWA DOMOWE z Kartą Dużej Rodziny osobą z niepełnosprawnością rolnicy

Jeśli do 30 czerwca 2023 r. złożyłeś wymagane oświadczenie – automatycznie zwiększymy Twój limit zużycia wobec którego stosowana będzie zamrożona cen energii.

Nie składaj ponownie dokumentów.

POZOSTAŁE GOSPODARSTWA DOMOWE

Nie nie musisz robić. Zwiększony limit 3 000 kWh, wobec którego stosowana jest zamrożona cena energii został Ci przyznany automatycznie.

10% dodatkowego upustu dla oszczędnych!

Na dodatkowe 10% upustu w 2024 roku mogą liczyć odbiorcy, którzy w okresie od 1 października 2022 r. do 31 grudnia 2023 r. zużywają nie więcej niż 90% energii w porównaniu do okresu od 1 października 2021 r. do 31 grudnia 2022 r.



Wyższe limity zużycia energii elektrycznej dla gospodarstw domowych przy zamrożonych cenach!

Poziom zużycia
do 2 000 kWh rocznie
do 3 000 kWh

Wyższy limit przy zamrożonych
cenach dla gospodarstw domowych.

Poziom zużycia
do 2 600 kWh rocznie
do 3 600 kWh *

Wyższy limit przy zamrożonych
cenach dla gospodarstw domowych
z osobami z niepełnosprawnością.

Poziom zużycia
do 3 000 kWh rocznie
do 4 000 kWh *

Wyższy limit przy zamrożonych
cenach dla gospodarstw domowych
z Kartą Dużej Rodziny oraz rolników.

* Złożone oświadczenie pozostaje w mocy. **NIE SKŁADAJ PONOWNIE NOWEGO!**

Zeskanuj kod QR i dowiedz się
więcej na stronie:

www.enea.pl/zamrozenie-cen



OBYŚ BYŁ ZIMNY ALBO **GORĄCY**



Joanna Wrona

Zyjemy w czasach relatywizmu. Zło miesza się z dobrem, nieobyczajność staje się normą. Najbardziej pożądane jest to, co można dotknąć, zobaczyć, skonsumować. Życie duchowe spychane jest na margines, a jego miejsce zajmuje to, co materialne. Zanika poczucie winy i grzechu. Liczy się to, co mocne, silne, przebojowe, na to, co słabe i nieporadne patrzy się z pogardą.

Kiedy jednak na pierwszym miejscu stawiasz karierę, sukces, dobra materialne, twoje sumienie zaczyna przysypiać, staje się letnie, obojętne, niewrażliwe. Bogactwo, władza, prestiż, pozycja społeczna przynoszą ci tak duże samozadowolenie, że nawet nie dostrzegasz, jak stopniowo zaślaniają ci obraz Boga, zaburzają kompas moralny, odwracają twoją uwagę od tego, co najważniejsze. A ty tworzysz własny obraz Boga, a właściwie bożka XXI wieku, któremu oddajesz całe swoje serce: satysfakcjonująca praca, wygodne życie, pogoń za pieniędzmi, nadmierna dbałość o ciało, social media, telewizja... Wciąż pragniesz coraz więcej i więcej, i chociaż czerpiesz przyjemności z wielu źródeł, poczucie niezaspokojenia narasta, a ty nie możesz osiągnąć prawdziwego szczęścia. Co więcej, czujesz się coraz bardziej sfrustrowany, smutny, pusty wewnątrz. Odpowiesz: No przecież chodzę czasami do kościoła, daję na tacę, modłę się, gdy czuję taką potrzebę, ubieram choinkę, święcę pokarmy na Wielkanoc. Ale czy to poza i tradycja, czy żywa wiara? Czy twoje serce jest oddane Bogu, czy też tak bardzo jesteś wypełniony sprawami doczesnymi, że nie dostrzegasz jak powierzchowna jest twoja relacja ze Stwórcą? A skoro jesteś tak bardzo zajęty sobą, to może zabrakło już w twoim sercu miejsca dla Pana Jezusa i zamiast w centrum twojego życia, niepostrzeżenie znalazł się On na zewnątrz, za drzwiami. „Oto stoję u drzwi i kołaczę”. Jezus nie wchodzi do środka sam, nieproszony, na siłę. Stoi i czeka, aż zaprosisz go do swego serca.

Czasami Bóg pozwala ci się rozczarować tym, co zawiądnęło całym tobą, abyś dostrzegł, że to tylko namiastka szczęścia, bezwartościowy surogat. Czasami

dopuszcza trudne doświadczenia, chorobę, utratę pracy, cierpienie, aby przyjść ci z pomocą, abyś zrozumiał, że droga, którą podążasz, to droga donikąd. „Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę; bądź więc gorliwy i nawróć się” (Ap 3, 19).

Ale czy chcesz Boga, którego ocalenie kosztuje? Czy chcesz Zbawiciela, który czasem nie wyprowadza cię z cierpienia, a sam wprowadza się w to cierpienie? Takiego, który mówi: weź swój krzyż na swe ramiona i idź za mną. Żądasz od Boga natychmiastowej ingerencji, błyskawicznej reakcji. Nie chcesz cierpieć. Ale ten czas między twoją modlitwą a bożą reakcją, kiedy przechodzimy najtrudniejsze chwile, jest taki ważny. To czas na zbudowanie z Nim relacji, czas wzrastania. Bóg czyni to z miłości, bo chce poszerzyć i ukształtować twoje serce, chce wychować cię jak najukochańsze dziecko. Dla Boga zawsze będziesz cenny i wyjątkowy i nigdy z ciebie nie zrezygnuje, nigdy nie przestanie cię kochać. Jego miłosierdzie jest większe niż sprawiedliwość. „Im większa nędza, tym większe ma prawo do miłosierdzia mojego” (Dz. 1182). Czy jesteś gotowy, żeby Bóg wkroczył w twój świat i wszystko pozamieniał? Czy zrobisz krok dalej i odważysz się na pójście za Nim i pogłębienie relacji ze Zbawicielem? Bóg pragnie, abyś miał gorące serce, a nie letnie, obojętne, nijakie. On chce, abyś żył, a nie wegetował. Bóg oczekuje, że będziesz radykalny i odważny w swoich wyborach, a nie tchórzliwy, podporządkowujący się ogółowi, „bo tak robią inni”. On chce, abyś był kreatywny i twórczy w realizowaniu Jego nauki, a nie miałki, nudny, idący po linii najmniejszego oporu.

Panie, naucz mnie rozpalać w sobie taką żarliwość, abym była obojętna na wszystko to, co mnie od Ciebie oddala. Kieruj moje pragnienia i tęsknoty ku Twemu Miłosiernemu Sercu, aby moje ludzkie serce stało się gorące i palące miłością do Ciebie i bliźnich.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjścia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

FUNDACJA GRUPY PKP

Warszawa stolicą bezpieczeństwa kolejowego



Blisko 150 osób z 50 państw, kilkadziesiąt prezentacji, a to wszystko w ciągu trzech dni. Tak właśnie wyglądały wydarzenia towarzyszące Międzynarodowemu Dniu Bezpieczeństwa na Przejazdach Kolejowo-Drogowych (The International Level Crossing Awareness Day – ILCAD). To już piętnasta edycja tego wydarzenia – szczególnie ważna dla całej Grupy PKP, ponieważ odbyła się w Warszawie.

Poprawa bezpieczeństwa w transporcie kolejowym to jeden z priorytetowych obszarów działań Fundacji Grupy PKP. Fundacyjny zespół m.in. regularnie organizuje spotkania w szkołach i przedszkolach, na których uczy najmłodszych, jak bezpiecznie korzystać z kolei, a także aktywnie działa w grupach roboczych przy Międzynarodowym Związku Kolei zajmujących się bezpieczeństwem kolejowym.

W tym roku Fundacja Grupy PKP wraz z Polskimi Kolejami Państwowymi S.A. stanęły przed wyjątkowym wyzwaniem – przygotowaniem jednego z największych na świecie wydarzeń związanych z bezpieczeństwem w transporcie kolejowym – ILCAD 2023. Obchodom to-

warzyszyły także konferencja zorganizowana w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Zapobiegania Przechodzeniu przez Tory w Miejscach Niedozwolonych (The International Trespass Awareness Day – TRESPAD) oraz wizyta techniczna, podczas której uczestnicy poznawali technologie stosowane na polskiej kolei. Były to trzy dni intensywnej pracy i spotkań.

Bezpieczeństwo przede wszystkim

Przeciwdziałanie przechodzeniu przez tory w miejscach niedozwolonych oraz zapobieganie samobójstwom – tym zajmowano się w czasie konferencji TRESPAD. Uczestnicy mieli okazję wysłuchać przedstawicieli kolei z innych krajów i wymienić się doświadczeniami dotyczącymi zwiększania środków bezpieczeństwa. Szczególne poruszenie wywołał seans filmu o tragicznej śmierci nastoletniego Harrisona Ballantyne rozpoczynający wystąpienie przedstawicieli środowiska kolejowego z Wielkiej Brytanii. Pokaz ten rezonował w uczestnikach do końca spotkania – niejednokrotnie nawiązywano do tej dramatycznej historii w kolejnych panelach, a także w czasie rozmów kuliuarowych.

Następny dzień także obfitował w szczególnie istotne treści – goście z całego świata uczestniczyli w inauguracji ILCAD w niezwykłym otoczeniu Zamku Królewskiego. Przybyłych powitał wiceminister aktywów państwowych Maciej Małecki, po nim zastępca dyrektora Departamentu Kolejnictwa Ministerstwa Infrastruktury Tomasz Rurka odczytał list od wiceministra infrastruktury Andrzeja Bittela, a następnie głos zabrali prezes zarządu Polskich Kolei Państwowych S.A. i przewodniczący Międzynarodowego Związku Kolei (Union Internationale des Chemins de fer – UIC) Krzysztof Mamiński oraz prezes zarządu Fundacji Grupy PKP Katarzyna Kucharek. Kolejnym elementem części oficjalnej było wystąpienie samej pomysłodawczyni projektu ILCAD – Isabelle Fonverne. To właśnie za jej sprawą od 15 lat każdego roku pasjonaci kolei zbierają się

Transportu Kolejowego. Następnie Daniel Biernacik, maszynista z wieloletnim stażem, zaprezentował omawiane problemy z punktu widzenia osoby, która jest na tzw. pierwszej linii frontu. Reszta spotkań oscylowała wokół dyskusji na temat różnych rozwiązań dotyczących budowania bezpieczeństwa kolejowego nie tylko poprzez technologię, lecz także świadomość społeczną.

Ostatniego dnia uczestnicy przenieśli się do Centrum Egzaminowania i Monitorowania Maszynistów w Urzędzie Transportu Kolejowego, gdzie czekały na nich trzy symulatory – lokomotywy elektrycznej, manewrowej oraz elektrycznego zespołu trakcyjnego. Następnie pod opieką Fundacji Grupy PKP udali się na przejazdy Warszawskiej Kolei Dojazdowej w Regułach oraz Kaniach Helenowskich, gdzie zostali zapoznani z tamtejszą infrastrukturą.

„Bardzo się cieszę, że mieliśmy w tym roku możliwość zorganizowania wydarzenia tak ważnego w naszej branży. To nie tylko zaszczyt, ale też duża odpowiedzialność. Mam ogromną nadzieję, że czas w Warszawie był wartościowy dla wszystkich uczestników ILCAD i że efekty tej pracy będziemy mogli już niedługo obserwować na torach” – powiedziała Katarzyna Kucharek, prezes zarządu Fundacji Grupy PKP.

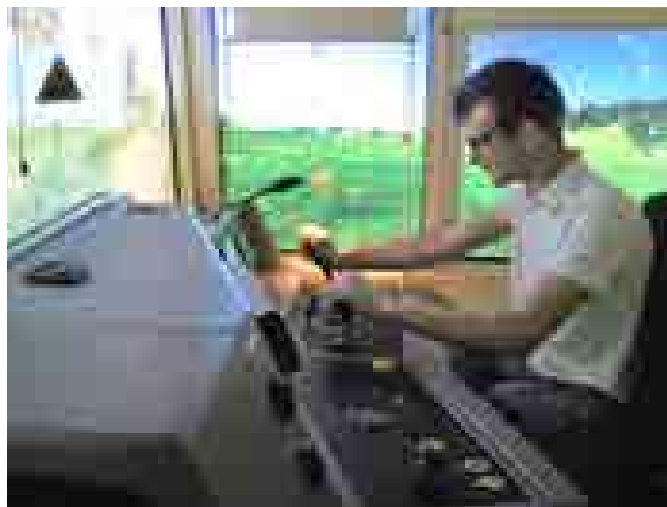
Trzy dni warszawskiego święta bezpieczeństwa kolejowego były dla uczestników z całego świata przede wszystkim okazją do wymiany informacji z branży kolejowej, ale miały też inny, dodatkowy wymiar. Dzięki wizycie w stolicy Polski, co podkreślali zagraniczni goście, mieli oni okazję poznać choć w niewielkim wymiarze polską kulturę oraz historię, a także doświadczyć, czym jest słynna „polska gościnność”.

Kolejne obchody ILCAD odbędą się w przyszłym roku. Tym razem zostaną one zorganizowane w Buenos Aires w Argentynie.

foto: © Fundacja Grupy PKP

w jednym miejscu, aby wspólnie omawiać bieżące kwestie związane z bezpieczeństwem w transporcie kolejowym.

Polską perspektywę dotyczącą bezpieczeństwa przedstawił Paweł Rafalski, dyrektor Biura Prezesa Urzędu





PRZEZNACZYLIŚMY **14 MLD ZŁ** **NA ZAMROŻENIE CEN GAZU** **W POLSKICH DOMACH**



OrlenDlaPolski.pl